



54

Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis

Studia Sociologica II

54
Annales
Academiae
Paedagogicae
Cracoviensis

Studia Sociologica II

pod redakcją
Anny Rębowskiej

Wydawnictwo Naukowe
Akademii Pedagogicznej
Kraków 2008

Recenzent

dr hab. Anna Karwińska, prof. UEK
prof. zw. dr hab. Jerzy Mikułowski-Pomorski

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2008

projekt graficzny Jadwiga Burek

ISSN 1896-6454

Redakcja/Dział Promocji
Wydawnictwo Naukowe AP
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
tel./fax (012) 662-63-83, tel. 662-67-56
e-mail: wydawnictwo@ap.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:
<http://www.wydawnictwoap.pl>

druk i oprawa
Zespół Poligraficzny AP, zam. 38/08

Od Redakcji

Oddanie niniejszego, drugiego numeru *Studiae Sociologicae* Akademii Pedagogicznej w Krakowie zbiegać się będzie z ważkim wydarzeniem w dziejach Instytutu Filozofii i Socjologii Wydziału Humanistycznego i całej Uczelni, jakim jest otwarcie nowego kierunku studiów – socjologii. Szczególnie więc dla nowych studentów rocznik ten stanowić może rodzaj wizytówki, prezentującej dokonania naukowe ich przyszłych wykładowców.

W numerze utrzymany został, przyjęty uprzednio, podział na trzy podstawowe działy:

„Ludzie i koncepcje” – zawierający omówienie programu reformy nauk humanistycznych, zaproponowanej przez Floriana Znanieckiego oraz propozycji Leona Tyszkiewicza dotyczącej sposobu ujmowania kryminologii,

„Problemy” – prezentujący zarówno ogólne zagadnienia z pogranicza socjologii i polityki, jak i rozważania dotyczące niektórych węższych wycinków rzeczywistości (dwa odmienne aspekty kwestii kobiet, wreszcie próba odnalezienia powiązań interdyscyplinarnych pomiędzy socjologią a logopedią),

„Badania” – omawiający przede wszystkim wyniki badań metodami historycznymi różnych fragmentów naszej rzeczywistości, a także analizy aktualnych zjawisk dokonane z użyciem innych metod badawczych (sondaż, analiza prasoznawcza).

Wśród autorów, oprócz pracowników Uczelni, mamy także paru debiutantów – słuchaczy studium doktoranckiego zainteresowanych socjologią.

Mamy nadzieję, że w miarę rozwoju nowego kierunku studiów na Akademii Pedagogicznej i w miarę krzepnięcia zespołu socjologów, formuła rocznika będzie poszerzana o nowe działy, a w przyszłości pojawią się także zeszyty monotematyczne.

LUDZIE I KONCEPCJE

Anna Karnat-Napieracz

Od filozofii ku socjologii. Floriana Znanieckiego program reformy nauk humanistycznych

Uwagi wstępne

Artykuł podejmuje problem przeformułowania statusu nauk humanistycznych (w tym i socjologii), jakiego w atmosferze zwrotu antypozytywistycznego na początku XX wieku podjął się Florian Znaniecki. Humanizm oznaczał dla Znanieckiego przede wszystkim uznanie zagadnienia działalności za centralne zagadnienie podjętych przez niego rozważań. Priorytetowy z tego względu okazał się w jego filozoficznych poszukiwaniach wątek wypracowania nowej ontologii świata społecznego, w którym dochodzi do realizacji tychże działań. To właśnie w humanizmie widział szansę na wyjście poza radykalizujące się w owym czasie rozwiązania; z jednej strony, socjologizmu, a z drugiej, psychologizmu. Ostatecznie przewyciężenie dychotomii podmiot – przedmiot przyjmuje u Znanieckiego postać kulturalizmu, który najkrócej można określić jako stop pierwiastków przedmiotowych i podmiotowych.

Intelektualna droga poszukiwania nowego modelu nauk humanistycznych zostaje tutaj zaprezentowana w dwóch zasadniczych kontekstach. Po pierwsze, jako krytyka skierowana wobec pozytywistycznego schematu uprawiania socjologii, z uwzględnieniem niejednoznacznego przeciwstawienia się zasadom naukowości sformułowanych w duchu pozytywizmu. Po drugie, na tle sporu naturalizmu i antynaturalizmu, który to spór uwidacznia oryginalność stworzonej przez Znanieckiego koncepcji, a to w postaci jego teorii świadomości. Ta ostatnia bowiem, łącznie z teorią działania społecznego, stała się podstawą reformy nauk humanistycznych¹.

¹ Prezentację elementów programu reformy nauk humanistycznych tak, jak go konstruował Florian Znaniecki, opieram na wybranych pismach uczonego oraz niektórych (często odmiennych i niejednoznacznych) interpretacjach jego myśli w polskiej literaturze przedmiotu ostatnich dwóch dziesięcioleci. Zaprezentowanie pełnej recepcji dokonań Znanieckiego wymagałoby o wiele bardziej rozbudowanego opracowania. Tak, na przykład, poza obszarem mojego zainteresowania znajduje się amerykański odbiór dokonań Znanieckiego, a to głównie z tego powodu, że filozoficzne i teoretyczne problemy socjologii Znanieckiego nie zostały tam w zasadniczy sposób zanalizowane i przyjęte. Korzystano bowiem w większym stopniu z jego dorobku w zakresie metodologii oraz szukano inspiracji dla symbolicznego interakcjonizmu jako

Niejednoznaczny antypozytywizm

Znanięckiego socjologiczna teoria i jej nowatorskie ujmowanie rzeczywistości społecznej sytuowane są w nurcie socjologii humanistycznej, który znamionował zwrot antypozytywistyczny w naukach społecznych. Trzeba jednak na wstępie podkreślić, że ani rozumienie „zwrotu antypozytywistycznego” nie jest jednoznaczne, ani też zaklasyfikowanie Znanięckiego do grona zdecydowanych antypozytywistów nie jest zwykle przyjmowane bez zastrzeżeń. Jest nawet wręcz przeciwnie, gdyż jego propozycje w zakresie przedmiotu socjologii (i nauk humanistycznych w ogóle) budzą dyskusje, zwłaszcza w zestawieniu z proponowanym przez niego metodologicznym warsztatem, wyznaczonym przez dążenie do naukowości zbieżne w niektórych punktach z postulatami pozytywistycznymi. Jest tak po części dlatego, jak pisze Szacki, że „spór o odrębność humanistyki od przyrodoznawstwa toczy się tutaj nie na płaszczyźnie filozofii nauki czy metodologii, lecz na płaszczyźnie teorii rzeczywistości”². W tej kwestii Szczepański wskazywał na współczynnik humanistyczny jako koncepcję, która miała być rozwiązaniem dla dwóch odmiennych formuł ujmowania świata społecznego:

Zasada ta – tłumaczył – miała pozwolić na oddzielenie socjologii od nauk przyrodniczych, a z drugiej strony na zastosowanie do niej metod „doświadczalnych”. W ten sposób Znanięcki chciał dokonać syntezy między pozytywistyczną i antypozytywistyczną koncepcją socjologii³.

Taka niejednoznaczna ocena dorobku polskiego uczonego wynika, po części, z wewnętrznego zróżnicowania, jakie było charakterystyczne dla pozytywizmu i socjologii wyłaniającej się w jego intelektualnej atmosferze, a więc siłą rzeczy także z wieloznaczności nurtów składających się na opozycję wobec niego. Przede wszystkim jednak trudności w jednoznacznej interpretacji koncepcji Znanięckiego mają swe źródło w fakcie nieeklektycznego, lecz zgoła nowatorskiego stanowiska wypracowanego przez niego jako realizacja nowego modelu nauk humanistycznych (i socjologii) w ofensywie przeciwko naturalizmowi. Należy jednak podkreślić, że tak zwana opozycja wobec pozytywistycznych założeń, chociaż niejednorodna, ogniskowała się w zasadzie wokół podważania podstawowych tez dotyczących ontologii świata społecznego, a co za tym idzie także pozytywistycznych postulatów metodologicznych (np. utożsamianie systemu społecznego z organizmem, ewolucyjne wyjaśnienie rozwoju społecznego, postulat stosowania wzorów nauk przyrodniczych w socjologii). Antypozytywizm skierowany był więc przeciwko socjologii w jej dotychczasowym

dominującej i rozwijającej się perspektywy socjologicznej. W tym artykule podejmuję natomiast dwa inne, zasadnicze wątki wskazane we wstępie.

² J. Szacki, *Znanięcki, Myśli i Ludzie*, Warszawa 1986, s. 70.

³ J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1969, s. 374.

kształcie, gdyż ta w początkowym stadium swojego naukowego rozwoju w dużej mierze odzwierciedlała pozytywistyczny paradygmat naukowy.

W te nasilające się antypozytywistyczne tendencje na początku XX wieku wpisał się także Znaniecki, zwłaszcza dzięki swojemu fundamentalnemu dziełu z zakresu socjologii teoretycznej, jakim był *Wstęp do socjologii*. Jak zaznaczył S. Burakowski, był to projekt jednego z pierwszych systemów socjologii humanistycznej zaliczany do historii socjologii światowej⁴. Według Szackiego natomiast: „Znaniecki był w Polsce jedynym po I wojnie światowej twórcą wielkiego systemu teoretycznego, porównywalnego z systemami, dajmy na to, Durkheima, Sorokina czy Parsonsa”⁵.

Także wcześniejsze filozoficzne prace Znanieckiego (a przede wszystkim one) zapowiadały antynaturalistyczny przewrót w naukach humanistycznych i przygotowywały grunt pod przyszłą teorię wartości i zasadniczą dla niej kategorię rzeczywistości praktycznej. Tak, na przykład, teoria wartości i teoria działania stanowiły wyraz opowiedzenia się Znanieckiego za humanizmem jako nowym prądem filozoficznym. Znaniecki wskazywał na dwie podstawowe tezy humanizmu: „Nie ma rzeczywistości bezpośredniej. Istnieje tylko rzeczywistość tworzona przez myśl ludzką [...]. Myśl jest zarówno tworzeniem świata, jak i tworzeniem samego człowieka”⁶. Te dwie tezy określały jednocześnie sedno filozofii poznania, która będąc częścią filozofii wartości wzmacniała humanistyczny model, za jakim opowiadał się Znaniecki. Podążając za wnikliwym opisem działalności Znanieckiego w pierwszych latach jego działalności, jaki przedstawił Z. Dulczewski⁷, można skrótkowo nakreślić nurty i zagadnienia, z których wywodzą się źródła humanizmu w wydaniu Znanieckiego. Są nimi:

- pragmatyzm zawarty w podejściu ewolucjonistycznym, gdyż zakładał on, że myśl jest czymś rozwijającym się w czasie, że rzeczywistość nie jest po prostu dana jako racjonalna, lecz powstaje wraz z praktycznym przystosowywaniem się człowieka do warunków, w jakich żyje. Znaniecki wykorzystał to jako tezę o myśli kształtującej się w życiu praktycznym;

- rozwijająca się wówczas psychologia i jej znaczące wpływy na terenie nauk społecznych;

- sama socjologia, a konkretnie odmienne odniesienia do realizmu socjologicznego prezentowanego w dwóch wersjach: Durkheimowskiej (realizm ontologiczny, absolutny – nie dający się utrzymać według Znanieckiego, gdyż prowadził do nowej metafizyki ontologicznej) oraz wersji Simmlowskiej (możliwy do uznania, gdyż zakładał realizm całości jedynie jako postulat metodologiczny);

- rozwój badań historycznych, który uzmysłowił wyraźnie, że różnorodne dogmaty i prawdy w historii są tak naprawdę zależne od działalności człowieka, nie są

⁴ S. Burakowski, *Wprowadzenie*, [w:] F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988, s. IX.

⁵ J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia socjologii polskiej*, [w:] *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego. Wybór tekstów*, Warszawa 1995, s. 84.

⁶ Cyt. za Z. Dulczewski, *Początki kariery naukowej Floriana Znanieckiego (1909–1914)*, Warszawa 1982, s. 30.

⁷ Z. Dulczewski, *Florian Znaniecki. Życie i dzieło*, Poznań 1984, s. 48–101.

więc absolutne i niezmiennie. Sens historii zaczyna być ujmowany jako zawierający się w zakresie działań ludzkich i nie jest już ograniczony do jednej i dogmatycznej wersji.

W tych źródłach humanizmu trudno także pominąć aspekt rozminięcia się wymogów praktyki społecznej i rezultatów uprawianej nauki, co także było zachętą do poszukiwania nauki bliższej życiu, wiążącej dokonania teoretyczne z prowadzonymi na coraz szerszą skalę badaniami empirycznymi⁸.

Humanizm, w szerokim rozumieniu, to pojęcie, które dla Znanickiego oznaczało przeformułowanie zasad nauki jako takiej. Był to na dużą skalę zakrojony zabieg intelektualny, który miał przeorganizować dotychczasowe modele nauk przyrodniczych i społecznych. Nauka, według niego, nie miała odkrywać praw ogólnych, lecz była procesem twórczym człowieka. W wyniku jej uprawiania powstaje bowiem odrębny świat nauki i pojęć idealnych, odróżniający się od świata doznań empirycznych. Te oryginalne poglądy Znanickiego krytycznie ocenił, na przykład, T. Abel, który pisał:

Nie widzę powodu dla ścisłego wiązania się z dziedziną *a priori* definiowaną. Nauka nie rozwija się w ten sposób. [...] Kwestionuję zamiar budowania racjonalnego porządku zjawisk społecznych, ponieważ działanie nie jest mechanicznym zachowaniem, które w zupełności opisze zespół wzajemnie powiązanych założeń. Są możliwe „prawa” albo generalizacje o zachowaniu, ale niekoniecznie zakładają one zmienne tylko pewnej klasy. Jest wątpliwe, czy te „prawa” mogą być sformułowane w formie abstrakcyjnej. [...] Znanicki jest w istocie „atomistą”, który zakłada, że całość jest studiowana przez podzielenie jej na rozmaite pola, co do których eksperci wypowiadają swoje sądy. We współpracy mogą oni zatem wypowiedzieć sąd o całości. Wątpię, czy całość jest tylko „wektorem” albo liniami sił, sumą pojedynczych procesów⁹.

W przypadku refleksji Znanickiego, podkreślenia wymaga tutaj zwłaszcza ten rys załamywania się pozytywistycznej orientacji, który nakazywał nie tylko poznawać rzeczywistość i opisywać ją w całej złożoności, lecz zwracał się ku ludziom, którzy przeżywają swój świat i aktywnie w nim uczestniczą. Upowszechniające się wówczas pojęcie światopoglądu znamionowało fakt, że w społecznej egzystencji liczy się nie tylko wiedza o świecie społecznym, lecz także wartościowanie i akty woli człowieka. Jak pisze Szacki: „Bariera, oddzielająca rozum praktyczny od teoretycznego, zostaje obalona”¹⁰. Następuje powrót do filozofii, ale w ujęciu maksymalistycznym, gdzie nie ma już ostrych wymogów pozytywistycznej wizji nauki z jej dążeniem do wzorów przyrodoznawstwa, ograniczających przecież myśl filozoficzną, a nawet zupełnie ją dyskredytujących jako nienaukową. Próbuje przełamać socjologizm Durkheima, poszukuje się inspiracji w neokantyzmie. Znanicki, jak pisze E. Hałas: „Ujął myśl jako świadomą aktywność i podjął neokantowski wątek poznawczego konstruowania rze-

⁸ Z. Dulczewski, *Początki kariery...*, s. 31–37.

⁹ T. Abel, *O Florianie Znanickim. Wybór z dziennika*, wybrała, przełożyła, opatrzyła wstępem i przypisami E. Hałas, Lublin 1996, s. 111.

¹⁰ J. Szacki, *Znanicki...*, s. 34–35.

czywistości, chociaż odrzucił ideę form apriorycznych”¹¹. Dlatego też sam Znaniecki widział w zwiększającej się roli czynnika subiektywnego w badaniach społecznych swoisty „przewrót kopernikański” w socjologii¹². Stąd też wyjście poza powtarzalne i z góry ustalone cechy rzeczywistości społecznej, zwrócenie uwagi na twórczość (w tym, tworzącą rolę filozofa), a w konsekwencji poszukiwanie przyczyn pojawiania się „nowości” oraz innowacji w świecie społecznym.

Świat nie objawia się już filozofom jako uporządkowana i harmonijna całość, poddana działaniu praw, których poznanie daje ludziom pewność i moc. Świat jawi się raczej jako chaos, do którego sami ludzie wnoszą elementy ładu. Z tej perspektywy człowiek jest, oczywiście, nieporównanie wolniejszy niż w pozytywistycznym kosmosie; jest istotą działającą, nie zaś po prostu reagującą na bodźce środowiskowe¹³.

Człowiek wyraża się poprzez działania, a jak zauważył Znaniecki: „Najsubtelniejsza dialektyka nie powstrzyma pochodzącej twórczej myśli ludzkiej”¹⁴.

W zastrzeżeniu, co do sposobu określenia intelektualnego rysunku postaci Znanieckiego, kryją się głębsze i o wiele ważniejsze meandry jego myśli teoretycznej, zwłaszcza że nakładają się w niej na siebie wątki czysto filozoficzne i rozważania natury socjologicznej. Znaniecki wyraźnie odróżniał filozofię od socjologii, chociaż sam reprezentował filozoficznie mocno ugruntowane stanowisko w uprawianiu socjologii, tak jak ją widział, a więc socjologii jako nauki o wartościach społecznych i relacjach wynikających z działań podejmowanych wobec wartości. Zamknięcie jego bogatej twórczości w określeniu go jako tylko i wyłącznie filozofa lub socjologa byłoby z pewnością mało uzasadnione. Zresztą, nie o kwestię klasyfikacji autora *Wstępu do socjologii* chodzi w tym przypadku, lecz o oryginalną teorię świadomości, której elementy wypracował Znaniecki wychodząc od krytyki naturalistycznej (scjentystycznej) filozofii pozytywistycznej. Tak bowiem o Znanieckim pisze Szacki: „Był socjologiem jak Thomas czy Park, lecz był zarazem reformatorem nauki jak Dilthey czy Rickert, filozofem kultury jak Simmel, Dilthey czy Ortega y Gasset, filozofem tout court jak Bergson czy James”¹⁵. Dodając na marginesie, według Szackiego, sam Dilthey nie był wzorcowym przykładem antypozytywisty, przynajmniej w zakresie, w jakim mógłby on być prekursorem myśli Znanieckiego. Socjologia Znanieckiego miała bowiem wiele punktów sprzecznych z tym, co jako nurt antypozytywistyczny łączy się ze stanowiskiem Diltheya. Dlatego jednoznaczne określenie twórczości Znanieckiego za pomocą opozycji pozytywizm–antypozytywizm nie jest w pełni adekwatnym sposobem na ukazanie jej wyjątkowości i nowatorstwa. Również M. Grygier twierdzi wręcz, że Znaniecki pozostawał pod pewnym wpływem tradycji pozytywistycznej, zwłaszcza w kwestii metodologicznej funkcji filozofii w socjolo-

¹¹ E. Hałas, *Znaczenie i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego*, Lublin 1991, s. 13.

¹² Pisał o tym Z. Dulczewski, *O Florianie Znanieckim*, Poznań 2000, s. 160.

¹³ J. Szacki, *Znaniecki...*, s. 38.

¹⁴ Cyt. za: Z. Dulczewski, *Początki kariery...*, s. 33.

¹⁵ J. Szacki, *Znaniecki...*, s. 12.

gii, a także odnośnie do podstawowego postulatu nauki niewartościującej¹⁶. Zaprzecza ona, tym samym, przydatności opozycji pozytywizm–antypozytywizm do właściwego ukazania i zrozumienia teoretycznego wkładu Znanieckiego w socjologię.

Niemniej jednak działalność Znanieckiego mieści się w nurcie socjologii humanistycznej, która stanowiła ważny etap w procesie reorientacji myśli społecznej w Europie. Warto natomiast wziąć pod uwagę fakt, że nawet jeśli klasyczny pozytywizm powoli ustępował miejsca nowym orientacjom, to nie były one wszystkie jednoznacznie skierowane przeciw niemu. Co więcej, rozwijały się one poniekąd równolegle do silnego w drugiej połowie XIX wieku pozytywistycznego stylu myślenia o nauce (w tym i socjologii) i wyrastały na jego podłożu. Trzeba więc pamiętać, że działalność naukowa Znanieckiego przypadła na czas, kiedy widoczne były dokonujące się przewartościowania w pozytywistycznym widzeniu socjologii. Wiązało się to z koniecznością ustosunkowania się do zaznaczanego coraz mocniej rozłamu pomiędzy kontynuacją socjologii w jej dziewiętnastowiecznym wydaniu a wpływami socjologii rozumiejącej z jej niemieckim rodowodem. Także silne nurty psychologizujące zaznaczyły swoje oddziaływanie i zaważyły na ostatecznej wizji nauk humanistycznych, jaką wypracował Znaniecki. Trzeba mieć tu na uwadze przede wszystkim jego doświadczenie wynikające ze współpracy z Williamem Thomasem oraz zetknięcie z ideami amerykańskiego pragmatyzmu i empiryzmu¹⁷. W zakresie tych odmiennych wpływów warto zaznaczyć oddziaływanie dwóch, przede wszystkim, nurtów. Chodzi tu o łączenie elementów fenomenologicznych (świadomościowych) i pragmatycznych (działania), które złożyły się na oryginalną koncepcję kulturalizmu. Tak pisał o swojej postawie teoretycznej sam Znaniecki:

Wpływy amerykańskie zaważyły także na moim stanowisku teoretycznym. Nauczyłem się więcej cenić wartość konkretnych badań monograficznych i tych szczególnych, bezpośrednich, swobodnych i szczerych postaw wobec zjawisk, które charakteryzują dobrych amerykańskich pracowników nauki. To stadium mojej ewolucji intelektualnej było na tyle silne, że myślałem o porzuceniu filozofii dla socjologii. Potem nastąpiła jednak częściowa reakcja. W badaniach socjologicznych bowiem zacząłem zatracać jedność i ciągłość celu, ogólność podstawowych założeń, szerokość intelektualnych horyzontów, które dla mnie stanowiły urok filozofii. W końcu zdecydowałem się kontynuować obydwie typy dociekań i realizować tak dalece, jak tylko było możliwe, swoje stare teoretyczne plany, pozostając otwartym na wszelkie nowe sugestie o charakterze bardziej konkretnym¹⁸.

Będąc krytykiem zarówno biologizmu społecznego, na którym wyrosły teorie organicystyczne, jak też psychologizmu społecznego w wydaniu Wundta, Znaniecki zbudował swoją teorię na gruncie świadomego życia jednostek. Był jednocześnie krytyczny wobec dokonań Durkheima, którego ontologizm społeczny wprawdzie uwalniał fakty społeczne od nadmiernej metafizyki, lecz utożsamianie rzeczywistości społecznej ze światem przyrody nie pozwalało mu na przyznanie działającej jed-

¹⁶ M. Grygier, *Florian Znaniecki jako krytyk naturalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo” 1987, nr 4, s. 57.

¹⁷ Pisał o tym dokładnie J. Szczepański, *Socjologia...*, s. 354–374.

¹⁸ Cyt. za: Z. Dulczewski, *O Florianie...*, s. 36.

nostce znaczenia, jakie faktycznie odgrywała ona w życiu społecznym. To, zdaniem Znanieckiego, było błędem tkwiącym już w samych założeniach dotyczących świata społecznego poczynionych przez Durkheima. Z tych krytycznych interpretacji, zarysowanych skrótowo powyżej, wyłoniła się nowatorska koncepcja rzeczywistości praktycznej jako właściwej rzeczywistości społecznej.

Trzeba także zaznaczyć, że chociaż Znaniecki nie pozostawał pod wpływem dzieł Maxa Webera, dość silnie dało u niego znać podobne nastawienie reformatorskie, które przyniosło w konsekwencji jego własną koncepcję nauk humanistycznych i socjologii jako nauki o kulturze¹⁹. Wyraźnego podkreślenia wymaga także i to, że myśl Znanieckiego ewoluowała w trakcie działalności teoretycznej i badawczej, chociaż kompleksowo ciągle stanowi zwartą konstrukcję. Interesujące z tego względu jest nie tylko przechodzenie na drodze od filozofii ku socjologii, a więc stawanie się socjologiem z silnym filozoficznym zapleczem intelektualnym, ale także łączenie przez niego tych dwóch ról również w okresie późnej twórczości, która interpretowana jest zwykle jako zdecydowane opowiadanie się na rzecz socjologii (przynajmniej jeśli chodzi o jej wymiar instytucjonalny). I chociaż sam Znaniecki po latach praktyki socjologicznej nie widział dla siebie powrotu do dziedziny czystej filozofii, to jego prace z zakresu socjologii zawierają dopracowane założenia filozoficzne i opierają się na podstawach mocno w filozofii osadzonych²⁰.

Faktem jest, że myśl teoretyczna Znanieckiego ewoluowała, i wydaje się, że w miarę stawania się w coraz większym stopniu socjologiem, jego początkowo mocny krytycyzm wobec założeń pozytywizmu słabł: „jako filozof Znaniecki był bardziej radykalnie antypozytywistyczny niż jako socjolog”²¹. Jakkolwiek nie brzmiałoby to paradoksalnie, Znaniecki jako filozof w początkach swojej działalności podważał pozytywistyczne i socjologizujące nastawienie do rzeczywistości, natomiast stając się w miarę rozwoju własnej twórczości socjologiem, korzystał z wypracowanych przez siebie filozoficznych podstaw rozumienia kultury i społeczeństwa. Znamienne jest także i to, że aktywność badawcza przechodziła u Znanieckiego od fazy rozważań analitycznych i teoretycznych do fazy badań empirycznych, co być może wzmocniło w nim postawę przychylną wobec metod stosowanych w przyrodoznawstwie, a tak istotnych również dla pierwszych pozytywistów. Na takie wyjaśnienie nakłada się jednak cały skomplikowany i bogaty zasób interpretacyjny współczynnika humanistycznego, którego dokładne omówienie wykracza poza przyjęty zakres tej analizy.

W podsumowaniu tej części refleksji należy wyraźnie zaznaczyć, że bardzo solidna podbudowa filozoficzna koncepcji Znanieckiego może być współcześnie, moim zdaniem, interpretowana dwojako: albo jako zbędny wywód dla zwolenników prezentystycznych badań empirycznych, albo jako znaczący wkład w rozwój myśli społecznej dla apologetów restytucji myślenia teoretycznego i poszukiwania jego

¹⁹ O niezależności myśli Znanieckiego od refleksji Maxa Webera pisał m.in. J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia...*, s. 84.

²⁰ O swoistym porzuceniu filozofii na rzecz socjologii wspomina Z. Dulczewski, *Początki kariery...*, s. 4.

²¹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Warszawa 2003, s. 755.

pozasocjologicznych fundamentów. Intelktualna droga Znanięckiego jako teoretyka nauk humanistycznych prowadziła od filozofii ku socjologii, co nie mogło pozostać bez poważnych konsekwencji, zwłaszcza dla tej ostatniej. Trzeba jednak podkreślić, że owe filozoficzne podstawy budowania teorii czynności i kulturalistycznej wizji społeczeństwa nie znalazły szerszego uznania w empirycystycznej od swych początków socjologii amerykańskiej, o czym pisał, między innymi, Szacki²². Wyżej stawiano tam bowiem badanie empiryczne konkretnych zjawisk świata społecznego niż filozoficzną podbudowę teorii. Nie oznacza to bynajmniej deprecjonowania dokonań Znanięckiego z pierwszej fazy jego działalności, kiedy pozostawał głównie filozofem (nawet jeśli uwzględnimy jego późniejsze programowe odcięcie się od filozofii jako nie-nauki na rzecz socjologii, której ów walor naukowości skłonny był przyznać, co było *notabene* rozumowaniem charakterystycznym dla badaczy o pozytywistycznej orientacji).

W tym filozoficznym punkcie wyjścia całej twórczości Znanięckiego i filozoficznych podstawach jego socjologii empirycznej można upatrywać przyczyny przyznania autorowi *Wstępu do socjologii* przodującego miejsca w socjologii polskiej. Z pierwszych filozoficznych rozważań wyłoniły się bowiem wątki, które nie tylko zostały rozwinięte w późniejszych etapach dochodzenia do socjologii, lecz również zaważyły na oryginalności stworzonej przez niego socjologicznej teorii. W doskonały sposób oddają to słowa Z. Krasnodębskiego:

Główny motyw myśli filozoficznej Znanięckiego można ująć w skrócie w hasło: z powrotem do świata konkretnego i empirycznego. A świat konkretny, empiryczny to dla Znanięckiego świat kultury, świat zmienny, ciągle będący w historycznym stawianiu się, świat, który zawsze jest korelatywnie odniesiony do subiektywności, w którym wszystko jest zarazem faktem i sensem – a więc właśnie wartością. Ów świat stanowi podstawę, która dopiero umożliwia wszystko inne²³.

E. Hałas natomiast wymienia następujące „silne strony” jego teorii:

systematyczność oparta o gruntowną ontologię społeczeństwa, analityczna koncepcja przedmiotu badań socjologicznych, postawienie w centrum zainteresowań nie tylko zagadnienia „znaczenia społecznego”, jak to czynią rozmaite teorie interpretacyjne, ale także aksjologicznego wymiaru kultury i społeczeństwa²⁴.

Zresztą o znaczeniu refleksji Znanięckiego świadczy szeroka recepcja jego dzieł i stosunkowo powszechne uznanie go za wiodącą postać socjologii polskiej, jak też włączenie w poczet klasyków socjologii. Warto wspomnieć, że Abel w swoim dzienniku o naukowym profilu swojego mistrza napisał wprost: „Niewątpliwie jest geniuszem”²⁵.

²² Ibidem, s. 752–753.

²³ Z. Krasnodębski, *Florian Znanięcki: między filozofią a nauką*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 3, s. 35.

²⁴ E. Hałas, *Znaczenie...*, s. 11.

²⁵ T. Abel, *O Florianie...*, s. 56.

Niezależnie od interpretacyjnych różnic zasadnicze rysy socjologicznej teorii Znanieckiego wpisują się w odmienny niż pozytywistyczny nurt teoretyczny, zwłaszcza jeśli chodzi o definiowanie samego przedmiotu socjologii i ujmowanie podstawowych zagadnień z zakresu ontologii świata społecznego. Burakowski wskazywał na dwa zasadnicze punkty antypozytywizmu w myśli Znanieckiego. Dotyczyły one wykluczenia naturalizmu jako teoretycznej podstawy nauki wyjaśniającej tworzenie przez ludzi świata kultury oraz przyjęcie odrębnej koncepcji rzeczywistości społecznej istniejącej w swoim społecznym znaczeniu działań ludzkich²⁶. Te dwa aspekty spowodowały w konsekwencji krytykę skierowaną przeciwko pozytywistycznej tradycji ujmowania społeczeństwa jako całościowego przedmiotu badania oraz przeciwko dwóm naturalistycznym tendencjom dziewiętnastowiecznej socjologii, jakimi były organicyzm i ewolucjonizm, traktowane jako standardy rozwoju społecznego. Znaniecki nie był skłonny przyjąć zasady determinizmu ewolucjonistycznego, gdyż ten wykluczał twórczą innowację człowieka. Sprzeciwiał się także syntezie ewolucji przyrodniczej i kulturalnej, a więc mechanycyzmowi. Znaniecki „zanim stał się socjologiem, wystąpił jako krytyk filozoficznych podstaw socjologii XIX wieku”²⁷.

Autor *Wstępu do socjologii* dystansował się więc wobec pozytywistycznych rozwiązań teoriopoznawczych i światopoglądowych oraz wobec przesiąkniętej ewolucjonizmem i organicyzmem wizji społeczeństw. Dał temu wyraz krytykując kwestię szerokich możliwości przypisywanych socjologii, a konkretnie tych upatrujących w niej naukę dającą wyjaśnienie ogólnych „prawidłowości ewolucji historycznej” (ewolucjonistyczny rodowód przypisywał zresztą wszystkim teoriom procesu społecznego z początkowego okresu socjologii naukowej):

koncepcja socjologii jako „teorii społeczeństwa”, opartej na historycznie czy etnograficznie ujętej całkowitej kulturze konkretnych zbiorowości, jest zupełnie niemożliwa do urzeczywistnienia, ponieważ socjolog – ani zresztą nikt inny – nie może dać syntezy naukowej całego życia kulturalnego zbiorowości ludzkiej, czy to w jej ewolucji dziejowej, czy w jej statycznym przecięciu, ani tym bardziej wykryć praw dziejowych rozwoju wszystkich społeczeństw lub wspólnych podstaw psychologicznych ich istnienia²⁸.

Odciał się tym samym od przekonania pierwszych pozytywistów, którzy wierzyli, że socjologia pozwoli na zrozumienie procesu historycznego w jego całej złożoności, a co ważniejsze, że zdoła odkryć rządzące nim prawa (w tym punkcie, choć zapewne nie tylko w nim, zarysował się również jego dystans wobec myśli Marksa). Jak pisze Szacki: „Znaniecki nie wykazał, co było zresztą rzadkością w owym czasie, żadnego zainteresowania materializmem historycznym”²⁹. Jednocześnie daleki był od uznania, że wszelka działalność w świecie społecznym możliwa jest do wyjaśnienia na gruncie psychologii. Odrzucił zasadę przyczynowości, a więc teorię motywów

²⁶ S. Burakowski, *Wprowadzenie...*, s. XI–XII.

²⁷ J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia...*, s. 63.

²⁸ F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 218.

²⁹ J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia...*, s. 67.

jako mogącą wyjaśnić powstawanie zjawisk kultury i zjawisk społecznych. Teorię kultury stanowią bowiem wszelkie przejawy działalności indywiduum w świecie kultury i jako takie stanowią o humanistycznym doświadczeniu, które zawiera w sobie przecież świadomość. Dodatkowo ukierunkowanie na porządek wartości powoduje, że w ludzkim zachowaniu nie można wykazać niezmiennych mechanizmów, a więc motywy działań nie są porównywalne. Nie negując dokonań psychologii, Znaniecki nie upatrywał w niej podstaw dla zbudowania syntezy przyrodznawstwa i humanistyki. Swój dystans wobec skrajności psychologizmu i socjologizmu wyrażał jednoznacznie: „Tak samo, jak nie możemy przyjąć psychologizmu społecznego, musimy również odrzucić ontologizm szkoły Durkheima”³⁰.

Spór naturalizmu i antynaturalizmu

Własny model nauk społecznych, nauk o kulturze (i socjologii) skonstruowany został przez Znanieckiego w programowej opozycji wobec naturalizmu jako formy myślenia społecznego, które jest niekrytyczne (w rozumieniu Kantowskim), a więc nieteoretyczne. Sfera myślenia jako taka musiała zostać przeformułowana, co stało się podstawą nowego spojrzenia na kwestię świadomości. Przypisanie myśli ludzkiej aktywistycznej roli w poznaniu rzeczywistości oznaczało, że o istocie poznania decydował nie przedmiot poznania, lecz właściwości poznającego umysłu. Antynaturalistyczne stanowisko Znanieckiego było tym samym poważnym argumentem na rzecz obrony świadomości, która włączona do sfery działań stała się elementarnym problemem poznawczym nauk humanistycznych. Tak ujmuje to Grygier:

ludzkiego doświadczenia i działania nie sposób ująć w kategorii pojęciowe nauk przyrodniczych. Przyrodniczo pojęta działalność przestaje być faktem kulturowym, gdyż pomija najistotniejszą dla niej sferę, czyli świadomość, która jest porządkiem wartości³¹.

Daje się tu odczytać intelektualny zamiar Znanieckiego, a mianowicie rekonstrukcja samej socjologii w szerszym kontekście reformy dotychczasowego modelu nauk społecznych, czy wręcz stworzenie podwalin nauki w ogóle, na podstawie wypracowanej teorii współczynnika humanistycznego. W takim szerokim ujęciu model nauk przyrodniczych nie był według opinii Znanieckiego adekwatny ani do uzyskiwania wiedzy humanistycznej, ani nawet przyrodniczej. W wyniku tego dochodzi do sformułowania wniosku, który brzmi: „Historia kultury stanowi ramy nie tylko poznania rzeczywistości humanistycznej, ale także rzeczywistości przyrodniczej”³². Uprzywilejowany status poznawczy nauk humanistycznych względem nauk przyrodniczych

³⁰ Cyt. za J. Szacki, *Znaniecki...*, s. 205.

³¹ M. Grygier, *Florian Znaniecki...*, s. 69–70.

³² *Ibidem*, s. 64.

przejawiał się chociażby w możliwościach lepszego dotarcia do empirycznej przeszłości badanych zjawisk (nawet z uwzględnieniem trudności metodologicznych), a to z racji świadomościowego odczytania doświadczeń i czynności mających miejsce wcześniej. Dla humanisty bowiem: „znajomość przeszłości to nie konstrukcja pojęciowa, lecz empiryczna wiedza o tym, co faktycznie było”³³. Nasuwa się tu nieodparta analogia do punktu wyjścia krytyki Husserlowskiej, według której nauki przyrodnicze nie tyle powinny zaprzestać być traktowane jako wzorzec metodologiczny dla nauk humanistycznych, co same powinny podlegać poznawaniu na gruncie wypracowanej nauki o duchu. Dla Znanieckiego uznanie pryncypiów przyrodznawstwa oznaczałoby bowiem zasadniczą barierę w sformułowaniu teorii świadomości, chociaż ostatecznie nie odrzucił on dążenia do obiektywizmu w badaniach socjologicznych.

W tym miejscu warto dodać jeszcze jedną uwagę, która wskazuje, że refleksja Znanieckiego wpisywała się w szerszy kontekst przełamania paradygmatu pozytywistycznego. Chodzi o aspekt znaczenia, jakie zjawiska społeczne zaczęły nabierać dla działających jednostek (w nomenklaturze Husserla były to świadomościowo ustanawiane sensory). Według Znanieckiego: „nie jest tak jak w naukach przyrodniczych, że zjawiska kulturowe nie są «niczyje»”³⁴. Tę istotną cechę danych kulturowych propagował Znaniecki jako konieczną do uwzględnienia przy stosowaniu badawczych procedur:

dane badacza kultury są zawsze „czyjeś”, nigdy „niczyje”. Tę zasadniczą cechę faktów kulturowych nazywamy współczynnikiem humanistycznym, ponieważ fakty takie jako przedmioty refleksji teoretycznej badacza należą już do czynnego doświadczenia kogoś innego i są takie, jakimi to czynne doświadczenie je uczyniło³⁵.

Tym samym, jak zauważa Szacki: „rzeczywistość społeczna jest nieuchronnie rzeczywistością czyjąś”³⁶. To zaś jest równoznaczne z przypisaniem wszelkich zjawisk i faktów rzeczywistości społecznej do podmiotów i to nie tylko w sensie możliwości ich rozpoznawania, ale także ich ustanawiania przez owe podmioty w podejmowanych przez nich działaniach. Co więcej, Znaniecki widział podmiot ustanawiający owe sensory w indywidualum właśnie, a więc twierdził (odmiennie niż, na przykład, George H. Mead), że sens może być wytworem czysto jednostkowym. O rzeczywistości kultury można więc powiedzieć, że jest nie tylko rzeczywistością „dla kogoś”, lecz również stanowi zawsze korelat jakiejś („czyjejś”) subiektywności³⁷.

Tak jak zostało to już zaznaczone powyżej, teoria Znanieckiego wpisuje się w nurt socjologii humanistycznej, ale daje w niej o sobie znać niejednorodność antypozytywistycznego zwrotu w naukach społecznych, tkwiąca swoimi korzeniami w wielowymiarowości samego pozytywizmu jako światopoglądu dziewiętnastowiecznego.

³³ F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988, s. 29.

³⁴ Ibidem, s. 34.

³⁵ F. Znaniecki, *Wybór pism...*, s. 139.

³⁶ J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia...*, s. 69.

³⁷ Z. Krasnodębski, *Florian Znaniecki...*, s. 37.

Do pewnego stopnia socjologia nadal pozostawała pod dużym wpływem dziewiętnastowiecznej orientacji scjentyistycznej. Jak pisze Szacki: „scjentyistyczna filozofia nauki, na której fundamencie budowano nową naukę, pozostawała długo nienaruszona, chociaż pod wieloma względami nauka ta uległa szybkim i licznym zmianom”³⁸. Propozycje tych zmian widoczne są w pracach Znanieckiego, lecz jednocześnie dają się w nich wyodrębnić zręby myślenia utrzymane nadal w duchu pozytywizmu. Dlatego wyjaśnienie intelektualnego stosunku Znanieckiego do scjentyizmu nie jest ani łatwe, ani jednoznaczne. Pamiętać przy tym należy o ewolucji jego poglądów w toku działalności naukowej i badawczej.

Niewątpliwie jednak, w miarę jak wyczerpywał się scjentyistyczny pogląd na świat, konieczne stało się wypracowanie nowej formuły uprawiania nauki. W rozumieniu Znanieckiego było to równoznaczne z odchodzeniem od naturalistycznej filozofii rzeczywistości jako dominującej nad metodą poznania naukowego i sposobami jej uprawiania. Jeśli w węższym rozumieniu uznać scjentyzm za poznawcze stanowisko pozytywizmu, zakładające, że nauki przyrodnicze dostarczają jedyne modelu wiedzy naukowej (nie zaś uważać scjentyzm za ogólną filozofię pozytywizmu), to stanowisko Znanieckiego w tej kwestii wychodzi poza to rozumienie. Jak pisze Grygier: „Antynaturalizm Znanieckiego niezupełnie pokrywa się z antyscjentyzmem. Istotą jego stanowiska jest teza, że przyrodoznawstwo jako właściwe narzędzie poznania kultury wymaga teoriopoznawczych założeń humanistycznych”³⁹.

Antynaturalizm w wydaniu Znanieckiego można też rozumieć jako przeciwstawienie się takiemu pojmowaniu rzeczywistości społecznej, które wywodzi ją bezpośrednio z przyrody i traktuje jako obiektywny byt. Antynaturalistyczne stanowisko Znanieckiego ma charakter ontologiczny, a więc zbiega się z poglądem, iż świat przyrody możliwy jest do interpretacji w kategoriach rzeczywistości humanistycznej⁴⁰. Struktura i właściwości rzeczywistości są odmienne w aspekcie naturalistycznego rozumienia obiektywności i właśnie w tym rysie rzeczywistości, różnym od absolutnie obiektywnego bytu, kryje się zasadnicza teza antynaturalizmu jego teorii. Taka wykładnia zdaje się mieć uzasadnienie w priorytetowym traktowaniu przez Znanieckiego sfery ontologicznej świata społecznego i wtórności wobec niej problemów epistemologicznych nauk humanistycznych. Znaniecki bowiem opowiedział się zdecydowanie przeciwko tezie o przyrodniczym uwarunkowaniu kultury, jak też zanegował przyrodniczy model metodologii proponowany dla nauk humanistycznych.

Jednak pierwotnym zadaniem jego filozofii była przebudowa przedmiotu nauk humanistycznych. Naturalizm nie oznaczał dla niego głównie, a tym bardziej jedynie, metodologicznej koncepcji przyrodoznawstwa wraz z jej ekspansją na nauki społeczne. Jego programowe opowiedzenie się przeciw naturalizmowi było powodowane przede wszystkim podstawową niezgodą na zaakceptowanie takiej formy myślenia, w której wyklucza się człowieka świadomego z możliwości teoretycznego ujęcia świa-

³⁸ J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia...*, s. 62–63.

³⁹ M. Grygier, *Florian Znaniecki...*, s. 56.

⁴⁰ R. Cichoński, *Socjologiczne implikacje filozofii Floriana Znanieckiego*, Poznań 1995, s. 73–85.

ta, w którym żyje. Był to więc wyraz sprzeciwu wobec wiedzy zdroworozsądkowej i takiej wizji człowieka, w której pozbawia się go możliwości ujmowania w pojęcia swoich świadomych działań. Takie stanowisko było bliskie rozumieniu „współczynnika humanistycznego”, w którym jest on wskazaniem konstytutywnej właściwości rzeczywistości społecznej – nie jest ona ani skrajnie realistyczna, ani skrajnie idealistyczna, tak jak była definiowana dotychczas, lecz stanowi „pośrednią” rzeczywistość kulturową złożoną z praktycznych i wzajemnych odniesień ludzkich.

E. Hałas podaje pięć głównych założeń kulturalizmu Znanieckiego, w których przeciwstawił się on naturalistycznemu dogmatowi w naukach społecznych:

należy przezwyciężyć dualizm: podmiot–przedmiot i powiązać myśl z rzeczywistością, rzeczywistość nie jest absolutnym porządkiem, lecz zmienia się w twórczej ewolucji, wszystkie obrazy świata charakteryzują się relatywnością, fałszywe jest przeciwstawienie natury i kultury lub podporządkowanie kultury porządkowi natury, kategoria wartości jest najogólniejszą kategorią opisu rzeczywistości⁴¹.

Naturalizm jako skrajna postać realizmu zupełnie zdominował zagadnienia kultury i podporządkował je (a także ich wyjaśnianie) zasadom, na jakich opierało się wyjaśnianie zjawisk przyrody. Dlatego też Hałas pisze o postawie Znanieckiego, iż: „Generalnie uważa on realizm za jednostronną metafizykę przedmiotową”⁴². Współcześnie podobnie Giddens uznaje teorie kładące nacisk na przedmiotowe ujmowanie zjawisk świata społecznego za „imperializm przedmiotu”.

Krytyka stanowiska naturalistycznego w naukach społecznych nie oznaczała jednak automatycznie porzucenia postulatu zdobywania wiedzy obiektywnej o świecie społecznym. Rzeczywistość społeczna również dla Znanieckiego stanowiła rzeczywistość obiektywną, obiektywną w szczególnym znaczeniu. W jej poznaniu również chodziło o wykrywanie praw (prawa społecznego stawania się). Podobnie wyglądała kwestia odkrywania przyczynowości w naukach humanistycznych. W bogatej spuściźnie Znanieckiego odnaleźć można wątki zarówno pozytywistyczne, jak też przeciwstawne im postulaty humanistyczne. Jednak, jak pisze Szacki: „nie jest przecież tak, że autor *Zagadnienia wartości w filozofii* po prostu nawraca się na pozytywistyczny scjentyzm”⁴³. Co więcej, niejednorodny był szerszy kontekst przełomu antypozytywistycznego w polskiej socjologii, a twórczość Znanieckiego nosiła również jego znamiona. Według tego samego autora: „polska socjologia humanistyczna nie zrezygnowała z postulatu wykrywania praw życia społecznego i chciała być nadal nauką nomotetyczną, odrzucając pojęcie «praw historycznych», ale nie praw jako takich”⁴⁴.

Trzeba więc podkreślić, że spór dotyczący wzajemnego stosunku nauk przyrodniczych i humanistycznych ogniskował się w twórczości Znanieckiego nie wokół problemów metodologicznych (czy samej filozofii nauki), lecz przede wszystkim kwe-

⁴¹ E. Hałas, *Znaczenie...*, s. 13.

⁴² Ibidem, s. 14.

⁴³ J. Szacki, *Znaniecki...*, s. 69.

⁴⁴ J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia...*, s. 80.

stii ontologii społecznej rzeczywistości. W największym stopniu różnicujący był dla Znanieckiego aspekt przedmiotowy socjologii (nauk o kulturze) i przyrodznawstwa. Charakterystycznym rysem zmiany w zakresie tak pojmowanej naukowości było natomiast zwrócenie większej uwagi na rolę świadomościowych składników życia społecznego. To, co stało się przedmiotem badania socjologicznego, zawierało się w nowej koncepcji rzeczywistości praktycznej, wyznaczonej przez dążności i działania ludzkie, konstytuowanej przez aktywne i świadome jednostki. Zasadniczym problemem filozofii i socjologii Znanieckiego stała się więc rzeczywistość ujmowana w działaniach jednostek (i zbiorowości). Rzeczywistość taka, jaka wyłaniała się „z” i „poprzez” owe działania, a nie rzeczywistość z góry określona i dana do realizacji tych działań.

Dla Znanieckiego opozycja naturalizmu i antynaturalizmu stanowiła zasadniczą podstawę, na której oparł on budowanie oryginalnej koncepcji świadomości. Wychodząc od tej opozycji, a ściślej od krytyki naturalizmu, skonstruował własne widzenie sfery świadomości. Było to wyraźne zaprzeczenie pozytywistycznego kanonu naukowego nie tylko w aspekcie większego zainteresowania sferą ducha i myślenia w ogóle, ale także w aspekcie przesunięcia punktu ciężkości z organizmu społecznego na przeżycia i świadome działania jednostek. Świadomość odnosiła się w ten sposób do szerszego pola zadań niż tylko do tego, na którym spełniała dotychczas swe funkcje poznawcze (lub adaptacyjne). Główne założenia dotyczące rzeczywistości praktycznej opierały się bowiem na zespoleniu czynnika świadomościowego z wiedzą funkcjonującą w postaci pojęć, wiedzą wpisaną w podejmowane działania. Myślenie stało się integralną częścią praktyki społecznej.

Cały sens jego antynaturalistycznego stanowiska – pisze M. Grygier – wyraża się w sposobie rozumienia świadomości. Jego fundamentalną w tym względzie tezę można sformułować następująco: świadomość jest sferą wiedzy ludzkiej, a więc pojęć, które stanowią integralny element działań ludzkich. Formy pojęć pozostają w ścisłej zależności od historycznych form działań ludzkich. Ze względu na to powiązanie Znaniecki określił sferę pojęć jako sferę wartości⁴⁵.

Teoria wartości wraz z teorią działań posłużyły do skonstruowania takiej wizji rzeczywistości społecznej, w której świadomość przestaje być jedynie instrumentem poznania świata, a zaczyna odgrywać znaczącą rolę strukturującą rzeczywistość. Dlatego też świadomość była dla Znanieckiego problemem wiedzy historycznej, a nauka operująca pojęciami (a więc kategoriami świadomościowymi) powinna wyjaśniać, na przykład, samo pojęcie przyrody, a nie uznawać jej istnienia za dogmat. Jest to ten wątek, o którym wspomniano już powyżej, a który traktuje współczynnik humanistyczny jako teoriopoznawcze narzędzie nie tylko humanistyki, lecz także przyrodznawstwa (zwłaszcza, jeśli pewne wyznaczniki wzorów metodologicznych nauk przyrodniczych miałyby okazać się adekwatne także do badania świata społecznego). Szersze rozumienie współczynnika humanistycznego oznacza, że jest on nie tylko epistemologicznym narzędziem, ale również ontologicznym podkładem założeń

⁴⁵ M. Grygier, *Florian Znaniecki...*, s. 53.

o rzeczywistości i nauce jako takiej. Współczynnik humanistyczny był więc pewnym sposobem ujmowania myślenia, które było, według Znanieckiego, pojęciowe i empiryczne. Dlatego spór z naturalizmem nie oznaczał dla niego zupełnego odrzucenia i zanegowania wartości poznawczej teorii nauk przyrodniczych. Było to raczej przeciwstawienie się ich ekspansji na teren nauk humanistycznych, jaka niewątpliwie miała miejsce od początków socjologii naukowej. Z pozytywistycznej tradycji Znaniecki doceniał, między innymi, postulat nauki niewartościującej i upatrywanie w filozofii jedynie funkcji metodologicznej.

W gruncie rzeczy Znanieckiemu w dużo większym stopniu chodziło o wypracowanie nowej teorii nauki niż o samo przeciwstawienie metod badawczych humanistyki i przyrodoznawstwa. Nauka ta znalazła swoje oparcie w koncepcji doświadczenia, które było sferą bezpośredniej zmysłowości, sferą dostępną świadomości ludzkiej. W świetle teorii współczynnika humanistycznego nauki przyrodnicze odgrywają pewną rolę w naukach społecznych, a jest ona określona właśnie na gruncie nauk społecznych. Dla Znanieckiego porządek świadomości był porządkiem wartości, stanowił zasób „uświadamianych przedmiotów”, dlatego też relacja pomiędzy naukami humanistycznymi a naukami przyrodniczymi określona była na podstawie założeń epistemologicznych tych pierwszych. Spór Znanieckiego z naturalizmem zdaje się uwidaczniać nie tyle zupełne zanegowanie metod przyrodniczych, co wypracowanie nowych metod uwzględniających rolę doświadczenia w ujmowaniu rzeczy, a nie podleganie rzeczy i zjawisk wyłącznie mechanicystycznym prawom przyrody. W rezultacie to nauki przyrodnicze są subdziedziną teorii świadomości, a nie odwrotnie.

Ujmowanie rzeczywistości ze współczynnikiem humanistycznym to po prostu różny od naturalistycznego model systematyzacji i racjonalizacji poznania, w którym wartości są odmienniej natury niż rzeczy i jako takie nie dają się do siebie wzajemnie zredukować. Tym samym antynaturalizm Znanieckiego sprowadzić można przede wszystkim do innego, niż naturalistyczne, pojmowania struktury i właściwości rzeczywistości społecznej, a konkretnie do zaprzeczenia tezy o jej bezwzględnej i absolutnej obiektywności.

Także i z innego względu antynaturalizm Znanieckiego nie daje się utożsamiać, na przykład, z programowo postulowanym przez Diltheya nowym modelem poznania w naukach humanistycznych. Chodzi mianowicie o wykluczenie możliwości zdobywania wiedzy o świecie społecznym pochodzącej wyłącznie z subiektywnych wrażeń i przeżyć, co dla Znanieckiego oznaczałoby zwrot w stronę psychologizmu. Według Szackiego, „antynaturalizm Znanieckiego nie był szczególnie agresywny, czego wyrazem było m.in. jego zdystansowanie się od Diltheyowskiej koncepcji rozumienia jego metody humanistyki”⁴⁶. Krasnodębski natomiast upatruje w tym pewną niekonsekwencję, ponieważ odrzucając Diltheyowską koncepcję rozumienia Znaniecki nie sformułował własnej definicji. Zaproponował natomiast formułę, którą można najkrócej określić słowami: „rozumienie zakłada uczestnictwo”⁴⁷. Nasuwa się tu spo-

⁴⁶ J. Szacki, *Wstęp: Krótka historia...*, s. 86.

⁴⁷ Z. Krasnodębski, *Florian Znaniecki...*, s. 37.

strzeżenie, że traktując współczynnik humanistyczny wyłącznie jako narzędzie epistemologiczne, nie można byłoby dotrzeć do takiej rzeczywistości społecznej (a więc też i zrozumieć jej), o jakiej pisał Znaniecki. Według Krasnodębskiego: „Znaniecki [...] popełnił ten sam błąd co Max Weber, sądząc iż, można logicznie oddzielić «rozumienie wyjaśniające» i «interpretację wartości» od zajęcia własnego stanowiska, od oceny – od «sądu wartościującego»»⁴⁸. Niemniej jednak stanowiska Znanieckiego nie sposób pozbawić cech pozytywnego i twórczego charakteru poznania naukowego, tak jak to miało miejsce i u Webera.

Elementy swoistego „naturalizmu” (choć naturalizm to określenie zbyt mocne, a przez to i ryzykowne) w myśli Znanieckiego mogą być jedynie zinterpretowane jako definiowanie wszelkich wartości w granicach doświadczenia ludzkiego, co implikowało fakt ujmowania realności przedmiotów jako względnych, zależnych od doświadczenia właśnie, a więc zależnych od świadomości. Takie ujęcie wydaje się jednak uzasadnione w kontekście „współczynnika humanistycznego”, rozumianego jako wyróżnik rzeczywistości społecznej sytuowanej poza czystą realnością i idealizmem, a ściślej rzeczywistości, która jest wynikiem analitycznego wyjścia poza te skrajności. Taki pogląd reprezentuje na przykład Cichocki, pisząc: „rzeczywistymi są tylko takie przedmioty, dla których jedną z właściwości jest «współczynnik humanistyczny», to jest które są przedmiotami działania i doświadczenia jakiegokolwiek osobnika lub zbiorowości»⁴⁹. W ten sposób następuje „zamknięcie” recepcji wartości do doświadczenia. Nie był to na pewno, jak widać, naturalizm w jego klasycznym rozumieniu, czyli uznania przyrodniczej teorii rzeczywistości społecznej i przyrodniczego modelu nauk społecznych. W celu uniknięcia nieporozumień wykluczyć natomiast należy jakiegokolwiek przyczynowe uwarunkowanie kultury przez organiczny, przyrodniczy czynnik, któremu Znaniecki zaprzeczał:

Pogląd, że zjawiska kulturalne powstały ze zjawisk przyrodniczych, a więc są jeszcze przyrodnicze w swej ostatecznej istotności, jest jawną niedorzecznością. Pozostaje jednak inna możliwość dla teorii przyrodniczej genezy kultury, mianowicie twierdzenie, że chociaż zjawiska kulturalne są zasadniczo różne od zjawisk przyrodniczych, jednakże te ostatnie są determinującą przyczyną ich powstania i rozwoju, stanowią właściwe realne podłoże, któremu kultura zawdzięcza swe istnienie⁵⁰.

Wydaje się, że opozycja naturalizmu i antynaturalizmu jest adekwatną płaszczyzną dla ukazania strategii budowania teorii świadomości, tak jak ją widział Znaniecki. Bez względu na to, że jednoznaczne zakwalifikowanie jego twórczości do jednej ze stron opozycyjnych stanowisk wydaje się ze wzmiankowanych względów utrudnione, to relacja naturalizmu i antynaturalizmu odzwierciedla sposób przełamywania pozytywistycznego schematu, według którego świadomość albo zostaje zdefiniowana jako niematerialny fakt społeczny i plasuje się ją w świecie rzeczy, albo jako atrybut

⁴⁸ Ibidem, s. 37–38.

⁴⁹ R. Cichocki, *O pewnej możliwości interpretacji „współczynnika humanistycznego”*, „Kultura i Społeczeństwo” 1986, nr 4, s. 135.

⁵⁰ F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, s. 26–27.

jednostek traktuje się ją jako zawartość wsobnej i niedostępnej sfery subiektywności. Chęć zerwania z dominującym schematem naturalistycznym sprawiła, że sposobem na oderwanie człowieka od deterministycznej wizji przyrody okazało się wskazanie na jego aktywną rolę i wpisanie do sfery działań aspektu świadomości jako immanentnej właściwości tych działań. Dlatego w teoretycznym rozwiązaniu zaproponowanym przez Znanieckiego nastąpiło zdecydowane zdystansowanie się wobec relacji podmiot–przedmiot.

Przede wszystkim świadomość jawi się tu jako wiedza zrelatywizowana do ludzkich działań, a jako taka może stać się przedmiotem poznania naukowego. Było to zerwanie z kontemplatywistycznym widzeniem świadomości, co najsilniej wpłynęło na nową koncepcję rzeczywistości społecznej (konstruowanej w toku świadomych czynności i działań) i pociągnęło za sobą przeformułowanie modelu poznania tak ujętego przedmiotu badań socjologicznych (tu z kolei miało miejsce zastosowanie współczynnika humanistycznego w jego rozumieniu epistemologicznym)⁵¹. Jest to więc wypracowanie nowej płaszczyzny zjawisk społecznych, gdzie istotną rolę odgrywają działania, a świadomość w nie wpisana staje się empirycznie dostępna. Tak pisze o tym Grygier:

Znaniecki uważał, że myślenia nie daje się zdefiniować poza działaniem, jako czegoś samego w sobie. Świadomość, w jego ujęciu, może się stać zagadnieniem poznawczym tylko wówczas, gdy sproblematyzowana zostanie wobec warunków działania⁵².

Zgodnie z tym, struktura empiryczna świata społecznego była złożona nie tylko z obiektywnych warunków (bądź unikała włączenia subiektywnych przeżyć i działań jednostkowych do zobiektywizowanej sfery), lecz nakazywała uwzględniać oba te pierwiastki jednocześnie. Zjawiska świata społecznego były bowiem zawsze wynikiem określonych warunków sytuacyjnych i aspektu świadomościowego. Na przykład, każde działanie było pewnym typem zależności pomiędzy warunkami, w jakich zachodziło, a świadomością. Według Znanieckiego bowiem, działanie to struktura, która włącza świadome czynności oraz fakty doświadczenia podmiotu działającego i w ten sposób konstytuuje rzeczywistość.

Zakończenie

Omówione powyżej napięcie pomiędzy naturalistycznym a antynaturalistycznym schematem myślenia w twórczości Znanieckiego wyraża również rozejście się sfery badań zjawisk kulturowych i społecznych, jakie stało się wyraźne w późniejszych latach jego twórczości. Teoretyczne badanie socjologiczne dotyczyło w zasa-

⁵¹ Więcej na ten temat pisze M. Grygier, *Floriana Znanieckiego teoria działania jako krytyka kontemplatywistycznego rozumienia świadomości*, „Studia Socjologiczne” 1987, nr 1, s. 5–31.

⁵² Ibidem, s. 7–8.

dzie rzeczywistości społecznej, wyróżnionej analitycznie spośród innych porządków (rzeczywistości fizycznej, psychicznej i idealnej). Nastąpiło wtedy uznanie zjawisk społecznych za część zjawisk kulturowych oraz opowiedzenie się za socjologią jako nauką specjalną, zajmującą się działaniami społecznymi i interakcjami zachodzącymi pomiędzy podmiotami społecznymi na różnych poziomach analizy. Właśnie tę uporządkowaną i podzieloną na części rzeczywistość krytykował Abel, zwłaszcza w aspekcie możliwości jej racjonalnego poznania. Osłabienie nastawienia antynaturalistycznego w późniejszym okresie działalności Znanickiego można wiązać także z jego opowiedzeniem się na rzecz socjologii empirycznej i prowadzoną przez niego praktyką badawczą.

Balansowanie Znanickiego pomiędzy naturalizmem a antynaturalizmem wynikało więc po części z podziału na nauki o kulturze i socjologię, z jej odrębnym przedmiotem badań – socjologią jako nauką specjalną. Jak pisze Szacki: „w jego twórczości występuje, jak się zdaje, wyraźne napięcie między antynaturalistyczną filozofią rzeczywistości kulturowej i socjologią, która wprawdzie odwołuje się do współczynnika humanistycznego, ale programowo usiłuje być obiektywistyczna i w ten sposób pokrewna przyrodoznawstwu”⁵³. Starania na rzecz pogodzenia naturalizmu i antynaturalizmu okazały się, przynajmniej w opinii niektórych, przedsięwzięciem zbyt karkołomnym:

Próba syntezy humanistycznego punktu widzenia i rygorów naturalistycznie i przyrodoznawczo zorientowanej pracy naukowej musi budzić opór już w momencie takiego sformułowania odległych od siebie, jeśli nie zupełnie sprzecznych celów⁵⁴.

Co jednak istotne, to właśnie w świetle antynomii naturalizm–antynaturalizm wyraźnie widoczna stała się kwestia świadomości jako części podstawowych zagadnień składających się na przedmiot socjologii, a mianowicie działań, które konstruują świat społeczny.

Podsumowując, należy podkreślić trzy znaczące punkty stanowiące o oryginalności reformatorskiego przedsięwzięcia, jakie stworzył Znanicki. W jego propozycji przebudowy nauk humanistycznych wymienić więc trzeba następujące dokonania jego teorii:

Po pierwsze, Znanicki radykalnie przeformułował antynomię przedmiotu i podmiotu, a korzystając z „ogniwa czynu” i proponując swoją teorię wartości usytuował przedmiot poznania socjologicznego pomiędzy obiektywnością a subiektywnością, pomiędzy materią (substancją) a przeżyciem psychicznym, pomiędzy pełną materializacją a ideologizacją. Z tego powodu Znanickiego można nazwać Leibnizem polskiej socjologii. Tak jak Leibniz swoją koncepcją monady próbował połączyć rozerwane światy materii i ducha, tak Znanicki wystąpił z propozycją znalezienia „złotego środka” pomiędzy światem ludzkich wytworów a światem myśli. Było to równoznaczne

⁵³ J. Szacki, *Znanicki: Dylemat determinizmu i twórczości*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 3, s. 15.

⁵⁴ I. Bukraba, *Zasada współczynnika humanistycznego – znaki zapytania*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 3, s. 99.

ze skonstruowaniem przez niego swojskie rozumianego świata społecznego, nowej ontologii rzeczywistości społecznej. Świat społeczny, kultura ludzka to dla niego:

zjawiska, które zmieniając się, trwają jednak dłużej niż indywidualne cele i zamiary, dłużej nieraz niż życie osobnika, a nawet pokolenia; zjawiska podlegające własnym swym prawom, innym niż prawa fizyczne, biologiczne, psychologiczne. [...] Swoistość tej rzeczywistości polega na tym, że nie jest ona materialną, zmysłową, chociaż wyraża się w symbolach zmysłowych⁵⁵.

Rozwinięcie tego wątku znalazło swoją konceptualizację w rzeczywistości praktycznej. Znaniecki zdecydowanie zakwestionował uprzedmiotowienie ludzkich wytworów, jakie charakteryzowało podejście badawcze na gruncie pozytywistycznym. Durkheimowska perspektywa patrzenia na zjawiska społeczne jak na rzeczy była dla niego nie do zaakceptowania. Pozwoliło to na nowo zdefiniować relację podmiotu i przedmiotu, a w konsekwencji przeformułować też widzenie znaczenia jednostki w świecie społecznym i ujęcie roli, jaką odgrywa w tym świadomość.

Po drugie, koncepcja ta jest ze wszech miar antropomorficzna i sytuuje jednostkę w złożonym świecie społecznym (systemie społeczno-kulturowym) na zupełnie odmiennych zasadach niż w teoriach pozytywistycznych, w ich przeważająco organicystycznym kształcie. Teoria Znanieckiego proponuje oryginalne rozwiązanie sposobów istnienia i współistnienia jednostki w świecie społecznym, a więc także w zakresie definiowania roli świadomości jednostkowej. Jest to, nazwany tak przez samego Znanieckiego, „przewrót kopernikański” w socjologii, który oznaczał nie tylko przeformułowanie dotychczasowego schematu w zakresie znaczenia czynnika subiektywnego w badaniach socjologicznych, lecz również przyznawał subiektywności istotną rolę w warunkowaniu procesów społecznych i zachodzeniu rzeczywistych interakcji społecznych. Wizja jednostki w systemie Znanieckiego ma swoje źródła w personalistycznym woluntaryzmie i twórczym ewolucjonizmie.

Po trzecie wreszcie, Znaniecki oparł swój program przebudowy nauk społecznych w zasadzie na kategorii świadomości. Jakkolwiek świadomość nie jest bezpośrednio przedmiotem opisu i analitycznego wyjaśniania w pismach Znanieckiego, to do niej odwołują się poszczególne elementy jego teorii socjologicznej. I tak, świadomi są uczestnicy działań społecznych, świadomość jest konstytuanta doświadczenia, świadomość w końcu pozwala zbudować mu kategorię elementarną z punktu widzenia ontologii i metodologii socjologii, a mianowicie „współczynnik humanistyczny”. Tę zupełnie inną optykę uzyskał autor *Wstępu do socjologii* nie tylko dzięki wyjściu poza dominującą wówczas formułę tworzenia jednostki przez zbiorowość (społeczeństwo), lecz także dzięki porzuceniu przekonania, że świadomość może być jedynie instrumentem poznania. Zrywając z tym pozytywistycznym schematem, Znaniecki włącza świadomość do sfery działań i w tym sensie dokonuje „rewolucji” na płaszczyźnie wyznaczonej przez dychotomię podmiotu i przedmiotu, subiektywności i obiektywności, jednostkowości i społeczności. Umożliwiło to wypracowanie zupełnie nowych

⁵⁵ F. Znaniecki, *Wybór pism...*, s. 190.

zasad określenia skomplikowanych związków człowieka ze światem społecznym, a co za tym idzie, także zagadnienia samej świadomości – w jej jednostkowym i zbiorowym wymiarze. Zgodnie z indywidualistyczną wizją społeczeństwa, świadomość zbiorowa odnosiła się bowiem do podzielenia wartości indywidualnych w sposób powszechny i intersubiektywny. To zagadnienie wykracza jednak poza zakres niniejszego artykułu.

Na koniec warto raz jeszcze podkreślić, że w centrum zainteresowania zbudowanego przez Znanięckiego socjologicznego systemu stoi niewątpliwie człowiek – człowiek świadomy i działający. Również i w tym sensie można mówić o humanistycznym programie realizowanym przez polskiego uczonego w opozycji do dziewiętnastowiecznej tradycji nauk społecznych.

From philosophy to sociology. Florian Znanięcki's programme of human sciences reform

Abstract

The article deals with the issue of reformulating the status of human sciences, undertaken by Florian Znanięcki on the background of the anti-positivist turn at the beginning of the 20th century. His programme of reforming human sciences, which Znanięcki was realising in the course of his long-lasting intellectual activity, was accompanied by a transition from a philosophical reflection on the form of social sciences to sociological research activity. It resulted in Znanięcki's own, self-elaborated, original theoretical system in sociology, and in a wider perspective – in a new outlook on the form of human sciences. His culturalist vision of the society combines the elements of the anti-positivist turn with a moderate inclination to the – more and more popular at the time – psychological explanations. Despite a certain degree of approval of positivist norms determining the science, Znanięcki represents a different, humanistic approach. Besides other reasons, it is due to the fact that Znanięcki's theory very determinately locates man in the social world by means of the activities he performs. Moreover, Znanięcki remains a pioneer (and, so far, an undiscovered initiator) of the trends which connected the creation of the social world structures with the development of the individual (e.g. symbolic interactionism). What is more, his construction of the scientific sociology is based on the original theory of consciousness, which enables the union of the social and individual worlds. Starting with the critique of the mainstream trends of social sciences development at the turn of the 20th century, Znanięcki created his own model of the human sciences, which, when it comes to the range and richness of contents, can be compared to the sociological systems by Max Weber and Georg Simmel.

Ewa Czerwińska

Kryminologia humanistyczna Leona Tyszkiewicza jako przykład koncepcji integracyjnej

Kryminologię najogólniej rzecz ujmując, definiuje się jako naukę badającą przestępstwo, przestępczość oraz przestępcę, jak również sposoby przeciwdziałania przestępczości¹. Jest to nauka multidyscyplinarna, która stanowi najwcześniej powstałą i najbardziej rozwiniętą dziedzinę nauki patologii społecznej. Tym samym z jednej strony w zdecydowanej części zawiera w sobie dorobek socjologii dewiacji i przestępczości, z drugiej natomiast zachowuje wobec powyższych subdyscyplin status samodzielny².

Do znanych koncepcji integracyjnych w kryminologii, w których podjęto próby połączenia wielu istniejących wcześniej podejść socjologicznych czy socjologiczno-psychologicznych, można zaliczyć za A. Wolską³ między innymi koncepcje M. Frechette i Ch.E. Frazier, stanowiące próbę integracji teorii socjalizacji, reakcji społecznej i kontroli społecznej, podejście M.R. Gottfredsona i T. Hirschiego, integrujące nurt socjologiczny w kryminologii, D.P. Farringtona i D.J. Westa, uwzględniające wiele hipotez dotyczących etiologii przestępczości, G.D. Waltersa, traktujące przestępczość jako styl życia jednostki. Na gruncie polskim ważniejsze koncepcje integracyjne zaproponowali: L. Lernell, A. Podgórecki, J. Bafia, B. Hołyst, M. Kosewski, J. Świtka, A. Krukowski i Z. Zaniewski.

Jednak zdecydowanie najpełniejszą próbą integracji kryminologii pozytywistycznej, uwzględniającą zmianę paradygmatu na humanistyczny jest koncepcja L. Tyszkiewicza (1986, 1991, 1997), stworzona w celu zintegrowania dorobku faktograficznego i teoretycznego kryminologii oraz stanowiąca podstawę nowych podejść

¹ L. Tyszkiewicz, *Kryminologia. Zarys systemu*, Katowice 1986, s. 14; por. też J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 1999.

² Szerzej na ten temat: L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu do humanizmu w kryminologii*, Katowice 1992, s. 13–15 i n.

³ Por. A. Wolska, *Model czynników ryzyka popełnienia zabójstwa*, Szczecin 2001.

empirycznych, których wyniki z pewnością będą miały wyższą moc predykcyjną niż dotychczasowe⁴.

Sięgnięcie do tej koncepcji jest związane z toczącą się zarówno w Polsce, jak i innych krajach debatą nad fenomenem przestępczości. Prowadzone przez różnych specjalistów rozważania te obejmują poszukiwanie przyczyn zjawiska, w szczególności zmian jakościowych w przestępczości młodzieży we współczesnej Polsce (obniżanie się dolnej granicy wiekowej, brutalizacja przestępczości, „wychodzenie” przestępczości z kręgów patologicznych, popełnianie brutalnych czynów z irracjonalnych motywów itd.), profilaktykę, resocjalizację oraz politykę kryminalną, przede wszystkim problem karania oraz skuteczność stosowanych środków karnych.

Przed prezentacją koncepcji kryminologii humanistycznej należy przedstawić krótką charakterystykę dorobku kryminologii pozytywistycznej oraz tendencje antypozytywistyczne w XIX i XX wieku w naukach behawioralnych, ze szczególnym uwzględnieniem ich na gruncie kryminologii.

Podstawy współczesnej kryminologii stworzyła włoska szkoła pozytywna. Do czołowych przedstawicieli tej szkoły należeli C. Lombroso, E. Ferri, R. Garofalo. Główny teoretyk E. Ferri⁵ przedstawił podstawowe jej tezy:

- jednostka przestępcza poprzez odziedziczone i nabyte cechy jest szczególną odmianą rodzaju ludzkiego;
- występowanie, wzrost, spadek czy zanik zachowań przestępczych zależą od innych czynników, niż tych przewidzianych przez prawo i zastosowanych przez sądy kar;
- wolna wola to subiektywna iluzja zakwestionowana przez naukową psycho-fizjologię.

Jak słusznie zauważa L. Tyszkiewicz⁶, w głównych tezach przedstawicieli włoskiej szkoły pozytywnej zawierają się następujące idee kryminologii:

- kryminologia zajmuje się etiologią przestępczości, zakładając determinizm,
- nie prowadzi badań nad genezą norm prawa karnego,
- jest nauką multidyscyplinarną, gdyż poszukuje przyczyn przestępczości we wszystkich dostępnych badaniach dziedzinach,
- stosuje właściwe naukom empirycznym metody i techniki badawcze.

W dorobku kryminologii pozytywistycznej można wyróżnić dwie warstwy: badania faktograficzne i koncepcje teoretyczne o różnym stopniu ogólności. Jeśli chodzi o badania faktograficzne, to wyłoniono na ich podstawie wiele znaczących czynników kryminogennych⁷, posługując się przede wszystkim metodą porównawczą (grupa przestępców i nieprzestępców, różniące się grupy przestępców) oraz starano się wykryć rolę dziedziczności w genezie zachowań przestępczych (np. badania bliźniąt K. Christiansen).

⁴ Zob. L. Tyszkiewicz, *Kryminologia...*; idem, *Od naturalizmu do humanizmu w kryminologii*, Katowice 1992; idem, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, Katowice 1997.

⁵ Za L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu...*, s. 35.

⁶ Ibidem, s. 39.

⁷ Por. A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969.

Biorąc pod uwagę koncepcje teoretyczne powstałe na gruncie kryminologii pozytywistycznej, to do najbardziej znanych należą⁸:

- koncepcje bazujące na psychoanalizie Z. Freuda,
- teoria zróżnicowanych powiązań E. Sutherlanda,
- teoria frustracji–agresji,
- teoria konfliktu kultur i teorie podkultur,
- teoria H. Eysencka,
- „nowy neolombrosizm” C. Jeffery’ego.

Paradygmat pozytywistyczny w naukach behawioralnych dominował w wieku XIX i XX, jednakże już wówczas pojawiały się orientacje i kierunki o tendencjach mniej lub bardziej antynaturalistycznych. Można tutaj wymienić: tomizm, neokantyzm, hipotetyzm XX wieku, marksizm. Jednym z pierwszych humanistycznie zorientowanych przeciwników pozytywizmu był W. Dilthey, który dopatrywał się podstawy wszystkich nauk o człowieku (*Geistwissenschaften*) w psychologii historycznej, gdzie znaczącą rolę odgrywało rozumienie. Myśli powyższego autora rozwijał W. Stern (personalizm w psychologii) oraz E. Spranger (problematyka wartości).

Tendencje antypozytywistyczne pojawiły się na gruncie socjologii, psychologii i kryminologii. W socjologii chodziło przede wszystkim o autonomistyczną koncepcję człowieka (w przeciwieństwie do pasywistycznej), która znalazła przedstawicieli w osobach M. Webera, G. Meada, F. Znanieckiego oraz późniejszych uczonych, jak H. Blumer, E. Goffman, R. Harre i P. Secord, H. Garfinkel, A. Schutz, T. Parsons. W psychologii dopiero w latach 60. XX wieku pojawił się nurt humanistyczny (A. Maslow, C. Rogers), pozostający w opozycji do behawioryzmu i psychoanalizy. Kierunek ten bazuje na niedeterministycznej koncepcji człowieka, podkreślającej jego autonomię, wyjątkowość, niepowtarzalność, intencjonalność, wolność wyboru, odpowiedzialność. Nie bez znaczenia jest nurt egzystencjalno-psychologiczny (V. Frankl), gdzie w logoteorii i logoterapii kładzie się akcent na egzystencjalne potrzeby i dążenia jednostki.

W kryminologii za L. Tyszkiewiczem⁹ można wymienić następujące kierunki zaliczane do nurtu niepozytywistycznego bądź antypozytywistycznego:

- pragmatyzm Q. Saldanii,
- polska kryminologia międzywojenna (A. Ettinger, S. Batawia, T. Kuczma),
- badania nad „przejęciem do czynu” (O. Kinberg, E. De Greef, J. Pinatel),
- tzw. szkoła z Utrechtu (J. Leaute, W. Pompe),
- interakcjonizm symboliczny w socjologii rozwinięty w ramach działalności naukowej tzw. szkoły chicagowskiej oraz koncepcji etykietowania (*labelingu*),
- teoria „dryftu” D. Matzy,
- nurt fenomenologiczny (D. Matza, J. Douglas),
- kryminologia radykalna (R. Quinney).

⁸ L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu...*, s. 39–47.

⁹ *Ibidem*, s. 71–73.

Kryminologia humanistyczna proponuje wizję człowieka jako jednostki autonomicznej, wybierającej, kierującej swym zachowaniem. Opiera się ona na perspektywie *homo eligens* A. Sicińskiego (1988), który w trakcie badań nad stylami życia w mieście jako podstawę typologii stylów życia przyjął wizję *homo eligens*, tzn. perspektywę wyborów dokonywanych przez ludzi w ich życiu codziennym. I tak, obraz człowieka, który decyduje mniej lub bardziej swobodnie o swoich czynach, wymaga przywrócenia na grunt rozważań na temat fenomenu przestępczości terminu wolnej woli. Jednak zaznaczyć należy, iż nie mamy tutaj do czynienia z całkowitym woluntaryzmem, lecz z umiarkowanym indeterminizmem, który uznaje istnienie oraz działanie sił wpływających na zachowanie i przyznaje znaczny zakres autodeterminacji, wolnej woli oraz osobistej odpowiedzialności człowieka¹⁰.

L. Tyszkiewicz słusznie zauważa, iż nauki behawioralne powinny być prowadzone co najmniej dwuparadygmatycznie: jeden z nurtów ma realizować paradygmat naturalistyczny, natomiast drugi humanistyczny. Nurt naturalistyczny zapewnia nurtowi humanistycznemu niezbędną możliwość falsyfikacji, natomiast humanistyczny wspiera osiągnięcia perspektywy naturalistycznej. Kryminologia humanistyczna nie zaprzecza znaczeniu czynników kryminogennych, zastrzega jedynie, że czynniki te nie działają bezwzględnie, a ostateczną instancją przesądzającą o podjęciu zachowania naruszającego porządek prawny jest autonomiczna decyzja sprawcy. Związek pomiędzy czynnikiem kryminogennym a aktywnością przestępczą, czyli „luz decyzyjny”, ma charakter względny oraz niedeterministyczny. Zależy on także od stopnia dojrzałości psychicznej, którą osiągnęła jednostka w okresie dorastania, czyli wtedy, gdy wpływ czynników kryminogennych może być bardzo znaczący. W humanistycznym podejściu do problemów kryminologicznych L. Tyszkiewicz¹¹ proponuje modyfikację modelu układu czynników implikujących zachowanie jednostki, wprowadzając element „Ja”, który decyduje, wybiera oraz stanowi zasadniczy czynnik kryminogeny, działający w ramach mniej lub bardziej zaznaczonej sfery wolności. Sfera ta jest wyznaczana przez układ różnych okoliczności, zarówno o charakterze somatycznym, środowiskowym, psychicznym, sytuacyjnym, jak i endogennym oraz egzogennym. Czyn zabroniony jest więc traktowany jako wynik suwerennej decyzji człowieka, przy założeniu, iż nie dysponuje on całkowitym zakresem wolności, ale podlega różnym wpływom, ograniczeniom oraz naciskom fizycznym, osobowościowym i sytuacyjnym.

Kryminogenezę L. Tyszkiewicz definiuje jako:

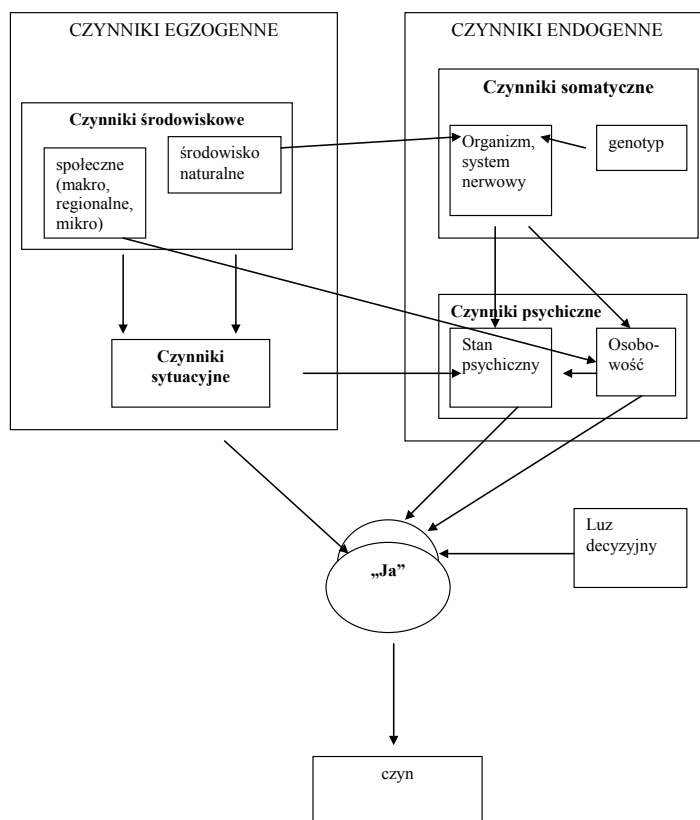
stanowiący fragment życia jednostki proces, którego końcowym ogniwem jest czyn zabroniony, czyli sprzeczny z normą prawa karnego, przybierający postać przestępstwa, wykroczenia, w przypadku nieletnich – czynu karalnego bądź zabronionego *sensu stricte*, jeżeli nie jest on zawiniony, np. w wyniku niepoczytalności¹².

¹⁰ W. Einstadter, S. Henry, *Criminological Theory. An Analysis of Its Underlying Assumptions*, Orlando 1995, za: L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza...*, s. 86.

¹¹ L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu...*, s. 4.

¹² Idem, *Kryminogeneza...*, s. 40.

Kryminogeneza wymaga podejścia syndromatycznego (musi brać pod uwagę całościowość czynników i istotnych okoliczności), w rzeczywistości bowiem nie występuje tylko jeden czynnik kryminogeny, który implikuje dokonanie czynu przestępczego. Najważniejsze elementy, które należy uwzględnić w trakcie badania kryminogenezy, zarówno w indywidualnych przypadkach, jak i w próbach uogólnień, ilustrują przedstawione poniżej zestawienia¹³. W zestawieniu pierwszym (rys. 1) przedstawiono w sposób ramowy układy mające wpływ na zachowanie jednostki oraz wzajemne relacje pomiędzy nimi. Następne zestawienie jest rozbudowaniem rys. 1. i ukazuje różne czynniki kryminogenne, natomiast ostatnie zawiera najistotniejsze elementy przy analizowaniu kryminogenezy.



Rys. 1. Model układu czynników determinujących zachowanie człowieka i kierunków ich oddziaływania z uwzględnieniem decydującego „Ja” oraz luzu decyzyjnego

¹³ Ibidem, s. 41, 43, 44. Skróconą wersję kryminologii humanistycznej L. Tyszkiewicza autorka przedstawiła w artykule pt. *Zachowanie przestępcze a wiek sprawców. Prezentacja koncepcji i badań empirycznych wyjaśniających stabilną postać przestępczości*, [w:] *Starość i młodość. Szkice o polityce, społeczeństwie i kulturze*, red. R. Borkowski, Kraków 2007.

• **Sfery działania czynników kryminogennych w ujęciu systematycznym**

- Czynniki endogenne
- I. Czynniki somatyczne
- A. Determinacja genetyczna
- B. Poszczególne czynniki: układ nerwowy, układ hormonalny, zdrowie fizyczne, wygląd zewnętrzny
- Czynniki egzogenne
- II. Czynniki środowiskowe
- A. Środowisko naturalne
- B. Środowisko społeczne: środowisko makrospołeczne (ustrój polityczny, czynniki społeczno-gospodarcze i ekonomiczno-kulturowe, konflikty społeczne), środowisko regionalne (warunki życia w mieście i na wsi, dzielnice dużych miast), środowisko mikrospołeczne (środowisko rodzinne, szkolne, rówieśnicze i towarzyskie, środowisko w miejscu pracy, inne rodzaje mikrośrodowisk)
- III. Czynniki sytuacyjne
- A. prowokujące
- B. sugerujące
- C. ułatwiające
- IV. Czynniki psychiczne (czynniki endogenne)
- A. Właściwości psychiczne
- B. Zaburzenia psychiczne
- C. Stan psychiczny
- V. Czynniki złożone
- A. Wiek
- B. Płeć
- C. Status społeczno-ekonomiczny
- VI. Decyzja i jej antecedencje
- VII. Tryb życia i jego działania zwrotne
- A. Alkoholizm
- B. Narkomania
- C. Prostyucja
- D. Inne

• **Usystematyzowane zestawienie elementów istotnych w kryminogenezie**

- I. Socjalizacja to warunki wychowawcze, w jakich przebiegał rozwój i dojrzewanie społeczne jednostki oraz skutki tych oddziaływań (problematyka socjalizacji szczególnie znaczenie ma w przypadku przestępczości nieletnich i młodocianych).
- II. Właściwości biopsychiczne to pewne elementy struktury osobowości (mamy tutaj nawiązanie do koncepcji poziomów osobowości T. Mądrzyckiego¹⁴):
1. spontaniczne tendencje to wrodzone predyspozycje temperamentalne, występowanie cech neurotycznych oraz przejawów z zakresu patologii (np. uzależnienia od substancji psychoaktywnych). Występowanie powyższych skłonności nie niweluje

¹⁴ Por. T. Mądrzycki, *Osobowość jako system tworzący i realizujący plany*, Gdańsk 1996.

- autonomii woli człowieka; ale może stanowić źródło pewnych trudności w kierowaniu swym zachowaniem w sposób zgodny z normami prawnymi i wymogami życia społecznego,
2. stopień wrażliwości emocjonalnej,
 3. zdolności,
 4. umiejętności,
 5. wiedza,
 6. uznawane wartości,
 7. poglądy i oceny.
- III. Stan psychiczny to aktualne przeżycia psychiczne, takie jak emocje (np. lęk, strach, złość, poczucie krzywdy, poczucie winy, euforia, szok, afekt spowodowany nagłymi, nieprzewidywanymi okolicznościami), pomysły, stan upojenia alkoholowego itp.
- IV. Autonomiczny aparat psychodynamiczny to ostateczna instancja, która wpływa na postępowanie i decyduje o zachowaniu się jednostki z urządzeniem kontrolnym oraz zmiennym luzem decyzyjnym. Możemy tu wyróżnić: samokontrolę, sumienie, przeżycia sfery wolicjonalnej od słabo odczuwanych potrzeb i pragnień po decyzje motoryczne, które towarzyszą realizacji określonych zamierzeń.
- V. Struktura relacji międzyludzkich to środowisko mikrospołeczne: sytuacja w rodzinie, szkole, wśród rówieśników, w internacie, domu dziecka bądź w grupie o charakterze przestępczym itp. Elementy te mogą być skutecznym środkiem kontroli społecznej (z wyjątkiem ostatniego), czynnikami ochraniającymi przed dewiacją jak również działać przestępczorodnie.
- VI. Sytuacja (personalna, rzeczowa) to niestałe układy faktyczne z udziałem innych osób, które mogą utrudniać, czasami uniemożliwiać realizację zamiaru przestępczego bądź też ten zamiar zrodzić, implikować jego powstanie oraz ułatwić jego wykonanie.
- VII. Wcześniejsze zachowania, brane pod uwagę przez pryzmat założenia, że jednostka ma skłonności do automatyzacji określonych procesów psychofizycznych i podejmowania podobnych działań w przyszłości (np. wielokrotne naruszanie porządku prawnego):
1. indywidualne czyny
 2. realizowany tryb życia.
- Zgodnie z przyjętymi wytycznymi, iż kryminogeneza ma obejmować ogół okoliczności dla niej istotnych (ujęcie syndromatyczne), może być ona realizowana strukturalnie bądź dynamiczno-genetycznie. W pierwszym przypadku uwzględnia się ilość występujących czynników kryminogennych, w drugim jest również ustalana zarówno ich historyczna sekwencja, jak i kierunek uwarunkowań. Dynamiczno-genetyczne ujęcie kryminogenezy, jak sugeruje L. Tyszkiewicz¹⁵, nierzadko należy ulokować na tle życiorysu osoby, zwłaszcza gdy u danej jednostki możemy zaobserwować wielokrotne naruszanie porządku prawnego.

¹⁵ L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza...*, s. 45.

Kryminologia humanistyczna w podejściu empirycznym bazuje przede wszystkim na badaniu indywidualnego przypadku. Szczególnie ważna jest w powyższym kontekście metoda biograficzna oraz tzw. metody miękkie (rozmowa, wywiad, analiza dokumentów osobistych). Metody te pozwalają na głębsze wejście w przeżycia, emocje i motywy jednostki przestępczej, która jest traktowana jako autonomiczna i niepowtarzalna, pomagają także zrozumieć, dlaczego część osób poddawanych działaniu czynników kryminogennych narusza porządek prawny angażując się w aktywność przestępczą.

Ponadto należy zaznaczyć, że humanistyczna kryminologia behawioralna jest w znacznym stopniu zbieżna z trzema współczesnymi teoriami kryminologicznymi: ekonomicznym ujęciem przestępczości, np. G.S. Beckera¹⁶ perspektywą racjonalnego wyboru oraz koncepcją J.Q. Wilsona i R.J. Herrnsteina¹⁷.

W końcu rozważań należy wymienić najważniejsze osiągnięcia kryminologii humanistycznej:

- przywrócenie ważności pojęciu woli,
- sugestie w kierunku podjęcia badań empirycznych nad istotą aktu woli nie tylko w odniesieniu do zachowań dewiacyjnych i przestępczych,
- przyjęcie założenia o autonomicznym charakterze aktu woli,
- postulowanie większego zbliżenia się do sprawcy czynu zabronionego poprzez zaznajomienie się z jego stanami emocjonalnymi, przejawami woli, wartości z zastosowaniem metody biograficznej,
- uniwersalność koncepcji w odniesieniu do wieku sprawców przestępstw, co stwarza możliwość jej wykorzystania wobec nieletnich, młodocianych oraz dorosłych,
- wytłumaczenie zjawiska nadreprezentacji przestępców w grupie młodzieży poprzez wyjaśnienie, dlaczego bez względu na miejsce, czas oraz działanie czynników kryminogennych, krzywa, która ilustruje relację pomiędzy wiekiem sprawców a nasileniem przestępczości (jej punkt szczytowy przypada na wiek 18–20 lat), jest stała. W tym przedziale wiekowym bowiem mamy do czynienia z największą liczbą nierozsądnych, niejednokrotnie irracjonalnych i nieprzemyślanych decyzji, które powodują zarówno większą liczbę popełnianych przestępstw, jak i częstsze ich wykrywanie z powodu braku doświadczenia sprawców¹⁸,
- możliwość jej zastosowania w poszukiwaniu przyczyn przestępczości we współczesnej Polsce ze szczególnym uwzględnieniem przestępczości młodzieży¹⁹.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż w koncepcji kryminologii humanistycznej nie postuluje się bezwzględnego woluntaryzmu, lecz mamy do czynienia z umiarko-

¹⁶ Zob. B. Szamota, *Teoria ekonomiczna przestępczości. Analiza krytyczna modelu wyboru zachowania przestępczego*, „Państwo i Prawo” 1992, nr 1.

¹⁷ Za A. Wolską, *Model czynników...*, s. 92.

¹⁸ Por. L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza...*, s. 92, 93.

¹⁹ Por. B. Urban, *Zachowania dewiacyjne młodzieży*, Kraków 1999; idem, *Przestępczość gwałtowna współczesnej młodzieży*; [w:] *Utrudnienia adaptacyjne młodego pokolenia*, red. T. Sołtysiak, M. Kowalczyk-Jamnicka, Bydgoszcz 1999; idem, *Zaburzenia w zachowaniu i przestępczość młodzieży*, Kraków 2000.

wanym indeterminizmem. Tym samym perspektywa ta nie odrzuca nagromadzonego w ramach pozytywizmu materiału faktograficznego, który odnosi się do zewnętrznych oraz wewnętrznych determinant zachowania przestępczego. Wobec powyższego, dobrze ugruntowane teorie i koncepcje psychologiczne oraz socjologiczne nie tracą swego znaczenia. Kryminologia humanistyczna jest więc kompatybilna do tych teorii i koncepcji, ale równocześnie istotnie zwiększa zakres wiedzy i zrozumienia fenomenu przestępczości. W poszerzeniu oraz wzbogaceniu ma tu znaczenie przede wszystkim element woli działającego podmiotu, niezwykle ważny nawet wtedy, gdy układ wewnętrznych i zewnętrznych determinant jest wyraźnie utrwalony. Kategoria woli bowiem jest istotna w momencie podejmowania decyzji o naruszeniu porządku prawnego, które stanowi nielegalny sposób zaspokojenia potrzeb i realizacji wyznaczonych celów.

Leon Tyszkiewicz's humanist criminology as an example of integrative conception

Abstract

The reason for recalling Tyszkiewicz's humanist criminology is the discussion of the phenomenon of crime, going in Poland and other countries. The concept is presented against the background of the state of the art of criminology in the 19th and 20th centuries, especially in the context of the debate between positivism and anti-positivism. Further, the author of the article concentrates on the presentation and analysis of the double-pragmaticality of the concept, its concurrence with the modern trends in criminology, considering the factor of the will and the so-called decision-making flexibility, and on the criminogenesis with the most important elements that appear in its examination. Finally, the author presents the major achievements of humanist criminology and shows the possibilities of its application in theoretical and research areas concerning the phenomenon of crime.

PROBLEMY

Janusz A. Majcherek

Spór o kulturowe uwarunkowania demokracji

Kłopoty militarnej misji w Iraku, mającej za zadanie stworzenie warunków umożliwiających powstanie w tym kraju demokracji, ożywiły teoretyczną dyskusję o możliwościach ustanowienia tego systemu politycznego w nieznanym go i obcym mu środowisku socjokulturowym. Kontrowersje w toku i wyniku tej dyskusji się wyłaniające, układają się na osi znanego już wcześniej sporu partykularystów i uniwersalistów, z których pierwsi bronią tezy o szczególnym związku demokracji z konkretnym wzorem kultury czy kręgiem cywilizacyjnym i wynikającej stąd niemożności jej powołania lub efektywnego funkcjonowania poza nim, uniwersaliści zaś wyrażają przekonanie o możliwości jej wprowadzenia w każdym społeczeństwie, któremu się to tylko umożliwi. W sporze tym przejawia się znana socjologom i antropologom problematyka dyfuzji, akulturacji, a także różne warianty relatywizmu kulturowego oraz kontrowersje co do uni- i multilinearyzmu procesów rozwoju socjokulturowego.

Spór toczy się od czasów powojennych, gdy demokrację uznano za remedium na pokusy i skłonności totalitarne i autorytarne, które do wybuchu tej światowej wojny doprowadziły. W kwestii genezy demokracji podejmowane analizy i formułowane argumenty sięgają jednak, oczywiście, aż do starożytności. Spór ten przebiegał w kilku fazach, wyróżniających się naprzemienną przewagą partykularystów bądź uniwersalistów.

Zakończone sukcesem ustanowienie demokracji w autorytarnych (czy przynajmniej postautorytarnych) społeczeństwach Niemiec i Japonii dostarczyło ważkich argumentów uniwersalistom, z takim też optymistycznym nastawieniem rozpoczął się proces dekolonizacji. Stosunkowo szybkie opanowanie większości świeżo niepodległych państw Afryki, Bliskiego Wschodu i Azji przez autorytarne reżimy i rozmaite odmiany rodzimych dyktatur, doprowadziło jednak do ożywienia stanowiska partykularystycznego. Natomiast upadek komunizmu i zaprowadzenie demokracji w przeważającej większości państw uwolnionych spod jego panowania wzmocniło

przekonania uniwersalistyczne. Jednak fiasko lub uporczywe niepowodzenia demokratycznych eksperymentów w niektórych krajach bałkańskich oraz pozaeuropejskich (zwłaszcza postkolonialnych) znów dało asumpt partykularystom do przypomnienia ich stanowiska i argumentacji. Spróbujmy usystematyzować i zanalizować oba przeciwstawne poglądy i argumenty przywoływane w toku ich sporu.

Antyczna genealogia a współczesne odmiany demokracji

Demokracja w zintencjonalizowanej i zinstytucjonalizowanej postaci ukształtowała się, oczywiście, w specyficznych warunkach starożytnej Grecji, w okresie kulminacyjnego stadium jej cywilizacyjnego rozwoju. Gwoli ścisłości trzeba jednak zauważyć, że dotyczy to właściwie (czy przede wszystkim) jednego spośród wielu odrębnych organizmów politycznych (*polis*) istniejących w jednolitej kulturowo społeczności helleńskiej, a mianowicie Aten. W tym samym kręgu kulturowym funkcjonowały zupełnie inne, niedemokratycznie zarządzane *polis*. Różnorodność systemów politycznych wyłonionych w tej samej wspólnocie kulturowej pozwala ewentualnie sugerować, że spełniane przez nią pewne wymogi kulturowe mogą być co najwyżej warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym dla ustanowienia demokracji. Wtedy trzeba jednak stawić czoło pytaniu, czy ów warunek konieczny jest obecnie spełniany gdziekolwiek, skoro cywilizacja helleńska, mająca go jakoby zapewniać, już nie istnieje.

Można wprawdzie sugerować, że dziedzictwo kulturowe greckiego antyku jest wciąż obecne we współczesnej kulturze, i to właśnie pozwala funkcjonować demokracji. Jednak aktualnie demokracja istnieje w tak odmiennych kulturowo czy wręcz cywilizacyjnie krajach, jak Izrael, Japonia, Indie, czy tak wewnętrznie kulturowo zróżnicowanych, jak Stany Zjednoczone, Kanada czy Australia. Wskazanie obecnych w nich rzekomo owych specyficznych kulturowych warunków, mających się wywodzić ze wspólnej tradycji cywilizacyjnej, a koniecznych dla powstania i istnienia demokracji, staje się problematyczne. Parafrazując sformułowane na gruncie filozoficzno-teologicznym tertulianowe pytanie: cóż mają Ateny do Jerozolimy? – można postawić na gruncie filozofii politycznej: cóż mają Ateny do Jerozolimy, Tokio czy New Delhi?

Jeżeli zaś podnosi się, że w każdym z tych krajów i społeczeństw lokalna odmiana demokracji wykazuje odrębne, specyficzne cechy, odzwierciedlające na gruncie politycznym kulturowe różnice i uwarunkowania, to można replikować, że niektóre z nich pod pewnymi względami (podrzędna rola kobiet, prymat wspólnoty nad indywidualnymi prawami) bardziej przypominają właśnie demokrację ateńską niż współczesne, liberalne demokracje zachodnie¹. A jest wątpliwe, by te czy inne specy-

¹ Tak np. argumentuje B. Parekh, *The Cultural Particularity of Liberal Democracy*, [w:] *Prospects for Democracy*, ed. D. Held., Oxford UK, Cambridge 1992, s. 161. Skądinąd dodaje on, że niektóre komuni-

ficzne cechy kulturowe współczesnych społeczeństw azjatyckich czy dalekowschodnich były zaczerpnięte z owego antycznego, nieistniejącego już od wieków modelu kulturowego. Można wprawdzie sugerować, że dotarły tam one drogą pośrednią, w formie wpływów kultury zachodniej (dyfuzji kulturowej) i to te wpływy umożliwiły zakorzenienie się demokracji w owych odmiennych poza tym i pod wieloma innymi względami kulturach. W takim przypadku jednak pojawia się problem definicyjno-typologiczny: które cechy uważa się za inherentne dla danej kultury, a które za nieswoiste czy przygodne. Od tego zależy, czy w charakterystyce kultur uwypuklone zostanie to, co je do siebie upodabnia, czy to, co je różni. To kwestia stanowiąca klucz do rozstrzygnięcia notorycznych wątpliwości i polemik co do statusu uniwersaliów kulturowych, a więc sporu między uniwersalizmem a relatywizmem kulturowym, na tyle jednak sama kontrowersyjna, że nie pozwala tego sporu rozstrzygnąć definitywnie².

Zygmunt Bauman twierdzi, że we współczesnym, czyli w jego ujęciu ponowoczesnym świecie:

istotne różnice kulturowe nie są nigdy „obiektywnie dane”, ani też nie mogą być „obiektywnie wyrównane” czy wymazane. Jeśli treści kulturowe są „całością”, to tylko w tym sensie, w jakim jest całością zbiornik elementów, z którego czerpie się je w różnych zestawach, kombinując na w zasadzie niezliczone mnóstwo sposobów³.

Kultury są zmiennymi (a przynajmniej zmienialnymi) konfiguracjami dobieralnych elementów, a nie niezmiennymi (tym bardziej niezmienialnymi), nienaruszalnymi wzorami.

Podobnie jest z demokracją. Może ona mieć wiele odmian i wariantów, złożonych z rozmaitych elementów (unitarny lub federalny model państwa, proporcjonalny lub większościowy typ ordynacji wyborczej, prezydencki lub parlamentarno-gabinetowy model władzy wykonawczej, swoisty system partyjny itd.). Powstaje problem, które z kulturowo uwarunkowanych różnic w systemach politycznych można uznać za mieszczące się w ramach demokratycznej formuły i niesprzeczne z istotą demokracji, a które za niedające się z nią pogodzić⁴. Można bowiem przyjąć, że nawet pierwszorzędne różnice kulturowe powodują jedynie drugorzędne różnice polityczne, nie uniemożliwiające utrzymania się w formule demokracji. Demokracja, choć w róż-

tariańskie koncepcje demokracji zbliżone są do wyobrażeń, jakie o właściwym systemie politycznym ma część społeczności tradycyjnych.

² Zob. szerzej J.A. Majcherek, *Relatywizm kulturowy. Uwarunkowania i konsekwencje pewnej doktryny*, Kraków 1995, s. 21–23.

³ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 316.

⁴ Zob. szerzej A. Ware, *Liberal Democracy: One Form or Many?*, [w:] *Prospects of Democracy...* Giovanni Sartori np. podnosi, że wyłanianie władzy głosami większości obywateli wcale nie gwarantuje zgodności z istotą demokracji, jeśli nie jest uzupełnione zastrzeżeniem, że władza ta jest ograniczona co do zakresu, a podlegający jej obywatele posiadają nienaruszalne przez nią prawa. Bez tego władza większości nie różni się od tyranii większości, jest antytezą demokracji, zob. G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998.

nych odmianach, byłaby więc możliwa w nawet znacząco różnych kulturach. Pierre Manent, lokując genealogię demokracji w konkretnych okolicznościach zachodniej cywilizacji, stwierdza (skądinąd z ubolewaniem, co zaświadcza o jego szczerości), że zatraciła wynikające stąd cechy specyficzne, porzuciła je jak wąż swoją skórę, podążając dalej już bez nich, wyzbyta ich⁵.

Historyczny fakt ukształtowania się demokracji, zarówno w jej starożytnej, jak nowożytnej odmianie, w pewnym określonym obszarze cywilizacyjnym nie musi ani mieć charakteru deterministycznego, ani wykluczać czy choćby tylko utrudniać jej ustanowienie na innych obszarach. Jak zwraca uwagę jedna z autorek, wszystkie uniwersalistyczne religie światowe, w tym kluczowe dla europejskiej cywilizacji chrześcijaństwo, powstały w Azji, co nie tylko nie uniemożliwiło, ale nawet nie utrudniło ich zaprowadzenia w innych obszarach świata (gdy, skądinąd, zanikały często tam, gdzie się zrodziły), nie można więc przesądzić nie tylko o kulturowych możliwościach ustanowienia demokracji, ale także wskazać obszary, z których wyłonią się idee mogące demokrację wzmocnić i udoskonalić⁶.

Zresztą to przecież w europejskim kręgu cywilizacyjnym zrodziły się obie najbardziej antydemokratyczne ideologie totalitarne, następnie przeniesione na inne obszary świata. Współczesne Chiny i Korea Północna, Kuba czy znaczące części Afryki pozostają niedemokratyczne nie z powodu dominacji charakterystycznych dla tych społeczności form autochtonicznej kultury, lecz obcych im doktryn ideologicznych, stworzonych w odległej Europie. Owszem, wykazują także w ich realizacji pewne odmienności i swoistości, dające się rozpoznać jako nacechowane kulturowo, lecz to w żadnym razie nie wyklucza, a wręcz potwierdza, że przy zachowaniu kulturowej odrębności możliwe byłoby tam funkcjonowanie także demokracji.

Jakie podobieństwa kulturowe między Polską a Chinami czy Rosją a Kubą sprawiły, że komunizm mógł zostać zaprowadzony i funkcjonować równocześnie w tych krajach przez kilka dziesięcioleci? Skoro wynikało to nie ze wspólnych wzorów kulturowych, lecz czynników egzogennych wobec każdej z tych rodzimych kultur, to endogenne czynniki kulturowe każdej z nich okazują się właśnie nieistotne. Gdy zaś ingerencja czynników zewnętrznych wiąże się z przymusem czy przemocą, to one właśnie stanowią przeszkodę w demokracji. Jak wiadomo, tego samego 4 czerwca 1989 roku komunizm poniósł w Polsce polityczną porażkę z woli społeczeństwa, z którą poplecznicy tego systemu się pogodzili, co przypieczętowało jego upadek, a w Chinach wolnościowa i demokratyczna rebelia społeczna została krwawo stłumiona, co zapewniło komunizmowi przetrwanie, choć w zmodyfikowanej postaci. Jeśli zastosowanie przemocy w Chinach uniemożliwiło powstanie tam demokracji, to znaczy, że zaniechanie tej przemocy uczyniłoby ją możliwą.

⁵ P. Manent, *Problemy współczesnej demokracji*, „Res Publica Nowa” 2003, nr 3.

⁶ A.R. Putnam, *Democracy without Foundations*, „Ethics” 2000, vol. 110, no. 2 s. 401.

Kulturowe uwarunkowania a kulturowe wykluczenie

Spotykane w literaturze politologicznej zestawienia i analizy konkretnych społeczno-kulturowych uwarunkowań demokracji są zwykle historyczną rekonstrukcją specyficznych okoliczności, w jakich demokracja kształtowała się na Zachodzie. Przy swoim partykularyzmie są one ponadto na ogół jednostronne i tendencyjne – prezentując pochodź ku wolności i demokracji pomniejszając lub bagatelizując perturbacje, załamania, konflikty, wojny domowe i ofiary, jakie towarzyszyły wprowadzaniu i funkcjonowaniu demokracji w społeczeństwach zachodnich. Gdyby te uwzględnić i zbilansować, pogląd o naturalnej korelacji czy szczególnej kompatybilności demokracji z zachodnią cywilizacją stałby się wątpliwy⁷.

Rekonstrukcje kulturowo-społecznych uwarunkowań demokracji, odzwierciedlające historyczne okoliczności kształtowania się jej w społeczeństwach zachodnich, eksponują zwykle szczególną rolę odegraną przez klasę średnią, burżuazję, mieszczaństwo oraz charakterystyczny, specyficzny etos tej grupy społecznej jako ostoi demokracji.

Jak nazwać mamy ten typ społeczeństwa, który w sposób oczywisty sprzyja poliarchii: liberalnym, kapitalistycznym, mieszczańskim, nowożytnym (czy postnowożytnym), konkurencyjnym, zorientowanym na rynek, społeczeństwem klasy średniej? – zastanawia się Robert Dahl nad stosownym określeniem, za oczywisty uważając sam taki związek⁸.

Ale nawet stwierdzenie takiej korelacji nie musi oznaczać spełnienia przez nią roli wyjaśniającej, lecz jedynie rekonstruującej. Na pewno zaś nie daje podstaw do roli prospektywnej, do stawiania prognoz.

Świadczy o tym choćby przykład samego Dahla. W swej książce, która ukazała się w oryginale w roku 1989, stwierdzał, że owe socjokulturowe wymogi zaistnienia demokracji (rozwinętej, nowoczesnej demokracji, co w jego języku nazywa się poliarchią) są tak surowe, że ich spełnienie i rozprzestrzenienie się tego systemu politycznego w wielu społeczeństwach jest mało prawdopodobne. Jeszcze w tym samym 1989 roku nastąpił, jak wiadomo, przełomowy zwrot i rozlanie się fali demokratyzacji („trzeciej fali demokratyzacji” – jak to nazwał Huntington⁹, skądinąd sam zaledwie kilka lat wcześniej wątpiący w możliwość upowszechnienia demokracji, co mu wypomniął Shapiro) na szerokich obszarach świata. Dlatego zapewne kilka lat później Dahl przyznawał, że podanie kulturowych warunków demokracji nie jest łatwe¹⁰.

⁷ Zob. szerzej S. Berman, *How Democracies Emerge. Lessons from Europe*, „Journal of Democracy” 2007, vol. 18, no. 1.

⁸ R. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Warszawa 1995, s. 346.

⁹ S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995.

¹⁰ R. Dahl, *Democratic Theory and Democratic Experience*, [w:] *Democracy and Difference*, ed. S. Benhabib, Princeton 1996.

Sugestie, że demokracja jest możliwa tylko w jednej kulturze (a więc dostępna tylko dla jej uczestników), można uznać za odmianę doktryn i procedur wykluczania pewnych grup (kobiet, niewolników, biedaków), uznawanych za „niezdatne”, jakie stosowano w dawnych demokracjach, które z tego właśnie powodu uważa się dziś za ułomne. Tak interpretuje to Bauman, stwierdzając, że fakt, iż wykluczenie z demokracji (dostępu do demokracji) miałyby się dokonywać w oparciu o kryteria kulturowe, a nie statusowe czy cenzusowe, nie zmienia istoty tego wykluczania¹¹. Tym bardziej że przynajmniej niektóre z owych dawnych kryteriów wykluczania też miały w istocie charakter kulturowy – to nie płeć biologiczna czy rasa (chromosom czy pigment skóry) o tym decydowały, lecz kulturowe interpretacje płci i rasy jako kryteriów różnic. Także więc i te różnice nie są obiektywnie dane czy zadane.

Tak też można zinterpretować popularne teorie o specyfice „azjatyckich wartości”, sugerujące, że w społeczeństwach ukształtowanych przez kultury o takim aksjonormatywnym rdzeniu demokracja nie jest właściwym, odpowiednim sposobem regulowania stosunków politycznych. „Pewną wersją tej doktryny jest wyływające jakoby z poszanowania «wartości azjatyckich» kwestionowanie przez filozofów europejskich znaczenia praw człowieka dla społeczeństw Dalekiego Wschodu, zwłaszcza dla Chin”¹². To, co nazywa się prawami człowieka, miałyby więc być jedynie prawami pewnych ludzi, żyjących w pewnej kulturze. Taka byłaby konsekwentna wykładnia tezy Clyde’a Kluckohna, traktowanej przez wielu antropologów jak aksjomat: *to be human is to be cultured*, a także wykładni czołowego relatywisty kulturowego Melville’a Herskovitsa, zgodnie z którą być wolnym to tyle, co być wolnym według kryteriów wolności, jakie obowiązują w danej kulturze.

Co ciekawe, ten punkt widzenia i typ argumentacji jest podważany przez niektórych teoretyków wywodzących się właśnie z tamtych kręgów kulturowych. Można bowiem np. z cech charakterystycznych wschodniej duchowości, skoncentrowanej na praktykach medytacyjnych, wewnętrznej kontemplacji i osobowego samodoskonalenia, wyciągnąć wniosek o silnym indywidualizmie, dążeniu do duchowej wolności, wyzwaniu i urzeczywistnianiu bogatych ludzkich aspiracji.

Konkluzja, jaką możemy wyprowadzić z tego [kulturowego] dziedzictwa jest taka, że ludzkie pragnienia bycia wolnym i prowadzenia godnego życia są uniwersalne. Podobnie odraza do despotyzmu i prześladowań – zapewnia jeden z autorów takich analiz, obejmujących także duchowość i kulturę muzułmańską¹³.

Wskazywałyoby to, że także w islamskim kręgu kulturowym istnieją przesłanki dla demokracji. A ponadto, że w innych kulturach można wskazać analogie zarówno do komunitariańskich (co wcześniej sygnalizował Parekh), jak liberalnych koncepcji demokracji, a więc możliwość ustanowienia jej w którejś z tych odmian.

¹¹ Zob. Z. Bauman, *Community. Seeking Safety in an Insecure World*, Cambridge 2001.

¹² Cz. Porębski, *Co nam po wartościach?*, Kraków 2001, s. 160.

¹³ I. Anwar, *Universal Values and Muslim Democracy*, „Journal of Democracy” 2006, vol. 17, no 3, s. 12.

Teza o skorelowaniu demokracji z określonymi warunkami socjokulturowymi, a więc sugerująca możliwość jej funkcjonowania jedynie w społeczności spełniającej takie wymogi, prowadzi do konstatacji, że jest ona możliwa tylko w społeczności kulturowo względnie jednolitej. Każde głębokie (kulturowo istotne) zróżnicowanie wewnętrzne oznaczałoby bowiem, że jakaś część społeczności lub pewne grupy w niej istniejące wymogów tych mogłyby nie spełniać. Sugerowałoby to, że są one do demokracji „niezdatne” albo demokracja nie mogłaby w tak podzielonej kulturowo społeczności powstać i funkcjonować. To pierwsze prowadziłoby do kulturowo uzasadnianego wykluczenia, o jakim pisał Bauman, które we współczesnej demokracji jest nie do przyjęcia, podobnie jak dyskryminacja z powodu płci, rasy czy społecznego statusu. Demokratyczne prawa przysługują wszystkim, nawet tym, którzy tego nie chcą lub którym jest to obojętne (np. nie korzystają z praw wyborczych).

Sugestie, że demokrację trudniej jest ustanowić i zapewnić w społeczeństwie wielokulturowym, są zaś słabo uargumentowane, zarówno teoretycznie, jak empirycznie. „Przyjrzałem się tej tezie wnikliwie, nie znajdując dla niej poparcia w materiale empirycznym ani też przekonujących argumentów teoretycznych” – stwierdza Ian Shapiro¹⁴. Gdyby spójność czy jednolitość kulturowa miała zwiększać szanse na powstanie i funkcjonowanie demokracji, to ta powinna być tym bardziej możliwa w społecznościach islamskich, gdzie idea jedności (jeden Bóg, jeden prorok, *umma* jako jedna wspólnota, jedno prawo – w sensie jedności prawa wyznaniowego i państwowego) jest najsilniej urzeczywistniana. John Gray uważa, że istnieje przeciwna prawidłowość: idea wspólnotowej jedności kulturowej, umożliwiającej konsolidację społeczeństwa i państwa w jednolity porządek aksjo-normatywny, to zamysł totalitarny, sposób na stworzenie systemu antydemokratycznego¹⁵. Sartori stwierdza: „Ideał, na który powołują się nasze demokracje, to zasada, iż różnorodność, a nie jednomyślność, wzmacnia i ożywia państwa”¹⁶.

Demokratyzacja a akulturacja

Poglądem mniej radykalnym, niż teza o integralnym związku demokracji z partykularnym systemem kulturowym, jest przekonanie o istnieniu swoistej „kultury demokratycznej”, obejmującej tylko pewien wąski zakres wartości, norm, przekonań i postaw, wymaganych właśnie dla istnienia demokracji, gdy pozostałe treści partykularnej kultury są z tego punktu widzenia nieznaczące.

To jednak o tyle wątpliwe postawienie sprawy, że nosi znamiona banalnej tautologii: demokracja byłaby możliwa tam, gdzie istnieją demokratyczne wartości, szano-

¹⁴ I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, Warszawa 2006, s. 10.

¹⁵ J. Gray, *Po liberalizmie. Eseje wybrane*, Warszawa 2001, s. 71.

¹⁶ G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 354.

wane są demokratyczne normy, wykazywane demokratyczne postawy, respektowane demokratyczne instytucje itd. Czyli, streszczając: demokracja jest możliwa tam, gdzie istnieją demokratyczne warunki.

Po drugie zaś, stosowanie pojęcia „kultura” jest w takim użyciu wątpliwe. Jak podnosi Amy Gutmann, nie obejmuje ono przecież właśnie tych dziedzin, które są dla każdej kultury specyficzne – od rodzaju potraw, przez etniczny język, na kanonach estetycznych kończąc. Nie ma odrębnej kultury demokratycznej, demokracji (zwolennicy demokracji) „sytuują się wewnątrz wielu różnych kultur, tak rozmaitych, jak Pueblo, Navajo, hinduska, muzułmańska, buddyjska, katalońska, chińska, quebecka, anglofońsko-kanadyjska, rosyjska, czeska czy amerykańska”¹⁷, i chcą (oraz dążą do tego), aby demokracja istniała w każdej z nich, była w niej obecna, a nie zastępowała jej. Dążenie do (ustanowienia lub utrzymania) demokracji nie oznacza zamiaru wyeliminowania dotychczasowej kultury na rzecz „kultury demokratycznej”, lecz zapewnienia demokracji społeczności żyjącej w swojej specyficznej kulturze (skądinąd antydemokracji, wrogowie demokracji też istnieją – jak wskazuje Gutmann – w każdej kulturze, co dodatkowo osłabia tezę o ścisłym skorelowaniu postaw demokratycznych z konkretną kulturą, wzmacniając przekonanie o ich transkulturowym charakterze).

Gdyby kulturę demokratyczną rozumieć jako przejawiającą się w sprawności czy umiejętności partycypacji w demokratycznym życiu publicznym lub choćby tylko korzystaniu z demokratycznych procedur, to wątpliwe jest, czy i w jaki sposób tak rozumiana kultura demokratyczna mogłaby się wytworzyć w niedemokratycznym systemie społeczno-politycznym. Wszystko wskazuje, że prawidłowość jest odwrotna: rozwinięta kultura demokratyczna (w takim jej rozumieniu) panuje tam, gdzie demokracja funkcjonuje od dawna. Tak rozumiana kultura demokratyczna jest wynikiem, a nie warunkiem istnienia demokracji.

Natomiast propagowanie tezy o związku demokracji z partykularnym (zachodnim) systemem kulturowym lub choćby tylko o istnieniu i konieczności przyjęcia swoistej „kultury demokratycznej” prowadzi do wytworzenia się w innych społeczeństwach obaw, że ustanowienie demokracji wymaga przyjęcia obcej kultury, z nią związanej lub ją wyrażającej. Demokratyzacja jest wówczas postrzegana jako akulturacja, grożąca dekulturacją, kulturowym wydziedziczeniem. Potęguje to lub wręcz wywołuje opór przed demokratyzacją.

Mamy wówczas do czynienia z samopotwierdzającą się prognozą (teza o kulturowej swoistości demokracji i niemożności jej ustanowienia w innych społecznościach wywołuje lub wzmacnia w nich poczucie jej kulturowej obcości i wyphywającego z niej zagrożenia dla własnej kultury, co utrudnia lub uniemożliwia jej ustanowienie). Nie ma przy tym jasności w konkretnych takich przypadkach, czy ów opór albo jakaś jego część odnosi się do samej demokratyzacji, czy też raczej do akulturacji, rzekomo jej towarzyszącej. Trudno także ocenić, czy i na ile potwierdza to hipotezę o związku ich

¹⁷ A. Gutmann, *Identity in Democracy*, Princeton 2004, s. 80.

obu, a na ile jest praktycznym rezultatem rozpowszechniania takiej tezy. W każdym razie utrudnia to demokratyzację.

Wylania się też problem, w jaki sposób sprawdzić istnienie lub stopień kulturowo uwarunkowanej niechęci wobec demokratyzacji w społeczeństwach zarządzanych niedemokratycznie, a zatem nie mających możliwości swobodnego wyrażenia swojego stanowiska. W szczególności dotyczy to tzw. wspólnot teokratycznych, w imieniu których wypowiadają się autorytarni przywódcy¹⁸.

Jak zauważa Gutmann, w przypadku autokratycznie zarządzanych wspólnot społecznych rzeczywisty stosunek ich członków do demokracji, związanych z nią praw i wartości, a także ewentualnego zagrożenia z ich strony dla rodzimej kultury oraz wynikający stąd pogląd na demokratyzację, nie może być rozpoznany, zatem uznany¹⁹. Wyjaśnić to mogłoby tylko swobodne wyrażenie stanowiska i woli przez uczestników takiej wspólnoty, czyli przez demokratyczne głosowanie. Uniemożliwiając takowe lub godząc się na jego uniemożliwienie, zwolennicy tezy o nieodpowiedności demokracji dla tej społeczności lub o niemożności przyjęcia jej przez uczestników tej wspólnoty, czynią tę tezę niefalsyfikowalną, nadając jej status spełniający kryteria tzw. przez Poppera „wzmocnionego dogmatyzmu”.

Demokracja a rozwój

Adam Przeworski przeanalizował dane historyczne z okresu prawie 50 powojennych lat, pochodzące ze 135 państw świata i uznał, że taki materiał empiryczny nie daje podstaw do stwierdzenia, by rodzaj kultury lub kulturowe zróżnicowanie miały decydujący wpływ na trwałość demokracji²⁰. Ta wykazuje natomiast silną korelację z poziomem rozwoju, mierzonym wskaźnikiem produktu krajowego brutto per capita – im ten wyższy, tym mniejsze prawdopodobieństwo upadku demokracji.

Gdy jednak usiłuje dać wytłumaczenie tej korelacji, to odwołuje się do czynnika o charakterze socjokulturowym. W dostatecznie bogatych społeczeństwach, mianowicie, wystarczająco liczna jest grupa tych, którzy pragną stabilności politycznej, bowiem mają zbyt wiele zasobów do stracenia w przypadku niekontrolowanych, nieprzewidywalnych i nieuregulowanych procesów walki o władzę, jakie towarzyszą dyktaturze, a przed jakimi zabezpiecza demokracja, w której przegrany nie ryzykuje zbyt wiele (nie ma więc powodu, by nie respektować wyniku wyborów i wszczynać

¹⁸ Zob. L.A. Swaine, *How Ought Liberal Democracies to Treat Theocratic Communities?*, „Ethics” 2001, vol. 1, no. 2.

¹⁹ A. Gutmann, *Identity in Democracy...*, s. 56 i n.

²⁰ A. Przeworski, *Self-enforcing Democracy*, <http://www.nyu.edu/gsas/dept/politics/faculty/przeworski/papers/wittman/pdf>; por. idem, *Democracy and Economic Development*, <http://www.nyu.edu/gsas/dept/politics/faculty/przeworski/papers/sisson/pdf>; zob. *Minimalist conception of democracy: a defense*, [w:] *Democracy's Value*, I. Shapiro & C. Hacker-Cordón eds., Cambridge 2003.

rebelii). Inaczej mówiąc, demokracji sprzyja, gdy „polityczne siły są «zderadykalizowane», ponieważ są «zburżuazyjnione» (*bourgeoisified*)”²¹. Jest to zatem pewien wariant teorii o stabilizującym demokrację wpływie klasy średniej. Przeworski sugeruje, że siła tego wpływu jest pochodną materialnego poziomu rozwoju, nie jest zaś uzależniona od rodzaju kultury czy kulturowego zróżnicowania. Znaczyłoby to, że klasa średnia może powstać i rozwijać się, sprzyjając demokracji, w każdej kulturze i bez względu na stopień kulturowego zróżnicowania.

Wywody Przeworskiego mają jednak istotną słabość. Jak sam przyznaje, pokazują one czynniki stabilizujące demokrację, gdy ona już istnieje, a więc została wprowadzona w wyniku oddziaływania innych czynników. Jakich – tego nie wyjaśnia. Przyznaje zaś, że nie wykrył korelacji między poziomem PKB per capita a trwałością dyktatur – te mogą zatem utrzymywać się także w społeczeństwach o wysokim poziomie ekonomicznego rozwoju, uniemożliwiając ich demokratyzację. „O ile demokracje są częstsze w bogatych krajach, jest tak tylko dlatego, że trwają one w takich krajach, kiedy dyktatura upadła z innych powodów”²². Te inne powody pozostają niejasne. W każdym razie upadek komunizmu pokazuje, że nie mają one związku z poziomem rozwoju ekonomicznego ani ze strukturą społeczną. A jeśli – to przeciwny niż w krajach zachodnioeuropejskich z okresu ich demokratyzacji. W krajach komunistycznych poziom rozwoju był bowiem niski, a w niektórych (w tym w Polsce) system komunistyczny doprowadził do ekonomicznego załamania. Klasa średnia, burżuazja, mieszczaństwo były zaś programowo, z powodów doktrynalnych, eliminowane (w pewnych okresach nawet eksterminowane). Zależność była więc co najwyżej odwrotna: to upadek dyktatury i demokratyzacja umożliwiły podniesienie poziomu rozwoju ekonomicznego i wyłanianie się klasy średniej.

Sam Przeworski przyznaje na podstawie analizy zebranego materiału empirycznego, że płynącym z niego „najbardziej ogólnym wnioskiem jest, iż przejścia do demokracji zdarzają się w różnych warunkach, gdy przejścia do dyktatury przedstawiają ściśle określone wzory”²³.

Podobnie konkluduje Shapiro:

przeprowadzone dotychczas rzetelne badania wskazują, że istnieją wielorakie metody wprowadzania demokracji oraz że nie istnieją przekonujące powody, by zgodzić się ze stwierdzeniem, iż demokracja z natury nie nadaje się do pewnych typów społeczeństw, włączając w to tak zwane „społeczeństwa podzielone” tożsamościami grupowymi czy wzajemnymi antypatiami na tle etnicznym, rasowym czy religijnym – i dodaje: – obecnie wydaje się jasne, iż nie ma jednej ścieżki prowadzącej do demokracji, a co za tym idzie, nie można dokonać generalizacji co do warunków, które decydują o jej wprowadzeniu”²⁴.

²¹ A. Przeworski, *Self-enforcing Democracy...*, s. 11.

²² Ibidem, s. 5 przyp. 5.

²³ A. Przeworski, *Democracy and Economic...*, s. 4.

²⁴ I. Shapiro, *Stan teorii...*, s. 106–107.

Brak takiej generalizacji nie oznacza zakwestionowania uniwersalizmu, lecz przeciwnie: sugeruje, że demokracja w różnych jej wariantach jest możliwa w różnych społeczeństwach o różnej kulturze. Wskazuje natomiast, że jej wprowadzenie zależy od innych czynników. Ich ustalenie i zanalizowanie to już jednak inna sprawa.

Podobnie jak aspekt moralno-humanitarny, kryjący się w tle tego sporu: demokryzacja oznacza uwolnienie od opresji i represji, jakim poddawane są ludzkie wspólnoty społeczne i kulturowe ze strony niedemokratycznych reżimów panujących w nich lub nad nimi. Stwierdzenie, że dla wprowadzenia demokracji to uczestnicy tych wspólnot, a nie te reżimy muszą spełnić jakieś wymogi, oznacza pozostawienie tych ludzi na pastwę owych reżimów. Dlatego sugerowanie socjokulturowych warunków zaistnienia i funkcjonowania demokracji, dla potwierdzenia roli których nie ma wystarczającego teoretycznego i empirycznego uzasadnienia, może prowadzić do utrudnienia lub nawet udaremnienia demokryzacji. A próby takiego teoretycznego i empirycznego uzasadnienia budzą zarówno z teoretycznego, jak empirycznego punktu widzenia liczne kontrowersje, które tu zostały przedstawione.

Dispute on the cultural conditions of democracy

Abstract

Problems connected with the democratization of societies from outside the circle of European civilization give rise to politically-theoretical doubts and disagreement concerning the socio-cultural conditions of establishing and functioning of democracy. In such dispute, the particularists oppose the universalists, arguing for the strict (in some approaches: indissoluble) connection of democracy, and especially its axiological bases, with the particular cultural context, and, what follows, for the impossibility of its durable correlation with other cultural patterns. A critical analysis of their arguments, however, shows their considerable weakness and limitations, which can be interpreted as supporting the arguments for the universalist attitude. Especially the opinions of theoreticians from outside the Western civilization circle, following this line, are significant in the dispute.

Dominika Sozańska

Czy mamy w Polsce chadecję?¹

W artykule będę się starała odpowiedzieć na pytanie, które z obecnie funkcjonujących partii politycznych można określić mianem chrześcijańsko-demokratycznych. Ponieważ przeanalizowanie wszystkich potencjalnych chadecji przekracza możliwości pojedynczego artykułu, ograniczę swoje badanie jedynie do Platformy Obywatelskiej (PO), Prawa i Sprawiedliwości (PiS) oraz Ligi Polskich Rodzin (LPR)². Taki wybór partii jest subiektywny, ale nie przypadkowy. Za wskazaniem tych właśnie ugrupowań przemawia fakt, iż posiadają one pewne cechy, na podstawie których można myśleć o nich jako o potencjalnych chrześcijańskich demokracjach.

Prawo i Sprawiedliwość jest ideową kontynuacją Porozumienia Centrum, które w zamysle braci Kaczyńskich miało być formacją chrześcijańsko-demokratyczną³. Platforma Obywatelska należy jako obserwator do Europejskiej Partii Ludowej (EPP), międzynarodówki zrzeszającej chadecje z całej Europy (www.eppe.org). We współpracy z tą partią PO prowadziła swoją kampanię do wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku. Liga Polskich Rodzin z racji budowanego przez swo-

¹ Artykuł ten jest rozszerzoną wersją referatu przedstawionego na XII Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Poznaniu (15–18 IX 2004) w grupie roboczej nr 22: *Partie polityczne w perspektywie polskiej i europejskiej*.

² Pisząc ten artykuł korzystałam z programów: LPR – *Liga Polskich Rodzin Polsce – niepodległość, Polakom – praca, chleb, mieszkania (Program solidaryzmu narodowego Ligi Polskich Rodzin)* (dalej LPR-PSN), [w:] *Wybory 2001. Partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, Warszawa 2002; *Skrót programu gospodarczego dla NIEPODLEGŁEJ Polski i SUWERENNEGO Narodu Polskiego*, Warszawa 3 maja 2003 (dalej LPR-SPG) (www.lpr.pl); PiS – *Program wyborczy Prawa i Sprawiedliwości* (dalej PiS-PW) (3 V 2003, www.pis.org.pl); *Program Prawa i Sprawiedliwości* (dalej PiS-P), [w:] *Wybory 2001...*; PO – *Program Platformy Obywatelskiej* (dalej PO-P); *Deklaracja ideowa Platformy Obywatelskiej Przyjęta przez Klub Poselski Platforma Obywatelska w dniu 21 grudnia 2001 r.* (dalej PO-D), (www.platforma.pl [2001]).

³ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne. Orientacje na dziś*, Warszawa 1991.

ich liderów wizerunku medialnego może być postrzegana jako partia w jakiś sposób inspirowana nauczaniem Kościoła.

W pierwszym rzędzie postaram się ustalić cechy stanowiące o chrześcijańsko-demokratycznej tożsamości, a następnie sprawdzić, które z nich można odnaleźć w programach wskazanych przeze mnie ugrupowań. Jest rzeczą oczywistą, że zaliczenie danego ugrupowania do konkretnej rodziny partii politycznych zależy w dużej mierze od kryteriów klasyfikacji. Przyjęłam za Andrzejem Antoszewskim⁴, iż dla określenia cech charakterystycznych dla chadecji najistotniejsze są nazwa, przynależność do organizacji międzynarodowych, geneza oraz nawiązania do nauki społecznej Kościoła.

Najbardziej widocznym elementem wizerunku każdej partii, nie tylko chadeckiej, jest jej nazwa. Przypisanie sobie takiej, a nie innej etykiety jest kwestią ważną, gdyż stanowi wyraz świadomego wpisania się w konkretny nurt ideologiczny. Biorąc pod uwagę pozostałe kryteria, można łatwo jednak stwierdzić, iż partie chadeckie używają także innych określeń. Do najbardziej powszechnych należy tu przymiotnik *ludowa*. Można wymienić Austriacką Partię Ludową (Österreichische Volkspartei), Partię Ludową (Partido Popular – Portugalia), Włoską Partię Ludową (PPI – Partito Popolare Italiano). Inne spotykane określenia też nie zawsze oddają chrześcijańsko-demokratyczny charakter partii. Najlepszym przykładem jest tu francuska Union Pour la Democratie Française (Unia na Rzecz Demokracji Francuskiej) lub także francuski Mouvement Republicain Populaire (Republikański Ruch Ludowy – dalej MRP)⁵.

Kolejnym atrybutem partii chadeckich może być przynależność do międzynarodowych organizacji zreszających ugrupowania tej orientacji. Jednak i w tym przypadku samo kryterium członkostwa nie jest zadowalające. Po pierwsze dlatego, iż istnieją aż trzy takie organizacje, z których każda posiada nieco innych charakter. Mamy więc Międzynarodówkę Chadecką, frakcję w Parlamencie Europejskim oraz Europejską Partię Ludową⁶. Po drugie, należą do nich także stronnictwa nie będące chrześcijańskimi demokracjami.

Nazwa i przynależności do organizacji międzynarodowych nie są wystarczającymi kryteriami identyfikacji partii chrześcijańsko-demokratycznych. O tożsamości tych partii decyduje przede wszystkim ich geneza i programy, konkretnie obecność w nich koncepcji człowieka, państwa i społeczeństwa, zbieżnych z modelami proponowanymi przez Kościół, w encyklikach, listach pasterskich i *Katechizmie Kościoła Katolickiego*.

Partie polityczne Europy Zachodniej powstały w wyniku formujących się w XIX wieku podziałów socjopolitycznych. W klasycznej już analizie tego procesu Seymour Martin Lipset i Stein Rokkan ([1967] 1995) przedstawiają partie jako konsekwencje wydarzeń historycznych, z których największą rolę odegrał

⁴ A. Antoszewski, *Partie chadeckie w Europie Zachodniej w latach 1945–1998*, [w:] *Chrześcijańska demokracja we współczesnym świecie*, red. E. Olszewski, K. Krzywicka, Lublin 1999, s. 55.

⁵ W. Ziętara, *Partie chrześcijańsko-demokratyczne we współczesnym świecie*, [w:] *Chrześcijańska demokracja...*, s. 333–334.

⁶ A. Antoszewski, *Partie chadeckie...*, s. 56.

konflikt dotyczący kontroli sprawowanej przez instytucje kościelne nad terytoriami narodowymi w czasach Reformacji; konflikt między Kościołem a państwem podczas rewolucji francuskiej, dotyczący zwłaszcza kontroli nad edukacją; konflikt między interesami grup związanych z własnością ziemską a interesami wyłaniających się w czasie rewolucji przemysłowej reprezentujących kapitał; konflikt między burżuazją a klasą robotniczą [...] i związany z walką o rozszerzenie praw obywatelskich i uprawnień wyborczych⁷.

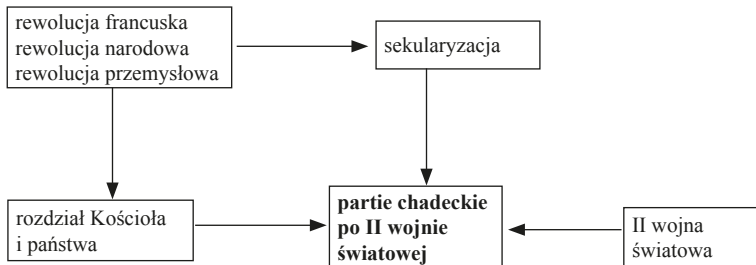
Powstałe w wyniku opisanych wydarzeń podziały socjopolityczne zaowocowały konkretnymi typami partii politycznych:

Podział	Typ partii jakie wygenerował
centrum–peryferia	partie bazujące na odmienności językowej i etnicznej
państwo–Kościół	partie inspirowane przekonaniami religijnymi
miasto–wieś	partie agrarne: konserwatywne i liberalne
właściciele–pracownicy	partie socjalistyczne i komunistyczne

Tab. 1. Partie polityczne jako skutki podziałów

Źródło: A. Römmle, *Cleavage Structures and Party System in East and Central Europe*, [w:] *Cleavages, parties and voters. Studies from Bulgaria, The Czech Republic, Hungary, Poland and Romania*, ed. K., Lawson, A. Römmle, G., Karasimeonow, Westport, Connecticut, London 1999.

Dla powstania partii chrześcijańsko-demokratycznych, oprócz procesu rozdziału Kościoła i państwa miały znaczenie inne nie mniej doniosłe wydarzenia.



Wykres 1. Zjawiska, które wpłynęły na powstanie i rozwój chadecji w Europie Zachodniej

Źródło: opracowanie własne

Aby chrześcijańskie demokracje mogły się w ogóle narodzić, musiały zostać spełnione następujące warunki:

1. rozdział Kościoła i państwa – spowodował on powstanie pustki w życiu publicznym; ponadto próby zepchnięcia Kościoła na margines zmobilizowały katolików,

⁷ G. Ekiert, *Partia polityczna*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa 2000, s. 80.

którzy niejako w akcie samoobrony zaczęli organizować się w partie, by za ich pomocą budować więź z państwem⁸;

2. laicyzacja – raz zapoczątkowany proces oddzielania się struktur kościelnych od państwowych był nieodwracalny, tak więc wolna przestrzeń po Kościele istniała nadal. Dodatkowo poprawa warunków bytowych i zabezpieczenia, których gwarantem było państwo opiekuńcze, podtrzymywały trwające wciąż procesy sekularyzacyjne, które nie pozwalały Kościołowi na odzyskanie dawnej pozycji;

3. II wojna światowa – była swego rodzaju katalizatorem, ostatnim brakującym ogniwem, które w połączeniu z innymi istniejącymi czynnikami powołał do życia partie chadeckie i obdarzył jej już w momencie narodzin niezwykłym potencjałem. Większość działających do dzisiaj partii powstała tuż po wojnie: ÖVP w 1945 roku, francuska MRP w 1944, CDU/CSU w 1950, DC w 1943 (od 1944 roku funkcjonuje jako Partito Popolare Italiano – Włoska Partia Ludowa – dalej PPI)⁹. Przypuszczalną przyczyną takiego stanu rzeczy było poszukiwanie nowej zasady życia społecznego, zasady, która stanowiłaby zaprzeczenie faszyzmu.

Kryzys dotychczasowych wartości przeżywany był w klimacie tragicznych doświadczeń jednostek i narodów. Suma napięć moralnych i katastrof materialnych skłaniała do kierowania się ku temu systemowi wartości, który z samej swojej istoty nigdy kryzysom nie podlega¹⁰.

Chadecja z jej zakorzenioną w chrześcijaństwie afirmacją osoby ludzkiej nadała się do tego doskonale.

Dlaczego partie wytrzymały próbę czasu i działają do dziś? Wydaje się, że więź, jaka powstała z elektoratem w latach powojennych, była niezwykle silna i dodatkowo wzmacniana przez kolejna lata. Ugrupowania chrześcijańsko-demokratyczne zaczęły być postrzegane jako budowniczości nowego ładu, odradzającej się gospodarki, a później jako twórcy zjednoczonej Europy. Nie bez znaczenia okazało się też ideologiczne zagrożenie przez rodzący się w Europie Środkowej i Wschodniej komunizm.

Istnienie podobieństw dotyczących rzeczywistości społecznej i politycznej nie oznacza bynajmniej, iż zachodnie ugrupowania chadeckie w jakikolwiek sposób odwołują się do konkretnych dokumentów kościelnych bądź wypowiedzi hierarchów. Sami chadecy mówią raczej o inspiracji filozofią chrześcijańską¹¹. Co więcej, wyraźnie zaznaczają swoją niewyznaniową naturę i brak powiązań z jakimkolwiek związkiem wyznaniowym. Pomimo że odwołują się do Boga oraz szeroko rozumianych wartości chrześcijańskich, ich program adresowany jest do wszystkich, którzy są gotowi owe wartości zaakceptować. Można więc na tej podstawie stwierdzić, iż chrześcijańskie demokracje nie są partiami wyznaniowymi (*Austrian People's Party*,

⁸ J. Stefanowicz, *Chrześcijańska demokracja*, Warszawa 1963.

⁹ A. Antoszewski, *Partie chadeckie...*, s. 58.

¹⁰ J. Stefanowicz, *Chrześcijańska demokracja*, s. 193.

¹¹ C. Clemens, *Chrześcijańska demokracja: Różne dymensje współczesnego ruchu*, Podstawy Ideowe i Historyczne Polityki Chrześcijańsko-Demokratycznej nr 1, Gliwice 1991, s. 8.

*The new party programme*¹² 1995 – dalej APP 1995; *Wolność i Odpowiedzialność. Podstawy programowe Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej Niemiec 1994, European People's Party Basic Programme 1992* – dalej EPP-BP).

W tym kontekście interesujące jest, w jaki sposób chrześcijańscy demokraci pojmują wartości chrześcijańskie. Zwrot ten jest obecny we wszystkich przeanalizowanych przeze mnie programach zachodnich chadecji. Chrześcijańscy demokraci często używają tego terminu, jednakże nigdzie nie precyzują, co dokładnie kryje się pod „szeroko rozumianymi wartościami chrześcijańskimi”. Na podstawie kontekstu, w jakim występują, a pojawiają się w sytuacjach, gdy chadecy chcą sprecyzować podstawy filozoficzne, z których wywodzą swój program, mogą powiedzieć, że odwołując się do chrześcijaństwa, chadecy zaznaczają, iż gwarantem reprezentowanych przez nich wartości jest Bóg.

Przyjęcie istnienia sfery *sacrum* pociąga sobą właściwy dla chrześcijaństwa postulat godności osoby ludzkiej i poszanowania życia.

Wierzmy w ludzką godność. Godność Człowieka i życia ludzkiego – również tego jeszcze nie narodzonego – jest nienaruszalna. Szanujemy każdą jednostkę jako niepowtarzalną i autonomiczną we wszystkich stadiach jej życia. Godność przysługuje w równym stopniu każdemu człowiekowi, bez względu na płeć, rasę, narodowość, wiek, niepełnosprawność, przekonania religijne i polityczne, zdrowie i umiejętności, sukces lub jego brak¹³.

Podobne deklaracje znajdują się w programach ÖVP i EPP.

Zainspirowani personalizmem chrześcijańscy demokraci pojmują człowieka jako dzieło Boże, a co za tym idzie, istotę obdarzoną od momentu poczęcia do naturalnej śmierci niezbywalnymi prawami wynikającymi z samego bycia człowiekiem. Zdolną do rozróżnienia dobra i zła oraz powołaną do racjonalnego i odpowiedzialnego kształtowania świata.

Immanentną cechą człowieka jest wolność, wynikająca z faktu, iż człowiek jest istotą duchową. Daje ona możliwość podejmowania moralnych decyzji oraz otwartość na transcendencję. Wolność jest rozumiana przez chadeców jako świadome działanie oraz „zdolność woli do dokonywania wyborów”. Trzeba jednak zaznaczyć, iż nie ma ona wymiaru absolutnego. Tym, co ją ogranicza, jest odpowiedzialność człowieka za swoje czyny przed własnym sumieniem oraz przed Bogiem¹⁴. Następnym

¹² Korzystałam tu z angielskiej wersji programu Austriackiej Partii Ludowej dostępnego na jej stronie domowej www.oevp.at. Program ten został uchwalony w 1995 roku i jako obowiązujący znajduje się nadal na stronie ÖVP (23 XII 2007). Odnośniki bibliograficzne dotyczące tego programu będą zastępowała skrótem APP, natomiast skrót ÖVP (Österreichische Volkspartei) oznaczać będzie samą partię. Analogicznie skrót EPP-BP oznaczać będzie odnośnik do programu tej partii, a EPP Europejską Partię Ludową.

¹³ *Principles and Programme of the Christian Democratic Union of Germany Adopted by the 5th Party Conference Hamburg, 21th to 23rd February 1994*, www.cdu.de, dalej PP CDU.

¹⁴ Zob. *Wolność i odpowiedzialność. Podstawy programowe Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej Niemiec. Uchwalone przez V Zjazd Partii w Hamburgu 20–23 luty 1994*, [w:] *Chrześcijańska demokracja w XXI wieku*, red. J. Thesing, Warszawa 2001, s. 11.

założeniem dotyczącym natury człowieka jest przekonanie o jego powołaniu do życia we wspólnocie. Człowiek jest istotą społeczną, który realizuje się nie w konkurowaniu z innymi, lecz we współpracy w ramach różnego rodzaju wspólnot, jak rodzina, sąsiedztwo, naród¹⁵. W nich dopiero człowiek może w pełni urzeczywistnić swoją wolność i odpowiedzialność.

Rozwinięciem życia we wspólnocie jest działalność polityczna człowieka. Zasady funkcjonowania życia politycznego chrześcijańscy demokraci wyprowadzają z koncepcji osoby ludzkiej. Kwestią podstawową jest wspomniane już wyżej założenie, iż człowiek, pomimo swych ułomności, jest zdolny do odpowiedzialnego kształtowania rzeczywistości, także społecznej, a więc również skutecznego uprawiania polityki. Ważną, jaką chadeacy przywiązują do odpowiedzialności, widać choćby w tytule manifestu programowego niemieckiej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej.

Modelem państwa, w którym według chrześcijańskich demokratów jednostka i wspólnota mogą najlepiej realizować swoje zadania, jest model państwa subsydiarnego, działającego na zasadzie pomocniczości. Pomimo użycia różnych sformułowań, opowiadają się za nią zarówno protestanci jak i katolicy. Ci ostatni nazywają to wprost zasadą pomocniczości, podczas gdy protestanci mówią o specjalnych prawach każdej grupy bądź o jej suwerenności¹⁶.

Ogólnie rzecz biorąc, zasada ta dotyczy roli, jaką powinna odgrywać władza w społeczeństwie. Posiada ona dwa aspekty. Pierwszy z nich, negatywny, wyraża autonomię jednostki, władza państwowa nie powinna przeszkadzać obywatelom w ich działaniach i organizowaniu się. Drugi, pozytywny, stwierdza, iż misją władzy jest pobudzanie, podtrzymywanie i w ostateczności uzupełnianie wysiłków podmiotów, które nie są samowystarczalne. Władza, którą można na chwilę utożsamić z państwem, interweniuje tylko w sytuacjach, w których pomniejsze wspólnoty bądź organizacje pozarządowe są niewystarczające¹⁷. Dla chadeków oznacza to, że państwo pełni wobec pomniejszych wspólnot funkcję służebną, dlatego też „nie może użyć ochrony swojej suwerenności jako pretekstu dla pogwałcenia praw i fundamentalnych wolności osoby lub wspólnoty” (EPP-BP 1992).

Konsekwencją przyjęcia koncepcji państwa pomocniczego jest zgoda na decentralizację władzy państwowej oraz przekazanie niektórych kompetencji innym podmiotom i instytucjom, czyli innymi słowy samoograniczenie się państwa. Do zasadniczych zadań, których nie może się ono zrzec, gdyż wynikają z jego nadrzędnej pozycji, należy przede wszystkim gwarantowanie porządku prawnego i skutecznego egzekwowania prawa, obrona przed zagrożeniami zewnętrznymi, zapewnienie osobom i wspólnotom autonomii, ochrona mniejszości i, co najważniejsze, umacnianie systemu demokratycznego.

Optymalnym systemem politycznym jest według chadeków demokracja. Pozwala ona na najpełniejsze uczestnictwo jednostek w procesie decyzyjnym, umożliwia

¹⁵ D. Hanley, *Introduction*, [do:] *Christian Democracy in Europe*, ed. D. Hanley, London 1994, s. 4.

¹⁶ M.P. Fogarty, *Christian Democracy in Western Europe 1820–1953*, London 1957, s. 41.

¹⁷ Zob. Ch. Millon-Delsol, *Zasada pomocniczości*, Kraków 1995.

dialog między rządzącymi a rządzonymi, jak również nierewolucyjne przejmowanie władzy na drodze wyborów. Ponadto w ramach systemu demokratycznego może współistnieć wielość grup i instytucji, jak również poglądów i przekonań¹⁸. Ostatnim elementem chrześcijańsko-demokratycznego obrazu państwa będzie stwierdzenie, iż nie jest to państwo wyznaniowe, to znaczy promujące bądź związane z jedną tylko religią (APP 1995, EPP- BP 1992).

Wspieranie systemu demokratycznego przez chadeczków idzie w parze z poparciem dla gospodarki rynkowej. Oparta na własności i prywatnej inicjatywie jednostek, umożliwia jak żaden inny system efektywne zaopatrzenie w towary i usługi. Pomimo wydawałoby się życzliwego nastawienia, poparcie dla wolnego rynku nie jest całkowite i bezkrytyczne. Towarzyszy mu pewna nieufność. Choć państwo z zasady nie powinno ingerować w gospodarkę, za wyjątkiem sytuacji gdy mechanizmy konkurencji nie działają tak jak powinny, to ma czuwać nad sprawiedliwym rozdziałem dóbr czy korzystną polityką finansową. Choć nigdzie nie jest to napisane wprost, odnoszę wrażenie, że pomimo deklaracji, chadecy nie do końca ufają gospodarce rynkowej, jako zbyt nieprzewidywalnej i skłonnej do załamania¹⁹.

Jak już wcześniej wspomniałam, znajdujące się w programach chadecji koncepcje państwa, ustroju oraz gospodarki są zbieżne z modelami proponowanymi przez katolicką naukę społeczną. Zawarte w *Katechizmie Kościoła katolickiego* oraz encyklikach społecznych, także opowiadają się za zasadą pomocniczości,

która głosi, że społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz raczej winna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych, dla dobra wspólnego. [Kościół] docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi²⁰.

Tak jak wizje państwa i jego ustroju tak i model gospodarki proponowany przez Kościół jest zbliżony do tego, który znajduje się w manifestach chadeczkich:

wolny rynek jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystywania zasobów i zaspokajania potrzeb. Dotyczy to jednak tylko tych potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić. [...] niewątpliwie mechanizmy rynkowe niosą pewne korzyści: służą lepszemu wykorzystywaniu zasobów; ułatwiają wymianę produktów, a zwłaszcza w centrum zainteresowania umieszczają wolę i upodobania osoby ludzkiej, umożliwiając jej w chwili zawierania kontraktu spotkanie z wolą i upodobaniami innej osoby²¹.

¹⁸ *Chrześcijańska demokracja we współczesnym świecie*, red. E. Olszewski, K. Krzywicka, Lublin 1999, s. 23.

¹⁹ Por. np. APP 1995, EPP-BP 1992, *Wolność i odpowiedzialność*, 1994, s. 53–54.

²⁰ Jan Paweł II, *Centesimus Annus*, 1991, s. 48 (dalej CA).

²¹ *Ibidem*, s. 34, 40.

Oprócz pochwały samego istnienia mechanizmów rynkowych Kościół

uznaje pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane, a odpowiadające im potrzeby ludzkie – zaspokojone²².

Innym elementem, występującym zarówno w nauce społecznej Kościoła jak i programach chadecji (np. EPP-BP 1992, APP 1995), jest koncepcja dobra wspólnego i zasada solidarności. Konstytucja Duszpasterska *Gaudium et Spes* określa dobro wspólne jako „sumę warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa, pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość”²³. Definicję tę przytacza też jako obowiązującą *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dodając elementy, na których opiera się dobro wspólne: poszanowanie i popieranie podstawowych praw osoby, dobrobyt czyli rozwój duchowy i ziemski społeczności, pokój i bezpieczeństwo społeczności i jej członków. Obrona i popieranie dobra wspólnego jest jednym z obowiązków państwa wobec obywateli²⁴. Jakkolwiek w dokumentach chadecji nie ma tak precyzyjnego określenia, czym w istocie jest dobro wspólne, hasło to pojawia się dość często i na podstawie kontekstu można je zdefiniować jako to, co służy interesom całej wspólnoty i co powinno być wypracowywane zarówno przez państwo jak i samych obywateli (por. PP-CDU 1994).

Z kolei zasada solidarności w nauce społecznej Kościoła ma zadanie „zabezpieczyć realizację dobra wspólnego i rozwój osoby ludzkiej przez wzajemną współpracę i współdziałanie wszystkich w obrębie danych społeczności”. Jan Paweł II określił ją jako „mocną i trwałą wolę angażowania się na rzecz dobra wspólnego wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich”²⁵. Wypowiedzi w podobnym duchu można znaleźć w manifestach chrześcijańskich demokratów: „Solidarność oznacza świadomość wzajemnej zależności i wzajemnych powiązań jednostek i ich wspólnot. Oznacza także praktyczne działania, dzielenie się, skuteczną pomoc, prawa i obowiązki wobec innych ludzi i ich wspólnot [...]. w konsekwencji wszystko, co zdarza się jednostce, ma swoje reperkusje także dla innych” (EPP-BP, 1992).

Konsekwencją zasady solidarności jest niekonfliktowe ujęcie społeczeństwa.

Niezwykle interesującą analizę dotyczącą tej zasady przeprowadził Guido Dierickx. Szukając cech dystynktywnych chadecji, stwierdza, iż bardziej użyteczna jest tu koncepcja przejścia od wspólnoty (*Gemeinschaft*) do stowarzyszenia (*Gesellschaft*), niż posługiwanie się tradycyjnymi wymiarami prawica–lewica. Chrześcijańska demokracja bez wątpienia zalicza się do ideologii typu *Gemeinschaft*. Dowodząc tej tezy, Dierickx uznał, że najlepszą metodą zbadania, do jakiego nurtu ideologicznego zalicza się dana partia, jest sprawdzenie, który z trzech celów demokracji najbardziej akcentuje w swoich programach: wolność, równość czy solidarność. Partie liberalne

²² Ibidem, s. 35.

²³ *Gaudium et Spes*, 1982

²⁴ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, passim.

²⁵ Jan Paweł II, *Sollicitudo Rei Socialis*, reprint 1987 (dalej SR 5).

podkreślać będą wolność, socjaldemokratyczne równość, natomiast chrześcijańsko-demokratyczne solidarność, jako przede wszystkim bezpośrednią, trwałą i silną więź międzyludzką²⁶. Za takim sposobem odróżnienia chadecji od innych typów ugrupowań przemawia także szczególne znaczenie przypisywane przez chrześcijańskich demokratów wspólnocie, jaką jest rodzina. Dodatkową cechą jest tu uznanie prawa naturalnego za źródło ładu społecznego, pozwalającego ludziom na wspólne życia (PP-CDU).

Wyróżnienie chadecji spośród innych typów partii jako tej, która kładzie nacisk na naturalne więzi, nie przekreśla możliwości umiejscowienia jej na kontinuum prawica–lewica. Biorąc pod uwagę funkcje państwa, model społeczeństwa i gospodarki, partie chrześcijańsko-demokratyczne można scharakteryzować jako ugrupowania centrowe²⁷.

Jeszcze innym podobieństwem pomiędzy programami partii chrześcijańsko-demokratycznych a nauczaniem Kościoła jest podejście do instytucji rodziny. Jan Paweł II dostrzega znaczącą rolę rodziny jako środowiska, w którym

człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia o świecie związane z prawdą i dobrem, uczy się kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą. Chodzi tu o rodzinę opartą na małżeństwie, gdzie wzajemny dar z samego siebie, mężczyzny i kobiety, stwarza takie środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedyne go i niepowtarzalnego przeznaczenia²⁸.

Kościół katolicki opowiada się za rodziną opartą na sakramentalnym małżeństwie mężczyzny i kobiety. Oznacza to nierozzerwalność związku i opatrzenie go sankcją nadprzyrodzoną. Nie akceptuje też rozwodów, aborcji i związków homoseksualnych. Opisany model jest jedynym dopuszczalnym i nic nie wskazuje na to, by Kościół zmienił radykalnie zdanie na ten temat.

Również chadecy postrzegają zdrową rodzinę jako fundament zdrowego społeczeństwa:

małżeństwo i rodzina są instytucjami, w których przebiegają najbliższe człowiekowi relacje i w których życie ludzkie jest zakorzenione najmocniej. Są one podstawą zdrowego społeczeństwa. Chcemy je chronić, wzmacniać i promować. Funkcje, które rodzina wypełnia wobec jednostki i nowoczesnego państwa demokratycznego, są niezastąpione. W rodzinie dokonuje się pierwszy etap socjalizacji i edukacji, przekaz systemu wartości, jak również pokazanie z jednej strony znaczenia wspólnoty, z drugiej sensu bycia indywidualnością [...] Opowiadamy się za rodziną złożoną z dwojga rodziców i dzieci. Ten model udowodnił już swoją wartość (APP, 1995).

²⁶ G. Dierickx, *Christian democracy and its ideological rivals: an empirical comparison in the Low Countries*, [w:] *Christian democracy...*

²⁷ K. van Kersbergen, *The distinctiveness of christian democracy*, [w:] *Christian democracy...*, s. 32.

²⁸ CA, s. 39.

Reasumując: elementami charakterystycznymi partii chrześcijańsko-demokratycznych, których będę poszukiwać w programach Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości oraz Ligi Polskich Rodzin, są: odwołanie się do wartości chrześcijańskich i personalistycznej wizji człowieka, koncepcja państwa pomocniczego, zasada solidarności (promowanie więzi typu *Gemeinschaft*) oraz podkreślanie roli rodziny.

Przystępując do analizy programów polskich partii politycznych pierwszym problemem, z jakim przychodzi się zmierzyć, jest ich niejednorodność. Manifesty ugrupowań zachodnich, z którymi się zapoznałam, były zbudowane według pewnego wewnątrznie spójnego schematu. Poruszane w nich kwestie ułożone są w następującej sekwencji: wstęp, autoprezentacja („kim jesteśmy”), wizja człowieka. Potem kolejno koncepcja państwa i gospodarki oraz kwestie dotyczące bieżących spraw, takich jak edukacja, ochrona środowiska itp. Można powiedzieć, iż przechodzą one od kwestii odnoszących się do poziomu mikro (jednostka), do problemów sfery makro (wizja państwa, gospodarki), poświęcając nieco uwagi poziomowi mezo, czyli stowarzyszeniom i organizacjom pozarządowym. Inną kwestią różniącą programy zachodnie od manifestów polskich ugrupowań, jest ich swego rodzaju stałość. Uchwalone w latach '90 deklaracje wciąż są obecne na oficjalnych stronach internetowych partii i wskazywane jako nadal obowiązujące. Tak jest w przypadku CDU i Austriackiej Partii Ludowej.

W przypadku programów PO, PiS i LPR trudno mówić o tak harmonijnym układzie. Porządek poruszanych kwestii jest dokładnie odwrotny niż u chadecji europejskich. Wszystkie trzy omawiane przeze mnie partie rozpoczynają od spraw dotyczących państwa, do wizji człowieka nie dochodząc wcale. Rodzina pojawia się przy okazji omawiania polityki mieszkaniowej bądź opieki socjalnej.

Kolejną różnicą jest brak autoprezentacji, wyjaśniającej, z jakiego typu partią mamy do czynienia (Platforma pisze wprawdzie o wskrzeszaniu ideałów republikańskich, nie tłumaczy jednak, jak należy je rozumieć i realizować na gruncie polskim). Poruszane w nich kwestie mają charakter diagnozy sytuacji w Polsce:

Uważamy za konieczne naprawienie ogromnych szkód wyrządzonych Polsce i Narodowi, spowodowanych złym rządzeniem, wysprzedają majątku narodowego, niespotykaną od czasów II wojny światowej degradacją Państwa w ostatnim okresie, zwanym „transformacją ustrojową” (LPR-SPG).

Polska stanęła w obliczu poważnego kryzysu – rozpoczyna PiS (PiS-P).

Reszta programu stanowi propozycje naprawy. Jedyne program Platformy Obywatelskiej różni się od pozostałych. Jest rozbudowany, posiada spis treści, nacisk położony został raczej na rozwiązywanie problemów niż ich opis.

Nie są to jedyne różnice. Platforma jako jedyna z partii powołuje się *expressis verbis* na Dekalog jako podstawę ładu społecznego:

Fundamentem cywilizacji Zachodu jest Dekalog. Wierzmy wspólnie w trwałą wartość norm w nim zawartych. Nie chcemy, by Państwo przypisywało sobie rolę strażnika Dekalogu.

logu. Ale Państwo nie może pozwalać, by jedni łamiąc zawarte w nim zasady – pozbawiali w ten sposób godności i praw innych albo deprawowali tych, którzy nie dojrżeli jeszcze do pełnej odpowiedzialności za swoje życie. Dlatego zadaniem Państwa jest roztropne wspieranie rodziny i tradycyjnych norm obyczajowych, służących jej trwałości i rozwojowi. Dlatego prawo winno ochraniać życie ludzkie, tak jak czyni to obowiązujące dziś w Polsce ustawodawstwo, zakazując również eutanazji i ograniczając badania genetyczne. Zadaniem polityki jest ciągle wytyczanie granic, których przekroczenie przez człowieka lub grupę ludzi wystawia całą wspólnotę na niebezpieczeństwo. Ale także granic władzy publicznej, których przekroczenie narusza autonomię jednostki. Dobra polityka potrafi obronić obywateli przed anarchią i prywatą (PO-D).

W przytoczonym tutaj fragmencie bez trudu można odnaleźć cechy stanowiące chadecję: odwołanie do wartości chrześcijańskich – Dekalog oraz ochrona życia i zakaz eutanazji, idea państwa pomocniczego – ograniczenie władzy państwowej autonomią jednostki oraz wspieranie tradycyjnej rodziny. Bezpośrednie już odwołanie do zasady pomocniczości znajduje się w *Programie Platformy Obywatelskiej*:

Podstawowy kierunek działań [państwa w sferze finansów] powinna wyznaczać zasada pomocniczości. Zastosowanie jej w polskich warunkach oznacza wzmocnienie systemu budżetowego (budżetu państwa, gmin, powiatów i województw) (PO-P).

Jednak kwestią najważniejszą dla Platformy jest usunięcie barier, które mogłyby krępować gospodarczą, społeczną i polityczną aktywność obywateli. Barrierami tymi jest hamujący przedsiębiorczość system podatkowy, nierówny dostęp do edukacji, biurokracja czy nierówny dostęp do edukacji. Przyglądając się manifestom Platformy Obywatelskiej, widać wyraźnie, iż niezmiennie od 2001 roku główną osią, wokół której skoncentrowane są jej dokumenty, jest gospodarka rynkowa i usuwanie przeszkód, które mogłyby utrudnić obywatelowi swobodną działalność gospodarczą. Wolność gospodarcza jest dla Platformy zdecydowanie priorytetem i wartością, dlatego też

nie może być skrępowana nadmiarem barier związanych z prawem pracy, systemem podatkowym czy obciążeniami związanymi z ubezpieczeniami społecznymi, gdyż w efekcie hamuje to procesy inwestycyjne, takie jak rozbudowa infrastruktury i komunikacji. Restrykcyjna regulacja życia gospodarczego przez państwo skutecznie odstrasza, zwłaszcza młodych ludzi, od podejmowania własnej działalności gospodarczej. Zmiana tego stanu rzeczy jest podstawowym zadaniem Platformy Obywatelskiej²⁹.

Zdrowa, dobrze rozwijająca się gospodarka jest kluczem do poprawnego funkcjonowania państwa: bez sprawnej gospodarki i prosperujących przedsiębiorstw – uważają politycy PO – nie ma sprawnego państwa i perspektywy poprawy poziomu życia i bezpiecznej przyszłości dla społeczeństwa³⁰.

Co zatem pozostaje państwu? Głównym zadaniem jest stanowienie dobrego i przejrzystego prawa oraz dbanie, by było ono przestrzegane. W ekonomii, co już

²⁹ *Zasadnicze cele naprawy państwa – III Krajowa Konwencja Platformy Obywatelskiej RP*, [21 maja 2006] 30 VI 2006 www.po.org.pl, s. 6.

³⁰ *Ibidem*.

zostało wspomniane, państwo ma skupić się na ochronie konkurencji i konsumenta. Również w innych sferach powinno pełnić raczej funkcje kontrolne. Platforma wyróżnia jedynie kilka dziedzin, gdzie jest wskazana aktywność państwa. Pierwszą z nich jest ochrona zdrowia. Drugą zapewnienie poczucia bezpieczeństwa obywatelom³¹. Trzeba zatem usprawnić działania policji i sądów, tak aby poprawić ich efektywność.

Czy jest to wizja państwa pomocniczego? Nie. Koncepcji Platformy bliżej do państwa minimum niż do państwa subsydiarnego. Brakuje tutaj szerszego opisu sytuacji, w których interweniuje państwo, jest za to wiele dowodów na ogromne zaufanie do mechanizmów rynkowych. Według PO większość problemów społecznych można zniwelować odpowiednią polityką ekonomiczną: niskie podatki zwiększą zarobki, bezrobocie spadnie, gdy będzie panowała większa swoboda ekonomiczna – spadną koszty pracy, będą powstawały nowe przedsiębiorstwa, a ludzie chętniej będą się zatrudniali. Elastyczność rynku pracy pozwoli godzić rodzicielstwo z zatrudnieniem, co poprawi dzietność³².

Czy PO jest zatem chadecją? Jakkolwiek zawiera w swoim programie elementy właściwe dla tego typu ugrupowań, to mają one raczej charakter haseł, a nie solidnych fundamentów, stanowiących podstawę całej wizji rzeczywistości społecznej.

Liga Polskich Rodzin podobnie jak Platforma Obywatelska odwołuje się do chrześcijaństwa, deklarując, iż sprawowana władza opierać się powinna

na tradycyjnym łądzie moralnym Narodu, z fundamentalną rolą chrześcijaństwa, etyki i systemu wartości. **Są to odwieczne kanony naszej tożsamości.** Zbudujemy ją także na autorytecie sprawiedliwej, praworządnej i silnej władzy – mądrze kontrolowanej i ograniczanej przez Parlament i opinię publiczną (LPR-SPG; podkr. – DS).

Analizując sposób nawiązania do wartości chrześcijańskich, można bez trudu stwierdzić, iż są one postrzegane bardziej jako element zagrożonej tożsamości narodowej Polaków niż podstawa programu.

Dalsze części omawianego manifestu, oprócz propozycji rozwiązania bieżących problemów, np. bezrobocia, zawierają szczegółowe instrukcje, w jaki sposób należy chronić polską suwerenność (ochrona polskiego rynku, powstrzymanie wyprzedazy majątku narodowego, prywatyzacja strategicznych sektorów, jak energetyka lub transport).

Co do pozostałych cech chadecji pojawia się zarówno idea solidaryzmu jak i pomocniczości. W zasadzie pada samo słowo solidaryzm czy pomocniczość bez jakiegokolwiek rozwinięcia czy definicji, jak należy pojęcia te rozumieć. Biorąc pod uwagę fakt, iż w Polsce wiele terminów, jak choćby prawica i lewica, odbiega swoim znaczeniem od zachodnich odpowiedników, pomocne byłoby wyjaśnienie znaczenia używanych słów.

³¹ Ibidem, s. 27.

³² *Państwo dla obywateli, Plan rządzenia 2005–2009* [XII 2005] (13 VII 2006), Warszawa: Instytut Państwa i Organizacji, www.po.org.pl

W dokumentach Prawa i Sprawiedliwości uderza przede wszystkim państwowocentryczność tej partii.

Państwo [...] stoi w centrum spraw naszego Narodu. Jego głębokiej degeneracji mogą zapobiec tylko zdecydowane działania zmierzające do oczyszczenia klasy politycznej, rozerwania jej związków ze światem przestępczym, przywrócenia normalnych mechanizmów kontroli i nadzoru wewnątrz aparatu państwowego i w stosunku do samorządów [...]. Warunkiem przeprowadzenia zmian jest powołanie silnego kierownictwa państwowego (PiS-P).

Państwo według PiS powinno być silnym, sprawnym i dobrze zorganizowanym organizmem, w którym panują rządy prawa. Nie chciałabym tu przytaczać sposobów, w jaki ten szczytny cel miałby zostać osiągnięty. Z punktu widzenia zadanego na początku pytania istotne jest jedynie to, czy model, który proponuje PiS, odpowiada opisowi państwa pomocniczego. Biorąc pod uwagę zadania państwa i jego agencji, mogę powiedzieć, że nie. Podobnie nie ma w nim mowy o jakimkolwiek oprócz prawa modelu więzi społecznych. Rodzina, rozumiana tradycyjnie, jest wspomniana jedynie jako środowisko potencjalnie zagrożone przez postępującą westernizację.

Zwrot ideowy w konstrukcji manifestów Prawa i Sprawiedliwości następuje w 2004. W programie ogłoszonym przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, Prawo i Sprawiedliwość umieszcza swoją wizję Zjednoczonej Europy i wizja ta jest zdecydowanie chrześcijańsko-demokratyczna³³. Pojawiają się wszystkie ważne elementy chrześcijańsko-demokratycznej koncepcji rzeczywistości społecznej. Pierwszym z nich jest odwołanie do chrześcijańskich korzeni Europy. PiS tu odwołuje się do słów Ojca Świętego:

Upominamy się o respektowanie podstaw chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu i o duchowo-moralny wymiar jedności Europy. Właśnie na ten najważniejszy aspekt integracji zwracał uwagę Jan Paweł II w historycznym przemówieniu wygłoszonym w polskim parlamencie, przypominając jednocześnie słowa z Encykliki „Centesimus Annus”: „[...] demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamulowany totalitaryzm”³⁴.

Prawo i Sprawiedliwość podkreśla także znaczenie wspólnotowości, co jest cechą szczególną partii chadeckich i jest nierozdzielnie związane z zasadą solidarności. Jej rozumienie „najlepiej wyraża sens i rolę Unii”. Stanowi ona podstawę integracji i powinna być „rozumiana nie tylko jako wspólnota interesów, ale także jako płynąca wprost z chrześcijańskiej tradycji zasada odpowiedzialności za całość”³⁵. Takie rozumienie zasady solidarności jest zgodne, żeby nie powiedzieć identyczne z jej katechizmowym ujęciem, które z kolei powołuje się na encyklikę społeczną Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*. Papież mówi tam, że solidarność „jest to mocna i trwała wola

³³ *Europa solidarnych narodów – program polityki europejskiej Prawa i Sprawiedliwości* [28 V 2004] 6 V 2007 www.konradszymanski.pl).

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem.

angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich”.

Solidarność, jako zasada spajająca Unię, według PiSu, „leży u źródeł stworzenia wspólnego obszaru gospodarczego, jest podstawą Wspólnej Polityki Rolnej i wsparcia uboższych regionów starego kontynentu”. Dlatego też mamy prawo

w imię europejskiej solidarności, domagać się mocnego wsparcia dla rozwoju [...]. Dzięki tak rozumianej zasadzie solidarności, państwa bogatsze i lepiej rozwinięte podejmowały w ramach integracji europejskiej odpowiedzialność za przyszły rozwój i pomyślność państw słabszych. Zasada ta musi być utrzymana również dzisiaj, szczególnie w kontekście przyjęcia do UE nowych członków z Europy Wschodniej i Środkowej. Podstawowym ekonomicznym wyrazem europejskiej solidarności jest wspólna polityka rolna oraz wspólna polityka regionalna i strukturalna³⁶.

Pozwoli to na zniwelowanie przepaści ekonomicznej, jaka dzieli Polskę i Unię.

Czy Platforma Obywatelska, Liga Polskich Rodzin i Prawo i Sprawiedliwość są partiami chrześcijańsko-demokratycznymi? Gdyby chcieć podsumować każdy z tych programów jednym określeniem, wyrażającym w skrócie najważniejsze idee w nich zawarte, dla Platformy byłaby to aktywność, dla PiS-u państwo i opieka społeczna, dla LPR Naród (pisany z dużej litery). Wyróżnione przeze mnie cechy charakterystyczne dla nurtu chrześcijańsko-demokratycznego, jakkolwiek obecne, nie stanowią w nich eksponowanych wartości.

Na podstawie zewnętrznych, obiektywnie zbudowanych kryteriów można stwierdzić, iż są pewnego rodzaju kryptochadecjami; partiami, które w miarę upływu czasu mają szanse upodobnić się do swoich zachodnich odpowiedników. Chociaż w swoich programach i manifestach świadomie, jak przypuszczam, umieszczają elementy właściwe chrześcijańskim demokracjom, to po pierwsze, w stosunki do całości dokumentu mają one znaczenie marginalne, po drugie, nie pojawia się żadna autodeklaracja, mogąca pozwolić na jednoznaczną identyfikację. Można odnieść wrażenie, iż partie te celowo unikają eksponowania cech, które pozwoliłyby potencjalnemu wyborcy na przypisanie im chrześcijańsko-demokratycznej tożsamości.

Z drugiej jednak strony działacze Platformy Obywatelskiej w swoich wypowiedziach zaznaczają swoje sympatie dla tej doktryny, nigdzie jednak nie spotkałam się z formalną deklaracją partii jako całości. Natomiast pod względem programowym najbliższej chadecji jest Prawo i Sprawiedliwość.

Dlaczego tak się dzieje? Biorąc pod uwagę fakt, iż do tej pory chrześcijańskie demokracje występujące pod chadeczką etykietą, jak Partia Chrześcijańskich Demokratów czy Chrześcijańska Demokracja III Rzeczypospolitej, nie weszły na trwałe w życie polityczne, mogę postawić hipotezę, iż ugrupowania te zakładają, że podkreślanie wartości chrześcijańskich i opierających się na nich koncepcjach państwa i społeczeństwa nie są koniecznymi warunkami sukcesu politycznego.

³⁶ Ibidem.

Do we have Christian democracy in Poland?

Abstract

The author begins from constructing a model of a Christian democratic party to analyse in turn sociopolitical conditions which gave rise to the emergence of such parties in Western Europe. Next, the model is applied to those Polish parties which declare commitment to Christian heritage. Even though some of these parties have Christian democratic features in their programmes, they avoid being labelled as Christian democracies.

Anna Andrusiewicz

Transformacje kobiety w gotycyzmie. Kulturowa feminizacja zła

Kiedy świat toczy nieustanną debatę nad sytuacją współczesnych kobiet, dzieli rzeczywistość na męską i damską, analizuje z laboratoryjną wręcz precyzją wszelkie aspekty życia kobiet, gotycyzm odkrywa te oblicza kobiecości, które współczesność zepchnęła na margines naszej społecznej świadomości. Niczym nieskrępowany, wymykający się łatwym, jednoznacznym klasyfikacjom świat gotyckiej konwencji budzi do życia kobietę uśpioną przez schematy monotonnej, banalnej i boleśnie realnej codzienności. Kultura grozy żywi się tym, co racjonalne społeczeństwo odrzuca, zapewniając tym samym również nowe miejsce kobiecie. Wyznacza jej nowe role w swojej fantasmagorycznej rzeczywistości.

Współczesny gotycyzm wydaje się być kulturowo nienasyconym tworem, swojego rodzaju intertekstualną hybrydą. Siła gotycyzmu tkwi w jego niezwykłej zdolności transformacji elementów kultury, mitów i archetypów, znanych od setek lat, które wykorzystuje do tworzenia swoistego posępnego *bricolage*. Powstała nowa konwencja, w której wszelka, jakże chętnie gdzie indziej odrzucana inność znalazła swoje miejsce. Odmienność ta, budząca grozę, ale jednocześnie także ciekawość i fascynację, jest przecież najistotniejszym elementem kultury grozy. Historia ludzkości to również historia „innego”, „obcego”, „ignorowanego” czy też „prześladowanego”. Jednym z takich klasycznych gotyckich motywów jest kobieta – kobieta prześladowana, inna, odrzucona, kobieta bliska siłom natury i mocom nadnaturalnym, ale też kobieta fascynująca, świadomie wykorzystująca swoją seksualność i władzę, jaką dzięki niej zyskuje. H.P. Lovecraft wskazuje właśnie na elementy nadprzyrodzone, jako te trwale związane z gotycyzmem, które fascynują, ujawniając pierwotną skłonność do admiracji bóstw¹. Związane ze światem nadnaturalnym kobiety demony, wampirzyce, czarownice, będące personifikacją zła, stają się więc jednocześnie obiektem adoracji, jak i źródłem pierwotnych lęków. Kultura gotycka oparta nie tylko na indywiduali-

¹ Zob. H.P. Lovecraft, *Nadnaturalny horror w literaturze*, Warszawa 2000.

zmie, ale i tradycji romantycznej, gotycyzmie literackim i filmowym, zawsze podkreślała rolę kobiety, stawiając ją na swoistym piedestale, a jednocześnie ukazywała w zupełnie nowym świetle, w rolach odrzucanych przez konwencjonalne, patriarchalne społeczeństwo. Gotycyzm całkowicie zmienił kobietę, nadał jej nowe tajemnicze, ale także silne, władcze i destrukcyjne oblicze. Było to możliwe m.in. dzięki docenieniu roli erotyki przez romantyzm. Jak podkreśla Claudon, motyw kobiety złowieszczej rodzi się wraz z romantyzmem. Kobieta w romantyzmie jest bowiem nie tylko mużką i obiektem pożądania, ale przede wszystkim źródłem cierpienia. Wyobrażenia romantyczna dostarcza nam bogaty repertuar kobiecych osobowości². Wśród nich jedną z najważniejszych jest kobieta wampir. Interesującego opisu dostarcza B. Zwolińska, ukazując jednocześnie szersze, społeczne, a nie tylko kulturowe tło tej mitycznej postaci:

Kobieta wampiryczna przez fakt swej antyrodzinnosci doskonale wpisuje się w antymażeńskie poglądy romantyków, zbuntowanych przeciw miłości zinstytucjonalizowanej, zgodnej z konwenansami i prawem. Wampirzyca stała się przedstawicielką wolnej, nieokielzanej miłości, kłócącej się z normami moralności. Reprezentowała erotykę groźną, aczkolwiek całkowicie autonomiczną, daleką od mażeńskich nakazów i zakazów³.

Współczesna kultura gotycka zwraca uwagę nie tylko na elementy wyzwolenia duchowego kobiety fatalnej czy kobiety wampira, ale także na aspekt estetyczny, dzięki któremu archetyp wampirzycy czy zmysłowego wampa jest dziś tak powszechny nawet w kulturze masowej, już nie tylko we współczesnym gotycyzmie. Motywy *femme fatale* i wampirzycy przeplatają się, kreując nie tylko postaci literackie czy filmowe, ale przede wszystkim kształtując współczesny model kobiety. Jak pisze Zwolińska:

Wampirzyca, obdarzona wspaniałą urodą, tak eksponowaną we wszystkich wampirycznych historiach, przejmując w związku miłosnym rolę prowodyra, jest istotą silniejszą, jakby na przekór swej słabej, kobiecej naturze. [...] Połączenie motywu kobiety fatalnej z motywem wampira narzuca szczególną tożsamość, gdyż kobieta fatalna często przypomina wampira i odwrotnie – wampirzyca nosi typowe znamiona kobiety *femme fatale* – zarówno bujną urodę, kokietyjny, uwodzicielski sposób usidlania upatrzonej ofiary, jak też doprowadzenie kochanka do nieuchronnej kłęski⁴.

Kolejnym połączeniem postaci kobiety fatalnej i wampira jest nie tylko zbieżność cech charakterologicznych i podobieństwa zachowań, ale element deprawacji kobiety niewinnej przez wampira, przejście od kobiety niewinnej do demonicznej. M. Janion podkreśla istotność tego elementu przemiany, transgresji, której sprawcą jest wampir, dla kształtowania się postaci kobiety fatalnej⁵. Powieść Brama Stokera *Dracula* niewątpliwie zwróciła uwagę na archetyp kobiety przemienionej, postaci

² Zob. F. Claudon, *Encyklopedia romantyzmu*, Warszawa 1997.

³ B. Zwolińska, *Wampiryzm w literaturze romantycznej i postromantycznej*, Gdańsk 2002, s. 202.

⁴ Ibidem, s. 206–207.

⁵ M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2004, s. 208.

tyleż tragicznej, demonicznej, co wyzwolonej. Pojawia się tu bowiem dualizm typowy dla wampiryzmy. Transformacja jest nie tylko końcem, śmiercią kobiety, jej nieodwracalną deprawacją, ale jest też początkiem, wyzwoleniem, rebelią, prawdziwym „przebudzeniem”. Zwolińska również zwraca uwagę na tę dwoistość sytuacji kobiety zwampiryzowanej, w której następuje zachwianie tradycyjnych ról kobiecych, staje się ona antymatką, antyżoną, a związek z nią równoznaczny jest z destrukcją⁶. Kobieta poddana takiej transgresji, przejściu do nowego wymiaru kobiecości, łamie tabu związane z seksualnością i dominacją „słabej płci”.

Te właśnie cechy zapewniły kobietom zwampiryzowanym trwałe miejsce w kanonie klasycznych gotyckich bohaterek i w taki też sposób były i są do dziś przedstawiane w kulturze grozy. Są one nierozdzielnie związane ze współczesnym gotyzmem, choć źródła tych demonicznych kobiecych postaci należy szukać znacznie wcześniej.

Od czasów antycznych w mitologiach i wierzeniach różnych kultur pojawiały się kobiece demony, postaci budzące grozę, o potężnej sile. Często ich nadnaturalna moc łączona była z seksualnością, tym samym lokując je w sferze tabu. Petola za starożytny pierwowzór wampira podaje postać Empuzy – kobiecego demona z orszaku Hekate⁷. Jedną z pierwszych mitycznych demonicznych kobiet była wywodząca się z mitologii hebrajskiej Lilith⁸, biblijny kobiecy demon, która później stała się także pierwowzorem kobiety-wampira i wampiryzmy-kusicielki. Obok Lilith na kształt kobiety-wampira ogromny wpływ miała też postać Lamii, antycznego kobiecego upiora,

⁶ B. Zwolińska, *Wampiryzm w literaturze...*, s. 205.

⁷ Empuza zdolna była wcielać się w różne postaci, np. sukii, krowy czy też pięknej młodej kobiety, która obcowała z mężczyznami pozbawiając ich sił witalnych. Ten kobiecy demon uwodzący mężczyzn zdaje się być pierwowzorem wampira, mimo iż mniej rozpowszechnionym niż mit Lilith. Zob. E. Petola, *Wampiry i wilkolaki. Źródła, historia, legendy od antyku do współczesności*, Kraków 2004, s. 36–40, s. 54–57.

⁸ Lilith (także Lilu, Ardat lilith) – kobiecy demon wywodzący się z tradycji talmudycznej i folkloru żydowskiego. W tradycji żydowskiej znana jako pierwsza, niewierna żona Adama. Lilith do tradycji hebrajskiej zaadaptowana została z wierzeń świata mezopotamskiego i asyryjsko-babilońskiego, gdzie była nie tylko utożsamiana z demonem, ale także z kobietą lubieżną. W średniowiecznej tradycji rabinistycznej Lilith jest też jedną z czterech żon diabła i dręczycielką niemowląt. Słowo *lilith* często etymologicznie interpretowane jest w odniesieniu do hebrajskiego terminu *laila*, oznaczającego noc (Lilith pojawia się i atakuje w nocy, często też utożsamiana jest ze zwierzętami nocy – puszczykiem lub sową podplomykówką). W ikonografii Lilith przedstawiana jest często jako skrzydlata bogini przynosząca śmierć, jest też archetypem wampira. W literaturze postbiblijnej występuje jako demon nocy. W folklorze żydowskim Lilith pojawia się jako uwodzicielska kobieta o długich włosach, często ze skrzydłami. Mówi się o niej: „Żaden mężczyzna nie może samotnie spać w domu; ktokolwiek śpi w domu sam, ten niechybnie dostanie się w sidła Lilith”. Postać Lilith pojawiała się w późniejszych wiekach również poza kręgami kultury żydowskiej, na jej ślady można natrafić w kulturze duńskiej i niemieckiej. W kulturze popularnej XX wieku legenda Lilith została wykorzystana w słynnym komiksie *The Tomb of Dracula* (1974 r.), gdzie pojawia się postać Lilith, córki Draculi, a także w jednej z najpopularniejszych gier RPG w klimacie gotyckim *Vampire: The Masquerade*, gdzie Lilith jest matką nowego klanu wampirów The Gangrel. Zob. E. Petola, *Wampiry i wilkolaki...*, s. 40–43; Lilith, hasło w: W. Kopański, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 599; J.G. Melton, *The Vampire Book. The Encyclopaedia of the Undead*, London 1999, s. 421–424.

wampira, pozbawiającego mężczyzn energii seksualnej⁹. Z tradycji antycznej wywodzą się także strzygi, striges, strix¹⁰, bliskie postaci wampira. Określano tym mianem zarówno czarownice, jak i nocne ptaki o kobiecych cechach fizycznych, wysysające krew małych dzieci. Strzygi pojawiają się ponownie w mitologii słowiańskiej jako równoznaczne z postaciami wampira i upiora. Popularny na całej Słowiańszczyźnie mit wampira, nieumarłego, jest jednak mitem czy też przesądem uniwersalnym, co podkreśla Jean-Paul Roux¹¹. Kobięce demony pojawiają się też w wierzeniach ludów anglosaskich, głównie pod postacią wampirzyc, już od XII wieku. Nawet legendarny Vlad Dracula¹² (pierwowzór jednego z najpopularniejszych bohaterów popkultury), miał również swój żeński odpowiednik w Elżbiecie Batory, osobie równie okrutnej jak wołoski książę¹³. Jak głosi legenda, księżna kąpała się w krwi młodych dziewcząt dla podtrzymania urody. Znana była z innych licznych okrucieństw wobec swoich poddanych i wrogów, sadyzmu i rozwiązłości seksualnej. Była posądzana o wampiryzm i kanibalizm. Dzięki swej niechlubnej historii znalazła stałe miejsce w kulturze grozy, pośród innych kobiet demonicznych. Legenda Krwawej Hrabiny wielokrotnie ożywała na kartach powieści grozy i taśmie filmowej¹⁴. Była też inspiracją dla rocka gotyckiego. Jej historię wykorzystali m.in. czescy muzycy z formacji XIII Století, poświęcając jej utwór *Elisabeth*¹⁵. Brytyjski Cradle of Filth wydał płytę zainspirowaną Elżbietą Batory, zatytułowaną *Cruelty and The Beast* (Okrucieństwo i bestia). Hrabina pojawia się nawet w popularnej grze komputerowej *Diablo II*. Już więc nie tylko alternatywna kultura gotycka, ale i kultura popularna czerpie ze złowrogich legendarnych kobiecych postaci, tworząc nowe masowe ikony. O ile zło, mityczne, nadnaturalne, ale o ludzkim, prawdziwym obliczu, stało się już nieodłącznym ele-

⁹ *Lamia*, hasło w: W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 573; Zob. E. Petola, *Wampiry i wilkołaki...*, s. 49–53.

¹⁰ *Strzygi*, hasło w: W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 1114; Zob. E. Petola, *Wampiry i wilkołaki...*, s. 44, s. 58–59.

¹¹ J.P. Roux, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, Kraków 1994.

¹² Vlad IV Tepes Dracula, urodzony w 1430 r., zabity w 1477 r., wojewoda Siedmiogrodu. Rządził Wołoszczyzną, Transylwanią i Mołdawią. Imię Dracula, Dracul można interpretować dwojako: od rumuńskiego „drac” – diabeł, lub od „drago” – smok. Słowo „tepes” – palownik, związane było z ulubioną metodą uśmiercania wrogów. Według ludowych przesądów po śmierci zamienił się w wampira. Legenda tego wołoskiego księcia powróciła do masowej wyobraźni dzięki najsłynniejszej powieści gotyckiej autorstwa Brama Stokera *Dracula* (po raz pierwszy wydanej w Londynie w 1897 r.). Zob. E. Petola, *Wampiry i wilkołaki...*, s. 330–340; J.G. Melton, *The Vampire Book...*, s. 196–204.

¹³ Elżbieta Batory (1560–1614), księżna węgierska zwana *Krwawą Hrabinią*. Za swoje zbrodnie została osądzona i skazana w 1611 roku. Zob. J.G. Melton, *The Vampire Book...*, s. 34–39.

¹⁴ Postać Elżbiety Batory była wiele razy wykorzystywana w filmach grozy, głównie klasy B. Jednym z najgłośniejszych był *Countess Dracula* (1971, reż. P. Sasdy). Także *Daughter of Darkness* (1971), *Legend of Blood Castle* (1972), *Ceremonia sangrienta* (1973), *Scarlet Countess* (2001), *Countess Dracula's Orgy of Blood* (2004). Pojawia się też w kinematografii w jednej z nowel filmowych składających się na film Waleriana Borowczyka *Opowieści niemoralne* (1974).

¹⁵ XIII Století w swojej twórczości często wykorzystuje folklor rumuński i słowiańskie legendy związane z postaciami wampirów i wilkołaków.

mentem współczesnej kultury, to w kobiecym wydaniu wydaje się być szczególnie atrakcyjne dla masowej publiczności.

Mityczne kobiety demoniczne, przywrócone do życia przez tradycję romantyczną, historyczne postaci, jak choćby Elżbieta Batory, jak i te stworzone przez gotycką wyobraźnię, przybrały nowe formy w XX wieku, kiedy to już nie tylko literatura, ale także kinematografia podsuwała masowej publiczności coraz to nowe bohaterki, budowane na archetypicznych, demonicznych postaciach kobiecych. Już początki kina miały swoją *femme fatale* – wampa. Wamp jest w prostej linii spadkobierczynią gotyckiej wyobraźni i romantycznej demonicznej tradycji. Wraz z przeniesieniem romantycznych archetypów kobiety fatalnej na kinowy ekran narodził się wamp – *femme fatale*, pozbawiona nadnaturalnych mocy, co nie znaczy, że mniej złowieszcza, władcza i destrukcyjna. Motyw wampa jest dziś w kulturze gotyckiej równie popularny, co archetyp wampirzycy. Filmowe role wampa wykreowała po raz pierwszy w niemych filmach Theda Bara, pozostająca do dziś symbolem mrocznej uwodzicielki o orientalnych korzeniach. Jednak mistycyzm, tajemniczość i groza postaci wampa często posunięta była do granic groteski i parodii. Mimo to bohaterki Bary do dziś mają ogromny wpływ na gotycką stylistykę i kobiecy wizerunek w ruchu gotyckim. Baddeley wprost pisze, iż Theda Bara była pierwszą oryginalną gotycką *femme fatale*, a egipska egzotyka obecna w kreowanych przez nią postaciach znacząco wpłynęła na kształtowanie się gotyckiego wizerunku i symboliki z nim związanej, jak choćby egipskie krzyże Ankh czy makijaż stylizowany na egipski, z mocnym podkreśleniem oczu¹⁶. Starannie wypracowany wizerunek wampa, modyfikowany przez kolejne dekady, na trwałe wpisał się już nie tylko w gotycką stylistykę, ale też wpłynął na to, jak kreuja się i chcą być postrzegane niektóre kobiety w kulturze gotyckiej. Motyw kobiety fatalnej, silnej, dominującej i demonicznej jest na trwałe związany z gotycyzmem zarówno klasycznym jak i współczesnym.

Elementem wartym podkreślenia przy omawianiu postaci kobiety fatalnej w gotycyzmie jest czas jej działań i scenografia. Wyraźnie jest on bliski gotyckiej przestrzeni, złowrogiej przyrodzie, a przede wszystkim porze aktywności wampirzycy, kobiety fatalnej – nocy. Noc na stałe łączy gotycyzm i postaci kobiet demonicznych, a także rodzi nowe popularne gotyckie motywy, jak kobiety lunatyczne, przemianę pod wpływem nocy, bezsenność, somnambulizm¹⁷. Gotycka scenografia i przestrzeń nieco różni się w klasycznym gotycyzmie z męskim bohaterem i gotycyzmie kobiecym¹⁸. Przestrzeń i lokalizacja wydarzeń jest ważnym czynnikiem wpływającym na transformacje kobiecych bohaterek gotyckich, także na transformacje ich tradycyjnych ról. Dom, jako przestrzeń przynależna kobiecie, zmienia się w element scenografii nasyconej grozą i ukrytymi zagrożeniami. Przestaje być oazą bezpieczeństwa, natomiast zaczyna utożsamiać wszystkie kobiece lęki. H. Wheatley utożsamia je z niepokojem skupionym wokół zmieniającego się statusu kobiety, a także przemocą

¹⁶ G. Baddeley, *Gothic Chic. A Connoisseur's Guide to Dark Culture*, London 2002, s. 47.

¹⁷ Szerzej to zjawisko opisuje M. Janion, *Wampir...*, w rozdz. 21: *Lunatyczne kobiety*, s. 200–207.

¹⁸ Zob. R. Miles, *Introduction to Special Number: Female Gothic*, „Women's Writing” 1994, vol. 1(2).

w rodzinie¹⁹. Dom, inaczej niż nawiedzony zamek w gotycyzmie klasycznym, ukrywa swoje złowrogie oblicze, staje się miejscem uwięzienia, zniewolenia i przemocy. Jak pisze Wheatley, w kobiecym gotyku „domy są przedstawiane jako labirynty, klatki, zamknięte przestrzenie, z których bohaterka nie może uciec i gdzie nie znajduje domowego spokoju”²⁰. Mamy tu do czynienia ze swoistą transgresją symboliki związanej z przestrzenią domową, a także transformacją zagrożenia związanego z gotycyzmem, z nadnaturalnego i mitycznego na rzeczywiste i realne.

Kobieta fatalna, łamiąca obyczajowe i kulturowe tabu, silna i dominująca, jest nie tylko jednym z kluczowych elementów gotycyzmu, ale ma także istotny wpływ na to, jak kształtowała się męska postać we współczesnym gotycyzmie i na jej niewątpliwe sfeminizowanie. Według G. Baddeleya, męskie lęki, które nasiliły się w latach 90. wraz ze wzrastającą rolą kobiety, nie tylko już na forum społecznym, ale i politycznym, przywołały postać *femme fatale* znowu na pierwszy plan. Z drugiej jednak strony być może atrakcyjność kobiety fatalnej polega na tym, iż istnieje społeczne przyzwolenie na zachowania skandalizujące czy niepoprawne politycznie, które w wykonaniu męskich bohaterów nie mogą już zaistnieć w kulturze popularnej²¹. Ta kulturowa feminizacja zła, niezależnie od epoki, związana była ze społeczną rolą i pozycją kobiety. Kobieta fatalna, przedstawiona na kartach powieści czy na kinowym ekranie, była odpowiedzią na potrzebę emancypacji, władzy i odejścia od tradycyjnych ról²². Jak zauważa M. Janion, również kobiety-pisarki, dążące do emancypacji, rozwijały mitologię kobiety fatalnej, wyposażonej w pozory władzy, sprawowanej w imię „wiecznej kobiecości”²³.

Podobnie jak kino i literatura, również telewizja wykorzystywała motywy gotyckie, a w tym postaci kobiet demonicznych, tworząc nowe bohaterki obecne w wyobraźni masowej publiczności. Jedną z postaci wykreowanych przez telewizję była w latach pięćdziesiątych *Vampira*²⁴ (Maila Nurmi), gospodyni amerykańskiego horror show. Pierwowzorem tej telewizyjnej postaci była bardzo popularna Mortycja Addams – bohaterka jednego z najsłynniejszych gotyckich komiksów *Rodzina Addamsów*²⁵. Nurmi czerpała też inspiracje do budowania swojej ekranowej osobowości z magazynów *fetish i bondage*, jak choćby „Bizarre”. Stworzyła unikalny styl, skrzyżowanie zmysłowej wampirzycy z dekadencją, dominującą *femme fatale*, który do dziś jest wyraźnie widoczny w subkulturze gotyckiej. Nurmi dołączyła do

¹⁹ H. Wheatley, *Swojskość, marginalizacja i telewizyjne adaptacje gotyckich powieści dla kobiet*, [w:] *Gotycyzm i groza w kulturze*, pod red. G. Gajdy, A. Izdebskiej, J. Płuciennika, Łódź 2003, s. 170.

²⁰ Ibidem, s. 175.

²¹ G. Baddeley, *Gothic Chic...*, s. 214.

²² Zob. M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2006.

²³ M. Janion, *Wampir...*, s. 213.

²⁴ Program prowadzony przez Nurmi emitowany był przez kalifornijską stację KABC TV w latach 1954–1956.

²⁵ Ten popularny komiks stworzony przez Charlesa Addamsa ukazywał się na łamach amerykańskiej gazety „New Yorker” przez pół wieku (1932–1988).

nielicznego grona popkulturowych ikon związanych z gotycyzmem. Wyprzedziła też fascynację subkultury gotyckiej specyficznym wizerunkiem i zapożyczeniami ze sceny *fetish*. Obok *Vampiry* warto też wymienić *Elvirę*, która cztery dekady później przywróciła do życia gotycki wizerunek w telewizji, czyniąc go na powrót bardzo popularnym. Cassandra Pettersen, która kreowała postać Elviry, doczekała się jeszcze większej popularności niż poprzedniczka. Stała się ikoną kultury popularnej, a jej postać wykorzystywano w komiksach i filmach (m.in. *Elvira's Hounted Hills* z 2001 r.). Nawet telewizyjny strój *Elviry* zyskał popularność jako najbardziej atrakcyjny i najczęściej kupowany kostium na Halloween w USA. Elvira natomiast zyskała sobie miano *America's favourite Mistress of the Dark*. Warto tu zaznaczyć, iż popularność Elviry zbiegła się w czasie z coraz większym rozwojem subkultury gotyckiej, która swoich idoli szukała nie tylko na muzycznej scenie, w kinie czy klasycznej gotyckiej powieści XIX-wiecznej, ale także w telewizyjnych przekazach.

Popularność elementów kultury grozy i atrakcyjność kobiecych bohaterek czerpiących z estetyki i konwencji gotyckiej sprawiła, że obok telewizji również reklama – najbardziej komercyjny przekaz medialny – zaczęła czerpać z bogactwa gotyckiej ikonografii. Klasyczny gotycyzm jest jednak zjawiskiem zbyt surowym, nieuchwytnym, wymagającym od odbiorcy specyficznych cech osobowościowych i wrażliwości nastawionej na określony rodzaj estetyki, aby mógł bez modyfikacji służyć reklamie. Jest zbyt odległy od codzienności, budzi zbyt duży lęk i grozę. Jak zauważył H.P. Lovecraft, gotycyzm stawia swoim odbiorcom wysokie wymagania, oczekuje specyficznych kompetencji, niezbędnych do właściwego zrozumienia i docenienia jego treści:

Okrzepły na kanwie elementarnych i najgłębszych prawd, głęboko zakorzeniony w umysłach osób o odpowiedniej wrażliwości. [...] Odwoływanie się do widmowej grozy jest trudne, gdyż wymaga od odbiorcy nieprzeciętnej wyobraźni oraz dystansu do codziennego życia. [...] Lecz odpowiedni stopień wrażliwości pozwala czasami, by niezbadany strumień wyobraźni wtargnął do ukrytych zakątków umysłu najzagorzalszych realistów²⁶.

Reklama, chcąc w skuteczny sposób wykorzystać gotyckie postaci kobiece wampirzycy czy też demonicznej *femme fatale*, musiała dokonać modyfikacji konwencji gotyckiej, często ośmieszając ją czy też sprowadzając do form parodii, dla złagodzenia efektu, a także dostosować do gustów masowej publiczności. Publiczności oswojonej z kulturą grozy, ale w jej wymiarze masowym, popularnym, a nie tym mitycznym, pierwotnym, bezwzględnym i okrutnym. Tak więc gotycyzm w reklamie ulega licznym transformacjom, które odzierają go z jego naturalnej siły. Parodia i pastisz pozbawiają go prawdziwej grozy, ale jednocześnie wzmacniają siłę perswazji. Oswojenie elementów gotyckich, odarcie z ich pierwotnych znaczeń, nadanie im charakteru alegorii, które mają wywołać proste skojarzenia, ma na celu zamienienie świata gotycyzmów, nierealnej fantazji, w miejsce dla odbiorcy znane i niebudzące lęku. Co za tym idzie, zmienia się również rola kobiety w tym quasi-gotyckim przeka-

²⁶ H.P. Lovecraft, *Nadnaturalny horror...*, s. 14.

zie. To, co ma przyciągnąć odbiorcę, to ucieczka od tradycyjnie pojmowanego piękna na rzecz tego bardziej tajemniczego, mrocznego, zmysłowego, ale i niebezpiecznego. *Femme fatale* to nie tylko bohaterka literacka i filmowa, ale też gotycka „kobieta doskonała”. Śmiała, przekraczająca granice, nienaturalnie wręcz piękna, a jednocześnie śmiertelnie niebezpieczna, jest idealną bohaterką reklam. Niestety, ta jej uniwersalność i reklamowa atrakcyjność sprawia, iż wydaje się tracić swoją nadnaturalną siłę i niezależność, zdobyta z takim trudem. Gotycka bohaterka w reklamie zostaje uprzedmiotowiona, odarta ze swoich pierwotnych cech.

Motyw kobiety fatalnej, wampa, został wykorzystany w niezliczonej ilości reklam, zarówno telewizyjnych jak i prasowych. Te najbardziej osadzone w konwencji gotyckiej, to choćby słynna kampania Smirnoff *Illusion*, która pokazuje kilka gotyckich piękności, wystylizowanych na wampirzyce przeglądające się w lustrze, jednak tylko jedna z nich, widziana przez pryzmat butelki Smirnoffa, jest prawdziwa, gdyż jak prawdziwy wampir nie ma lustrzanego oblicza. Ta reklama jest doskonałym przykładem transgresji gatunków i intertekstualności treści przekazu. Zmysłowa, uwodzicielska kobieta wampir „sprzedaje” też szminki Diora, ukazując spod umalowanych ust wampirze kły. W innej kampanii eteryczna kobieta odziana w gotyckie szaty promuje sprzęt elektroniczny firmy Bang&Olufsen. Gotyckie piękno bardzo często wykorzystują koncerty kosmetyczne, które za pomocą makijażu i reklamy chcą przenieść swoje klientki w fantastyczny, bajkowy świat gotyckiej legendy (np. kampania Lancome *Chrysalide*). Subkultura gotycka została w humorystyczny sposób pokazana w kampaniach takich uznanych firm, jak Dell, Kodak, Gap czy Heineken. Czasopisma zapełniają się więc reklamami pięknych wampów, bajkowych wródek, fetyszystycznych postaci lub futurystycznych cyborgów rodem z mrocznej przyszłości.

Język reklamy wspaniale żongluje naszymi marzeniami i pragnieniami, podsuwając gotowe rozwiązanie – produkt. Produkt naznaczony jest przecież kodem znaczeniowym, a to reklama informuje odbiorcę o tym znaczeniu, ale też ułatwia identyfikację z określonymi grupami społecznymi, a w przypadku reklam odwołujących się do sfery fantastycznej – identyfikację z naszymi podświadomymi pragnieniami i marzeniami. Reklama z elementami kobiecego gotycyzmu oferuje namiastkę tego, czym może być kobieta – kobieta fatalna z (pozorną) władzą.

Siła kobiety w gotycyzmie tkwi w jej nieustannej zdolności transgresji i transformacji. Kultura grozy jest odpowiedzią na społeczną i obyczajową stygmatyzację kobiety, która nie poddaje się normom kultury dominującej, społecznym konwenansom i ograniczeniom, jakie ze sobą niosą. W postaci kobiety fatalnej wydaje się być ukryta wszelka odmienność, inność (nie tylko kobieca), która poprzez siłę (często nadnaturalną, jako wyraz bezsilności w świecie realnym) znajduje swoją formę wyzwolenia. *Femme fatale* ma więc wszystkie te cechy, których współczesne społeczeństwo zachodnie zdaje się nie dostrzegać, które stara się wyeliminować, a które gotycyzm tak chętnie eksponuje. Jest więc gotycka kobieta demoniczna w XXI wieku bastionem wolności, rebelii, seksualnego uwolnienia, ale i destrukcyjnej siły i braku nadziei. Transformacja kobiety w gotycyzmie dokonuje się na dwóch płaszczyznach. Pierwszą jest transformacja samej kobiety – przemiana, jaka się w niej dokonuje, wzrost

samoświadomości, poczucie siły, władzy, niezależność, oswobodzenie. Drugą płaszczyzną jest transformacja społecznej odmienności i inności w postać kobiety fatalnej, co można już było zaobserwować w XIX-wiecznej twórczości kobiecych autorek, a do dziś widać w kinie czy literaturze grozy. Niewątpliwie oblicze gotycyzmu zawsze było silnie nacechowane pierwiastkiem żeńskim, a współczesna kultura gotycka wyraźnie tę feminizację podkreśla, dając kobiecie po raz kolejny możliwość społecznego i kulturowego wyzwolenia.

Transformations of a woman in Gothicism. Cultural feminization of evil

Abstract

Modern Gothicism is a cultural hybrid, a sinister bricolage, that uses and transforms many classic archetypes, myths and elements, known from centuries. With a unique ability of transgression and modifications, it has always attracted all differences and dissimilarity that western civilisations tries so hard to ignore, avoid or hide. One of such cultural threads is a woman, which personify social oppression, isolation, persecution, alienation and unknown. Gothicism seeks her strength in both supernatural, miraculous abilities and feminine power, fascination and freed sexuality. The article analyses cultural feminization of evil in an aspect of Gothicism, starting from mythical and antique feminine characters, through medieval Slavonic vampire beliefs and legends, historical persona of Elisabeth Bathory, to seductive femme fatales from early 20th century films, and modern mass culture with it's dark feminine icons.

Feminizing of evil is particularly well portrayed through classic gothic archetype – female vampires, which, well known from antique times, became notably popular thanks to 19th century Romanticism. Thanks to romantic sensibility vampire becomes much more than just a part of folklore. Female vampire symbolises cultural rebellion, sexual emancipation, social revolution and breaking oppressive social norms. She also denies all traditional female social roles. Modern characters of femme fatale and vamps are continuation of demonic women's phenomenon. Still present, not only in Gothicism, but also in a mass culture, equally fascinate and revolt.

Woman's transformation in Gothicism has two different dimensions. The first emphasises her liberation and emancipation through evil. Second one is transformation of of social and cultural differences and dissimilarity into the feminine gothic character.

Dorota Czakon

Kobiety na polskim rynku pracy¹

Sytuacja prawna kobiet i mężczyzn na rynku pracy

W Polsce kobiety i mężczyźni mają zagwarantowane takie same prawa (z wyjątkiem tych, które dotyczą ochrony macierzyństwa) na rynku pracy. Polski system prawny został dostosowany do standardów unijnych, wynikających m.in. z Karty Socjalnej Pracowników czy postanowień Układu Amsterdamskiego, zwłaszcza norm zawartych w dyrektywach: nr 76/207 Rady Wspólnoty z dnia 9 lutego 1976 roku dotyczącej realizacji zasady równego traktowania mężczyzn i kobiet w zakresie dostępu do zatrudnienia, kształcenia zawodowego, awansu zawodowego oraz w zakresie warunków pracy i nr 92/85 EWG z dnia 19 października 1992 roku w sprawie wprowadzenia środków mających popierać zwiększanie bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracownic w ciąży, pracownic po porodzie i pracownic karmiących (w zakresie tworzenia równych szans na pracę dla osób obu płci).

Na przestrzeni lat Polska ratyfikowała również liczne konwencje międzynarodowe odnoszące się do równego traktowania kobiet i mężczyzn, tak więc istniejący w Polsce system prawny zawiera wiele zapisów i rozwiązań wykluczających dyskryminację ze względu na płeć. Do dokumentów tych należą m.in. Konwencja w sprawie dyskryminacji w zatrudnieniu i wykonywaniu zawodu (nr 111) oraz Konwencja dotycząca jednakowego wynagrodzenia dla pracujących mężczyzn i kobiet za pracę jednakowej wartości (nr 100) Międzynarodowej Organizacji Pracy, Pakty Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych, Konwencja ONZ w sprawie eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet oraz Europejska Karta Społeczna, w tym art. 8 – prawo pracownic do ochrony, oraz inne dokumenty ONZ, takie jak: Pekińska Platforma Działania zawierająca rozdział poświęcony pracy oraz ubóstwu kobiet, a także

¹ Niektóre fragmenty poniższego opracowania zostały opublikowane w: D. Czakon, *Równość szans jako zasada Europejskiej Strategii Zatrudnienia (na przykładzie Polski i pozostałych państw Unii Europejskiej)*, [w:] *Unia Europejska i miejsce Polski w integrującej się Europie*, red. M.W. Wanatowicz, Bielsko-Biała 2004.

dokument końcowy konferencji w Kopenhadze z 1995 roku nt. rozwoju społecznego. Dokumenty te w sensie prawnym nie są wiążące, ale zawierają wypracowane na arenie międzynarodowej standardy dotyczące równouprawnienia płci na rynku pracy.

Warto również podkreślić, że w polskim systemie prawnym istnieje możliwość bezpośredniego stosowania prawa międzynarodowego, które zgodnie z Konstytucją ma priorytet przed ustawodawstwem krajowym. Sytuacja ta pozwala na podnoszenie standardów krajowych w zakresie ochrony przed dyskryminacją.

Dążąc do ujednoczenia traktowania pracowników obu płci, znowelizowano również Kodeks Pracy – dodano nowy rozdział II a „Równe traktowanie w zatrudnieniu”, którego zapisy weszły w życie z dniem 1 stycznia 2004 roku. Regulacje te wprowadzają zakaz jakiegokolwiek dyskryminacji bezpośredniej lub pośredniej, m.in. ze względu na wiek, płeć, religię, narodowość, wyznanie, niepełnosprawność, pochodzenie etniczne lub orientację seksualną. W przypadku naruszenia zakazu dyskryminacji, poszkodowanemu przysługuje prawo złożenia skargi do sądu pracy, do Państwowej Inspekcji Pracy lub żądania wszczęcia postępowania pojednawczego. Co ważne, w takiej sytuacji to pracodawca musi przed sądem udowodnić, że nie dyskryminował pracownika, oznacza to, że osoba dyskryminowana nie musi przedstawiać dowodów na okoliczność tego, że była dyskryminowana (art. 183b). Pozew do sądu przeciwko pracodawcy składa się bez konieczności opłacania kosztów sądowych, można też uzyskać ustanowienie (odpłatne) przez sąd adwokata do reprezentowania w sądzie.

Poza Kodeksem Pracy aktem ustanawiającym reguły równego traktowania jest ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z dnia 20 kwietnia 2004 roku. Wprowadziła ona zakaz dyskryminacji w procesie pośrednictwa pracy. Zakaz ten dotyczy również pracodawców zgłaszających informacje o wolnych miejscach pracy lub ofert szkolenia zawodowego – w ofertach tego typu nie mogą być zamieszczone treści dyskryminujące kandydatów do podjęcia pracy lub rozpoczęcia szkolenia zawodowego. Ustawa przewiduje, że agencja pośrednictwa pracy lub pracodawca nie przestrzegający wspomnianej zasady podlega karze grzywny, nie niższej niż 3000 zł.

W roku 2003 Polska przystąpiła do wspólnotowego programu działania na rzecz równości płci, gdzie także znajdują się zadania na rzecz poprawy sytuacji kobiet na rynku pracy.

Podsumowując, w Polsce podstawowe ogólne gwarancje równego traktowania kobiet i mężczyzn zostały zawarte w Konstytucji RP uchwalonej w 1997 r. Artykuł 33 Konstytucji brzmi:

Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagrodzenia za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń.

Polska ratyfikowała wiele traktatów międzynarodowych dotyczących równego traktowania kobiet i mężczyzn. Również przystępując do Unii Europejskiej Polska zmuszona została do przyjęcia prawa europejskiego, w tym o równym traktowaniu

kobiet i mężczyzn. Przepisy zostały dopasowane do wymogów unijnych. Z punktu widzenia obowiązujących w Polsce przepisów prawnych kobiety i mężczyźni mają równe prawa, ale rzeczywistość pokazuje jednak nierówność w wielu sferach, zwłaszcza na rynku pracy. Sytuację kobiet na rynku pracy miały poprawić również antydyskryminacyjne zapisy w znowelizowanym Kodeksie Pracy z 2002 roku, wydaje się jednak, że tak się nie stało. W artykule zaprezentowane zostaną niektóre fakty dotyczące sytuacji kobiet w Polsce.

Dyskryminacja to nierówny sposób traktowania ludzi, którzy należą do określonej grupy czy kategorii społecznej. Dyskryminacja związana jest z zachowaniami, które w różny sposób krzywdzą pewną kategorię czy grupę społeczną. Na rynku pracy dyskryminacja sprowadza się do nierównego traktowania podobnie uzdolnionej, wykwalifikowanej i posiadającej tę samą zdolność do pracy siły roboczej².

W socjologii nierówność społeczna bywa różnie definiowana³. Jednak przyjęcie którejkolwiek z definicji pozwala uzasadnić pogląd, iż w sferze pracy zawodowej występuje nierówność ze względu na płeć. Jeżeli bowiem nierówność ujmować w kategoriach szans w dostępie do nagradzanych pozycji społecznych, to kobiety w Polsce mają mniejsze szanse niż mężczyźni na osiągnięcie stanowisk i wykonywanie zawodów dających wysokie zarobki czy dużą władzę. Jeżeli definiować nierówność jako odstępstwo od zasady społecznego egalitaryzmu, to niższe wynagrodzenie kobiet za taką samą lub podobną pracę jest takim odstępstwem. Jeżeli przez nierówność rozumieć niesprawiedliwość, to przyzwolenie na niższe zarobki za cechę niezależną od człowieka, jaką jest płeć, jest niesprawiedliwe. Jeżeli nierówność traktować jako pozycję w stratyfikacji społecznej, to przeciętnie kobiety mają niższe dochody z pracy, zajmują niższe stanowiska niż mężczyźni, wykonują zawody o niższym prestiżu. Jeżeli nierówności traktować jako niejednakowe zaspokojenie różnorodnych potrzeb, to przynajmniej część kobiet, które utrzymują się same, ma mniejsze możliwości zaspokojenia swoich potrzeb niż mężczyźni również utrzymujący się samodzielnie⁴.

Analizując dane statystyczne i badania empiryczne, można zauważyć, iż w Polsce występuje nierówne traktowanie ludzi na rynku pracy ze względu na płeć. Przejawia się ono między innymi w tym, iż kobiety w Polsce należą do kategorii osób szczególnie narażonych na bezrobocie, liczba kobiet zajmujących eksponowane stanowiska jest niewielka, zarobki kobiet przeciętnie są niższe niż zarobki mężczyzn zatrudnionych na tych samych stanowiskach. Dyskryminacji kobiet na rynku pracy raczej nie towarzyszy wrogość czy obawa (co ma miejsce w przypadku niektórych ras czy narodowości), lecz stereotypowe przeświadczenie, że „miejsce kobiety jest w domu”. Pracę można traktować jako społeczne wyróżnienie lub też wybór danego człowieka⁵. Te

² E. Kryńska, *Teoria i praktyka segmentacji rynku pracy – część I*, „Rynek Pracy” 1999, nr 2, s. 16.

³ Por. *Nierówności i upośledzenia w świadomości społecznej*, red. E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1987, s. 10; J. Koralewicz, B. Mach, *Teoretyczny kontekst projektu badawczego*, [w:] *Nierówności i upośledzenia...*, s. 15–20.

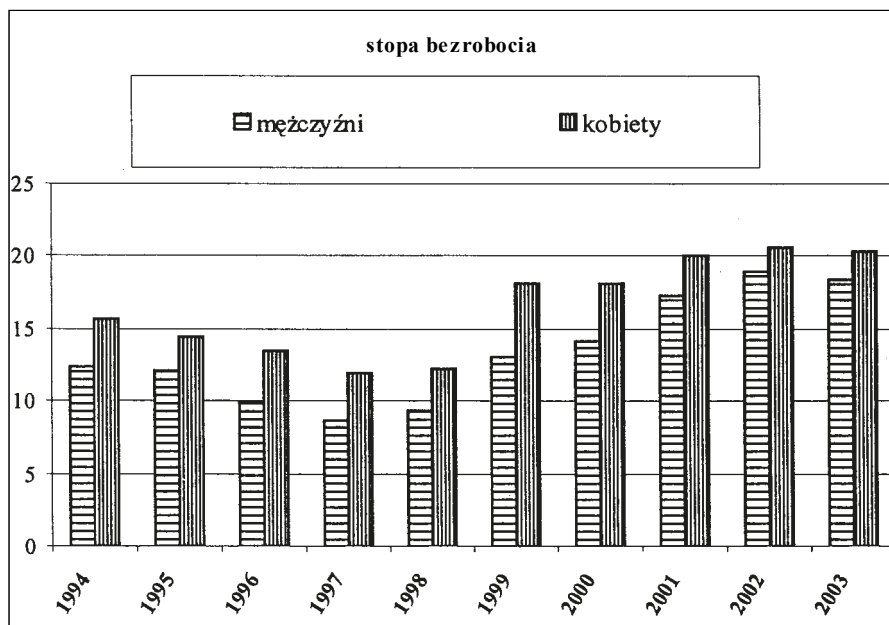
⁴ I. Reszke, *Nierówności płci w teoriach*, Warszawa 1991, s. 13–14.

⁵ Por. J. Mikułowski Pomorski, *Praca jako konieczność, praca jako wyzwanie*, [w:] *Wokół zagadnień gospodarki nieformalnej*, red. A. Karwińska, A. Surdeja, Kraków 2004.

wątki nie będą w tym opracowaniu analizowane. W niniejszym opracowaniu analizie poddane zostaną dane dotyczące osób, które wybrały pracę „na rynek” (lub wykazały chęć takiej pracy w przypadku osób bezrobotnych).

Płeć a bezrobocie

Problem bezrobocia pojawił się w Polsce na początku lat 90. ubiegłego wieku i od początku w większym stopniu dotyczył kobiet. Tendencja taka utrzymywała się przez dłuższy czas, chociaż należałoby dodać, że w ostatnich latach różnice te są mniejsze, tzn. zmniejsza się dysproporcja pomiędzy stopą bezrobocia wśród mężczyzn i kobiet. Różnice pomiędzy poziomem bezrobocia wśród mężczyzn i kobiet pokazuje wykres 1.



Wykres 1. Stopa bezrobocia rejestrowanego w zależności od płci

Źródło: na podstawie danych GUS, www.stat.gov.pl passim

W porównaniu z mężczyznami nadal niekorzystna pozostaje sytuacja kobiet na rynku pracy – niespełna co druga jest aktywna zawodowo. Spośród kobiet w wieku 15 lat i więcej pracuje tylko około 40%. W ostatnich latach zmniejszyła się wśród nich liczba bezrobotnych, ale niewiele wzrosła liczba pracujących, zwiększyła się zaś liczba biernych zawodowo. W IV kwartale 2004 r. bezrobotna była prawie co jedenasta kobieta, co piąta –

w wieku produkcyjnym (18–59 lat). Kobiety częściej też rezygnują z pracy ze względów osobistych/rodzinnych (np. konieczności sprawowania opieki nad którymś z członków rodziny), dłużej niż mężczyźni szukają pracy. Kobiety przeważają wśród biernych zawodowo, a blisko połowa z nich jest w wieku produkcyjnym (18–59 lat) – twierdzi Marek Kuźniewicz, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Gliwicach.

Płeć a wykształcenie

W 2002 roku prawie połowa kobiet w Polsce, a w 2004 roku już ponad połowa posiadała wykształcenie co najmniej średnie i wyższe. Z takim samym wykształceniem była tylko jedna trzecia mężczyzn w 2002 roku. Należy jednak dodać, że 2 lata później już 40% mężczyzn legitymowało się wykształceniem średnim i wyższym. Wśród mężczyzn ponad 60% w 2002 roku i prawie 60% w 2004 roku posiadało co najwyżej wykształcenie zawodowe.

2002							
Wykształcenie	wyższe	policealne	średnie	zawodowe	podstawowe	Niepełne podstawowe	nieustalone
Ogółem	10,2	3,3	23,0	24,1	28,1	2,8	2,0
Mężczyźni	9,3	1,6	26,0	30,1	28,0	3,0	2,0
Kobiety	10,4	4,6	30,4	16,9	31,4	4,3	2,0
2004							
Ogółem	13,0	33,0		23,3	5,1*	23,0**	2,6
Mężczyźni	11,7	29,8		30,0	5,4	21,2	1,9
Kobiety	14,2	36,0		17,2	4,8	24,7	3,1

Tab. 1. Ludność Polski według poziomu wykształcenia (w %)

Źródło: Rocznik Statystyczny 2005, 2006

*gimnazjalne, **podstawowe

Ogółem w 2004 roku najwięcej osób legitymowało się wykształceniem średnim (łącznie z policealnym), należy więc podkreślić, że w ciągu 2 lat sytuacja zmieniła się na korzyść, gdyż w roku 2002 ogółem najliczniejszą kategorię stanowiły osoby z wykształceniem podstawowym. Wśród kobiet w obydwu analizowanych latach dominowały osoby z wykształceniem średnim (policealnym). Wśród mężczyzn najliczniejszą kategorię stanowiły osoby z wykształceniem zawodowym, choć należy dodać, że w 2004 roku nieznacznie mniej liczna kategoria to osoby z wykształceniem średnim. Biorąc pod uwagę wykształcenie wyższe, to częściej osiągały je kobiety niż mężczyźni i należy dodać, że w 2002 roku różnica dotyczyła 1 punktu procentowego, natomiast dwa lata później wyniosła już 2,5 punktu procentowego.

Kobiety w całej dekadzie lat 90. XX wieku i w następnych, stanowiły większość wśród bezrobotnych, chociaż biorąc pod uwagę statystyki GUS, kobiety w Polsce są lepiej wykształcone niż mężczyźni.

Analizując dane dotyczące osób aktywnych zawodowo, również można zauważyć zróżnicowanie ze względu na płeć. Ogółem wśród osób pracujących więcej jest mężczyzn niż kobiet, ale biorąc pod uwagę wykształcenie można zauważyć, że pracujące kobiety są zdecydowanie lepiej wykształcone niż mężczyźni. Ponad 60% pracujących kobiet posiada wykształcenie średnie i wyższe, natomiast takim samym wykształceniem legitymuje się tylko niewiele ponad 40% pracujących mężczyzn. Pracujący mężczyźni dominują w kategorii osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym i podstawowym (w tym niepełnym), gdzie stanowią prawie 60% (57% w 1999 r.), w której to kategorii kobiety stanowią poniżej 40% pracujących kobiet. Sytuację tę przedstawia tabela 2.

	rok	1996		1999		2005	
	wykształcenie	pracujący	bezrobotni	pracujący	bezrobotni	pracujący	bezrobotni
mężczyźni	ogółem	8328	911	8100	1207	7955	1448
	wyższe	896	23	923	40	1378	97
	policealne, średnie techn. i zawodowe	2020	166	2243	246	2234	308
	średnie ogólnokształcące	231	21	310	52	442	94
	zasadnicze zawodowe	3544	467	3394	591	3052	672
	podstawowe i niepełne podstawowe	1637	234	1230	278	849	277
	ogółem	6775	1050	6473	1434	6434	1445
kobiety	wyższe	850	29	1029	59	1760	150
	policealne, średnie techn. i zawodowe	2245	314	2309	435	2040	416
	średnie ogólnokształcące	673	115	717	192	692	208
	zasadnicze zawodowe	1596	376	1457	503	1365	472
	podstawowe i niepełne podstawowe	1411	216	961	245	577	200
	ogółem	6775	1050	6473	1434	6434	1445

Tab. 2. Wykształcenie wśród aktywnych zawodowo w wieku 15 lat i więcej (w tys.)

Źródło: dane GUS

Ogółem, zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet, z roku na rok ubywało osób pracujących, natomiast systematycznie rosła liczba bezrobotnych. Jednak analizując sytuację w poszczególnych kategoriach związanych z wykształceniem, można zauważyć, iż o ile bezrobotnych bez względu na płeć było coraz więcej w każdej kategorii, o tyle pracujących ubywało tylko w kategoriach z niższym wykształceniem (zawodowe i niżej), natomiast w kategoriach wykształcenia średniego i wyżej pracujących przybywało.

Płeć a zarobki

Pomimo lepszego wykształcenia kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni. Istnieje powszechne przekonanie, że stan ten jest spowodowany tym, iż kobiety pracują głównie w tych działach gospodarki, gdzie zarobki są niższe. Jest to faktem, że sam podział pracy jest dyskryminujący dla kobiet, np. wśród wyższych urzędników jest zdecydowanie więcej mężczyzn niż kobiet.

Jednak wielokrotnie prowadzone badania pokazały, że kobiety zarabiają mniej od mężczyzn nie tylko dlatego, że zatrudnione są w innych działach gospodarki, ale również zarabiają mniej w tych samych zawodach co mężczyźni i na takich samych stanowiskach. Płacowa dyskryminacja nie jest tylko polską specyfiką, również w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii zarobki kobiet są o ok. 1/3 niższe od zarobków mężczyzn⁶. W Stanach Zjednoczonych w 1988 roku mediana zarobków tygodniowych mężczyzn wynosiła 449 dolarów, natomiast kobiet 315 i to nawet w zawodach, gdzie kobiety są w zdecydowanej większości⁷.

Analiza współczesnego rynku pracy w Polsce wykazała, iż pomimo prawnego zagwarantowania równości kobiet i mężczyzn, zauważyć można dyskryminację płci⁸. Kobiety zarabiają od 20 do 40% mniej niż mężczyźni wykonujący taką samą pracę. Różnice te są tym większe, im wyższe zajmowane stanowisko i im wyższa płaca w danej branży. Różnice te widoczne są nie tyle w płacach zasadniczych, które często ustalane są z góry, lecz w przyznawaniu dodatków motywacyjnych, premii, które często mają charakter uznaniowy. Dodatki te częściej i w wyższej wysokości przyznawane są mężczyznom niż kobietom, również z tego powodu, iż kierownicze stanowiska częściej zajmują mężczyźni⁹.

⁶ M. Hamilton, M. Hiroszowicz, *Klasy i nierówności społeczne w perspektywie porównawczej*, Warszawa 1995, s. 129.

⁷ Ibidem, s. 130.

⁸ R. Siemieńska, *Płeć, zawód, polityka. Kobiety w życiu publicznym w Polsce*, Warszawa 1990, s. 95; B. Chmielewska, *Źródła nierówności społecznych*, Studia i Monografie, Warszawa 2004, s. 62–63.

⁹ R. Siemieńska, *Płeć, zawód...*, s. 95–96.

Grupy zawodowe	pełnozatrudnieni (w odsetkach)											
	1996 (marzec)			1999 (październik)			2002 (październik)			2004 (październik)		
	ogółem	męż- czyźni	kobiety	ogółem	męż- czyźni	kobiety	ogółem	męż- czyźni	kobiety	ogółem	męż- czyźni	kobiety
o g ó ł e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
parlamentarzyści wyżsi urzędnicy i kierownicy	5,1	5,7	4,6	4,8	5,6	3,8	5,0	6,0	4,0	6,3	7,4	5,1
specjaliści	15,7	10,2	21,9	16,8	11,6	22,5	18,6	13,0	24,7	19,6	13,6	26,1
technicy i inny średni personel	14,7	9,5	20,3	15,5	9,8	21,8	15,2	9,7	21,3	16,2	10,0	22,7
pracownicy biurowi	10,7	4,7	17,2	11,2	5,6	17,3	11,2	6,2	16,6	9,4	6,1	10,3
pracownicy usług oso- bistych i sprzedawcy	6,0	3,5	8,7	7,3	5,5	9,3	8,9	7,7	10,2	8,1	6,1	10,3
rolnicy, ogrodnicy, leśnicy i rybacy	0,5	0,7	0,2	0,3	0,4	0,1	0,2	0,3	0,1	0,3	0,4	0,2
robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy	24,1	37,5	9,5	22,0	34,4	8,5	19,0	29,6	7,5	17,8	27,6	7,2
operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń	12,9	20,2	4,9	12,5	19,9	4,4	12,4	19,9	4,0	13,1	21,3	4,4
pracownicy przy pra- cach prostych	10,3	8,0	12,7	9,6	7,2	12,3	9,5	7,6	11,6	9,2	7,5	11,1

Tab. 3. Pełnozatrudnieni według grup zawodowych
Źródło: dane GUS

Grupy zawodowe	Przeciętne wynagrodzenie brutto w zł											
	1996 (marzec)			1999 (październik)			2002 (październik)			2004 (październik)		
	ogółem	męż- czyźni	kobiety	ogółem	męż- czyźni	kobiety	ogółem	męż- czyźni	kobiety	ogółem	męż- czyźni	kobiety
o g ó ł e m	849,74	943,26	747,24	1800	1991	1592	2230	2425	2016	2368,52	2571,64	2150,44
parlamentarzyści wyżsi urzędnicy i kierownicy	1545,47	1725,35	1301,80	3975	4414	3273	5192	5808	4173	5482,11	6180,64	4382,76
specjaliści	1006,07	1217,51	898,40	2293	2813	1999	2972	3527	2652	3180,32	3751,16	2862,12
technicy i inni średni personel	868,80	1054,55	773,71	1831	2265	1619	2276	2777	2027	2342,55	2841,70	2105,94
pracownicy biurowi	773,68	814,51	761,38	1635	1681	1619	1993	2009	1986	2021,06	2016,36	2023,43
pracownicy usług oso- bistych i sprzedawcy	591,34	746,82	521,40	1218	1419	1087	1348	1472	1247	1361,39	1507,59	1268,88
rolnicy, ogrodnicy, leśnicy i rybacy	660,18	679,72	588,19	1284	1310	1188	1490	1513	1384	1614,98	1678,61	1481,89
robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy	815,15	872,08	567,93	1586	1700	1083	1870	2008	1271	1845,31	1978,62	1294,87
operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń	831,75	855,12	726,11	1674	1720	1441	1983	2035	1700	2002,88	2068,61	1660,24
pracownicy przy pra- cach prostych	576,81	652,80	524,17	1111	1243	1026	1305	1422	1221	1352,79	1468,29	1269,24

Tab. 4. Przeciętne wynagrodzenie według grup zawodowych
Źródło: dane GUS, Rocznik Statystyczny 2006

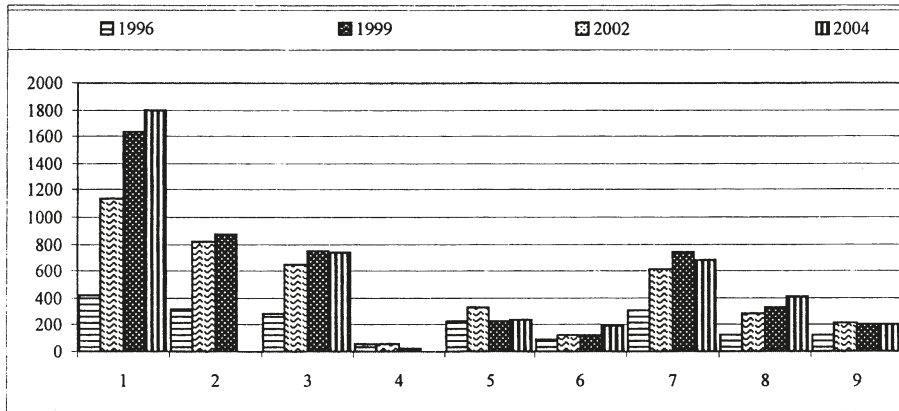
Grupy zawodowe	Różnica pomiędzy przeciętnym wynagrodzeniem (brutto) mężczyzn i kobiet			
	1996 (marzec)	1999 (październik)	2002 (październik)	2004 (październik)
ogółem	196,02	399	409	421
parlamentarzyści wyżsi urzędnicy i kierownicy	423,55	1141	1635	1797,88
specjaliści	319,11	814	875	889,04
technicy i inny średni personel	280,84	646	750	735,76
pracownicy biurowi	53,13	62	23	-7,07
pracownicy usług osobistych i sprzedawcy	225,42	332	225	238,71
rolnicy, ogrodnicy, leśnicy i rybacy	91,53	122	129	196,72
robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy	304,15	617	737	683,75
operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń	129,01	279	335	408,37
pracownicy przy pracach prostych	128,63	217	201	199,05

Tab. 5. Różnica pomiędzy przeciętnym wynagrodzeniem kobiet i mężczyzn
Obliczenia własne na podstawie danych GUS

Analizując dane GUS, wyraźnie widać, że kobiety pracują w innych grupach zawodowych. Najliczniejszą kategorię stanowią „specjalistki”, następnie „technicy i średni personel” (od ponad 40% w 1996 roku do prawie połowy wszystkich zatrudnionych kobiet w 2004 roku). Dodać należy, że wśród specjalistów najliczniejsza kategoria, w której dominują kobiety, to szkolnictwo. W tych kategoriach zatrudnionych jest ok. 20% mężczyzn. Mężczyźni natomiast zasilają głównie szeregi robotników przemysłowych i rzemieślników, a także operatorów maszyn i urządzeń, skupiając w tych dwóch kategoriach około połowy wszystkich pracujących mężczyzn. W takich kategoriach pracuje jedynie 10–14% kobiet.

Jak pokazują tabele 3, 4, 5, statystycznie płace kobiet w każdej grupie zawodowej i na każdym stanowisku były niższe od płac mężczyzn. W roku 2004 sytuacja poprawiła się w grupie zawodowej pracownicy biurowi, ale ponieważ wynosi ona 7 złotych i 7 groszy na korzyść kobiet, można ją uznać za nieistotną. Różnic w wynagrodzeniu nie można wytłumaczyć jedynie krótszym czasem pracy kobiet, gdyż stawki godzinowe kobiet również są niższe o 8–10%. Największe różnice występu-

ją w sektorze prywatnym (13–15%) oraz wśród osób z wykształceniem wyższym (15–20%)¹⁰.



Legenda: 1. parlamentarzyści wyżsi urzędnicy i kierownicy; 2. specjaliści; 3. technicy i inny średni personel; 4. pracownicy biurowi; 5. pracownicy usług osobistych i sprzedawcy; 6. rolnicy, ogrodnicy, leśnicy i rybacy; 7. robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy; 8. operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń; 9. pracownicy przy pracach prostych

Wykres 2. Różnica pomiędzy przeciętnym wynagrodzeniem kobiet i mężczyzn

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych GUS

Największe różnice w poziomie wynagrodzenia występują wśród parlamentarzystów, wyższych urzędników i kierowników. W tej kategorii w ostatnich latach występowały największe różnice w zarobkach, i warto podkreślić, że z roku na rok były one coraz większe, by w 2004 roku wynieść prawie 1800 zł! Dodać należy, iż diety posłów są takie same bez względu na płeć, zatem różnica wynagrodzenia wyższych urzędników i kierowników jest w rzeczywistości jeszcze większa. Duże różnice występują również wśród specjalistów, techników i średniego personelu, a także wśród robotników i rzemieślników. Najbardziej egalitarna kategoria to pracownicy biurowi.

W Polsce kobiety o takich samych kwalifikacjach jak mężczyźni otrzymują niższe wynagrodzenie za ten sam lub porównywalny rodzaj pracy. Dane GUS wskazują, że różnica w wynagrodzeniu wynosi średnio 20%. Dane GUS wyraźnie pokazują, że nie tylko na porównywalnych stanowiskach, ale również przy tym samym poziomie wykształcenia wynagrodzenie kobiet istotnie różni się od wynagrodzenia mężczyzn. Różnica ta jest szczególnie widoczna w przypadku osób z wykształceniem wyższym oraz zasadniczym zawodowym.

¹⁰ P. Zwiech, *Dyskryminacja kobiet na rynku pracy w Polsce*, <http://mikro.univ.szczecin.pl/bp/pdf/4/10.pdf>, (29.12.2007).

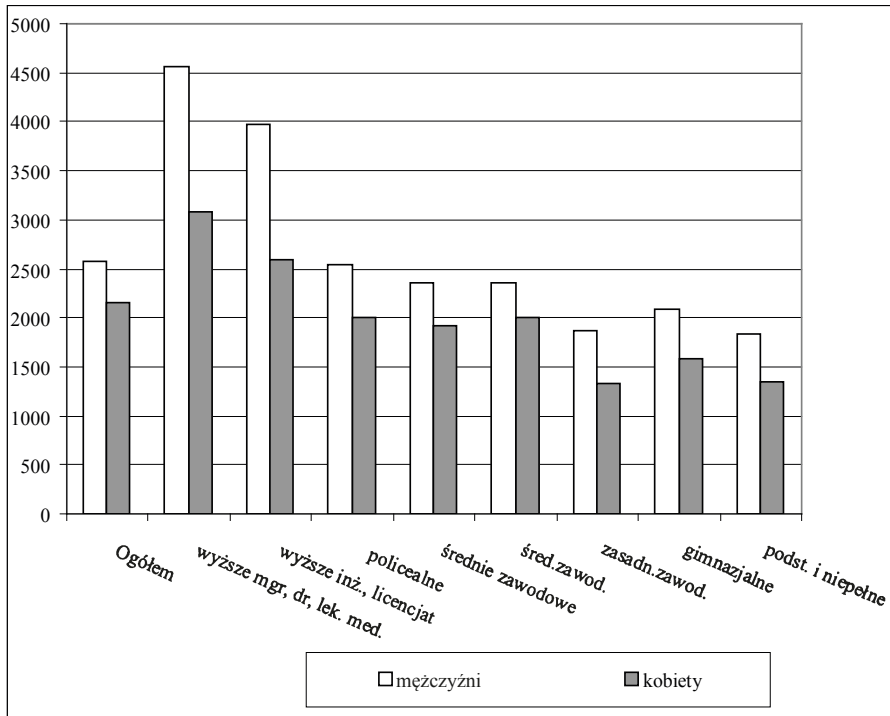
2002 (październik)			
Wykształcenie	Płeć		Różnica w wynagrodzeniu*
	Mężczyźni	Kobiety	
Ogółem	2425,00	2015,79	20.3
Wyższe	4139,54	2810,38	47.3
Policealne	2413,58	1920,76	25.7
Średnie zawodowe	2309,93	1870,6	23.5
Średnie ogólnokształcące	2292,91	2011,08	14.0
Zasadnicze zawodowe	1774,92	1308,11	35.7
Podstawowe lub niepełne podstawowe	1830,04	1325,77	38.0
2004 (październik)			
Wykształcenie	Płeć		Różnica w wynagrodzeniu*
	Mężczyźni	Kobiety	
Ogółem	2571,64	2150,44	19,59
Wyższe ze stopniem naukowym co najmniej doktora oraz tytułem magistra, lekarza lub równorzędnym	4564,47	3072,83	48,54
Wyższe z tytułem inżyniera, licencjata, dyplomowanego ekonomisty lub równorzędnym	3971,62	2586,74	53,54
Policealne	2546,37	2004,87	27,01
Średnie zawodowe	2360,89	1916,54	23,19
Średnie ogólnokształcące	2351,93	2006,36	17,22
Zasadnicze zawodowe	1865,59	1337,81	39,45
Gimnazjalne	2090,53	1588,52	31,6
Podstawowe i niepełne podstawowe	1828,64	1349,65	35,49

Tab. 6. Wynagrodzenia miesięczne według poziomu wykształcenia

* procent, o jaki płaca mężczyzn jest wyższa od płacy kobiet

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych GUS

Jak widać w tabeli 6, biorąc pod uwagę wykształcenie, płaca mężczyzn jest wyższa w każdej kategorii. Rozpiętość różnicy płacy jest duża, najmniejsza różnica dotyczy wykształcenia średniego ogólnokształcącego (o 14% więcej w stosunku do kobiet w roku 2002 i już 17,22% w 2004 roku) do różnicy około 50% w przypadku wykształcenia wyższego.



Wykres 3. Wynagrodzenie miesięczne kobiet i mężczyzn według poziomu wykształcenia w 2004 roku

Wykształcenie	2002	2004
Ogółem	20,3	19,59
Wyższe ze stopniem naukowym co najmniej doktora oraz tytułem magistra, lekarza lub równorzędnym	47,3	48,54
Wyższe z tytułem inżyniera, licencjata, dyplomowanego ekonomisty lub równorzędnym		53,54
Policealne	25,7	27,01
Średnie zawodowe	23,5	23,19
Średnie ogólnokształcące	14,0	17,22
Zasadnicze zawodowe	35,7	39,45
Gimnazjalne	38,0	31,6
Podstawowe i niepełne podstawowe		35,49

Tab. 7. Różnica w wynagrodzeniu w zależności od wykształcenia
Źródło: obliczenia własne na podstawie danych GUS

Powyższe tabele 6 i 7 pokazują szczegółowo procent, o jaki płaca mężczyzn jest wyższa od płacy kobiet w latach 2002 i 2004. GUS nie opublikował jeszcze¹¹ danych za kolejne lata, ale biorąc pod uwagę, że rok 2004 jest już rokiem funkcjonowania przepisów nowego Kodeksu Pracy, w którym znalazły się zapisy o równym traktowaniu kobiet i mężczyzn, można już pokusić się o pierwsze analizy dotyczące skuteczności tych przepisów. Ogółem różnica pomiędzy średnimi zarobkami obniżyła się, jednak nieznacznie. Dotyczy to kategorii wykształcenia średniego zawodowego i podstawowego (z gimnazjalnym), w pozostałych kategoriach różnice na korzyść mężczyzn powiększyły się.

Istnieją dwie koncepcje dotyczące relacji pomiędzy płcią a zarobkami. Jedna z nich mówi o tym, iż wzrost feminizacji zawodu powoduje obniżenie zarobków w danym zawodzie, a druga odwrotnie, że feminizacja zawodu jest skutkiem wcześniejszego obniżenia zarobków, które powoduje wycofanie się z tych zawodów mężczyzn. W Polsce tak stało się w przypadku zawodu nauczyciela i lekarza¹². To, która z tych koncepcji jest słuszna, jest zapewne dyskusyjna i wymagałoby dogłębnych studiów. Do ogólnych dociekań z tym związanych należałoby przytoczyć fakt bardziej aktualny, iż do lat 80. w takiej kategorii zawodowej jak finanse i ubezpieczenia panowała wysoka feminizacja, przekraczająca 80% z relatywnie niskimi zarobkami, natomiast już w pod koniec lat 90. w inaczej już nazwanym dziale „pośrednictwo finansowe” kobiety stanowiły nieliczną grupę, nieprzekraczającą 30% zatrudnionych. Również administracja publiczna obecnie zatrudnia więcej mężczyzn w porównaniu do lat 80. Myślę, że nie trzeba specjalnie przypominać, że w administracji publicznej jak również w finansach zarobki w latach 90. uległy wielokrotnemu podwyższeniu.

Podsumowanie

W Polsce sytuacja kobiet na rynku pracy jest gorsza niż sytuacja mężczyzn. Pomimo statystycznie lepszego wykształcenia, kobiety mają mniejsze możliwości zatrudnienia, stanowią większość wśród bezrobotnych. Mają również mniejsze szanse na awans zawodowy. Im wyżej w hierarchii zawodowej, tym proporcjonalnie mniej pracuje kobiet. Natomiast bez względu na to, jaką pracę wykonują kobiety i na jakim pracują stanowisku, statystycznie otrzymują niższe wynagrodzenie.

Na te i inne problemy zwrócono uwagę w Raporcie Komisji Praw Kobiet i Równych Szans Parlamentu Europejskiego¹³ w sprawie Rozszerzenia Unii Europejskiej, zarzucano Polsce między innymi istnienie preferencji co do płci pracowników w praktykach rekrutacyjnych, dyskryminację płacową, niższą reprezentację kobiet

¹¹ Do stycznia 2007 r.

¹² Por. S. Dzięcielska-Machnikowska, *Problemy feminizacji zatrudnienia, zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne” 1968, nr 1.

¹³ Rozdział XIII, 01.2003 r.

na wyższych stanowiskach decyzyjnych, gorszy dostęp do awansów i szkoleń, gorsze warunki emerytalne, brak odpowiednich przepisów prawnych, niską świadomość wymiaru sprawiedliwości w sprawach dyskryminacji, niską świadomość społeczną i brak kształtowania odpowiednich postaw i wzorców ról społecznych, zbyt długi, dochodzący do 70 godzin czas pracy kobiet (w pracy zawodowej i domowej).

Chociaż polski system prawny został dopasowany do standardów unijnych, gdzie obowiązują rygorystyczne zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn, również w zakresie takiego samego wynagradzania za tę samą pracę i pracę tej samej wartości, sytuacja w ostatnich latach nie uległa poprawie, a w niektórych sferach wręcz zmieniła się na gorsze. Antydyskryminacyjne zapisy w Kodeksie Pracy na temat równego traktowania kobiet i mężczyzn, które weszły w życie z dniem 1 stycznia 2004 roku, nie poprawiły sytuacji. Być może zmieni to przyjęcie przez Polskę Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, gdyż art. 21 zakazuje dyskryminacji ze względu na płeć, a art. 23 mówi, iż: „Należy zapewnić równość kobiet i mężczyzn we wszystkich dziedzinach, w tym w zakresie zatrudnienia, pracy i wynagrodzenia”.

Women in the Polish job market

Abstract

In Poland, women's situation in the job market is much worse than men's. Despite the fact that statistically women are better educated than men, they have fewer possibilities of finding a job and constitute the majority of the unemployed. They also have a smaller chance of being promoted. The higher in the professional hierarchy, the fewer women – proportionally – occupy these positions. Generally, regardless of the type of job and the position occupied, women statistically receive lower payment than men.

The Polish legal system has been adapted to the EU standards, where the principles of equality of sexes are strictly observed, including the issue of equal remuneration for the same work and the work of the same value; however, in the last couple of years the situation has not improved, and in some aspects it has been even worse.

Anna Żywot

Socjologiczny wymiar logopedii

Sytuacja naukowca czy wykształconego specjalisty we współczesnym świecie bardzo się skomplikowała. Z jednej strony widoczna jest postępująca specjalizacja poszczególnych dziedzin nauki, z drugiej jednak często prawdziwego fachowca ceni się za jego wszechstronność, interdyscyplinarność, kreatywność i umiejętność korzystania w swojej pracy naukowej czy zawodowej z dorobku i odkryć innych dyscyplin naukowych.

W świetle powyższego warto by podjąć próbę rozważenia, w jaki sposób socjologia jako nauka rozpatrująca m.in. działanie pojedynczego człowieka na tle działań innych ludzi¹ może wspomóc inną dyscyplinę naukową, jaką jest logopedia.

Logopedię określa się często jako dziedzinę z pogranicza nauk: medycyny, psychologii, pedagogiki i językoznawstwa. Jak twierdzi S. Grabias, jest

dyscypliną zajmującą się zaburzeniami mowy i profilaktyką: układem zabiegów nie dopuszczających do zaburzeń. Praktyka logopedyczna zaś operując stosownymi do typu zaburzenia metodami i technikami postępowania, ma bądź budować kompetencję (językową i komunikacyjną), bądź usprawniać realizację².

Trudno więc nie zgodzić się z autorem, który oddziela pojęcie logopedii jako nauki na temat rozwoju języka, jego zaburzeń i sposobów zapobiegania tym nieprawidłowościom, od praktycznego działania, które na podstawie wiedzy teoretycznej oraz wypracowanych procedur postępowania ma na celu zbudowanie bądź przywrócenie prawidłowego funkcjonowania językowego danej jednostki. Jakkolwiek więc artykuł w dużej mierze odnosi się do logopedii w tym pierwszym znaczeniu (jako refleksji teoretycznej), to nie jest możliwe ściśle oddzielenie jej od praktyki, gdyż oba aspekty nieustannie na siebie oddziałują, co starano się także wykazać w dalszej części

¹ Por. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003.

² Cyt. za *Logopedia – pytania i odpowiedzi*, red. T. Gałkowski, G. Jastrzębowska, t. 1, Opole 2003, s. 244.

artykułu. Grabias zaś dalej pisze: „Tak pojęta logopedia mieści się w ramach szerokiej dyscypliny wiedzy, którą wyodrębnia się terminami: «komunikacja językowa» albo «metalingwistyka» i której przedmiotem są wszelkie zachowania językowe”³. Owe zaś zachowania językowe autor ujmuje w szerszym kontekście zachowań społecznych w ogóle, bo jako element wszelkiego ludzkiego działania podlegają takim samym regułom⁴. Tym samym więc poszerza obszar refleksji teoretycznej w logopedii o elementy zagadnień socjologicznych. Idąc tym tropem, można by założyć, iż w takim razie logopedia, jako wiedza o kształtowaniu się mowy oraz o jej zaburzeniach, powinna włączyć w zakres swoich zainteresowań problematykę wpływu na przedmiot jej badań różnorodnych procesów zachodzących w społeczeństwie. Czy rzeczywiście słuszne są to założenia? Wydaje się, iż przeprowadzenie pewnej paraleli pomiędzy tymi dwoma kwestiami jest możliwe.

Zasadność powyższego stanowiska zdają się już potwierdzać ustalenia klasyków myśli socjologicznej, którzy niemałą część swojej działalności naukowej poświęcili refleksji nad istotą tego specyficznego typu zachowań społecznych, jaką jest komunikacja językowa i jej rozwój w ontogenezie. Warto więc w tym kontekście na nowo przyrzeć się myśli zarówno George’a Herberta Meada, jak i Erika Eriksona oraz skonfrontować je ze współczesnymi poglądami z dziedziny językoznawstwa i logopedii.

Mead – twórca symbolicznego interakcjonizmu – osadza działanie językowe w całym spektrum specyficznym ludzkich działań, które wydają się być nierozzerwalnie związane z procesem kształtowania się jaźni u człowieka. Proces ów opiera się zaś na umiejętności spojrzenia na siebie jak na inną osobę. Tak myśl Meada wyjaśnia Ireneusz Krzemiński:

Dysponujemy wewnątrz naszego organizmu zespołem postaw, jakie przyjąć mogą w stosunku do nas inni ludzie. Kształtowanie się jaźni będzie zatem procesem kumulowania w swoim doświadczeniu różnych możliwych perspektyw aż do uzyskania pełnego zespołu postaw, jakie inni mogą przyjąć w stosunku do nas⁵.

Owo konstytuowanie się w pełni dojrzałej jaźni, które można chyba równać z procesem socjalizacji, nie jest możliwe bez poznania i przyswojenia przez jednostkę reguł zachowań językowych. Ponieważ język jest tworem społecznym, powstaje w aktach społecznych⁶ i rozwija się w interakcjach, jednocześnie te interakcje w dużej mierze umożliwiając⁷.

Źródło zaś i początek tego rozwoju znajdujemy w rodzinie – najmniejszej, pierwotnej grupie społecznej. Pierwszą nauczycielką w owym procesie jest matka. To od niej niemowlę uczy się reguł interakcji, reguł zachowań, także tych językowych.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 245.

⁵ I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm a socjologia*, Warszawa 1986, s. 53.

⁶ S. Grabias, *Język...*, s. 15.

⁷ J.H. Turner, *Socjologia. Koncepcje i ich zastosowanie*, Poznań 1998, s. 77.

Pierwotnym narzędziem komunikacyjnym dziecka jest krzyk. Sygnał ów nosi już jednak znamiona celowości. Dziecko krzyczy, ponieważ odczuwa jakiś dyskomfort fizyczny lub psychiczny, bądź też chce przywołać matkę. Wywołuje to jej zwrotną reakcję i w ten sposób budują się pierwsze reguły zachowań, dziecko uczy się swojej pierwszej roli społecznej. Uczy się, jak twierdzi Mead, znaczenia gestów, a następnie posługiwania się nimi do sygnalizowania swoich potrzeb oraz odczytywania gestów innych, aby zrozumieć ich reakcje⁸. Mead nie przypisuje temu okresowi życia dziecka większego znaczenia, traktując opisane zachowania jako instynktowne, właściwe także zwierzętom⁹. Inne natomiast spojrzenie na ten etap rozwoju osobniczego ma Erik Erikson¹⁰. W swojej teorii rozwoju psychospołecznego wydaje się bardziej zbliżać do współczesnych poglądów, zaznaczając, iż jest to pierwszy, najważniejszy etap socjalizacji. Twierdzi, że warunkiem dla dalszego rozwoju dziecka jest jego poczucie zaufania do innych ludzi. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy otoczone jest miłością i opieką najbliższych¹¹. Implikuje to ważne wnioski dla praktyki logopedycznej, która na tym etapie powinna być prowadzona w naturalnym środowisku dziecka przez najbliższe mu osoby poinstruowane tylko i wspomagane z zewnątrz przez logoterapeutę. Inny, bardziej instytucjonalny model opieki, izolujący dziecko od możliwości uczenia się interakcji (w tym językowych) wśród najbliższych, do których ma pełne zaufanie, często skutkuje tym, o czym dalej mówi Erikson, a więc pogłębiającą się nieufnością dziecka¹².

Po etapie posługiwania się przez dziecko krzykiem – jako zachowaniem ludzkim o statusie sygnałów, kolejnym milowym krokiem w rozwoju osobniczym i socjalnym jest nabycie zdolności posługiwania się znakami intencjonalnymi, symbolami, których ukoronowaniem są znaki językowe. Właśnie za ich pomocą nadawca może świadomie informować o swoich zamierzeniach oraz przewidywać reakcję odbiorcy¹³. Erikson mówi tutaj o drugim etapie socjalizacji, który trwa do trzeciego roku życia i zawiera wymóg autonomii. Warunkiem zaś zdobywania tej autonomii jest w dużej mierze rozwijanie interakcji komunikacyjnych, które pozwalają dziecku odnosić sukcesy w uczeniu się. Potwierdza to także Grabias, gdy pisze, iż niezbędnym warunkiem interakcji jest kod językowy – ponadsytuacyjny i niosący dziedzictwo kulturowe, wiedzę, będącą doświadczeniem pokoleń. Dziecko opanowując język staje się członkiem społeczeństwa, zaczyna uczestniczyć i korzystać z dóbr kultury, a więc integruje własne „ja” (czyli tym samym zdobywa autonomię), zaczyna budować swoją osobowość, określa swoje miejsce w strukturze społecznej, staje się więc powoli istotą społeczną. A ponieważ, według Grabiasa, to „język jako narzędzie komunikacji jest także sposobem interpretowania rzeczywistości i w związku z tym wa-

⁸ G.H. Mead, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, cz. III, Warszawa 1975, s. 83.

⁹ I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm...*, s. 54.

¹⁰ Por. E. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 1997.

¹¹ J.H. Turner, *Socjologia...*, s. 86.

¹² E. Erikson, *Dzieciństwo...*, s. 86.

¹³ S. Grabias, *Język...*, s. 248

runkuje zarówno wszelkie zachowania społeczne, jak i zachowania indywidualne”¹⁴. Bez procesów społecznych i doświadczenia zbiorowego, a zwłaszcza bez prawidłowo funkcjonującego systemu językowego nie jest możliwa dalsza eksploracja, a jedynie „namiastka czynności umysłowych, z konieczności opartych wówczas tylko na wrażeniach subiektywnych”¹⁵. Tę myśl współczesnego językoznawcy można uzupełnić twierdzeniem Eriksona, który zaznacza, iż w wypadku zaburzeń występujących na tym etapie rodzi się u dziecka poczucie klęski, winy i wstydu¹⁶. Podobnie rzecz ujmuje Mead, gdy pisze, iż „proces wzajemnej komunikacji społecznej oznacza przekazywanie doświadczenia społecznego danej wspólnoty”¹⁷. Każde zaś użycie owych symboli, jakimi są znaki językowe, jednocześnie ten proces wzbogaca oraz modyfikuje system działań jednostki, a przez to strukturę całej społeczności.

Poprzez stopniowe przyswajanie przez dziecko reguł posługiwania się systemem językowym i nieustanne usprawnianie możliwości realizacyjnych mowy, otwiera się przed nim dostęp do życia społecznego, otrzymuje ono klucz do interpretacji kultury społeczeństwa i niejako moc sprawczą, możliwość działania oraz współtworzenia tej kultury. Możliwe jest więc tym samym przejście do trzeciego etapu socjalizacji według Eriksona (od czwartego do szóstego roku życia), gdzie niezbędnym wymogiem jest podejmowanie inicjatywy¹⁸. Dziecko w tym czasie wkracza, jak twierdzi z kolei Mead, w fazę zabawy. Mały człowiek zaczyna bawić się „w coś”: „w mamę”, „w lekarza”. Podejmuje jakąś rolę – określoną w znaczącym symbolu, wywołując jednocześnie w sobie właściwe dla tej roli reakcje i postawy. W tej zabawie z samym sobą dziecko uczy się stawiania w roli innych oraz odpowiedniego zachowania w stosunku do różnych ludzi. Jest to także pierwszy moment, kiedy może zacząć siebie obiektywizować¹⁹.

Zaburzenia kompetencji językowej i komunikacyjnej, a więc i sprawności pragmatycznej w posługiwaniu się językiem, spowalniają ten proces lub wręcz go unieumożliwiają. Dziecko nie jest wtedy w stanie poprawnie interpretować sytuacji społecznych, utrudniony jest także proces wchodzenia w pierwsze społeczne role. Jak twierdzi Erikson, dominującym uczuciem jest wtedy ogromne poczucie winy²⁰. Ale nie tylko. Jednostka nie potrafiąc dostosować swojej wypowiedzi do reguł i wymogów danej sytuacji społecznej i roli, w której aktualnie się znajduje, będzie doświadczać izolacji i sama także będzie się alienować, czego skrajnym przykładem mogą być zaburzenia typu autystycznego.

W miarę zaś dalszego rozwoju dziecko coraz częściej zaczyna funkcjonować w grupie rówieśniczej i rozpoczyna też uczęszczanie do szkoły. Jest to czas, gdy mały

¹⁴ Ibidem, s. 16.

¹⁵ Ibidem, s. 247.

¹⁶ J.H. Turner, *Socjologia...*, s. 86.

¹⁷ G.H. Mead, *Umysł...*, s. 215.

¹⁸ J.H. Turner, *Socjologia...*, s. 86.

¹⁹ I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm...*, s. 55.

²⁰ J.H. Turner, *Socjologia...*, s. 86.

człowiek powinien umieć podporządkować się regułom organizacji społecznych, w których się znajduje, a więc, według Meada, przejść w swym procesie socjalizacji do tzw. fazy gry. Jego rola na tym etapie jest już zależna od roli innych uczestników, a więc koniecznym wymogiem jest tu umiejętność stawiania się we wszystkich możliwych rolach. Jest także oczywiste, że aby relacje dziecka z grupą i z nauczycielami były poprawne, musi być ono już wyposażone w podstawową wiedzę na temat reguł zachowań językowych. Wchodząc bowiem w nowe role społeczne – kolegi i ucznia, podejmuje również nowe role językowe. Musi posiadać umiejętność posługiwania się w obrębie tego samego języka różnymi stylami wypowiedzi. Inaczej bowiem zbuduje wypowiedź, jeżeli zwracać się będzie do nauczyciela (np. konieczność używania zwrotów grzecznościowych, brak społecznego przyzwolenia na zwracanie się do nauczyciela per „ty”), inaczej może rozmawiać z rówieśnikami. Wymaga to dużej sprawności systemowej i komunikacyjnej, a dzieci z różnorodnymi zaburzeniami rozwoju nie zawsze dobrze radzą sobie z tym „przełączaniem kodów”. I znów – brak owej sprawności może skutkować tym, iż interakcje dziecka z najbliższym środowiskiem społecznym będą przebiegać nieprawidłowo, a w skrajnym przypadku prowadzić będą do odrzucenia.

Chodzi więc tutaj nie tylko o budowanie kompetencji językowej i komunikacyjnej, ale także, jak ją nazywa Grabias, kompetencji socjolingwistycznej, którą wymieniony autor określa jako „wiedzę, zwykle nie uświadamianą, na temat użycia języka lub języków w ogromnej liczbie sytuacji budowanych przez życie społeczne i narzucanych jego uczestnikom”²¹. W miarę bowiem upływu czasu relacje społeczne komplikują się i ilość językowych ról społecznych, w jakie człowiek będzie musiał wchodzić, wzrasta. Powodzenie więc kolejnych etapów socjalizacji zależy w ogromnym stopniu od umiejętności „doboru środków językowych stosownych do możliwości odbiorcy oraz do funkcji, jaką pełni on w społeczeństwie”²². Erikson w tym kontekście mówi o czwartym etapie socjalizacji, który trwa od szóstego do trzynastego roku życia. Oprócz wcześniej poruszonych zagadnień wymogiem jest wtedy pilność, poczucie fachowości i chęci działania, co wiąże się z powodzeniem w rozwijaniu umiejętności szkolnych, w funkcjonowaniu w szkole jako instytucji pozarodzinnej. Oczywiście jest, że te interakcje oparte są na słowie i to często słowie pisanim. Jeśli dziecko na tym polu nie odnosi sukcesów, rodzi się w nim, według Eriksona, kompleks niższości. Zaburzenia bowiem, które zaczęły się na wcześniejszych etapach, skutkują z kolei złym funkcjonowaniem w kolejnych. Efektem zatem fazy gry, według Meada, ma być mechanizm „zgeneralizowanego innego”, czyli możliwość przybrania postawy zorganizowanej grupy społecznej, do której jednostka należy²³. Jeśli wcześniej dziecko nie nauczyło się prawidłowych interakcji, jeśli więzi z innymi są złe, to młody człowiek nigdy nie będzie w stanie przyjąć owej uogólnionej perspektywy, która tymi interakcjami kieruje (a więc określonego zbioru wartości, norm i stanów

²¹ S. Grabias, *Język...*, s. 59.

²² Ibidem, s. 268.

²³ I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm...*, s. 56.

emocjonalnych), a w okresie dojrzewania (etap piąty według Eriksona) mające się wtedy kształtować poczucie tożsamości, czyli świadomość tego, kim się jest, będzie cechować duża niestabilność i chaotyczność. W okresie młodzieńczym nie wykształci się też w pełni poczucie intymności, a dominujące będzie uczucie izolacji i samotności. Tylko więc ludzie, którzy optymalnie potrafią wykorzystywać zdobyte na wcześniejszych etapach socjalizacji umiejętności wchodzenia w interakcje komunikacyjne z innymi, mogą odnosić sukcesy także w dojrzałym wieku dorosłym. Wtedy człowiek powinien być twórczy, aktywny i produktywny, dobrze funkcjonować w rodzinie, pracy i we własnym środowisku oraz płynnie i z poczuciem integralności własnej osoby przejść do ostatniego, ósmego według Eriksona, etapu w życiu, który cechować się winien odnalezieniem ciągłości i sensu swojej egzystencji. Złe funkcjonowanie w tych dwóch ostatnich okresach niesie ze sobą niebezpieczeństwo nadmiernej koncentracji na sobie, stagnacji, a wręcz poczucia rozpacz.

Tę Eriksonowską diagnozę wadliwego funkcjonowania społecznego w wieku dojrzałym znów z powodzeniem można odnieść do obszarów zainteresowań logopedii. Otóż na przykład chodzi o sytuację, gdy nabyty wcześniej system językowy ulega rozpadowi, a dzieje się tak w przypadku afazji (zaburzenia powstałego wskutek uszkodzenia mózgu po przebytych wylewie krwi do mózgu lub urazie czaszkowo-mózgowym). Trzeba bowiem zaznaczyć, iż w dużej mierze wraz z owym rozpadem sprawności systemowej i komunikacyjnej u afatyka w poważnym stopniu zaburzone zostają relacje społeczne. Gdy nie ma języka, a więc wiedzy w nim zawartej, zanika także świadomość „społecznych doświadczeń tkwiących w językowych stereotypach”²⁴. Osoba dotknięta afazją traci często umiejętność wchodzenia w społeczne role językowe, a więc wiedzę, „jak w określonej sytuacji społecznej wypowiedź bywa budowana i jak można jeszcze i należy ją budować po to, by osiągnąć zamierzone cele”²⁵. Tracąc zaś tę wiedzę językową, również nie jest w stanie prawidłowo funkcjonować w grupie społecznej. Trudności na przykład z odpominaniem nazw przedmiotów powodują problemy z kategoryzowaniem i hierarchizacją pojęć. Skutkuje to tym, iż chory nie jest w stanie samodzielnie podjąć nawet czynnościom dnia codziennego, ale i nie jest w stanie poradzić sobie z funkcjonowaniem w różnorodnych sytuacjach społecznych. Niemożność zaś skonstruowania prawidłowej wypowiedzi powoduje rozdźwięk między tym, co chory chciał powiedzieć, a tym, jak (i czy w ogóle) go zrozumiano. Często zachowania językowe (i co także się z tym wiąże – zachowania niejęzykowe) afatyka są nieadekwatne do sytuacji. Nie jest więc w stanie skutecznie działać językowo, osiągnąć celu, a tym samym wejść w interakcję z drugą osobą czy grupą społeczną. Jeśli ten stan się przedłuża, znów w ostateczności może prowadzić do społecznej izolacji. Podejmując bowiem bez powodzenia próby skutecznego porozumienia się i zdając sobie tym samym sprawę z nieskuteczności swojego działania, rezygnuje i wycofuje się z kontaktu. Z drugiej zaś strony otoczenie, widząc nieudane próby językowych interakcji z osobą chorą, powoli zaczyna zmniejszać częstotliwość

²⁴ S. Grabias, *Język...*, s. 42.

²⁵ *Ibidem*, s. 38.

tych interakcji, ograniczając się do najbardziej podstawowych. Prowadzi to do eskalacji negatywnych emocji i coraz bardziej pogarszających się relacji. W teoretycznej refleksji nad zagadnieniem afazji nie można więc nie odnieść się do owych socjologicznych aspektów funkcjonowania jednostki dotkniętej tego typu problemami, gdyż spektrum zaburzeń nie wiąże się tylko z zachowaniami językowymi, ale z całością zachowań społecznych, a te dwie sfery wydają się być ściśle ze sobą powiązane, wzajemnie się warunkują i na siebie oddziałują.

Człowiek jest więc istotą społeczną i jego językowe funkcjonowanie jest warunkowane przez zjawiska społeczne. Zbudowanie lub przywrócenie prawidłowych relacji społecznych w dużej mierze możliwe jest tylko poprzez budowanie prawidłowej komunikacji językowej. Jak twierdzi bowiem Grabias:

Społeczeństwo tworzy język i decyduje o zasadach jego użycia. Równocześnie jednak społeczeństwo to w swoich zbiorowych i indywidualnych zachowaniach jest uwarunkowane i strukturą zbudowanego przez siebie języka, i zasadami jego użycia²⁶.

Podobne podejście reprezentuje również w swojej pracy Mead, gdy pisze, iż „mowa jest dla rozwoju osobowości procesem niezbędnym”²⁷. To właśnie ów podstawowy mechanizm komunikowania się jednostek za pomocą znaczących symboli pozwolił na ukształtowanie się ludzkiego gatunku w zorganizowaną społeczność, gdyż rozwój społeczny to właśnie rozwój wzajemnej komunikacji między wszystkimi ludzkimi grupami²⁸.

Jeszcze raz więc należy podkreślić ścisły związek językowego rozwoju jednostki, będącego w kręgu zainteresowań logopedii, z procesem socjalizacji, który bada socjologia. Jak pisze Mead:

nie ma poza mową innej formy zachowania, w której jednostka jest dla siebie przedmiotem i jednostka jest dla siebie w refleksyjnym sensie osobowością tylko wtedy, gdy jest dla siebie przedmiotem. Ten właśnie fakt nadaje komunikacji krytyczne znaczenie, gdyż w tym właśnie typie zachowania jednostka reaguje na siebie samą²⁹.

Jednostka może w pełni doświadczyć samej siebie tylko za pomocą symboli znaczących, tworzących język, które są uniwersalne i przez to zrozumiałe dla wszystkich. Mówiąc do innych, mówi ona jednocześnie do siebie, ponieważ rozumie to, co mówi. To pozwala jej spojrzeć na siebie z dystansu, niejako z boku, stać się dla siebie samej obiektem, bo „wszelka rozmowa polega na kolejnym stawianiu się w roli innego – tego, z którym toczymy rozmowę”³⁰. A ten mechanizm, według Meada, umożliwia pełną integrację osobowości „Mowa – twierdzi Mead – w swoim sensie znaczącym – jest gestem wokalnym, zmierzającym do wywołania w danej jednostce postawy,

²⁶ Ibidem, s. 16.

²⁷ G.H. Mead, *Umysł...*, s. 189.

²⁸ I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm...*, s. 82–83.

²⁹ G.H. Mead, *Umysł...*, s. 198.

³⁰ I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm...*, s. 60.

którą wywołuje u innych³¹. To właśnie nasza zdolność posługiwania się językiem, toczony w umyśle dyskurs – pozwala dopiero człowiekowi „stać się członkiem szerszej zbiorowości i spojrzeć z jej punktu widzenia na całość, tworzoną przez niego samego i jego grupę”³².

Jeśli mowa jest nie tylko dźwiękowym porozumiewaniem się ludzi, ale i tworem społecznym, a więc narzędziem „włączania jednostki w perspektywę wspólnoty społecznej”³³, to te dwa aspekty interpretowania zjawiska w większym stopniu powinny zostać objęte naukową refleksją w logopedii. W odróżnieniu zatem od bardziej ogólnego pojęcia socjologii języka (socjolingwistyki), zajmującej się analizą wpływu zmian społecznych na język, otwiera się być może pole do stworzenia pojęcia socjologopedii (podrzednego zarówno wobec logopedii ogólnej, jak i wobec socjologii języka). W kręgu zainteresowań owego działu logopedii pozostawać by mogło zagadnienie wpływu procesów społecznych na kształtowanie się języka dziecka oraz na różnego rodzaju zaburzenia w komunikacji językowej.

Sociological aspects of logopedics

Abstract

Calling for a multidisciplinary approach to logopedics, the present article follows the – so important nowadays – currents of cognitive science, which propose a holistic view of the questions of mind and cognition in general. The thesis of the article is the necessity of taking into account the sociological aspects of language acquisition and speech disorders mechanisms in teaching and practice of logopedics. The basic assumption is that an individual acquires language in the process of socialization, but at the same time this process is not possible without the development of speech. Therefore subsequent stages of socialization, with a special emphasis on language development, are presented, (according to G.H. Mead and E. Erikson), and the connection is shown between these sociological theories and the subject of logopedic research. It is also shown that disintegration of the language system, due to brain damage resulting from an accident or illness, becomes not only a medical or logopedic problem, but, to a great extent, a sociological one, associated with pathological functioning of the patient in the society. The article thus treats language behaviour as a part of social behaviour in general, and proposes that the issues of speech development and its disorders should be examined in this context.

³¹ G.H. Mead, *Umysł...*, s. 222.

³² I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm...*, s. 74.

³³ *Ibidem*, s. 205.

Badania

Tatiana Majcherkiewicz

Kształtowanie polskiej regionalnej elity administracyjnej a wyzwania reintegracji Górnego Śląska w latach 1918–1939¹

Wstęp

Stworzenie sprawnej i cieszącej się szerokim poparciem społecznym administracji stało się poważnym wyzwaniem dla odradzającego się w 1918 roku państwa polskiego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Druga Rzeczpospolita stanęła przez koniecznością wypracowania ram instytucjonalnych dla nowoczesnej administracji państwowej, tradycje przedrozbiorowe były bowiem dalece nieadekwatne. Okres zaborów był czasem, kiedy w Europie Zachodniej rosła rola państwa i kształtowała się nowoczesna biurokracja². Zarazem w okresie tym ukształtowała się w społeczeństwie polskim postawa nieufności do instytucji państwowych oraz brak poszanowania prawa, które postrzegane było jako narzędzie zniewolenia i naruszające szlacheckie poczucie indywidualnej wolności³.

Rozwój administracji państwowej był utrudniony i spowolniony koniecznością zintegrowania odmiennych pod względem struktury i sposobu funkcjonowania administracji oraz kultury prawnej terytoriów byłych zaborów. Poważnym problemem, z wyjątkiem byłego zaboru austriackiego⁴, był też brak wykształconej i wykwalifikowanej kadry urzędników państwowych.

¹ Artykuł ten stanowi rozszerzoną i zmodyfikowaną wersję opracowania opublikowanego wcześniej przez autorkę w języku angielskim *The challenges to Upper Silesia's reintegration with Poland, 1922–1939: The regional administration and its elite in the inter-war period* „Slovo”, „School of Slavonic and Eastern European Studies” 2002, nr 14, s. 112–133. Publikacja opiera się na fragmencie pracy doktorskiej zatytułowanej: *An Elite in Transition: An Analysis of the Higher Administration of the Region of Upper Silesia, Poland 1990–1997* (Elita w okresie transformacji: regionalna elita administracyjna w województwie katowickim 1990–1997 – studium przypadku), obronionej w The London School of Economics and Political Science na Wydziale Socjologii w 2001 roku.

² J. Armstrong, *The European Administrative Elite*, Princeton University Press, 1973.

³ J. Piekalewicz, *Communist Local Government: A study of Poland*, Ohio University Press: Athens 1975.

⁴ Wynikało to z szerokiego dostępu Polaków do centralnych organów administracji. Zarazem od 1870 roku administracja w Galicji kierowana była przez namiestnika narodowości polskiej, co doprowadziło

Dla Drugiej Rzeczypospolitej reintegracja województwa śląskiego (terytorium oddzielonego oficjalnie od Polski za czasów panowania Kazimierza Wielkiego) było szczególnie poważnym wyzwaniem. Repolonizacja administracji publicznej (i gospodarki) oznaczała, że obszar ten potrzebował o wiele większej liczby inteligencji niż jakikolwiek inny rejon Polski. Na Górnym Śląsku w odróżnieniu nawet od innych ziem zaboru pruskiego nie istniała polska klasa średnia i wyższa⁵.

Struktura administracji w okresie międzywojennym

Struktura administracji w Drugiej Rzeczypospolitej wzorowana była na modelu Trzeciej Republiki Francuskiej. Przyjęto trójszczeblowy podział terytorialno-administracyjny: gminy, powiaty i województwa. Województwa jako nowe jednostki terytorialne utworzone zostały na byłych ziemiach Królestwa Polskiego i Galicji, gdzie ten szczebel administracyjny nie istniał wcześniej. Wojewodowie, reprezentanci administracji rządowej w terenie, posiadali rozległe kompetencje i zapewniali trwałość władzy:

Kiedy rządy Drugiej Rzeczypospolitej upadały jeden po drugim, ciągłość i stabilizacja w województwach była zachowana przez rządy wojewodów [...], urzędników powoływanych przez władze centralne, którzy nadzorowali całość służb publicznych działających w województwach⁶.

Natomiast na poziomie powiatu zapewnieniu stabilności władzy państwowej miało służyć połączenie instytucji administracji rządowej i samorządowej: starosta był przedstawicielem rządu, a organem samorządowym były rada powiatowa. W opinii D. Sieradzkiej⁷, chociaż konstytucja z roku 1921 gwarantowała niezależność samorządom, to w rzeczywistości były one podporządkowane administracji państwowej. Tendencje te wzmocnione zostały po zamachu majowym i znalazły odzwierciedlenie w ustawie z 1933 roku. Wyjątkiem było województwo śląskie, które posiadało autonomię i w związku z tym nie objęła go powyższa ustawa.

Odmienne poglądy prezentuje W. Surażka⁸, która zwraca uwagę, że w okresie międzywojennym samorządy miały stosunkowo silną pozycję, na co wskazuje fakt,

do spolszczenia administracji terenowej i wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego. A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce, zarys historyczny*, Warszawa 1977, s. 19.

⁵ Prawie zupełny brak rodzimej inteligencji polskiej odzwierciedlają dane z 1919 roku ze zjazdu założycielskiego Śląskiego Związku Akademickiego, w którym uczestniczyło 110 osób, z czego większość stanowili księża. M. Wanatowicz, *Ludność napływowa Górnego Śląska w latach 1922–1939*, Katowice 1982, s. 30.

⁶ W. Surażka, *Local Government in Poland. Political Failure and Economic Success*, [w:] *The new localism: comparative urban politics. A global era*, red. E. Goetz, i S. Clarke, 1993, s. 87–88.

⁷ D. Sieradzka, *Miasta województwa śląskiego, 1922–1939. Aspekty polityczno-narodowościowe*, Kraków 1996, s. 19.

⁸ W. Surażka, *Local Government...*, s. 100.

że tworzyły one około 30% budżetu państwa. Zarazem w 1939 roku tylko 7,5% ich dochodów pochodziło z dotacji państwowych.

Pomimo wysiłku władz odrębności w organizacji i funkcjonowaniu administracji z czasu zaborów nie udało się zupełnie wyeliminować w niespełna dwudziestoletnim okresie pomiędzy I i II wojną światową. Nasilenie prac nad integracją administracji nastąpiło po zamachu majowym w 1926 roku. Ustawa samorządowa z 1933 roku doprowadziła do częściowej unifikacji administracji, jej struktury i prawa wyborczego. Jednak samorząd na poziomie województwa istniał tylko w byłym zaborze pruskim⁹. Podobne odrębności organizacji administracji występowały w obrębie samego województwa śląskiego pomiędzy Śląskiem Cieszyńskim (m.in. nie istniał tam samorząd powiatowy) a częścią górnośląską.

Jakkolwiek administracja województwa śląskiego oparta była na wzorach ogólnopolskich, to status organiczny nadając województwu autonomię modyfikował strukturę administracyjną poprzez utworzenie instytucji Sejmu Śląskiego. Organem wykonawczym Sejmu województwa śląskiego była Śląska Rada Wojewódzka, którą, jak stwierdza Izdebski, można by uznać za „rodzaj parlamentarnego rządu województwa”¹⁰. Jednak w rzeczywistości wszystkie ważne uchwały Sejmu Śląskiego były konsultowane z wojewodą (lub z innymi przedstawicielami rządu).

Wybuch II wojny światowej przerwał zaawansowane prace nad unifikacją terytorialną państwa, zakładającą między innymi zmianę granic województw. Równocześnie uniemożliwił on wprowadzenie uchwalonej przez Sejm Śląski ustawy o ustroju gmin, która miała obowiązywać na terenie całego województwa i dostosować jego strukturę do rozwiązań ogólnopolskich.

Powstanie województwa śląskiego i przyznanie statusu autonomicznego

Województwo śląskie składało się z dwóch części: ze Śląska Cieszyńskiego o powierzchni 1010,90 km², przyłączonego do Polski w roku 1920, oraz o ponad trzy razy większej powierzchni (3205,12 km²) części górnośląskiej, włączonej dwa lata później¹¹. W związku z odrębnością struktury społecznej i rozwoju polskiej tożsamości narodowej oraz odmiennymi rozwiązaniami administracyjnymi obu części

⁹ Powstanie samorządu wojewódzkiego na terenie całego kraju zakładała konstytucja, a następnie ustawa z 26 września 1922 roku *O powszechnym samorządzie województw*. Jednak ustawy te nie zostały wprowadzone w życie w związku z obawą o zdominowanie tych instytucji we wschodnich województwach przez mniejszości etniczne. H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1996, s. 147.

¹⁰ *Ibidem*, s. 150.

¹¹ Województwo śląskie było najmniejszym z szesnastu istniejących w międzywojennej Polsce. W momencie przyłączenia do Polski w 1922 roku jego obszar wynosił 4216 km², co stanowiło około 1,1% terytorium państwa.

województwa odziedziczonymi po okresie zaborów artykuł ten ograniczy się tylko do przedstawienia problemów reintegracji części górnośląskiej¹².

Działania administracji regionalnej i prowadzona przez wojewodów polityka repolonizacji kadr urzędniczych oraz stosunek do mniejszości niemieckiej uwarunkowane były przez ramy instytucjonalne, jakie tworzyła autonomia wojewódzka – przywilej, który został przyznany przez władze polskie w trakcie kampanii plebiscytowej.

Z powodu ogromnego znaczenia gospodarczego Górnego Śląska negocjacje międzynarodowe dotyczące rozstrzygnięcia roszczeń terytorialnych strony polskiej i niemieckiej trwały aż cztery lata (1918–1922)¹³. Województwo śląskie było ostatnim regionem przyłączonym do Polski. Początkowe propozycje terytorialne były bardzo korzystne dla strony polskiej: na wiosnę 1919 roku Jules Cambon, stojący na czele Komisji do Spraw Polskich, zasugerował w trakcie konferencji pokojowej w Paryżu, że cały Górny Śląsk przypadnie Polsce. Delegacja polska kierowana przez Romana Dmowskiego twierdziła, że teren ten powinien przypaść Polsce, gdyż liczba mieszkańców Polaków tam przewyższała 90%. Jako doradca delegacji polskiej w sprawach dotyczących Górnego Śląska występował Józef Rymer, przysły pierwszy wojewoda śląski. Natomiast Georges Kaeckenbeeck¹⁴, przewodniczący Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego¹⁵, wspominał gwałtowne protesty ze strony niemieckiej, która uważała, że region ten nie miał kulturowych i ekonomicznych związków z Polską¹⁶.

¹² Przed I wojną światową mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego (obszaru wchodzącego w skład Galicji) mieli silnie rozwiniętą świadomość narodową, co wynikało niewątpliwie z istniejących tam możliwości kształcenia w języku polskim. Równocześnie na Śląsku Cieszyńskim, w odróżnieniu od Górnego Śląska, istniała stosunkowo liczna warstwa polskiej inteligencji, a wśród nich znacząca kadra urzędników państwowych. Istotną różnicą w okresie międzywojennym była też struktura administracyjna (np. istnienie szczebla powiatowego samorządu tylko w części górnośląskiej) oraz odrębne ordynacje wyborcze do samorządów. D. Sieradzka, *Miasta województwa śląskiego...*, 1996, s. 26; M. Ujdał, *Samorząd*, [w:] *Województwo śląskie (1922–1939)*, Katowice 1996, s. 56.

¹³ Niemcy obawiali się, iż utrata Górnego Śląska będzie oznaczać niemożność spłaty odszkodowań wojennych. M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1928–1945*, Katowice 1994, s. 28. Decyzja o przeprowadzeniu plebiscytu była jedynym ustępstwem w trakcie konferencji pokojowej wobec strony niemieckiej. J. Bahcke, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001, s. 143.

¹⁴ G. Kaechenbeeck, *The international experiment of Upper Silesia: a study in the working of the Upper Silesian Settlement, 1922–1937*, London 1942, s. 4.

¹⁵ Trybunał został powołany w 1922 roku w związku z przyjęciem przez Niemcy i Polskę konwencji genewskiej (szczegółowo w dalszej części tego podrozdziału).

¹⁶ Warto odwołać się do bardziej szczegółowego przedstawienia argumentów drugiej strony: „Żadna kwestia pierwszej wersji traktatu pokojowego nie spowodowała tak żywych protestów strony niemieckiej niż oddanie Górnego Śląska Polsce. W opinii niemieckiej delegacji stanowiło to w pełni nieusprawiedliwione wtargnięcie w terytorialną i ekonomiczną strukturę Rzeszy. Od 1163 roku Górny Śląsk nie miał jakichkolwiek politycznych związków z Polską. Nie było na Górnym Śląsku polskiej tradycji narodowej, nie było pamięci polskich dziejów, jak również nie uczestniczył Górny Śląsk w walce narodowyzwoleńczej [...]. Niemcy uważali zarazem, że Górny Śląsk jest zamieszany przez ludność, którą nie można uznać za jednoznacznie polską. Jako dowód przytaczali wyniki wyborów i fakt, że nawet po klęsce wojennej Niemiec ledwie 22 % dzieci w wieku szkolnym rozpoczęło naukę w innym języku niż niemiecki. Również Górnoślązacy nie mówili polskim językiem literackim, tylko polską gwara (*Wasserpölnisch*) mieszaną niemieckiego i polskiego, która nie została wykorzystana do stworzenia własnej literatury. W szczególności język ten nie stawał się podstawą kształtowania się tożsamości narodowej i nie był niezgodny

W dniu 16 czerwca 1919 roku premier francuski Georges Clemenceau wręczył stronie niemieckiej ostateczną wersję propozycji pokojowych. Dokument ten (artykuł 88 traktatu) stanowił, że los Górnego Śląska zostanie rozstrzygnięty w drodze plebiscytu. W trakcie kampanii plebiscytowej nie obyło się bez strajków i incydentów zbrojnych. W latach 1919, 1920 i 1921 wybuchły powstania śląskie, z których największe było ostatnie (po stronie polskiej wzięło w nim udział 60 tysięcy osób). Narastały też tendencje separatystyczne wśród niemieckich katolików skupionych wokół partii Centrum¹⁷.

Decyzja o rozstrzygnięciu losu regionu w formie plebiscytu, niepokojące społeczne oraz obawa przed rozprzestrzenieniem się tendencji separatystycznych na inne obszary Niemiec spowodowały, że pruskie zgromadzenie krajowe w dniu 14 października 1919 roku odłączyło rejencję opolską od prowincji dolnośląskiej i nadało jej również rangę odrębnej prowincji. Obiecano równocześnie Ślązacom¹⁸ możliwość odbycia referendum (już po przeprowadzeniu plebiscytu) mającego zadecydować o ewentualnym przyznaniu prowincji autonomii¹⁹.

W okresie propagandy plebiscytowej również władze polskie obiecywały ludności śląskiej rozległe przywileje finansowe i polityczne. W dniu 15 lipca 1920 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił Status Organiczny przyznający autonomię polityczną dla tej części Górnego Śląska, która ewentualnie przypadnie Polsce, utworzenia Sejmu Śląskiego oraz utworzenie własnego skarbu województwa. W konsekwencji podjętych wtenczas decyzji Górny Śląsk stał się jedynym województwem w międzywojennej Polsce, które posiadało autonomię. Celem działań strony polskiej było przekonanie Ślązaków, że zapewnione zostaną perspektywy dalszego rozwoju regionu oraz zachowają oni taki poziom życia, jaki mieliby, gdyby region pozostał nadal w państwie niemieckim²⁰.

Dotatkowo polska propaganda plebiscytowa obiecywała, że przyłączenie regionu do Polski oznaczać będzie awans społeczny Ślązaków, gdyż otrzymają oni szansę dalszego kształcenia się i gwarancję zatrudnienia. Nabierało to szczególnego znaczenia z niemiecką świadomością narodową. Poza tym cały rozwój intelektualny i materialny Górnego Śląska osiągnięty został dzięki pracy Niemców. Naukowe, artystyczne, handlowe i przemysłowe oraz rolnicze elity, jak również przywódcy związkowi wszyscy oni byli bez wyjątku Niemcami". G. Kaeckenbeck, *The international experiment...*, s. 4.

¹⁷ Związane to było m.in. z odczuciami mniejszości katolickiej na Górnym Śląsku, że jest w gorszej sytuacji społeczno-ekonomicznej, a zarazem jest dyskryminowana przez administrację państwową, co uniemożliwiało obejmowanie stanowisk kierowniczych. J. Bahlcke, *Śląsk...*, s. 144–145.

¹⁸ W artykule tym posługiwać się będę tradycyjnym terminem Ślązacy, a nie Górnoślązacy, ponieważ zakres opracowania dotyczy tylko części górnośląskiej, co oznacza, że nie zachodzi potrzeba używania tego terminu także w stosunku do mieszkańców Śląska Cieszyńskiego.

¹⁹ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 30.

²⁰ Walka ze stroną niemiecką „o dusze Ślązaków” trwała przez cały okres międzywojenny i znajdowała odbicie w protekcyjnej i uprzywilejowanej w stosunku do innych województw polityce. Z tego powodu na przykład w całym okresie międzywojennym płace w województwie śląskim były znacząco wyższe niż w innych rejonach kraju. W. Rose, *The Drama of Upper Silesia: a regional study*, London 1938. Również na Górnym Śląsku jako w jedynym województwie wprowadzono od 1926 roku ograniczenia przy zatrudnianiu pracowników z innych terenów Polski. M. Wanatowicz, *Samorząd...*, s. 28.

nia ze względu na fakt, że nastawiona propolsko ludność rodzima należała głównie do klasy niższej. W maju 1921 roku Sejm Ustawodawczy przyjął nowelę do Statusu Organicznego, gwarantującą pierwszeństwo zatrudniania ludności rodzimej w administracji regionalnej. Dokument ten był dość wiernym odwzorowaniem artykułu 16 konstytucji weimarskiej z 11 sierpnia 1919 roku²¹.

Odlączenie regionu od Polski już w średniowieczu, powstania śląskie, a przede wszystkim plebiscyt miały silny wpływ na postrzeganie przez jego mieszkańców związków Górnego Śląska z Polską. Ślązacy uznawali przyłączenie swojego regionu do Polski jako wynik ich walki w powstaniach śląskich i dokonanego przez nich samych wyboru, w którym ważną rolę odgrywały hasła egalitaryzmu i obietnice dostępu do wyższych stanowisk dla ludności rodzimej, głoszone w trakcie kampanii plebiscytowej²². Zarazem Ślązacy pamiętali o sile ekonomicznej województwa, które było najbardziej rozwiniętym przemysłowo regionem w międzywojennej Polsce. Ich postawy odbiegały równocześnie od odczuć mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, gdzie nie przeprowadzono plebiscytu i przyłączenie do Polski było czymś bardziej naturalnym²³.

W dniu 20 marca 1921 roku odbył się plebiscyt. Uznać należy, że władze polskie osiągnęły spory sukces, choć za pozostaniem w państwie niemieckim oddano około 60% głosów²⁴. Jednak wyniki plebiscytu były nie tylko odzwierciedleniem przynależności narodowościowej Ślązaków. Silnie rozwinięta więź regionalna Ślązaków w niektórych przypadkach była mocniejsza niż tożsamości narodowe i nie sprzyjała

²¹ Dokument ten obejmował oprócz urzędników administracji państwowej, pracowników przedsiębiorstw państwowych i zatrudnionych tam robotników: „Urzędnicy państwowi urzędujący w Województwie Śląskim powinni w zasadzie pochodzić z Województwa Śląskiego. Przy obsadzaniu urzędów administracji państwowej na obszarze Województwa Śląskiego mają przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo urzędnicy pochodzący z Województwa Śląskiego. Urzędnicy i pracownicy tudzież robotnicy Województwa Śląskiego zatrudnieni w administracji państwowej lub w przedsiębiorstwach w Województwie Śląskim mogą zostać przyniesieni do innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej wbrew swej woli tylko wówczas, jeśli wymaga tego koniecznie ich wykształcenie lub wydoskonalenie, albo przeważający interes służby państwowej”. J. Ciągwa, *Prawo jako czynnik integracji województwa śląskiego z II Rzeczypospolitą oraz środki jego unifikacji*, [w:] *Ziemie śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*, Katowice 1985, s. 141. Art. 3 Statusu Organicznego.

²² Wzmocnione to było przez postawy Polaków z innych regionów, którzy mieli stosunkowo małą świadomość „polskości” Górnego Śląska, o czym zdecydowało jego tak wczesne odlączenie od państwa polskiego. Znalazło to odzwierciedlenie w ograniczonym zainteresowaniu przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Do końca I wojny światowej żądania terytorialne dotyczyły tylko terenu Śląska Cieszyńskiego. Przykładowo grupa skupiona wokół Piłsudskiego zainteresowała się kwestią przynależności do państwa polskiego ziem wschodniego Śląska dopiero po klęsce państw centralnych. E. Kopec, *„My i oni” na polskim Górnym Śląsku (1918–1939)*, Katowice 1986, s. 27–28.

²³ Ibidem, s. 30, 34.

²⁴ Wśród głosujących znajdowała się grupa ok. 190 tys. emigrantów, w tym 182 tys. opowiedziało się za Niemcami, a tylko 10 tys. za przynależnością do Polski. Propozycja włączenia do plebiscytu Ślązaków mieszkających poza granicami regionu została pierwotnie wysunięta przez stronę polską. W. Rose, *The drama...*, s. 180. Po zakończeniu plebiscytu strona polska zmieniła stanowisko i próbowała „osłodzić sobie” jego wynik, wskazując, że wśród żyjącej na Górnym Śląsku ludności 47,3% opowiedziało się za Polską, w porównaniu do końcowego wyniku plebiscytu uwzględniającego głosy emigrantów 40,4%.

odłączeniu regionu od Niemiec. Niestabilność polityczna nowo powstałego państwa wzmacniała też ich obawy przed włączeniem do Drugiej Rzeczypospolitej²⁵, między innymi na odczucia te miały wpływ długotrwałe walki na wschodniej granicy Polski. W związku z plebiscytem przyspieszono traktat pokojowy z Rosją Radziecką podpisany w Rydze (18 marca 1921). Także z myślą o plebiscytcie w dniu 17 marca 1921 roku uchwalona została konstytucja²⁶.

Głosowanie za Niemcami lub Polską było też ściśle powiązane ze strukturą społeczną regionu, przedstawiciele klasy wyższej i średniej głosowali w przeważającej mierze za pozostaniem Górnego Śląska w państwie niemieckim²⁷. Obawiali się oni, że przyłączenie do Polski będzie oznaczać utratę ich pozycji społeczno-ekonomicznej i obniżenie warunków życia.

W wyniku plebiscytu Polsce przyznano tę część regionu, która skupiała większość bogactw naturalnych. Po jej stronie znajdowało się 75% wydobywanego w regionie węgla, 50% hut żelaza, a także 72% przemysłu ciężkiego²⁸. W pierwszych latach po powstaniu województwa śląskiego Niemcy byli nadal właścicielami 75% zakładów przemysłowych i posiadali 87% własności ziemskiej²⁹. W związku z tym kwestie związane ze zmniejszeniem udziału własności niemieckiej na Górnym Śląsku stanowiły kluczowe zagadnienie prowadzonej przez władze regionalne polityki.

Polska otrzymała teren o powierzchni 3214 km², co stanowiło 1/3 powierzchni całego obszaru plebiscytowego. Według szacunków polskich 47% ogółu Ślązaków o polskiej tożsamości narodowej znalazło się po niemieckiej stronie granicy³⁰. W proteście przeciw takiemu podziałowi terytorialnemu Górnego Śląska odbieranemu jako niekorzystny dla strony polskiej w maju 1921 roku wybuchło trzecie, największe powstanie śląskie.

Powstanie, podobnie jak i dwa poprzednie, ukazuje masowe przechodzenie Ślązaków od więzi regionalnej do polskiej tożsamości narodowej. Zarazem wydarzenie to miało znaczący wpływ na kształtowanie się oblicza polskiej administracji

²⁵ Warto to zobrazować danymi ze spisu ludności w 1910 roku, kiedy 40% ludności podało język niemiecki jako język ojczysty, a 53% za taki uznało język polski. J. Bahlcke, *Śląsk...*, s. 150.

²⁶ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 33.

²⁷ Na postawy proniemieckie klasy średniej wskazują wyraźnie deklaracje nauczycieli szkół powszechnych w okresie plebiscytu: 6% (368 osób) popierało stronę polską, 31% (2085 osób) określiło się jako neutralne, 22% (1457 osób) popierało stronę niemiecką, natomiast 41% (2713) stanowili hakatyści, czyli zwolennicy bezwzględnej germanizacji. Podobnie stosunkowo mało przedstawicieli klasy średniej w administracji i gospodarce deklarowało polską tożsamość narodową. W 1921 roku do polskiej tożsamości narodowej przyznawało się 9% średnich urzędników na kolei, 19% w urzędach pocztowych, a na średnich i niższych stanowiskach w przemyśle górniczym 35%. M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 31.

²⁸ *Ibidem*, s. 38–39.

²⁹ M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*, [w:] *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Kielce 1990, s. 22.

³⁰ J. Łączewski, *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000, s. 40.

i jej elity w okresie międzywojennym (i częściowo także w okresie po II wojnie światowej)³¹.

Administracja w województwie śląskim

Opisując prowadzoną przez władze państwowe politykę reintegracji Górnego Śląska w związku z przyznaniem województwu śląskiemu autonomii, warto przyrzeć się bliżej działaniom głównych aktorów regionalnych – wojewodów³². Status autonomiczny województwa znacząco wzmacniał zakres ich kompetencji. Wojewoda miał duży wpływ na mianowanie wyższych urzędników w województwie. Natomiast w przypadku urzędników średniego i niższego szczebla to wojewoda decydował o ich mianowaniu, przeniesieniu lub odwołaniu. Przez pierwsze 10 lat od przyłączenia Górnego Śląska do Polski wojewoda miał prawo do wyrażania opinii dotyczących mianowania urzędników administracji niezespólonej (tzn. kolei, poczty, urzędów celnych i państwowych przedsiębiorstw przemysłowych)³³. Z drugiej strony działania administracji ograniczały przepisy konwencji genewskiej, m.in. uregulowania dotyczące ochrony mniejszości narodowych.

³¹ Podkreślić trzeba kluczową rolę powstań na kształtowanie się oblicza administracji regionalnej. Można wyodrębnić trzy etapy napływu byłych powstańców do administracji województwa. Pierwsza fala nastąpiła bezpośrednio po 1922 roku, jakkolwiek powstańcy stopniowo zastępowani byli przez ludność napływową. Druga fala to okres sanacji, a trzecia nastąpiła bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej i trwała do około 1950 roku. Pierwsza i trzecia fala były podobne, jako że większość powstańców stanowili wtedy Ślązacy zajmujący niższe stanowiska urzędnicze. Natomiast w okresie sanacji dominowali „oficerowie powstańcy” – pochodzący z innych regionów Polski. Po drugie, wśród regionalnej elity politycznej i administracyjnej znaleźli się liczni powstańcy: między innymi wojewodowie: Józef Rymer (VI 1922–XII 1922), Michał Grażyński, (1926–1939), Jerzy Ziętek pełniący funkcje wicewojewody i wojewody (1945–1975) i wicewojewoda Arka Bożek (1945–1950). Podobnie członkowie elity samorządowej, m.in. prezydent Katowic Adam Kocur (1928–1939), prezydent Królewskiej Huty Paweł Dombek (od 1935 roku Chorzów) (1924–1925), Karol Grzesik prezydent Chorzowa (1935–1939). Zob. T. Majcherkiewicz, *An Elite in Transition...*

³² Jakkolwiek wybór członków elity regionalnej opiera się głównie na kryterium pozycyjnym (instytucjonalnym) – zajmowania kierowniczego stanowiska w administracji wojewódzkiej, to jednak kilka słów trzeba poświęcić postaci Wojciecha Korfanteo (1893–1939), posła pruskiego parlamentu, komisarza plebiscytowego i dyktatora trzeciego powstania śląskiego. Przywódca walki o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, polityk cieszący się wielkim prestiżem – w 1918 roku podporządkowali się mu przywódcy wszystkich polskich organizacji i partii politycznych w regionie. W okresie międzywojennym nikt inny nie osiągnął pozycji, która umożliwiałaby mu zjednoczenie polityczne regionu. W. Korfanty nigdy nie objął żadnego stanowiska w administracji regionalnej, pragnąc odegrać kluczową rolę w polityce na szczeblu centralnym (w czerwcu 1922 roku pełnił krótko funkcję premiera, w 1923 roku wicepremiera). Wpływy Korfanteo na Górnym Śląsku były dodatkowo wzmocnione poprzez kierowanie najsilniejszą w regionie partią Chrześcijańską Demokracją oraz pełnienie funkcji prezesa zarządu kilku zakładów przemysłowych, a także Banku Śląskiego.

³³ Z. Hojka, *Administracja rządowa*, [w:] *Województwo śląskie (1922–1939)*, Katowice 1996, s. 34.

W wymiarze politycznym autonomia regionalna wyrażała się w utworzeniu Sejmu Śląskiego, do którego 48 posłów wybieranych było w wyborach bezpośrednich na okres pięciu lat. Sejm podejmował decyzje dotyczące prawie całokształtu życia w województwie: problemów społecznych, ekonomicznych oraz szkolnictwa (poza jego kompetencjami znalazła się polityka zagraniczna, cła i sprawy wojskowe). Również większe były kompetencje wojewody śląskiego w porównaniu z innymi wojewodami w Polsce. Poszczególne wydziały Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego pełniły podobną rolę do resortów ministerialnych³⁴. Wojewoda był szefem administracji skarbowej i szkolnej oraz zwierzchnikiem policji. Równocześnie jako przedstawiciel rządu miał prawo inicjatywy ustawodawczej w Sejmie Śląskim³⁵. W wymiarze ekonomicznym autonomia oznaczała posiadanie własnego skarbu, tylko drobna część dochodów była przekazywana do budżetu centralnego, była to tzw. tangenta³⁶.

Planowane na czerwiec 1922 roku przejęcie władzy nad przyznanymi Niemcom i Polsce częściami Górnego Śląska poprzedzone zostało podpisaniem pod koniec maja konwencji genewskiej. Konwencja zdecydowała o wprowadzeniu na okres piętnastu lat (do 1937 roku) ograniczonego nadzoru międzynarodowego nad obszarem plebiscytowym. Celem porozumienia było ułatwienie rozwiązywania problemów gospodarczych (prawo materialne z dziedziny górnictwa, przemysłu, handlu i ustawodawstwa pracy) powstałych na skutek sztucznego podziału biegnącego w poprzek jednego organizmu gospodarczego. Z perspektywy polskiego interesu narodowego trzeba wspomnieć, że konwencja miała duży wpływ na gospodarkę regionu, np. utrzymywała uprzywilejowaną pozycję niemieckiego kapitału i uniemożliwiła przeprowadzenie niektórych reform, np. reformy rolnej.

Ważną kwestią ze względu na skalę zjawiska po obu stronach granicy była też ochrona mniejszości narodowych. W niemieckiej części Górnego Śląska pozostało ponad 535 tys. osób przyznających się do znajomości języka polskiego (w tym według spisu z 1925 roku 151 tysięcy posługiwało się wyłącznie językiem polskim, a 384 tys. stanowiły osoby dwujęzyczne). Uznać należy jednak kryterium językowe tylko jako pewne przybliżenie problemu, nie wystarczające przy formułowaniu jednoznacznych sądów dotyczących tożsamości narodowych tych terenów.

Główne fazy polityki regionalnej wojewodów śląskich od stopniowej integracji, do intensywnej polonizacji

Na podstawie prowadzonej przez poszczególnych wojewodów polityki polonizacji regionu, w tym stosunku do ludności niemieckiej, oraz polityki kadrowej w administracji (liczebność rodowitych Ślązaków w administracji regionalnej, w tym szczególnie wśród elity) wyróżnione zostały dwa okresy. Pierwszy, od 1922 do 1926

³⁴ M. Wanatowicz, *Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Województwo śląskie...*, s. 24.

³⁵ Z. Hojka, *Administracja rządowa...*, s. 34.

³⁶ W okresie międzywojennym tangenta (przekazywana Skarbowi Rzeczypospolitej) wynosiła około 7–10% ogólnych przychodów województwa. Por. F. Serafin, *Wstęp*, [do:] *Województwo śląskie...*, s. 24; M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 44.

roku, można określić jako stopniową integrację, drugi zaś, pomiędzy rokiem 1926 a 1939, to okres intensywnej polonizacji (patrz tabela 1).

W pierwszym okresie zmiany na stanowisku wojewody były stosunkowo częste, w związku z czym polityka regionalna ulegała pewnym wahaniom. Zachowana została silna pozycja kapitału niemieckiego w przemyśle (chronionego przez konwencję genewską). Działania wojewodów nastawione na polonizację regionu przyniosły ograniczone skutki. Równocześnie od przyłączenia Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej bardzo szczupłe rodzime kadry urzędnicze wspomagane były przez napływ doradców i urzędników pochodzących z innych dzielnic, głównie z Galicji.

Okres pierwszy rozpoczęły rządy wojewody Józefa Rymera, jedynego Ślązaka na tym stanowisku. Ślązacy przeważali w administracji, jednak napływ urzędników z innych dzielnic przybierał taką skalę, że już wtedy wprowadzono politykę ochronną w stosunku do ludności rodzimej. Dotyczyło to szczególnie byłych powstańców śląskich. Po niecałym roku sprawowania urzędu przez Józefa Rymera stanowisko to obsadziły kolejno na stosunkowo krótki czas trzy osoby pochodzące z Galicji. Wspólnymi cechami ich rządów było zaostrenie wymagań zawodowych stawianych urzędnikom, w tym również znajomości literackiej formy języka polskiego, co powodowało stopniową rezygnację Ślązaków z pracy w administracji.

Po zamachu majowym w 1926 roku wojewodą śląskim został związany z sanacją Michał Grażyński, który sprawował urząd do wybuchu II wojny światowej. Długi okres urzędowania spożytkował na prowadzenie konsekwentnej polityki nastawionej na szybką polonizację, przede wszystkim w przemyśle i szkolnictwie. W okresie rozpoczęcia jego urzędowania utrzymywał się wysoki odsetek dzieci uczących się w mniejszościowych szkołach niemieckich (znacząco wyższy niż wynikałoby to z deklaracji dotyczących odsetka ludności mówiącej po niemiecku mieszkających w województwie). Autorytarne rządy Grażyńskiego, jego stosunek do opozycji posiadały wiele wspólnych cech z polityką prowadzoną przez władze centralne; między innymi dwukrotnie rozwiązany został Sejm Śląski.

Nazwisko	Okres zajmowania stanowiska	Pochodzenie regionalne	Wczesniejsze kontakty z Górnym Śląskiem	Wykształcenie	Wczesniejsze doświadczenie w pracy w administracji
OKRES STOPNIOWEJ INTEGRACJI 1922–1926					
JÓZEF RYMER 1882–1922	16 VI 1922– 15 XII 1922	Górny Śląsk	zastępca przewodniczącego Polskiego Komitetu Plebiscytowego w czasie III powstania śląskiego, członek Naczelnej Władzy Cywilnej, uczestniczył w opracowaniu Statusu Organicznego województwa śląskiego, 1922 popisał symboliczny dokument przyjęcia Górnego Śląska przez Polskę	wieczorowa szkoła w Essen samouk	1918 udział w tworzeniu Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu z ramienia Naczelnej Rady Ludowej reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu jako ekspert do spraw Górnego Śląska 1919 poseł do Sejmu Ustawodawczego RP jako kandydat z województwa poznańskiego 1921–1922 przewodniczący Naczelnej Ludowej Rady na Górnym Śląsku
ANTONI SCHULTIS 1869–1939	komisarzynie 15 XII 1922, a jako wojewoda 1 II 1923–13 X 1923	napływowy (Galicja)	podczas plebiscytu w dziale prawnym komisariatu w Bytomiu	mgr prawa Uniwersytet Lwowski	1891–1918 praca w administracji austriackiej 1891–1892 starostwo w Przemyslanach i Stanisławowie 1892–1897 1918–1921 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1921–1923 nacelnik wydziału Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie

Nazwisko	Okres zajmowania stanowiska	Pochodzenie regionalne	Wczesniejsze kontakty z Górnym Śląskiem	Wykształcenie	Wczesniejsze doświadczenie w pracy w administracji
TADEUSZ KONCKI 1978–1924	komisarycznie 13 X 1923, a jako wojewoda 3 III 1924 – 2 V 1924	napływowy (Galicia)	brak wcześniejszych kontaktów z Górnym Śląskiem		1900–1918 praca w administracji austriackiej, 1912–1918 starosta powiatowy w Radziechowice (Galicia Wschodnia), komisarz cywilny powiatu kieleckiego 1919–1923, rada i naczelnik wydziałów (terytorialnego i personalnego) w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 1923–1923, pełnił obowiązki dyrektora Departamentu Administracyjnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
MIECZY-SŁAW BILSKI 1875 – po 1938	6 V 1924 – 3 IX 1926	napływowy (Galicia)	brak wcześniejszych kontaktów z Górnym Śląskiem	mgr prawa Uniwersytet Lwowski	1902–1914 praca w administracji austriackiej, m.in. sekretarz Namiestnikostwa we Lwowie, w czasie I wojny światowej prezydent Chełma, starosta w Tomaszowie Lubelskim i Radomsku, 1918–1923 praca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; m.in. kierownik inspektoratu 1919–1923, wicewojewoda warszawski 1923, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, 1923–1924 wojewoda kielecki
OKRES INTENSYWNEJ POLONIZACJI 1926 – 1939					
MICHAŁ GRAŻYŃSKI 1890–1965	6 IX 1926 – 5 IX 1939	napływowy (Galicia)	1920 zastępca komisarza plebiscytowego na Spisz i Orawę, uczestnik II powstania, zastępca szefa Sztabu Dowództwa Ochrony Plebiscytu w czasie III powstania śląskiego, szef sztabu grupy operacyjnej „Wschód”	mgr historii dr filozofii dr prawa Uniwersytet Jagielloński	1925–1926 dyrektor departamentu w Ministerstwie Reform Rolnych

Tab. 1. Wojewodowie w okresie międzywojennym w województwie śląskim

Nazwisko	Okres zajmowania stanowiska	Pochodzenie regionalne	Wczesniejsze kontakty z Górnym Śląskiem	Wykształcenie	Wczesniejsze doświadczenia w pracy w administracji
pierwszy wicewojewoda	ZYGMUNT ŻURAWSKI 1878–1962	Śląsk Cieszyński (Galicja)	1918 uczestnik walk o przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski, członek polsko-czeskiej komisji rozjemczej, 1920 komisarz rządu RP na Śląsk Cieszyński, przejmował przyznane Polsce tereny	mgr prawa Uniwersytet Lwowski	1895–1918 praca w administracji austriackiej, 1913–1916 starosta powiatowy w Opawie, 1918–1919 zastępca starosty, a następnie starosta w Cieszynie, 1919 członek „rządu krajowego” w Cieszynie
	TADEUSZ SALONI 1890–1962	napiwowy (Galicja)	brak	dr prawa Uniwersytet Jagielloński	1921–1926 radca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych od 1926 przeniesiony do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, 1927–1931 Dyrektor Wydziału Prezydialnego w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach
drugi wicewojewoda od 1935	LEON MALHOLMME 1888– około 1940	napiwowy (pochodzący z polskiej rodziny urodzony i wychowany w Rosji)	1929–1931 konsul generalny w Bytomiu i Opolu 1931–1933, 1934–1935 konsul generalny w Morawskiej Ostrawie	mgr prawa Uniwersytet w Petersburgu i Dopractie	od 1918 w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 1922–28 delegat Polski do Ligi Narodów na konferencje międzynarodowe dla spraw uchodźców rosyjskich, 1934 radca w Ambasadzie w Paryżu

Tab. 2. Wicewojewodowie w okresie międzywojennym w województwie śląskim

Sylwetki wojewodów, przeobrażenia polityki kadrowej w administracji publicznej i polityka regionalna

Przedstawienie polityki polonizacji regionu i polityki kadrowej w administracji publicznej prowadzonej przez wojewodów wzbogacone zostanie charakterystyką ich sylwetek (oraz ich zastępców). Zwrócona zostanie uwaga na ich wykształcenie, kwalifikacje oraz pochodzenie regionalne (patrz tabela 1 i 2). Uwzględniony zostanie też zakres faktycznie sprawowanej przez nich władzy, co decydowało o możliwości skutecznego działania.

Wojewoda Józef Rymer: polityka stopniowej integracji - zachowanie przez Ślązaków dużej przewagi w administracji (VI 1922-XII 1922)

W województwie śląskim urząd sprawowało pięciu wojewodów. Pierwszym z nich był Ślązak Józef Rymer, podobnie jak jego zastępca Zygmunt Żurawski. Nominacje Rymera i Żurawskiego w 1922 roku są ściśle związane z ich pochodzeniem. Józef Rymer był przedstawicielem Górnego Śląska (większej części województwa), jego zastępca pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Józef Rymer, popularny przywódca ludności śląskiej, pełnił wcześniej funkcję przewodniczącego Naczelnej Rady Ludowej powołanej w listopadzie 1921 roku w celu przygotowania polskiej administracji. Natomiast Zygmunt Żurawski, wieloletni wicewojewoda (1922–1931), w okresie między 1918 a 1920 był komisarzem rządu RP na Śląsk Cieszyński, a po ustaleniu granic podziału tych ziem między Polskę i Czechosłowację przejmował od Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej przyznane Polsce tereny. Józefa Rymera i Zygmunta Żurawskiego łączy „kombatancki typ kariery”, chociaż pozostałe cechy, takie jak wykształcenie i doświadczenie w pracy w administracji, były odmienne. Karierę Rymera możemy określić jako typ „czysto kombatancki”. O awansie na stanowisko wojewody zadecydowały głównie jego zasługi w walce o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, pomimo jego braków w wykształceniu i skromnych doświadczeń pracy w administracji³⁷.

³⁷ Na marginesie warto zauważyć, że kariera wojewody Józefa Rymera jest podobna do karier przywódców regionalnych w okresie socjalizmu. Rymer już jako szesnastoletni chłopiec wyjechał do Niemiec, gdzie pracował jako górnik, podobnie jak przywódcy w okresie powojennym: Aleksander Zawadzki (wojewoda 1945–1948), Edward Gierek (I sekretarz KW PZPR w Katowicach 1957–1970), Zdzisław Grudzień (I sekretarz KW PZPR w Katowicach 1970–1980), którzy również byli górnikami–emigrantami, wyruszającymi za chlebem. Po drugie, podobnie jak w przypadku wspomnianych przywódców powojennych, bieda uniemożliwiła mu osiągnięcie wykształcenia. Nie ukończył szkoły handlowej, ale swoją wiedzę pogłębiał jako samouk. Po trzecie, czynnikiem decydującym o ich promocji była wcześniejsza aktywność polityczna. Te same cechy, które upodobniały karierę Józefa Rymera do przebiegu pracy zawodowej regionalnych przywódców w okresie socjalizmu, odróżniały ją od karier większości przedstawicieli międzywojennej elity regionalnej. W przypadku wszystkich pozostałych wojewodów śląskich dominowały kariery typowo biurokratyczne. Wymagania dotyczące wykształcenia powodowały wykluczenie robotników Ślązaków z zajmowania wyższych stanowisk w administracji, kariera Józefa Rymera jest jednym z nielicznym wyjątków (szczegóły zob. T. Majcherkiewicz, *An Elite in Transition...*).

W przypadku wicewojewody Żurawskiego występują pewne cechy „kariery kombatanckiej” (w związku z pełnieniem funkcji komisarza rządu RP na Śląsk Cieszyński), jednak podobnie jak wszyscy następnicy wojewodowie i wicewojewodowie karierę jego można również uznać za „biurokratyczną”. Żurawski był prawnikiem i miał wieloletnie doświadczenie zawodowe jako wyższy urzędnik administracyjny. Wynikało to z faktu, że pochodził ze Śląska Cieszyńskiego będącego częścią Galicji, co umożliwiło mu zdobycie wykształcenia i odpowiedniego doświadczenia zawodowego w administracji austriackiej.

Już w pierwszym okresie podczas rządów Józefa Rymera (15 VI 1922–5 XII 1922) stało się oczywiste, że liczba śląskich kadr była niewystarczająca. Niższa nawet od prognozowanej przez tworzącą się polską administrację w okresie bezpośrednio poprzedzającym plebiscyt. Bardzo skromne były zasoby kadrowe polskiej inteligencji – około 3 tys. osób z wykształceniem wyższym i średnim (większość z nich pochodziła ze Śląska Cieszyńskiego)³⁸. Władze wojewódzkie zmuszone były zatem zaakceptować urzędników administracyjnych nie tylko mówiących gwarą śląską, ale i nie posiadających odpowiednich kwalifikacji. Trudności te ukazuje wypowiedź wojewody Rymera w Sejmie Śląskim:

My przyznajemy pierwszeństwo Górnślązakom nie tylko przy równych kwalifikacjach, ale często też i wtedy, gdy kwalifikacje są nierówne, jeżeli osoba kandydata daje pewną gwarancję, że brakujące kwalifikacje zdoła przez wprawę w niedługim czasie uzupełnić³⁹.

M. Wanatowicz podkreśla, że wysoka aktywność społeczna Ślązaków oraz rozbudzone w okresie plebiscytu ambicje awansu społecznego sprawiły, że podejmowali oni chętnie pracę w administracji, policji i szkolnictwie⁴⁰. Równocześnie doksztalcali się na wielu organizowanych w tym okresie kursach. Jednak po pewnym czasie ich kwalifikacje okazywały się niewystarczające, a wykształcenie średnie uzyskała tylko nieliczna grupa.

Do pracy w administracji przyjmowano także osoby narodowości polskiej wcześniej w pruskiej służbie państwowej, które nie zajmowały stanowisk kierowniczych⁴¹. Jednakże brak wystarczających kadr w administracji publicznej (i w przemyśle) oraz obawa przed dezorganizacją życia publicznego i gospodarczego w województwie zmuszała wojewodę (popieranego w tej polityce przez władze centralne) do niezwalniania urzędników deklarujących niemiecką narodowość, a nawet przyjmowania nowych pracowników, oczekując w zamian ich lojalności wobec państwa polskiego⁴². Drugim równie ważnym powodem takich działań były silne więzi regionalne, łączące Ślązaków zarówno o polskiej jak i niemieckiej tożsamości narodowej (nie wolno też

³⁸ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 49.

³⁹ E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 47.

⁴⁰ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 49.

⁴¹ Z. Hojka, *Administracja rządowa...*, s. 33.

⁴² M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 32.

zapominać o znaczącej liczbie ludności rodzimej o nie do końca skryształizowanej tożsamości narodowej). M. Ujdał uważa, że wojewoda Rymer preferował Ślązaków i dopuszczał ich do stanowisk publicznych, nawet gdy nie znali języka polskiego. Wojewoda uznawał, że w przypadku równych kwalifikacji to Ślązacy mieli pierwszeństwo (które miały właśnie osoby nie posługujące się głównie językiem niemieckim), co wynikało z uchwały Naczelnej Rady Ludowej z 31 października 1921 roku⁴³.

Według M. Wanatowicz, w okresie sprawowania urzędu przez Józefa Rymera w administracji na wszystkich jej szczeblach promowane były osoby związane z Narodową Partią Robotniczą⁴⁴.

Trzech wojewodów galicyjskich – kontynuacja polityki stopniowej integracji (1923–1926)

Trzej wojewodowie śląscy: Antoni Schultis, Tadeusz Koncki i Mieczysław Bilski – to przedstawiciele drugiej fazy – polityki stopniowej polonizacji, której dominującą cechą był dalszy napływ do administracji urzędników pochodzących z innych dzielnic Polski. Analiza ich karier ukazuje wiele wspólnych cech typowych dla „karier biurokratycznych”: wykształcenie (magisterium z prawa) oraz bogate wcześniejsze doświadczenie zawodowe – praca na wyższych stanowiskach w administracji austriackiej i polskiej (tabela 1). Mieli też podobne pochodzenie regionalne, byli Galicjanami. Tadeusz Koncki oraz Mieczysław Bilski nie mieli wcześniej żadnych kontaktów z Górnym Śląskiem i nie znali jego specyfiki. Antoni Schultis przebywał w regionie w 1921 roku w okresie plebiscytu i miał wówczas możliwość zapoznać się wstępnie z jego skomplikowaną narodowościową, prawną i polityczną strukturą⁴⁵. Wydaje się, że podobieństwa dotyczące przebiegu ich karier oraz brak lub ograniczony kontakt z regionem przed objęciem stanowiska nie pozostały bez wpływu na charakter prowadzonej przez nich polityki kadrowej.

Inną wspólną cechą wartą podkreślenia był krótki okres sprawowania urzędu. W październiku 1923 roku Antoni Schultis, drugi wojewoda śląski, po zaledwie dziewięciu miesiącach urzędowania został odwołany. Jako przyczynę podano brak umiejętności stłumienia robotniczych protestów. Jednak ostrą krytykę wzbudzała też jego polityka kadrowa – rozpoczął zastępowanie niedostatecznie wykwalifikowanych i nie władających poprawną polszczyzną urzędników pochodzących z Górnego Śląska osobami napływowymi⁴⁶. Tadeusz Koncki, który wprowadził porządek przy użyciu siły, został mianowany jego następcą. Sprawował funkcję wojewody zaledwie osiem miesięcy, zmarł w maju 1924 roku. Mieczysław Bilski, sprawujący urząd najdłużej, bo ponad dwa lata, był często oskarżany o brak skutecznej polityki ograniczania wpływów niemieckich w regionie. Nie można jednak zapominać, że jego wysiłki,

⁴³ M. Ujdał, *Samorząd...*, s. 62.

⁴⁴ M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 91

⁴⁵ Jedynie Antoni Schultis podczas plebiscytu pracował w dziale prawnym Komisariatu.

⁴⁶ Z. Hojka, *Administracja rządowa...*, s. 35.

podobnie jak poprzedników, osłabione były przez fakt silnego rozbitcia regionalnej sceny politycznej i brak możliwości oparcia się na jednej sile politycznej⁴⁷. Wojewoda Bilski podał się nawet wiosną 1926 roku do dymisji, która nie została jednak przyjęta przez rząd⁴⁸. Trudności prowadzenia skutecznej polityki polonizacji przez wojewodę wynikały także z jego szacunku dla istniejącego porządku prawnego. Ścisłe przestrzeganie przepisów konwencji genewskiej, która chroniła prawa mniejszości, w konsekwencji znacząco ograniczało działania mogące prowadzić do silniejszej polonizacji regionu. W 1926 roku po przewrocie majowym Mieczysław Bilski, będący w opozycji politycznej do nowych władz sanacyjnych, został odwołany.

Jak już wspomniano, wojewodowie prowadzili podobną politykę kadrową w administracji. W okresie tym nastąpił dalszy napływ urzędników z innych dzielnic Polski, o wiele silniej odczuwany niż w czasie sprawowania urzędu przez Józefa Rymera. Na zmniejszenie udziału Ślązaków w administracji publicznej duży wpływ miała wydana w styczniu 1923 roku ustawa Sejmu Śląskiego o języku polskim jako języku urzędowym (obowiązująca także w administracji samorządowej i innych instytucjach publicznoprawnych podlegających wojewodzie). Okres przejściowy, umożliwiający posługiwanie się językiem niemieckim, obowiązywał do 15 lipca 1926 roku. Wprowadzenie tego przepisu w życie spotkało się z wieloma trudnościami, najprędzej działania polonizacyjne wprowadzone zostały w Urzędzie Wojewódzkim. Jednak stopniowo urzędnicy pochodzący z innych dzielnic zaczęli przeważać w administracji na bardziej eksponowanych stanowiskach. Na przykład w 1925 roku Józef Rostek był jedynym Ślązakiem w Urzędzie Wojewódzkim na stanowisku dyrektora na dwanaście istniejących w tym czasie wydziałów⁴⁹.

Podobnie niekorzystne trendy ukazują dane statystyczne dotyczące odsetka Ślązaków wśród urzędników Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w 1926 roku⁵⁰. Niestety, zebrane dane są tylko pewnym przybliżeniem, nie pozwalają na dokładne ustalenie liczby zatrudnionych tam Ślązaków (Górnoślązaków). Wynika to z faktu, że przy zbieraniu informacji wprowadzono wspólną kategorię „Ślązacy”, uwzględniającą zarówno osoby pochodzące ze Śląska Cieszyńskiego, jak i Górnego Śląska. M. Wanatowicz przyjmuje, że około 1/3 z nich stanowili Cieszynianie, podobnie wśród ludności napływowej przeważali Galicjanie⁵¹.

⁴⁷ Tak uważa H. Rechowicz, *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Kraków 1988, s. 27. Natomiast M. Wanatowicz, *Województwo śląskie...*, twierdzi, że podczas urzędowania trzech wojewodów „galicyjskich” wpływy w administracji uzyskali przedstawiciele Chrześcijańskiej Demokracji.

⁴⁸ Z. Hojka, *Administracja rządowa...*, s. 35–36.

⁴⁹ M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 42.

⁵⁰ Dane statystyczne odzwierciedlają stan z 1 marca 1926 roku w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach przy nieuwzględnieniu wydziałów: Oświecenia Publicznego oraz Skarbowego, ale łącznie z danymi dotyczącymi Śląskiej Rady Wojewódzkiej.

⁵¹ M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 540.

Kategorie urzędnicze	I wykształcenie wyższe	II wykształcenie średnie	III wykształcenie podstawowe	Łącznie I–III	%
Ślązacy	15	13	66	94	43,5
Inni	71	21	30	122	56,5

Tab. 3. Udział Ślązaków wśród urzędników Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach

Źródło: M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 540.

Potrzeba zatrudnienia osób o odpowiednich kwalifikacjach spowodowała napływ urzędników spoza województwa śląskiego. Można uznać, że następowało to wbrew woli samych wojewodów, którzy pragnęli utrzymać poparcie lokalnej społeczności poprzez prowadzenie polityki ochrony urzędników pochodzących z regionu. Na przykład Tadeusz Koncki po trzech miesiącach sprawowania urzędu w 1924 roku wyjaśniał w Sejmie Śląskim, że nie podpisał żadnej nominacji dla urzędników pochodzących z innych dzielnic, którzy nie mieliby średniego lub wyższego wykształcenia. Podobnie w 1926 roku Mieczysław Bilski wydał rozporządzenie zabraniające samowolnego zatrudniania na terenie województwa osób pochodzących spoza jego granic. M. Wanatowicz podkreśla, że pomimo ostrej krytyki w regionie polityka wojewodów w wiele większym stopniu uwzględniała uwarunkowania lokalne⁵². Natomiast władze centralne były bardziej bezwzględne w swoich wysiłkach integracyjnych, przy czym ich stanowisko było do końca przemysłane i niekonsekwentnie wdrażane.

Na marginesie warto wspomnieć, że konieczność przestrzegania konwencji genewskiej ograniczała znacznie możliwości polonizacji przemysłu. Jak podaje M. Grzyb, do marca 1924 roku na całym Górnym Śląsku pracowało tylko pięciu inżynierów górnictwa będących Polakami⁵³. Natomiast dane z końca 1924 roku cytowane przez M. Wanatowicz są bardziej optymistyczne, gdyż w firmach należących do Górnos Śląskiego Związku Przemysłowców Hutniczych wśród wielotysięcznej rzeszy urzędników pracowało 281 Polaków, w tym z wykształceniem wyższym 85⁵⁴.

Polityka stopniowej integracji a problemy tożsamości regionalnej i narodowej w województwie śląskim

Przedstawienie wyzwań reintegracji Górnego Śląska z Polską wymaga dokładniejszej analizy tożsamości regionalnej i narodowej ludności śląskiej, różnic poglądów i opinii oraz występujących w tym okresie silnych napięć społecznych pomiędzy

⁵² Ibidem, s. 40.

⁵³ M. Grzyb, *Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnos Śląskim przemyśle w latach 1922–1930*, Katowice 1978, s. 30–31.

⁵⁴ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 60–61.

ludnością rodzimą i napływową. Główną przyczyną tych zjawisk było przede wszystkim wielowiekowe odłączenie od Polski, ważnym czynnikiem było także odmienne miejsce w strukturze społecznej.

Dla ludności miejscowej podstawowe znaczenie miała przynależność regionalna, często więź narodowa była stosunkowo słaba lub zupełnie niewykrystalizowana. „Większość mieszkańców Śląska – pisze M. Wanatowicz – łączyła z polskością tylko więź etniczna i religijna, będąca substytutem więzi ideologicznej. Poziom ich samowiedzy narodowej był niski. Utożsamiano ojczyznę lokalną z ogólnonarodową”⁵⁵. Wielowiekowa izolacja Górnego Śląska od Polski (pamiętać trzeba, że większość dorosłych mieszkańców województwa śląskiego dorastała jako obywatele państwa pruskiego) powodowała silne poczucie odrębności kulturowej, niechęć i obawy przed obcymi spoza regionu. Różniło to Ślązaków od polskiej ludności napływowej, która była bardziej otwarta na kontakty z innymi grupami.

Specyfikę sytuacji Ślązaków dobrze oddaje wypowiedź Zofii Kossak-Szczuckiej:

Byliśmy dla nich obcy, obcy. Trzeba zrozumieć, że oni miłowali nad życie polskość, własną polską duszę, polską mowę, ale nigdy nie żywili żadnego sentymentu do Polaków, których nie znali, którzy się nimi nigdy nie interesowali. Trzeba płacić za błędy historii. To zamknięcie się w sobie, nieufność względem każdego przybysza, były tyle wieków jedyną ich bronią, ratunkiem przed wynarodowieniem, że nie możemy wymagać, żeby się od razu tych cech pozbyli⁵⁶.

Ważnym rysem tożsamości Górnego Śląska jako terenu pogranicza było wytworzenie się silnej więzi regionalnej łączącej ludność miejscową, zarówno narodowości polskiej jak i niemieckiej. Postawy te znalazły swój wyraz między innymi w działaniach Wojciecha Korfatego i Chrześcijańskiej Demokracji, broniącej praw Ślązaków narodowości niemieckiej, np. do pozostawienia ich na stanowiskach w administracji wojewódzkiej. Również stosunek wobec ludności niemieckiej znacząco różnił ludność śląską i napływową. Można przypuszczać, że śmierć rodowitego Ślązaka wojewody Rymera (po półrocznym okresie urzędowania) i przejęcie tego urzędu przez osoby „napływowe” było znaczącym momentem zmiany polityki kadrowej, pomimo że już za rządów Józefa Rymera nastąpił dość znaczny napływ wykwalifikowanych urzędników z innych części Polski.

Reintegrację województwa śląskiego utrudniała również odmienna struktura społeczna ludności rodzimej i napływowej, co silnie wpływało też na różnice ich postaw społecznych. Ślązacy w większości należeli do warstwy robotniczej, co odzwierciedlało się w ich egalitarnej kulturze, natomiast wśród ludności napływowej dominowały postawy elitarne. Pogłębiające się trudności ekonomiczne w okresie od 1929 do 1935 roku i różnice kulturowe dodatkowo wzmacniały istniejące napięcia społeczne.

⁵⁵ Ibidem, s. 96.

⁵⁶ Cyt. za M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola...*, s. 23.

Ślązacy mieli poczucie ekonomicznej i kulturowej wyższości w stosunku do Polaków z Galicji i zaboru rosyjskiego, w czym utwierdzał ich fakt o wiele wyższego poziomu życia⁵⁷. Dane statystyczne wykazywały też wyższy poziom uczestnictwa ludności województwa śląskiego w wyborach i niższy poziom przestępstw. Wyjaśniano to długoletnią tradycją praworządności i istnienia instytucji demokratycznych w zaborze pruskim, inaczej niż w zaborze rosyjskim i w Galicji. Ślązacy byli również bardziej religijni niż Polacy z innych dzielnic, z tego też wynikała siła Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku⁵⁸ i stosunkowo duża odporność na komunistyczną ideologię, która była tradycyjnie silna w sąsiednim Zagłębiu Dąbrowskim⁵⁹.

Ludność napływowa w latach 30. stanowiła tylko około 4–5% społeczności województwa śląskiego⁶⁰. W odróżnieniu od ludności rodzimej reprezentowała ona kulturę typową dla większości ziem polskich, wywodzącą się z szlacheckiej tradycji wiejskiego stylu życia⁶¹. Cenili zajmowanie wysokiego miejsca w hierarchii społecznej i wykształcenie, większym prestiżem cieszyło się wykonywanie pracy umysłowej niż fizycznej. Odwołującą się do wartości kultury szlacheckiej i swego wyższego wykształcenia ludność napływowa miała poczucie wyższości i misji w stosunku do plebejskiej ludności miejscowej⁶². Owe postawy migrantów wyraziście ukazuje opinia Konińskiego:

Otóż należy się spodziewać, że [...] nowe pokolenia z owych środowisk [chłopskich i robotniczych] wejdą w krąg nowej polskiej, delikatniejszej i szlachetniejszej, bardziej dworskiej, ale i zarazem bardziej demokratycznej kultury towarzysko-obyczajowej⁶³.

Odmienne tradycje kulturowe Ślązaków i ludności napływowej powodowały powstawanie napięć społecznych, dodatkowo wzmacnianych przez nowe podziały będące wynikiem krystalizacji struktury społecznej. Towarzyszyło temu w latach wielkiego kryzysu gwałtowne pogorszenie się warunków życia ludności miejscowej, co spowodowane było kilkunastoprocentowym bezrobociem.

Po przyłączeniu do Polski województwa śląskiego masowa migracja przedstawicieli klasy średniej i wyższej narodowości niemieckiej doprowadziła do powstania

⁵⁷ Dla przykładu na Górnym Śląsku płace w górnictwie i hutnictwie były o wiele wyższe niż w innych polskich zagłębiach. Wiele mieszkań w regionie miało łazienki, bieżącą wodę i energię elektryczną. Zarazem, jak wskazuje M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, robotnicy lepiej się odżywiali, więcej wydawali pieniądze na odzież, obuwie i kulturę. Województwo miało także najwyższe zużycie energii elektrycznej na mieszkańca, najgęstsza sieć dróg bitych i najlepszą łączność pocztową.

⁵⁸ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1994, t. II, s. 221.

⁵⁹ G. Schöpflin, *Politics in Eastern Europe 1945–1992*, Oxford–Cambridge 1993, s. 43.

⁶⁰ M. Wanatowicz, *Województwo śląskie...*, s. 20.

⁶¹ Przy okazji warto przypomnieć, że polska szlachta stanowiąca ok. 6,6%–9% ogółu społeczeństwa była niewątpliwie najliczniejszą uprzywilejowaną warstwą w Europie. N. Davis, *Boże igrzysko...*, t. 1, s. 289.

⁶² E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 59–73.

⁶³ Cyt. za ibidem, s. 71.

„próżni społecznej” (w latach 1922–1924 migracja wynikająca z czynników ekonomicznych i politycznych objęła około 100 tys. Niemców). Duże braki kadrowe odczuwane były w administracji i oświacie (w przemyśle niemieccy właściciele zachowali znaczące wpływy, również kadry kierownicze w przeważającej mierze stanowili nadal Niemcy). Tworzenie się elity regionalnej i nowej klasy wyższej, niezależnie od składanych wcześniej podczas plebiscytu deklaracji, opierało się prawie wyłącznie na ludności napływowej. Braki kadrowe w administracji powodowały, że „niekompetentni i nieodpowiedni kandydaci byli akceptowani na wielu ważnych stanowiskach z żalonym skutkiem”⁶⁴.

Zastępowaniu niemieckich urzędników (jak również nauczycieli i w pewnym ograniczonym zakresie inżynierów) Polakami pochodzącymi z innych regionów powodowało narastanie dystansów społecznych i zawodowych. W porównaniu ze swoimi niemieckimi poprzednikami nowa kadra wprowadziła w zakładach pracy o wiele mniej egalitarną kulturę. Wczesna industrializacja regionu (od ok. 1740 i 1744 roku po wojnach śląskich czyli prusko-austriackich) sprawiła, że robotnicy śląscy wyróżniali się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, byli rzetelni, niezależni i posiadali duże poczucie godności. Postawy ludności napływowej: pański styl bycia wobec znajdujących się niżej w hierarchii społecznej, a zarazem kult pracy umysłowej powodował, że patrzyła ona na pracującą fizycznie ludność rodzimą z pogardą. Często również nie doceniano wysokich kwalifikacji zawodowych Ślązaków⁶⁵.

Napięcia pomiędzy ludnością rodzimą i napływową pogłębiało tworzenie się polskiej klasy wyższej, szczególnie że Ślązacy zostali prawie zupełnie z niej wykluczeni. Ludność rodzima była głęboko przekonana, że po przyłączeniu do Polski zostaną zachowane egalitarne stosunki społeczne, jakie istniały wcześniej w okresie przynależności do państwa pruskiego w obrębie klasy niższej (w większości skłaniającej się w kierunku polskiej tożsamości narodowej). Jak zauważa E. Kopeć: „Ślązacy nie zaznali ucisku ze strony polskich klas posiadających”⁶⁶. Arka Bożek, rzecznik polskiej mniejszości na Śląsku Opolskim i powojenny wicewojewoda (1945–1950), pisał: „Śniliśmy o idealnej Polsce, o Polsce sprawiedliwej, o Polsce bez panów i parobków. Miała to być ojczyzna ludzi naprawdę wolnych, równych”⁶⁷.

Oprócz rozczarowania, odczuwanego przez Ślązaków w związku z zajmowaniem wyższych pozycji w hierarchii społecznej przez ludność napływową, rodziło się poczucie niesprawiedliwości i niedoceniaenia ich walki i poświęcenia podczas powstań śląskich, które zdecydowały o przynależności tej ziemi do Polski, co Arka Bożek z poczuciem głębokiego rozgoryczenia skonstatował:

Lud śląski srodze się pomylił. Oto u matki swojej żył w bezrobociu i nędzy, spełniać miał rolę parobka [...]. A więc zmienili się tylko panowie. Pojechali berlińscy, a przyjechali

⁶⁴ W. Rose, *The drama of Upper Silesia...*, s. 278.

⁶⁵ M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rok...*, s. 21–25.

⁶⁶ E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 26.

⁶⁷ Cyt. za ibidem, s. 29.

warszawsko-krakowscy. Chciałbym być obiektywny, ale trudno byłoby mi powiedzieć, który z tych panów był gorszy. Wszystko przemawia jednak za tym, że nasz krewniak. Cięży na Ślązakach jakby jakiś fatalizm, jakieś przekleństwo, które degradowuje nas do sług jednej lub drugiej strony⁶⁸.

Ta podwójnie odczuwana niesprawiedliwość (związana zarówno z tworzeniem się klasy wyższej, opartej głównie na ludności napływowej, niedoceniającej poświęcenia Ślązaków w walce o polskość) wzmacniała dodatkowo silne więzi regionalne. Czasami powodowało to nawet „ucieczkę w regionalizm”. Przejawiała się ona w izolacji Ślązaków od przybyszów i równoczesnym zacieraniu się różnic pomiędzy ludnością śląską narodowości polskiej i niemieckiej. Eugeniusz Kopeć, wybitny badacz tej tematyki, sformułował to w następujący sposób:

Świadomość społecznej odmienności Górnślązaków od imigrantów, zajmujących pozycje należące w przeszłości do niemieckich urzędników i drobnomieszczanstwa, była niejednokrotnie tak mocna, że zacierała podziały etniczne i ideologiczne występujące wśród nich⁶⁹.

W skrajnej formie wzmocnienie więzi regionalnej prowadziło do ruchu separatystycznego. W latach 1925–1926 znaczącą siłą polityczną stał się liczący kilka tysięcy członków kierowany przez Jana Kustosa Związek Obrony Górnślązaków. Cieszył się on szerokim poparciem wśród bezrobotnych robotników, ale także urzędników i nauczycieli zwolnionych z powodu niewystarczających kwalifikacji⁷⁰. Członków związku i liczne rzesze jego sympatyków łączyło rozczarowanie brakiem możliwości awansu społecznego. Podkreślano potrzebę obrony ludności rodzimej i niechęć do pochodzących z innych dzielnic Polaków⁷¹. Wśród nich znalazło się też wielu byłych powstańców śląskich, odczuwających rozczarowanie z przynależności do państwa polskiego.

Wojewoda Michał Grażyński a polityka intensywnej polonizacji (1926–1939)

W 1926 roku urząd wojewody śląskiego objął Michał Grażyński. Zajmował to stanowisko przez trzynaście lat, co pozwoliło na stabilizację i ciągłość prowadzonej przez niego polityki regionalnej. Z tego powodu przedstawiona zostanie ona bardziej

⁶⁸ Cyt. za M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 283.

⁶⁹ E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 135.

⁷⁰ Pod koniec 1925 i na początku 1926 roku nastąpiły redukcje urzędników w administracji państwowej (8%) i administracji wojewódzkiej (18%). Zwolnienia te dotyczyły głównie Ślązaków posiadających niższe kwalifikacje. M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 65.

⁷¹ *Ibidem*, s. 55.

szczegółowo, koncentrując się na czterech głównych zagadnieniach. Po pierwsze, zwrócona zostanie uwaga na kwalifikacje wojewody: wykształcenie, przebieg dotychczasowej kariery zawodowej oraz jego pochodzenie regionalne i znajomość specyfiki Górnego Śląska (te same kategorie, które były analizowane przy opisie jego poprzedników). Po drugie, przedstawiona zostanie jego polityka kadrowa w administracji. Opisane zostaną też działania zmierzające do polonizacji samorządów, przemysłu oraz ograniczenia zakresu niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego. Po trzecie, omówione zostaną jego autorytarne metody rządzenia oraz szczególnie ważne aspekty prowadzonej przez niego polityki, dotyczące propozycji ograniczenia autonomii i zmiany granic województwa, a także stosunku do regionalizmu śląskiego

Michał Grażyński powołany został na stanowisko wojewody prawie bezpośrednio po przewrocie majowym, 28 sierpnia 1926 roku⁷². W momencie mianowania posiadał silne poparcie władz centralnych, ale jego pozycja w regionie była stosunkowo słaba, poza środowiskiem powstańców był nieznanym urzędnikiem przysłanym z Warszawy. Polityka intensywnej polonizacji: działalność nastawiona na ograniczenie niemieckich wpływów politycznych oraz w mniejszym stopniu aktywność gospodarcza – interwencjonizm państwowy, szybko przyczyniły się do wzmocnienia jego pozycji, czego świadectwem był spadek poparcia dla przedstawicieli partii niemieckich w wyborach, co uznać należy raczej za wskaźnik wzrostu zadowolenia z przynależności województwa śląskiego do państwa polskiego niż skutek oscylowania identyfikacji narodowościowej ludności śląskiej⁷³. W 1926 roku 42% wyborców głosowało na niemieckie partie mniejszościowe, ale już w osiemnaście miesięcy po objęciu przez Michała Grażyńskiego urzędu poparcie to spadło do 30%, a w dwa lata później do 20%⁷⁴.

Podobnie jak jego poprzednicy Antoni Schultis, Tadeusz Koncki, Mieczysław Bilski, a także wicewojewodowie Zygmunt Żurawski i Tadeusz Saloni, Michał Grażyński pochodził z Galicji (patrz tabela 1 i 2). Wskazuje to na prawie całkowite zdominowanie przedwojennej elity administracyjnej przez osoby pochodzące tylko z jednego zaboru. Podobnie jak wymienieni wojewodowie i wicewojewodowie skończył prawo i pracował wcześniej na kierowniczych stanowiskach w administracji centralnej (w okresie 1925–1926 pełnił funkcję dyrektora departamentu w Ministerstwie Reform Rolnych). Jednak jedna ważna cecha różniła go od nich: przed swą nominacją miał wcześniej kontakty z Górnym Śląskiem. Brał udział w drugim i trzecim powstaniu śląskim. W trakcie trzeciego powstania śląskiego pełnił funkcję szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Wschód”. Znał specyfikę tego regionu i posiadał rozległą wiedzę

⁷² Prezydent Mościcki podpisał nominację 28 sierpnia 1926 roku, 5 września wojewoda przyjechał do Katowic i oficjalnie objął stanowisko.

⁷³ Znaczenie miał też kształt sceny politycznej w województwie w 1926 roku, uzyskanie dobrego wyniku wyborczego przez niemieckie partie polityczne spowodowane było z silnym rozbięciem politycznym oraz rywalizacją ugrupowań polskich.

⁷⁴ Zob. W. Rose, *The drama of Upper Silesia...*

dotyczącą problemów narodowościowych, a także sprecyzowaną wizję jego radykalnej polonizacji już w momencie objęcia urzędu (jeszcze przed nominacją wywierał wpływ polityczny będąc członkiem zarządu Związku Powstańców Śląskich).

Chociaż przedwojenni wojewodowie, poza Józefem Rymerem, mieli wysokie kwalifikacje zawodowe, to Michał Grażyński wyróżniał się pod tym względem (dla kariery politycznej zrezygnował z dobrze zapowiadającej się kariery naukowej⁷⁵). Interesujący jest też jego stosunkowo młody wiek – 36 lat w momencie mianowania (oczywiście poparcie dla reżimu sanacyjnego było czynnikiem kluczowym decydującym o nominacji).

Michał Grażyński posiadał jako wojewoda silną pozycję polityczną, wynikającą z dodatkowych kompetencji, jakie uzyskał w związku z autonomicznym statusem województwa oraz swojej wpływowej pozycji wśród elity sanacyjnej. Między innymi skutecznie prowadził w województwie śląskim samodzielną politykę antyniemiecką, pomimo że była ona sprzeczna z antyrosyjską i proniemiecką polityką ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Różnica poglądów między Grażyńskim i Beckiem ukazuje też umiejętności polityczne wojewody, który swe działania przedstawił jako wyraz woli mieszkańców województwa, czego dowodem miała być m.in. manifestacja byłych powstańców śląskich w Warszawie⁷⁶.

Druga kwestia wymagająca bardziej szczegółowego przedstawienia to polityka kadrowa Michała Grażyńskiego. Podobnie jak w całym kraju po przewrocie majowym przeprowadzona została na szeroką skalę wymiana kadr administracyjnych⁷⁷. W województwie śląskim zwolniono urzędników bez względu na ich pochodzenie dzielnicowe, jeśli nie popierali nowych władz sanacyjnych⁷⁸. W czasie rządów Grażyńskiego powołano dwóch nowych wicewojewodów. W 1931 roku Tadeusza Saloniego pracującego w Urzędzie Wojewódzkim od 1926 roku, od kwietnia 1927 roku pełniącego funkcję naczelnika Wydziału Prezydialnego. Nominacja Tadeusza Saloniego wynikała z bliskich więzi personalnych łączących go z wojewodą Grażyń-

⁷⁵ Wojewoda Grażyński jako jedyny członek regionalnej elity administracyjnej w okresie międzywojennym, ale podobnie jak wielu członków elity regionalnej w epoce socjalizmu (Aleksander Zawadzki, Edward Ochab, Edward Gierek i Zbigniew Messner), po okresie sprawowania funkcji wojewody został powołany na kluczowe stanowisko w administracji centralnej. Bezpośrednio po wybuchu wojny, 5 września 1939 roku objął urząd ministra informacji. Kariera Michała Grażyńskiego do pewnego stopnia przypomina także kariery regionalnej elity w latach 80., kiedy to naukowcy Zbigniew Messner, Manfred Gorywoda i Bogumił Fernsztajn zostali mianowani kolejnymi I sekretarzami KW PZPR w Katowicach. Por. T. Majcherkiewicz, *The Elite in Transition...*

⁷⁶ Minister Beck nie dopuścił do manifestacji 3 maja 1935 roku, niemniej jednak ok. 10 tys. byłych powstańców, niedoszłych manifestantów, było już w stolicy, co wyraźnie wskazywało na poparcie dla działań wojewody.

⁷⁷ Skalę rotacji kadr w administracji centralnej ukazuje dobitnie przykład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie lojalność urzędników uznana została za kluczową dla nowego reżimu. W ministerstwie zwolniono 29% urzędników. Wśród urzędników wyższego szczebla można mówić o czystkach politycznych: z pięciu dyrektorów departamentów pozostał tylko jeden, a z piętnastu naczelników wydziałów zwolniono ośmiu. A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce...*, s. 85.

⁷⁸ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 68.

skim. Natomiast w 1935 roku utworzono stanowisko drugiego wicewojewody, które powierzono Leonowi Malholmmie (patrz tabela 2), co według Edwarda Długajczyka było inicjatywą Józefa Becka nakierowaną na osłabienie antyniemieckiej polityki Grażyńskiego⁷⁹.

Grażyński dążył do poszerzenia liczby swych zwolenników w województwie i poparcia dla polityki szybkiej reintegracji, co pragnął osiągnąć poprzez poparcie byłych powstańców śląskich zrzeszonych w Związku Powstańców Śląskich, którego był honorowym przewodniczącym. Znajdowało to też odzwierciedlenie w polityce kadrowej, na wysokie stanowiska w administracji promowani byli jego bliscy współpracownicy – towarzysze z okresu powstań śląskich⁸⁰. Wewnętrzny krąg elity powstańczej tworzony był w większości przez kolegów Grażyńskiego z Grupy Operacyjnej „Wschód” z czasów III powstania śląskiego.

Polityka kadrowa prowadzona przez wojewodę w stosunku do ludności śląskiej była bardzo różnie oceniana, np. Eugeniusz Kopeć uważa, że Ślązaków zatrudniał jedynie ze względów politycznych i propagandowych:

Nie znaczy to, że władająca województwem grupa M. Grażyńskiego w ogóle stroniła od zatrudniania Górnoślązaków, o co ją chętnie pomawiano. Wprost przeciwnie, istnieją liczne dowody, że się nimi skwapliwie wręcz posługiwała, preferując ich wszędzie, gdzie to było zgodne z jej politycznymi interesami⁸¹.

Tymczasem Maria Wanatowicz twierdzi, że niski udział Ślązaków wśród pracowników administracji był skutkiem ich niewystarczających kwalifikacji⁸². Wojewoda Grażyński czynił wysiłki, aby ich promować, jeśli tylko popierali władzę. Robił też wyjątki, przyznając wyższe szeregowanie Ślązakom (ok. 100 wniosków). Przykładowo, w półtorarocznym okresie jego rządów przyjęto do pracy w administracji ponad 200 przedstawicieli ludności autochtonicznej. Równocześnie wojewoda popierał napływ Polaków z innych dzielnic, pragnąc osłabić wpływy separatystyczne oraz upodobnić strukturę etniczną Górnego Śląska do innych regionów Polski. W odniesieniu do wyższych stanowisk urzędniczych lojalność wobec sanacji była warunkiem koniecznym.

Wpływy Grażyńskiego na politykę kadrową rozciągały się daleko poza administrację państwową i obejmowały formalnie niezależny przemysł i samorządy. W polityce intensywnej polonizacji podstawową kwestią było też ograniczenie udziału dzieci kształcących się w niemieckich szkołach mniejszościowych. Objął swoim nadzorem również osoby zajmujące wyższe stanowiska w samorządach. Starostom

⁷⁹ E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 253.

⁸⁰ J. Przewłocki, *Michał Grażyński (1890–1965)*, [w:] *Portrety śląskie*, Katowice 1985, s. 73.

⁸¹ E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 92.

⁸² M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 136–138.

powierzono odpowiedzialność za polski charakter samorządu komunalnego⁸³. Wojewoda Grażyński wypowiadał się także publicznie, że osoby „niepewne” pod względem narodowościowym nie mogą być akceptowane na stanowiskach naczelników gmin. Podobnie jak w administracji publicznej, w samorządach preferował byłych powstańców śląskich. Dla osłabienia wpływów niemieckich w samorządach manipulowano przepisami prawnymi, powtarzano wybory lokalne, powołując się na uchylenia proceduralne oraz zastępowano demokratycznie wybrane rady przez zarządy komisaryczne, co miało między innymi miejsce w lipcu 1934 roku w Królewskiej Hucie (od 1935 roku Chorzów) i Siemianowicach⁸⁴.

Pogorszenie sytuacji ekonomicznej w regionie, wysoki poziom bezrobocia (w 1932 roku dotknęło jedną czwartą ludności na Śląsku⁸⁵) oraz aktywizacja mniejszości niemieckiej przyczyniły się do intensyfikacji działań polonizacyjnych prowadzonych przez wojewodę Grażyńskiego, który dążył do zmniejszenia udziału niemieckich inżynierów i kadry kierowniczej w gospodarce. Działania polonizacyjne ograniczały postanowienia konwencji genewskiej obowiązującej oficjalnie do 1937 roku. Na początku 1927 roku w przedsiębiorstwach prywatnych na 3215 stanowisk kierowniczych i technicznych dominowali obywatele polscy narodowości niemieckiej 73,5%, a tylko 12,6% zajmowali Polacy⁸⁶. W przedsiębiorstwach państwowych („Azotach” w Chorzowie, „Skarbofemie” i „Tarnofermie”) sytuacja była tylko nieznacznie lepsza, 66,3% stanowisk kierowniczych i technicznych zajmowali obywatele polscy deklarujący niemiecką tożsamość narodową, a 21,7% polską. Politykę polonizacji kadr w przemyśle rozpoczęto jesienią 1926 roku i zintensyfikowano wiosną 1927 roku. Wysiłki zmierzające do zwiększenia udziału polskich kadr podjęto najpierw w zakładach przemysłowych nadzorowanych przez władze państwowe. Jednak utrzymywanie się silnej przewagi kadr niemieckich na najwyższym szczeblu w przemyśle oddają dane statystyczne z 1929 roku, kiedy to wśród 299 dyrektorów i kierowników technicznych 83% (249) stanowili Niemcy, którzy odmawiali przyjęcia obywatelstwa polskiego⁸⁷.

W działaniach zmierzających do polonizacji kadr kierowniczych w przemyśle wykorzystywano metody ekonomiczne: przyznawanie zamówień rządowych i przywilejów podatkowych, a także środki prawne – rozporządzenia prezydenta Rzeczy-

⁸³ Analizując politykę Grażyńskiego, trzeba pamiętać o wynikach wyborów samorządowych w 1926 roku, kiedy to klótnie i rozdrobnienie strony polskiej oraz kryzys ekonomiczny spowodowały, że strona polska uzyskała 56,8% głosów. Natomiast poparcie dla list niemieckich okazało się niespodziewanie wysokie i wynosiło 40,9%, 2,2% głosów oddano na listy mieszane polsko-niemieckie. Zob. M. Ujda, *Samorząd...*, s. 69. Natomiast w wyborach pod koniec 1929 roku na listy niemieckie oddano 19,9% głosów, co zdaniem M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 85, związane było z dużą aktywnością propagandową sanacji, poprawą warunków życiowych robotników wynikającą z niskiego bezrobocia (wzrosło ono ponownie w okresie wielkiego kryzysu).

⁸⁴ D. Sieradzka, *Miasta województwa śląskiego...*, s. 187–196.

⁸⁵ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 99.

⁸⁶ E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 95–96.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 78.

pospolitej dotyczące zatrudniania obcokrajowców z 1926 i 1927 roku miały ułatwiać zwolnienie tych przedstawicieli mniejszości niemieckiej, którzy nie posiadali obywatelstwa polskiego. Wojewoda Grażyński uczestniczył też w opracowaniu przepisów prawa górniczego i przemysłowego z 1932 i 1933 roku. Przepisy te nakładały na osoby zajmujące wyższe stanowiska obowiązek biegłej znajomości języka polskiego, posiadanie wyższego wykształcenia, a zarazem przyznawały władzom wojewódzkim kompetencje akceptacji tych nominacji⁸⁸.

Wojewoda starał się zwiększyć udział polskiego kapitału poprzez „unarodowienie” dużych spółek akcyjnych. Sprowadzał również inwestorów zagranicznych przyznając im odpowiednie koncesje na działalność gospodarczą. Natomiast firmom niemieckim odmawiano zgody na dalszą działalność.

Pomimo stosunkowo skromnych środków finansowych próbował Grażyński prowadzić politykę interwencjonizmu państwowego w przemyśle, poprzez zabieganie o zamówienia rządowe i organizowanie robót publicznych. Stawało się to szczególnie ważne w związku z wysokim poziomem bezrobocia. Władze podejmowały też działania nakierowane na ograniczenie jego skutków poprzez przyznawanie zapomóg i zapewnienie świadczeń socjalnych dla bezrobotnych.

Stosunkowo liczna grupa polskojęzycznych Ślązaków z klas niższych licząca w latach 30. około 15% ludności (150–200 tys.), nie miała jasno sprecyzowanej tożsamości narodowej⁸⁹. Szacunki dotyczące ludności indyferentnej narodowościowo różnią się znacząco zależnie od głoszonych poglądów politycznych, a w tym szczególnie opinii dotyczących sposobu i tempa reintegracji i polonizacji Górnego Śląska. Przykładowo, wojewoda Grażyński oficjalnie w ogóle nie wyróżniał tej grupy. Natomiast według Wojciecha Korfanteo grupa ta stanowiła około 30% ludności województwa⁹⁰. Eugeniusz Kopeć, negatywnie oceniający politykę wojewody Grażyńskiego, uważał, że liczebność tej grupy – „chacharów” zwiększyła się także na skutek polityki prowadzonej przez administrację wojewódzką i centralną⁹¹.

Ciężką sytuację ekonomiczną ludności śląskiej wykorzystywała też w swoich wysiłkach germanizacyjnych strona niemiecka. Organizacja mniejszości niemieckiej Niemiecki Związek Ludowy (Deutscher Volksbund für Polnisch Silesien), świadczył pomoc charytatywną i ułatwiał znalezienie pracy, co spowodowało znaczący wzrost wśród członków tej organizacji osób bezrobotnych⁹². W 1933 roku liczba członków wzrosła o 35% (7380 osób). Rok później połowę członków stanowiły osoby bezrobotne. W polityce germanizacji szczególne wysiłki podejmowano w celu nakłonienia ludności rodzimej do kształcenia dzieci w szkołach mniejszościowych. Zapisanie

⁸⁸ M. Wanatowicz, *Ludność naphywowa...*, s. 131.

⁸⁹ M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola...*, s. 52.

⁹⁰ M. Wanatowicz *Historia społeczno-polityczna...*, 92.

⁹¹ Zob. E. Kopeć, „*My i oni*”...

⁹² M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola...*, s. 26.

dziecka do szkoły niemieckiej dawało rodzicom prawo do zasiłku lub miejsce pracy w niemieckiej części Górnego Śląska⁹³.

Wojewoda Grażyński podejmował stanowcze działania zmierzające do zmniejszenia liczby dzieci kształconych w niemieckich szkołach mniejszościowych. Skalę problemu ukazuje fakt, że w 1925 roku nastąpił 25% wzrost liczby dzieci zapisywanych do tych szkół⁹⁴. Duży procent dzieci podejmujących naukę w szkołach niemieckich w ogóle nie znało tego języka. Między innymi w 1926/1927 roku wśród 964 dzieci przeegzaminowanych przez inspektora Wilhelma Mauera 46% uznanych zostało za zupełnie lub w niewystarczającym stopniu znających język niemiecki, aby móc podjąć naukę, a rok później wśród 721 dzieci podanych egzaminowi procent ten wzrósł do 60⁹⁵. Strona niemiecka argumentowała, że o przynależności narodowej decydować powinna więź ideologiczna, a nie kryterium językowe. Niemiecki Związek Ludowy kierował do Ligi Narodów liczne skargi dotyczące stosowania egzaminów ze znajomości języka niemieckiego przy zapisie do szkół mniejszościowych. W grudniu 1927 roku Rada Ligi Narodów postanowiła ponownie sprawdzić znajomość języka niemieckiego dzieci wcześniej przeegzaminowanych przez inspektora Mauera, których zgłoszenia do szkół mniejszościowych zostały wcześniej odrzucone przez stronę polską. Popierający działania mniejszości niemieckiej na Śląsku, rząd niemiecki złożył skargę na orzeczenie Ligi do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Wyrok trybunału poparł stanowisko polskie, uznając m.in., że „swoboda oświadczenia [...] nie stwarza jednak nieograniczonej dowolności wyboru szkoły i języka nauczania”. Podobne było też stanowisko Ligi Narodów, która uznała argumenty strony polskiej, jednak odwołując się do konwencji genewskiej zakazała Polsce badania znajomości języka niemieckiego dzieci starających się o przyjęcie do szkół mniejszościowych, co formalnie ograniczało działania polonizacyjne na Górnym Śląsku⁹⁶.

W tym kontekście warto zaznaczyć, że według polskich szacunków w województwie śląskim w 1931 roku mieszkało około 180 tys. Niemców (przy czym pamiętać należy, że ponad 100 tys. przeniosło się do niemieckiej części regionu w latach 1922–1924)⁹⁷. Bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej według szacunków polskich osoby narodowości niemieckiej stanowiły 15% populacji województwa śląskiego (w większości grupa ta uległa faszyzacji). W latach 30. osłabła ponadnarodowa więź regionalna, by ulec pełnemu rozkładowi bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej⁹⁸.

Trzecią ważną kwestią był sposób sprawowania władzy. Autorytarne metody rządzenia stosowane przez wojewodę Grażyńskiego w województwie śląskim podobne

⁹³ E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 102.

⁹⁴ M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola...*, s. 39.

⁹⁵ J. Łączewski, *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000, s. 146.

⁹⁶ Ibidem, s. 144; J. Przewłocki, *Michał Grażyński...*, s. 77.

⁹⁷ M. Wanatowicz, *Województwo śląskie...*, s. 43, 147.

⁹⁸ M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola...*, s. 41, 52.

były do metod władz sanacyjnych na szczeblu centralnym. Dopuszczano się łamania procedur demokratycznych, między innymi w związku z zakresem stosowanej cenzury i rozwiązywaniem rad gmin zdominowanych przez opozycję polityczną, a nawet do stosowania przemocy, np. przypadków pobicia aktywistów mniejszości niemieckiej.

Wojewoda Grażyński dążył do ograniczenia wpływów opozycji parlamentarnej w Sejmie Śląskim. Nie brał często pod uwagę jego opinii, lekcewał decyzje i zalecenia⁹⁹, opuszczał jego posiedzenia. W konsekwencji Sejm Śląski wyraził wotum nieufności w stosunku do osoby wojewody, które jednak nie zostało uznane przez prezydenta i Grażyński pozostał na stanowisku. W lutym 1929 roku został rozwiązany Sejm Śląski pierwszej kadencji. M. Wanatowicz¹⁰⁰ jako główny powód podaje zagrożenie konsolidacją opozycji. We wrześniu 1930 roku prezydent Ignacy Mościcki w porozumieniu w wojewodą Grażyńskim rozwiązał Sejm Śląski kolejnej kadencji. Sytuacja zmieniła się w Sejmie Śląskim trzeciej kadencji, gdzie na sanację oddano 35,7% głosów, a wpływy wojewody wzmacniało dodatkowo skłócenie opozycji parlamentarnej. W opinii Przewłockiego¹⁰¹ od 1935 roku, kiedy sanacja uzyskała zdecydowaną większość w regionalnym parlamencie, osłabły ataki wojewody na Sejm Śląski, wyrażające się wcześniej w propozycjach ograniczenia autonomii w wymiarze politycznym.

Rozwiązanie Sejmu Śląskiego drugiej kadencji oznaczało, że Wojciecha Korfanteo, lidera największej partii regionalnej Chrześcijańskiej Demokracji i głównego przeciwnika politycznego wojewody, przestał chronić immunitet poselski. Korfanty został aresztowany, oskarżony o nadużycia podatkowe, występowanie przeciwko porządkowi społecznemu oraz lekceważenie zarządzeń wojewody¹⁰². Nie można ograniczać analizy konfliktów regionalnych w okresie międzywojennym jedynie do animozji osobistych pomiędzy tymi dwoma przywódcami, niemniej jednak wydaje się, że czasami właśnie ten wymiar konfliktu wywierał decydujący wpływ na kształtowanie się polityki na Górnym Śląsku¹⁰³. Jan Łączewski zauważa, że w odróżnieniu od konfliktu na szczeblu centralnym pomiędzy Józefem Piłsudskim a Romanem Dmowskim, konflikt w województwie śląskim różnił się jedną znaczącą cechą – mianowicie brakiem wzajemnego szacunku pomiędzy liderami regionalnymi¹⁰⁴. Wydarzenia

⁹⁹ J. Przewłocki, *Michał Grażyński...*, s. 75.

¹⁰⁰ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 81–84, 103.

¹⁰¹ J. Przewłocki, *Michał Grażyński...*, s. 75.

¹⁰² M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 84.

¹⁰³ Po przewrocie majowym w 1926 roku chadecja na Górnym Śląsku uznała nowy rząd za legalny i poszukiwała porozumienia z sanacją, jednak objęcie urzędu wojewody przez Grażyńskiego doprowadziło do zmiany stanowiska. Podobnie w 1930 roku Wojciech Korfanty „w imię jedności narodowej” uznawał potrzebę współpracy z sanacją, ale pod warunkiem usunięcia wojewody Grażyńskiego, *ibidem*, s. 73 i 83.

¹⁰⁴ J. Łączewski, *Michał Grażyński...*, s. 62. W okresie trzeciego powstania śląskiego doszło do konfliktu pomiędzy Michałem Grażyńskim a Wojciechem Korfantym. W 1921 roku na obszarze grupy operacyjnej „Wschód” kierowanej przez Grażyńskiego toczyły się najbardziej zacięte walki i strona polska odnosiła znaczące sukcesy, m.in. w bitwie o Górę Świętej Anny. Zarazem oficerowie grupy operacyjnej „Wschód”,

z przeszłości odegrały decydującą rolę, dominując nad bieżącymi politycznymi kwestiami i uniemożliwiając zawarcie politycznego kompromisu, nawet w wyjątkowo poważnych okolicznościach, jakie zaistniały bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej. W kwietniu 1939 roku Wojciech Korfanty wrócił z emigracji politycznej w Czechosłowacji, został jednak aresztowany i uwięziony (co prawdopodobnie przyspieszyło jego śmierć 17 sierpnia 1939 roku).

Osobisty konflikt pomiędzy Wojciechem Korfantym a Michałem Grażyńskim, dwoma przywódcami śląskimi, jest zarazem w dużym stopniu odzwierciedleniem postaw dwóch grup ludności: Ślązaków i osób napływowych. Podział na przybyszy, pragnących szybkiej integracji i polonizacji, oraz na Ślązaków, obrońców regionalizmu i zwolenników stopniowej i powolnej integracji z państwem polskim.

Po czwarte, polityka regionalna wojewody Grażyńskiego nakierowana na szybką polonizację województwa śląskiego miała zostać osiągnięta poprzez ograniczenie autonomii i zmianę granic województwa. Henryk Rechowicz uważa, że wojewoda w początkowym okresie swego urzędowania był zwolennikiem jej likwidacji¹⁰⁵. Jednak silne poparcie dla autonomii wśród społeczeństwa regionu oraz ataki ze strony opozycji skłoniły go ze względów taktycznych do wypowiedzania się w tej kwestii bardziej ogólnie: „status organiczny jest niedostateczny w swym ujęciu i pod tym względem wymaga szybkiej rewizji” – oznajmił na łamach „Polski Zachodniej” 12 września 1926 roku.

Inaczej postawę wojewody interpretuje Maria Wanatowicz¹⁰⁶, która twierdzi, że Grażyński nie pragnął zniesienia autonomii. Zarzuty takie powstały w wyniku przypisania mu poglądów kręgów piłsudczykowskich, które to jeszcze przed jego nominacją postulowały jej ograniczenie. Pragnął on raczej uporządkowania przepisów prawnych, odrzucenia przestarzałych i sprzecznych z ustawodawstwem ogólnopól-

wbrew woli Korfanteo, dyktatora trzeciego powstania, pragnęli rozszerzyć powstanie na teren całego Górnego Śląska i w ten sposób wzmocnić polską pozycję przetargową. Natomiast Korfanty od początku opowiadał się za rozwiązaniami pokojowymi – za porozumieniem z Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową. Wybór metod dyplomatycznych przez Korfanteo odzwierciedlał też stanowisko władz centralnych, rządu premiera Wincentego Witosa (można uznać, że Ministerstwo Spraw Wojskowych dystansowało się w pewien sposób wobec polityki rządu, nie podejmując żadnych działań na początku trwania powstania w celu jego stłumienia). Konflikt między dyktatorem a oficerami Grupy Operacyjnej „Wschód” przybrał tak na sile, że Grażyński został aresztowany pod zarzutem zdrady stanu i zwolniony z aresztu dopiero po zakończeniu powstania J. Dubiel, *Michał Grażyński, wojewoda śląski*, „Centrum Dokumentowania Losów Mieszkańców Górnego Śląska” 1993, nr 4, s. 1; H. Rechowicz, *Wojewoda śląski...*, s. 34–41; M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 36–37.

¹⁰⁵ H. Rechowicz, *Wojewoda śląski...*, s. 281–282, odwołuje się do napisanego w czerwcu 1926 roku przez wojewodę Grażyńskiego *Krótkiego zarysu historii Powstań Śląskich*, gdzie wskazywał on, że powstańcy dążąc do reintegracji Śląska z Polską postulowali hasło: „żadnych specjalnych przywilejów dla Śląska”. W tym samym miesiącu Grażyński na Zjeździe Delegatów Związku Powstańców Śląskich wypowiedział się za zniesieniem autonomii.

¹⁰⁶ M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 93–95.

skim¹⁰⁷. Był natomiast zwolennikiem osłabienia śląskiej autonomii w wymiarze politycznym, poprzez zmniejszenie roli Sejmu Śląskiego. Jednak w hasłach propagandowych podstawowym powodem jej ograniczenia miało być osłabienie wpływów niemieckich. Zarazem Grażyński uznawał potrzebę rozbudowy autonomii w wymiarze gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Nie bez znaczenia wydaje się również fakt, że autonomia podnosiła rangę jego urzędu (a także jego pensję). Jednak rządowy projekt zmian upadł w grudniu 1932 roku w związku z niedopuszczeniem go przez opozycję pod obrady Sejmu Śląskiego.

Zarazem znaczącym rysem polityki sanacyjnej było odwoływanie się do regionalizmu – śląskości, co można uznać za środek pozyskiwania poparcia społeczności regionu dla polityki wojewody, a zarazem narzędzie zwalczania tendencji separatystycznych. Odwoływano się między innymi do śląskiego etosu pracy, rozpoczęto badania nad kulturą ludową Górnego Śląska, podejmowano działania mające nobilitować gwara śląską (mimo że wojewoda w swych wysiłkach polonizacyjnych wyznawał zasadę, że posługiwanie się poprawną polszczyzną jest wyznacznikiem „właściwej polskości”¹⁰⁸).

Ściśle związane ze sprawą autonomii i regionalizmu były projekty rozszerzenia granic województwa. Sanacja postulowała powiększenie województwa o sąsiadujące okręgi przemysłowe położone w województwie krakowskim i kieleckim, co wzmocniłoby jego siłę ekonomiczną i polityczną. Wojewoda Grażyński popierał projekty powiększenia terytorium także dlatego, że oznaczałoby to likwidację barier dzielnicowych i spowodowało przemieszczanie się ludności, przyczyniłoby się także do zmniejszenia udziału Niemców w strukturze narodowej regionu i osłabiło ich oddziaływanie na tę część ludności śląskiej, która nie miała wykrystalizowanej postawy narodowej.

Elita samorządowa

Opis regionalnej elity administracji państwowej warto rozszerzyć i uzupełnić uwagami dotyczącymi elity samorządowej. Umożliwi to ukazanie pewnych wspólnych oraz odrębnych cech występujących wśród przedstawicieli obu grup, między innymi znaczący udział ludności miejscowej wśród elity samorządowej. Zarazem warty podkreślenia jest fakt, że w polityce kadrowej w administracji samorządowej również można zaobserwować przejście od polityki stopniowej integracji do intensywnej polonizacji.

¹⁰⁷ Na potrzebę uporządkowania ustawodawstwa w województwie śląskim, stanowiącego największą mozaikę przepisów w Drugiej Rzeczypospolitej, wskazuje już fakt, że na terenie tym funkcjonowało aż 11 systemów: ogólnoniemiecki, pruski, austriacki, śląskie prawo krajowe, ustawy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, Tymczasowej Komisji Rządowej, Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, rozporządzenia wojewody i Tymczasowej Rady Wojewódzkiej (z czasu przed zwołaniem Sejmu Śląskiego), ustawy Sejmu Śląskiego i Sejmu Drugiej Rzeczypospolitej M. Wanatowicz, *Województwo śląskie...*, s. 26.

¹⁰⁸ M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 97.

Przedstawiając strukturę samorządu w województwie śląskim i rozpoczynając od szczebla regionalnego – trzeba uznać autonomię województwa za najbardziej radykalną formę samorządności (obejmującą dodatkowo kwestię ustawodawstwa). Kwintesencją jej było istnienie instytucji przedstawicielskiej na szczeblu regionalnym – wybieranego w wyborach bezpośrednich Sejmu Śląskiego. Natomiast powiat kierowany był przez starostę, który w części górnos Śląskiej województwa był równocześnie szefem administracji rządowej oraz samorządu powiatowego, a w części cieszyńskiej tylko reprezentantem administracji rządowej, ponieważ nie istniał tam samorząd powiatowy¹⁰⁹. Województwo śląskie dzieliło się na dziewięć powiatów, w tym część górnos Śląska podzielona została w 1922 roku na siedem powiatów: katowicki, lubliniecki, pszczyński, rudzki (zlikwidowany w 1924 roku), rybnicki i świętochłowicki (zlikwidowany w 1939 roku) oraz tarnogórski¹¹⁰.

Na stanowisku prezydenta Katowic oraz w innych instytucjach administracji samorządowej dominowali Ślązacy. Na początku lat 20. nieliczni w samorządach napływowi w większości pochodzili z byłego zaboru pruskiego¹¹¹. Wśród elity samorządowej – na stanowiskach starostów i ich zastępców – następował stały wzrost ludności napływowej, choć nie tak dynamicznie jak w administracji publicznej. W połowie lat 20. starostowie i ich zastępcy pochodzący z innych regionów to tylko od 4 do 5 osób¹¹². Jeszcze w latach 30. wśród elity samorządowej znaczący był udział ludności miejscowej¹¹³. Dopiero dane statystyczne z 1938 roku wskazują na znaczący spadek liczby Ślązaków na stanowiskach starostów i ich zastępców na korzyść ludności napływowej (patrz tabela 4).

¹⁰⁹ Z. Hojka, *Administracja rządowa...*, s. 40.

¹¹⁰ A. Sieradzka, *Miasta województwa śląskiego...*, s. 19–20.

¹¹¹ W wyniku pierwszych wyborów samorządowych w 1919 roku starostami zostali Ślązacy i w jednym przypadku mieszkający od wielu lat w regionie Wielkopolanin Kazimierz Niegolewski. Jak stwierdza M. Ujda, *Samorząd...*, s. 61, w samorządach dominowała ludność śląska zarówno polskiej jak i niemieckiej opcji narodowościowej. Naczelnikami gmin i burmistrzami byli zazwyczaj Ślązacy, wśród których przeważali Niemcy i osoby o niewykryształizowanej przynależności narodowej. Na terenach zdominowanych przez ludność polską naczelnikami byli w większości Polacy.

¹¹² Prezentując dane statystyczne, trzeba pamiętać o częstych zmianach na stanowiskach starostów i ich zastępców wynikających z przyczyn naturalnych (zgonu i przejścia na emeryturę), z powodu przeniesień, braku wymaganych kwalifikacji zawodowych, a po przewrocie majowym w 1926 roku również ze względów politycznych. M. Ujda, *Samorząd...*, s. 62.

¹¹³ W okresie rządów sanacji także wśród urzędników starostw dominowała ludność miejscowa ze średnim i niepełnym średnim wykształceniem. Jednak na wyższych stanowiskach urzędniczych (od V do VIII stopnia urzędniczego) przeważała ludność napływowa. M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 144–145.

Rok	Stanowiska	Ślązacy	Inni
1932	Starostwie	4	4
	Zastępcy	3	5
1938	Starostwie	2	6
	Zastępcy	–	8

Tab. 4. Udział Ślązaków i ludności napływowej na stanowiskach starostów i ich zastępców

Źródło: M. Wanatowicz, *Ludność napływowa...*, s. 143

Przemiany w kompozycji elity samorządowej przedstawione zostaną na przykładzie prezydentów stolicy regionu – miasta Katowice. W okresie międzywojennym miastem rządziło dwóch prezydentów: Alfons Górnik (1921–1928) i Adam Kocur (1928–1939). Przy opisie ich kariery zastosowano podobne kryteria, jak przy analizie elity administracji państwowej: pochodzenie regionalne, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe i wcześniejsze doświadczenia zawodowe, a także polityka kadrowa w administracji. Zarazem zwrócona zostanie uwaga na dwie specyficzne kwestie. Po pierwsze, relacje pomiędzy ich śląskim pochodzeniem a kształtowaniem się zróżnicowanych form przynależności narodowej, jakie są typowe dla regionów pogranicza. Po drugie, podobieństwa i różnice w polityce kadrowej prowadzonej przez władze administracji państwowej oraz samorządowej (na przykładzie działań wojewodów i prezydentów miasta Katowice).

Kariery zawodowe Alfonsa Górnik (1921–1928) i Adama Kocura (1928–1939) charakteryzuje uderzające podobieństwo pomimo tego, że sprawowali swój urząd w dwóch różnych okresach politycznych – stopniowej integracji i intensywnej polonizacji (patrz tabela 5).

Podobieństwo przebiegu karier obydwu prezydentów Katowic wskazuje na istnienie pewnego wzoru kariery dostępnej dla Ślązaków. Alfons Górnik i Adam Kocur nie tylko byli Ślązakami, a nawet pochodzili z tego samego miasta: Kuźni Raciborskiej i urodzili się niemal w tym samym czasie (w 1886 i 1884 roku) – uznać to można oczywiście za przypadek. Natomiast podobny przebiegu ich edukacji wskazuje na istnienie typowego dla tego pokolenia Ślązaków modelu kształcenia. Obydwaj studiowali na Uniwersytecie we Wrocławiu i uzyskali doktoraty z prawa (nawet podobne były też ich późniejsze losy – emigracja do Niemiec¹¹⁴).

¹¹⁴ Po przejściu władzy przez sanację, choć prezydent starał się nie opowiadać po żadnej stronie, dystansując się od polityki, nastąpiły ostre ataki na Alfonsa Górnik, co przyczyniło się do opuszczenia przez niego Górnego Śląska, w 1928 roku wyemigrował do Niemiec. Dodatkowym powodem odsunięcia go od władzy był również fakt, że wojewoda Grażyński pozbywał się osób mianowanych wcześniej z inicjatywy Korfantego. J. Murzyn, *Alfons Górnik*, „Roczniki Katowickie” 1979, s. 132. Adam Kocur po II wojnie światowej pozostał na emigracji w Niemczech, podobnie jak wielu polityków sanacyjnych, m.in. wojewoda Grażyński, który zamieszkał w Londynie.

	ALFONS GÓRNIK (1886–1939)	ADAM KOCUR (1884–1965)
Okres zajmowania stanowiska	1921–1928	1928–1939
Wykształcenie	Uniwersytet Wrocławski i Berliński 1905–1909 doktor nauk prawnych	Uniwersytet Wrocławski 1913 rozpoczął studia na kierunku teologicznym, które zmuszony został przerwać w 1914 1922–1925 studia prawnicze doktor nauk prawnych
Wcześniejsze doświadczenia w pracy w administracji	od 1914 praca w samorządach na Górnym Śląsku, 1914–1918 praca w Magistracie w Gliwicach, w okresie plebiscytu doradca techniczny na miasto i powiat Katowice, członek plenum Naczelnej Rady Ludowej, 1918–1920 pełnomocnik sądowy gmin (syndyk) w Zabrze, 1918–1920 radny Rady Miejskiej katowickiego Magistratu	1926–1928 komendant Policji Województwa Śląskiego
Tożsamość narodowa i regionalna	śląska (i niemiecka?)	polska i śląska
Działalność podczas plebiscytu i powstań śląskich	1920 doradca techniczny na miasto i powiat Katowice, 1921 członek plenum Naczelnej Rady Ludowej	1920 w Policji Plebiscytowej, 1921 członek Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, 1921 jeden z przywódców Grupy Operacyjnej „Wschód” (prowadził szturm na Katowice w czasie III powstania śląskiego)
Polityka kadrowa	bezstronny narodowościowo	intensywna polonizacja

Tab. 5. Prezydenci Katowic w okresie międzywojennym; podobieństwa i różnice przebiegu karier zawodowych

Podczas plebiscytu Wojciech Korfanty mianował Alfonsa Górnika doradcą technicznym na miasto i powiat Katowice, którego głównym zadaniem była ochrona Ślązaków narodowości polskiej przed nadużyciami i represjami ze strony Niemców¹¹⁵. W październiku 1921 roku Naczelna Rada Ludowa zaproponowała Górnika na stanowisko prezydenta Katowic, a za jego wyborem głosowali nie tylko radni koła polskiego, ale także tzw. centrum i socjaliści niemieccy, przeciw byli tylko niemieccy nacjonaliści¹¹⁶.

Typową cechą regionów pogranicza jest pojawianie się często silnych ponadnarodowych więzi regionalnych¹¹⁷. W regionach pogranicza przynależność narodowa nie była czymś tak naturalnym, jak w bardziej centralnie usytuowanych regionach poszczególnych krajów, często była konsekwencją indywidualnego świadomego wyboru, a czasami kwestią przypadku. Zdarzały się sytuacje, że przynależność narodowa dzieliła nawet członków rodzin, w związku z tym wzrastało znaczenie silnych ponadnarodowych więzi regionalnych. W regionach pogranicza postawy narodowościowe były silne zróżnicowanie – od skrajnie nacjonalistycznych, poprzez bardziej umiarkowane, po brak krystalizacji tożsamości narodowościowej włącznie.

Życiorys Alfonsa Górnika odzwierciedla typowe tendencje związane z tożsamością osób wychowanych w regionach pogranicza. Wychowywany w środowisku niemieckim, ożeniony z Niemką, nie znający dobrze języka polskiego, był jednak nastawiony propolsko¹¹⁸. Wydaje się, że czuł się przede wszystkim Ślązakiem, człowiekiem rozumiejącym i broniącym przedstawicieli obu opcji narodowościowych (co uwidaczniało się w stylu jego urzędowania). W czasie obejmowania urzędu deklarował: „W praktyce nie będę znał ani Polaków, ani Niemców, lecz tylko po polsku i po niemiecku mówiących obywateli miasta”¹¹⁹.

Natomiast prezydent Adama Kocur był przedstawicielem polskiej opcji narodowej i znalazło to odzwierciedlenie w prowadzonej przez niego polityce intensywnej polonizacji administracji samorządowej. Adam Kocur początkowo chciał zostać księdzem¹²⁰ i równocześnie pełnić misję narodową. W czasie studiów na Uniwersytecie we Wrocławiu doskonalił znajomość polskiego języka literackiego, poznawał i zgłębiał historię oraz literaturę polską. Działał też w konspiracyjnej organizacji niepodle-

¹¹⁵ Alfons Górnik był też członkiem plenum Naczelnej Rady Ludowej i brał udział w tworzeniu się administracji publicznej, między innymi uczestniczył w pracach Komisji Finansowej, której zadaniem było przygotowanie Wydziału Skarbowego. Zob. *ibidem*, s. 132.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 132–133.

¹¹⁷ J. Chlebowczyk, *Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej XVII–XX wieku*, [w:] *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, Katowice 1980.

¹¹⁸ E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 47; M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 63.

¹¹⁹ Cyt. za J. Murzyn, *Alfons Górnik...*, s. 133.

¹²⁰ Adam Kocur podjął ponownie w 1949 roku w Rzymie studia teologiczne przerwane w 1914 roku i w 1951 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

głościowej „Zet” oraz Związku Akademików Górnoślązaków¹²¹. Przy wielu zaskakujących podobieństwach kariery obu międzywojennych prezydentów Katowic jeszcze wyraźniej zarysowują się różnice wynikające z określenia tożsamości narodowej.

Polityka obu prezydentów Katowic miała wiele cech wspólnych z działaniami administracji państwowej w województwie w dwóch wyróżnionych okresach (stopniowej integracji i szybkiej polonizacji). W polityce kadrowej prezydenta Górnika dostrzec można podobieństwo do działań wojewody Józef Rymera. Pamiętać też trzeba o warunkach, w jakich prezydent Górnika rozpoczynał pracę w magistracie obsadzonym wyłącznie niemieckimi urzędnikami. Skalę trudności stojących przed nową polską administracją samorządową ilustruje między innymi fakt, że do połowy lutego 1923 roku protokoły z posiedzeń magistratu pisane były w języku niemieckim¹²².

Pierwszymi decyzjami prezydenta Kocura było spolszczenie zarządu oraz usunięcie niemieckich urzędników¹²³. Adam Kocur wykorzystywał też swoją funkcję prezesa Związku Gmin w województwie śląskim do polonizowania innych samorządów województwa. Politykę kadrową w samorządzie miasta Katowice w okresie sanacji uznać można za ważny element polityki Michała Grażyńskiego, wspomnieć też wypada, że prezydent Adam Kocur należał do grona zaufanych wojewody.

Warto raz jeszcze podkreślić, że choć obserwuje się pod koniec lat 30. spadek liczby Ślązaków w elicie samorządowej, to jednak nadal grupa autochtonów zdołała zachować eksponowane stanowiska. Fakt ten uznać należy za ważną różnicę w porównaniu z elitą administracji publicznej, wśród której Ślązacy byli nielicznie reprezentowani już od połowy lat 20.

Zakończenie

Analiza kształtowania się polskiej regionalnej elity administracyjnej i prowadzonej przez wojewodów polityki polonizacji regionu jest przyczynkiem do lepszego poznania kwestii wyzwań i trudności reintegracji Górnego Śląska z Polską w okresie międzywojennym. W procesie polonizacji wyraźnie wyodrębnia się dwie fazy: powolnej integracji oraz jej intensyfikacji od 1926 roku po objęciu stanowiska przez wojewodę Michała Grażyńskiego. Pomimo zachowania języka polskiego i przywiązania do polskości, na Górnym Śląsku proces reintegracji regionu był dla Ślązaków trudny, a często i bolesny. Jednym z najpoważniejszych przeszkód w procesie reintegracji, trwającym niespełna dwadzieścia lat, okazało się określenie tożsamości narodowej, a także postawy ludności rodzimej ukształtowane w okresie przynależności do pań-

¹²¹ D. Sieradzka, *Prezydent Katowic w latach 1928–1939*, Katowice, 1992 s. 7.

¹²² J. Murzyn, *Alfons Górnika...*, s. 132.

¹²³ D. Sieradzka, *Prezydent Katowic...*, s. 18.

stwa pruskiego (lub rozbiorów w przypadku ludności napływowej). Ludność rodzima i napływowa inaczej postrzegały potrzebę zachowania pewnej odrębności regionalnej oraz tempa i intensywności procesu integracji. Napięcia pogłębiała też tworząca się struktura społeczna, w której pozycje w elicie regionalnej, klasie wyższej i średniej w przeważającej mierze zajęła ludność napływowa.

Siedemnastoletni okres przynależności województwa śląskiego do Polski (1922–1939) jedynie w ograniczonym zakresie pozwolił na ukształtowania własnej elity¹²⁴. Spowodowane to było też w znaczącym stopniu przez niski poziom wykształcenia ludności miejscowej. Dane statystyczne wskazują na bardzo małą liczbę studentów Ślązaków. Przykładowo w roku akademickim 1929/1930 tylko 350 Ślązaków zapisało się na studia, w tym wielu na teologię. Stanowiło to 1 studenta na 2600–2650 mieszkańców Górnego Śląska, podczas gdy w innych częściach Polski 1 student przypadał na 700 osób¹²⁵.

Opis struktury społecznej w okresie międzywojennym, napięć pomiędzy ludnością rodzimą i napływową oraz przyczyn wprowadzenia i funkcjonowania autonomii, będącej wyrazem szczególnego rozwiązania instytucjonalnego przyjętego tylko w przypadku Górnego Śląska, okazuje się być kluczowy dla lepszego zrozumienia działań przywódców regionalnych po 1989 roku. Co znaczące, elita administracyjna na początku lat 90. XX stulecia w przeważającym stopniu tworzona była przez rodowitych Ślązaków. Napięcia społeczne pomiędzy Ślązakami a ludnością napływową bezpośrednio po zmianie systemowej miały zaskakująco wiele wspólnych cech z konfliktem społecznym, jaki miał miejsce w latach 20. i 30. W obliczu poważnych wyzwań związanych z restrukturyzacją gospodarki regionu hasła powrotu do autonomii stały się atrakcyjną alternatywą, zważywszy brak wystarczającej aktywności rządu, ograniczone próby reform sektorowych, a także nadmierną centralizację.

Challenges to Upper Silesia's reintegration with Poland, 1918–1939: Regional administration and its elite in the Inter-War Period

Abstract

In 1922, Upper Silesia was reincorporated into Poland. This article aims to explore the challenges presented by the region's reintegration into inter-war Poland after more than five hundred years of separation. Among the particular features of this integration was the granting of special rights in the form of administrative autonomy to Upper Silesia. In consequence,

¹²⁴ M. Wantowicz, *Ludność napływowa...*, s. 54.

¹²⁵ M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola...*, s. 21.

the regional administrative leaders, the *voivodes*, were granted extensive powers. The article presents a biographical analysis of the *voivodes* and an investigation of their policies, which is followed by an examination of the regional conflict between the incoming Polish elite and Silesian society. Finally, in relation to the long rule of *Voivode* Grażyński, particular attention is paid to his intensive policy of Polonization and authoritarian rule.

Michał Zajączkowski

Sens czy bezsens stosowania aktu łaski generalnej jako środka resocjalizacji? O amnestiach w obliczu doświadczeń Polski Ludowej

Konstrukcja prawna amnestii¹, nieco zapomniana, a przynajmniej niestosowana powszechnie w współczesnych państwach uchodzących za demokratyczne i uznające rządy prawa, posiada wcale niekrótką tradycję. Gdy dzisiaj w Polsce (choć nie tylko) toczy się publiczna debata na temat skutecznych sposobów zwalczania przestępczości (by nie powiedzieć: walka zwolenników „twardego prawa” domagających się szerokiej penalizacji z przedstawicielami podejścia „wychowawczego” skupionych pod sztandarem resocjalizacji), trudno nie postawić pytania o miejsce aktu łaski generalnej w współczesnym systemie penitencyjnym państwa polskiego. Szczególnie, że okres Polski Ludowej dostarczył wielu refleksji nad tą instytucją, a obecnie co jakiś czas pojawiają się postulaty, a nawet próby ponownego skorzystania z tego narzędzia.

¹ Pojęcie wywodzi się od greckiego czasownika *amnesteo* – *αμνηστω* – ‘zapomnieć’, ‘nie pamiętać’, od którego pochodzą rzeczowniki: *hē amnestia* – ‘zapomnienie’, ‘niepamięć’. Wśród pochodnych słów znajdujemy m.in.: *amnestichachē* – ‘ogłosić amnestię’ i ‘korzystać z amnestii’. Etymologia tego słowa wyraźnie wskazuje więc na stronę intelektualną omawianego procesu. Aby jednak w pełni oddać jego sens, konieczne jest zwrócenie uwagi na jeszcze jedno znaczenie definicji – *amnestichachia* – ‘przebaczenie’. Trudno nie zauważyć, że pojęcie to ma charakter emocjonalny i aksjologiczny, gdyż wartościujący swój przedmiot. Przebaczenie bowiem, darowanie win, zawsze dotyczy przewinienia, zła, krzywdy wyrządzonej innym. Konieczne wydaje się przypomnienie w tym miejscu zakresu tematycznego tej analizy oraz podkreślenie ideologicznego charakteru instytucji amnestii w państwie niedemokratycznym, jakim była PRL, warto pamiętać też o nowomowie totalitaryzmu komunistycznego modyfikującej pierwotną treść i co za tym idzie zmieniającej system aksjologiczny społeczeństwa. Poza pospolitymi przestępcami amnestie obejmowały przecież także ludzi z prawnego punktu widzenia niewinnych, którzy byli niebezpieczni czy niewygodni dla władzy. Dopiero połączenie tych dwóch sfer ujęte w formule: „daruje się i puszcza w niepamięć”, oddaje pełnię znaczenia omawianego terminu. Szczególnie wymowne jest ostatnie z słownikowych znaczeń *amnestieō* – ‘pomiąć milczeniem’. Podkreślić należy, że okres PRL, stanowiący kontekst dla szczegółowej analizy każdej z amnestii, obarczony był również ważnym z punktu widzenia pracy, błędem skrzywienia oglądu. Stąd też sygnalizując jedynie problem propagandy, należy zwrócić uwagę na kwestie podmiotu jej nadawcy, języka używanego w aktach normatywnych oraz czasu ich powstawania.

Teoria i historia amnestii

Prawnicy definiują amnestię² jako ustawowy akt łaski, polegający na całkowitym lub częściowym darowaniu kar orzeczonych za dane przestępstwa popełnione przez konkretną kategorię sprawców przed określoną datą³. Inna, nieco szersza definicja, wskazuje na te same elementy:

amnestia jest to ustawodawczy, normatywny akt polityki kryminalnej, będący przejawem liberalizacji odpowiedzialności karnej w stosunku do już popełnionych czynów pozostających w sferze zakazów prawa publicznego we wszystkich stadiach wymiaru sprawiedliwości (przedśledczym, śledczym, orzecznictwym i wykonawczym), a polegający na złagodzeniu represji karnej, która została zastosowana, jest lub ma zostać zastosowana względem określonych w sposób normatywny, indywidualnie nieoznaczonych kategorii czynów lub ich sprawców⁴.

Akt ustawowy należy w tym wypadku rozumieć szeroko, nie tylko jako ustawę zwykłą, lecz również jak każdy akt rządu ustawowego, np. dekret z mocą ustawy, taką podstawę prawną miał m.in. pierwszy w PRL⁵ akt darowania kar z 1945 roku.

Historycznie amnestia wywodzi się z wielowiekowej instytucji (indywidualnego) prawa łaski. Starożytni władcy posiadający zazwyczaj nieograniczoną władzę i często dodatkowo deifikowani, dysponowali w swych prerogatywach również swobodną możliwością darowania kary przestępcy, co wraz z upływem czasu i przemianami organizacyjno-ustrojowymi państwa przypadło w udziale rządzącym w ogóle (i co nie ominięło oczywiście również polskich panujących)⁶. Prawo to ulegało więc proceduralnemu dookreśleniu, jednakże nigdy nie zanikło, a w swej klasycznej formie odnajdujemy je we współczesnych ustawodawstwach jako przysługujące głowie państwa (w Polsce art. 139 obowiązującej konstytucji)⁷. Obok prawa łaski już od najstarszych znanych

² Termin ten używany jest w literaturze i doktrynie prawniczej w dwojakim znaczeniu. Szersze, ogólne, służy dla tradycyjnego, zbiorczego określenia różnorodnych środków ulaskawienia. Wąskie oznacza konkretną instytucję polityki karnoprawnej zgodnie z przytoczoną definicją. Tak też będzie on używany poniżej.

³ *Leksykon prawniczy*, pod red. U. Kaliny-Prasznic, Wrocław 1999; *Encyklopedia prawa*, Bielsko-Biała 2004; *Wielka encyklopedia prawa*, Białystok-Warszawa 2000; *Encyklopedia prawa*, Białystok 2000.

⁴ L. Wilk, *W sprawie uregulowania i stosowania łaski generalnej*, „Palestra” 2002, nr 5, s. 36.

⁵ Pod pojęciem PRL rozumiem cały okres Polski Ludowej od przełomu roku 1944/45 do 1989, mimo iż formalnie nazwa ta pojawia się normatywnie w 1952 r.

⁶ Np. postawa prefekta Judei Poncjusza Piłata uwalniającego na święta (propagandowy motyw „świętowania” był wykorzystywany bardzo często, w Polsce zwłaszcza przy kolejnych rocznicach powstania PRL) Barabasa czy uwieczniony literacko sposób ocalenia Zbyszka przez Danusię w powieści *Krzyżacy* H. Sienkiewicza (w rzeczywistości zgodnie z prawem zwyczajowym w Krakowie posługiwano się jednak w tym celu czerwoną, a nie białą zasłoną).

⁷ „Prezydent Rzeczypospolitej stosuje prawo łaski. Prawa łaski nie stosuje się wobec osób skazanych przez Trybunał Stanu”..

nam form państwowych rozwijała się instytucja amnestii⁸. Na ziemiach polskich pojawiła się ona na przełomie wieków XVIII i XIX, generalnie po każdym zrywie niepodległościowym zaborcy najpierw tłumili aspiracje Polaków, po czym ogłaszali amnestię. Trzeba wszakże pamiętać, że nie możemy zaliczać ich do polskiego prawodawstwa. Dopiero udziałem II Rzeczypospolitej stało się autorskie wprowadzenie tej instytucji i jej zastosowanie, zaś czasem „oryginalnego” rozwoju, ale też pewnej kontynuacji takiej polityki karnej⁹ stały się tytułowe lata 1945–1989. W sumie łaskę generalną państwo polskie stosowało trzydziestokrotnie¹⁰.

Amnestia nasuwa nierozzerwalne skojarzenia z prawem i jego instytucjami, jednakże paradoksalnie „wymyka się” ona ujęciu normatywnemu. Dzieje się tak, ponieważ nie istnieje jakikolwiek powód prawny dla stosowania tego narzędzia polityki penitencjarnej. Jest ono zawsze brutalną ingerencją władzy ustawodawczej (w niektórych systemach, choć zdecydowanie rzadziej władzy wykonawczej) w kompetencje władzy sądowniczej. Zawsze też narusza fundamentalne dla demokratycznego państwa prawa zasady trójpodziału władzy i sprawiedliwości. Zgodnie bowiem z zasadą trójpodziału władz i niezawisłości sądów to właśnie sądy i trybunały pełnią funkcje wymiaru sprawiedliwości. Dopuszczalna tradycyjnie ingerencja innych organów władzy w ten obszar (poprzez prawo łaski) dotyczy na zasadzie ścisłego wyjątku głowy państwa, a więc władzy wykonawczej, a nie ustawodawczej. Co ważniejsze, ulaskawienie ma w takich wypadkach charakter indywidualny i konkretny, nigdy zaś zbiorowy, generalny i abstrakcyjny. Ma wtedy właściwość decyzji, a nie prawa powszechnie obowiązującego. Z punktu widzenia państwa demokratycznego nie ma

⁸ Zob. J. Bednarzak, *Amnestia*, Warszawa 1965.

⁹ Oczywiście nie da się porównywać systemu prawnego przed- i powojennego. II Rzeczypospolita i Polska Ludowa stosowały amnestie – każda piętnastokrotnie – rodząca się niepodległa państwowość polska usprawiedliwia w dużym stopniu sięgnięcie po ten środek, natomiast w przypadku większości amnestii z lat 1945–1989 nielatwo znaleźć takie uzasadnienie.

¹⁰ L. Wilk, *W sprawie uregulowania...*, s. 42. II RP: 23 XII 1918 – amnestia dot. kar wymierzonych przez byłe sądy okupacyjne niemieckie, 7 II 1919 – amnestia podatkowa dla byłej dzielnicy rosyjskiej, 8 II 1919 – amnestia upamiętniająca zwołanie Sejmu Ustawodawczego zjednoczonej i niepodległej Polski, 1 X 1919 – umowa amnestyjna z Niemcami, 18 XII 1919 – amnestia podatkowa dla byłej dzielnicy pruskiej, 19 XII 1919 – amnestia dot. odszkodowań i nawiązek za przestępstwa leśne w b. zaborze rosyjskim, 14 V 1920 – amnestia dla b. dzielnicy pruskiej, 10 III 1921 – amnestia dot. obszaru plebiscytowego na Górnym Śląsku, 24 V 1921 – amnestia z okazji uchwalenia Konstytucji Marcowej, 21 VI 1922 – układ amnestyjny z Niemcami dot. obszaru plebiscytowego na Górnym Śląsku, 6 VIII 1923 – amnestia z powodu uznania wschodnich granic Polski, 22 VI 1928 – amnestia z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości, 21 X 1932 – amnestia z okazji wprowadzenia kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach, 2 I 1936 – amnestia dla upamiętnienia Konstytucji Kwietniowej, 2 IX 1939 – amnestia spowodowana wybuchem wojny. Polska Ludowa: 2 VIII 1945 – amnestia w rocznicę powstania PKWN, 22 II 1947 – amnestia dla antykomunistycznego podziemia, 20 VII 1950 – „amnestia” dot. odstępstwa od narodowości w czasie wojny, 22 XI 1952 – amnestia upamiętniająca Konstytucję PRL, 27 IV 1956 – amnestia spowodowana „odwilżą” 1956, 20 VII 1964 – amnestia z okazji 20-lecia PRL, 21 VII 1969 – amnestia z okazji 25-lecia PRL, 18 VII 1974 – amnestia z okazji 30-lecia PRL, 19 VII 1977 – amnestia z okazji Święta Odrodzenia, 12 XII 1981 – abolicja związana z wprowadzeniem stanu wojennego, 21 VII 1983 – amnestia z okazji Święta Odrodzenia, 22 VII 1984 – amnestia z okazji 40-lecia PRL, 17 VII 1986 – ustawa „o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw”, 29 V 1989 – abolicja związana z porozumieniem „okrągłego stołu”, 7 XII 1989 – amnestia wydana po wyborach 4 VI 1989.

więc przesłanek do stosowania amnestii, ale co ważniejsze, nie ma też takiej potrzeby. Jeżeli bowiem sądy uznają czyjąś winą i skazują sprawców za złamanie prawa, to nie ma podstaw do masowego uwalniania – w tym przypadku – już przestępców.

Konstrukcja prawna aktu łaski ma co do zasady dać możliwość naprawienia ewentualnej pomyłki sędziego, względnie danie wyrazu poczuciu sprawiedliwości społeczeństwa, za którym w zmieniających się (nierzadko dramatycznie) uwarunkowaniach zewnętrznych nie zawsze nadąża prawo. Zawsze jednak, co warto jeszcze raz podkreślić, jest absolutnym wyjątkiem. Uznanie potrzeby stosowania amnestii prowadzi najczęściej w konsekwencji do postawienia wniosku o wadliwej, żeby nie powiedzieć zbrodniczej działalności państwa. Gdy na mocy prawa wypuszcza się określoną kategorią więźniów, oznacza to, że albo były to osoby niewinne, albo uwalnia się przestępców, co w każdym przypadku równoznacznie jest ze złamaniem drugiej z wymienionych zasad, zasady sprawiedliwości. Tym samym wszelkie próby uogólnień dotyczą bardziej uzasadnienia dla stosowania i oceny amnestii.

Wśród teoretycznych podstaw prawnych stosowania amnestii leży często negacja dotychczasowych metod walki z przestępczością. Generalnie można zaś wyodrębnić trzy grupy przesłanek masowych ulaskawień:

- powody polityczne,
- powody wynikające z zmian zachodzących w systemie wartości i ocen społecznych,
- powody wynikające z nieprawidłowej działalności szeroko pojmowanych instytucji wymiaru sprawiedliwości: wadliwej polityki kryminalnej i penalizacyjnej, zakwestionowania linii orzecznictwa oraz niewydolności aparatu ścigania, sądenia i penitencjarnego¹¹.

Cele amnestii w Polsce Ludowej

Regularność i cykliczność wydawanych aktów amnestyjnych w okresie PRL prowokuje pytanie o inne (prócz wyżej wymienionych) pragmatyczne cele tej instytucji¹². Wydaje się, że władza budowała swój autorytet, pokazując, iż jest na tyle wielkoduszna, a co ważniejsze: silna, by pozwolić sobie na darowanie przewinień względem siebie. Byłoby to więc przejawem psychologicznej walki z opozycją, mającym uświadomić jej słabość. To budowanie wizerunku niewątpliwie służyło indoktrynacji społeczeństwa, zdobywaniu dusz i umysłów. Pamiętać bowiem należy, że amnestie obejmowały także pospolitych przestępców, którzy mieli za co być wdzięczni łaskawym decydom. Drugim powodem zaciemniającym ten pierwszy, oficjalny, była

¹¹ L. Wilk, *W sprawie uregulowania...*, s. 34.

¹² Była ona bowiem jednym z elementów szerszego systemu prawa („napisanego” przez zwycięzców), a dramata PRL polegał na tym, że całe prawo traktowane było w sposób skrajnie instrumentalny – miało służyć doraźnym oraz i długofalowym celom totalitarnego systemu, przez co często nie oznaczało „prawa”.

faktyczna słabość państwa (przynajmniej po przełomie z lat 1953–1956). Historia dostarcza przykładów na to, że na ustępstwa decydują się instytucje zagrożone i bezradne. Amnestie były w końcu także naturalną konsekwencją totalitarnych zadań państwa policyjnego, które brutalnie pacyfikowało podległą mu ludność. Koniecznością było przecież rozwiązywanie problemu skazanych po uświadomieniu im ich błędów, gdyż państwo potrzebowało obywateli, a nie więźniów. Wreszcie nie można zapominać, iż system więziennictwa Polski Ludowej nie był przygotowany na przyjęcie zbyt dużej liczby podopiecznych, a zbiorowe ułaskawienia systematycznie rozwiązywały kwestię przepełnionych zakładów penitencjarnych. Nie można wreszcie pominąć oficjalnego stanowiska państwa łączącego się w zasadzie z każdą z wymienionych kategorii przesłanek stosowania amnestii – które chciało „umożliwić wszystkim powrót do normalnego życia” (i „budowanie socjalistycznej ojczyzny”), a więc w prosty sposób doprowadzić do resocjalizacji skazanych. Już same preambuły¹³ aktów normatywnych ogłaszających amnestie, wyraźnie odwoływały się do tego celu:

Biorąc pod uwagę wielkie osiągnięcia Narodu Polskiego w budowie ustroju socjalistycznego i związane z tym umocnienie Państwa Ludowego, celem umożliwienia osobom, które dopuściły się przestępstw, szybszego powrotu do normalnego życia, celem ułatwienia powrotu do kraju i włączenia się do twórczej pracy Narodu Polskiego również tym obywatelom polskim i byłym obywatelom polskim, którzy popełnili przestępstwa, [...] stanowi się co następuje¹⁴;

Z okazji dwudziestopięciolecia Polski Ludowej, mając na uwadze umocnienie Państwa Ludowego oraz wzrost poszanowania prawa, w celu umożliwienia osobom, które dopuściły się przestępstw, szybszego powrotu do normalnego życia¹⁵, stanowi się co następuje¹⁶;

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mając na względzie

- przemyślaną realizację programu socjalistycznych przemian naszego społeczeństwa oraz rozwoju społeczno-gospodarczego kraju,
- stały wzrost dyscypliny społecznej oraz polepszenie stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego, przy jednoczesnym podnoszeniu się poziomu świadomości i kultury prawnej obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,
- warunki sprzyjające szybszemu powrotowi do normalnego życia i podjęcia społecznie użytecznej pracy przez osoby, które pomimo naruszenia prawa roszą nadzieję na przestrzeganie w przyszłości zasad porządku prawnego i biorąc pod uwagę doniosłość jubileuszu XXX-lecia Polski Ludowej stanowi, co następuje¹⁷,

¹³ Sama preambuła nie zawiera norm prawnych jednak jako integralna część aktu prawnego musi być brana pod uwagę przy jego interpretacji, szczególnie w wymiarze celowościowym.

¹⁴ Dz. U. 56. Nr 11. poz. 57.

¹⁵ Ta preambuła, jako pochodząca z ustawy będącej podstawą dalszych szczegółowych rozważań, jest szczególnie istotna dla rozstrzygnięcia celowości stosowania amnestii jako środka wychowawczego.

¹⁶ Dz. U. 69. Nr 21. poz. 151.

¹⁷ Dz. U. 74. Nr 27. poz. 159

w celu umożliwienia obywatelom, którzy dopuścili się z powodów politycznych, na tle konfliktów społecznych albo nieumyślnie naruszeń porządku prawnego, włączenia się do czynnego udziału w rozwijaniu życia gospodarczego kraju i utrwalenia ładu społecznego, a także w celu zapewnienia warunków sprzyjających porozumieniu narodowemu oraz kontynuacji socjalistycznych przemian życia społecznego stanowi się, co następuje¹⁸.

Łącznie na piętnaście aktów amnestyjnych aż w ośmiu znaleźć możemy bezpośrednio odwołanie do celów resocjalizacyjnych, a w zasadzie pozostałe siedem również można interpretować w takiej perspektywie. Świadczą o tym choćby komentarze zamieszczone w dziennikach, będących w tamtych latach propagandowymi organami partii:

Gdy w Polsce przedwrześniowej Brześć i Bereza były środkami walki politycznej, Rząd Polskiej Demokracji daruje wolność i cześć obywatelską wszystkim, którzy przeciwko narodowi zawinili, dając im zaszczyt i szansę, bez dalszej ekspiacji przyjęcia bezpośredniego udziału w odbudowie Ojczyzny¹⁹.

„Na progu nowego etapu rozwoju – stwierdza referent – władza ludowa otwiera drogę do poprawy tym, którzy zblądzili, bo ufa, że włączą się oni do pożytecznej pracy i na zawsze zejdą z manowców przestępstw”. W imieniu komisji mówca wnosi o uchwalenie ustawy. Wśród oklasków sejm uchwała ustawę²⁰.

kontynuując proces socjalistycznej odnowy korzystać trzeba z bogatego dorobku 40 lecia Polski Ludowej. Jest on wspólnym naszym dziełem, źródłem uzasadnionej dumy narodowej, trwałym fundamentem dalszego rozwoju ojczyzny. PRON pragnie, aby satysfakcja z naszego wspólnego dorobku i jego pomnażanie mogły być udziałem wszystkich Polaków. W imię tego opowiadamy się za stworzeniem możliwości powrotu do normalnego życia [...]. Opowiadamy się za daniem takiej szansy [...]. Kierując się zasadami socjalistycznego humanizmu Rada Krajowa PRON zwraca się do sejmu PRL z apelem ogłoszenia szerokiej amnestii dla tych, którzy dopuścili się przestępstw z powodów politycznych lub mniej groźnych przestępstw pospolitych oraz wykroczeń²¹.

Dekret o amnestii z 20 lipca 1969 roku i jego realizacja

Pomijając na razie teoretyczne rozważania na temat resocjalizacji, warto zastanowić się, czy amnestie spełniały pokładane w nich nadzieje władz i (części) społeczeństwa. Pretekstem a zarazem ilustracją odpowiedzi na to pytanie będzie przykład dekretu²² z 1969 roku. Na mocy art. 1 tej amnestii²³ darowano:

¹⁸ Dz. U. 81. Nr 29. poz. 158.

¹⁹ „Robotnik”, 17 IX 1945, s. 3.

²⁰ „Trybuna Ludu”, 23 XI 1952, s. 1.

²¹ „Trybuna Ludu”, 17 VII 1984, s. 1.

²² Odnosnie do preambuły patrz przypis 15 i 16.

²³ Po konfliktach władzy ze społeczeństwem, narastających od 1966 roku, a mających swą kulminację w marcu 1968, ulaskawienie przynajmniej części osób przebywających w więzieniach było koniecznością.

- przestępstwa i występki skarbowe zagrożone karą do dwóch lat pozbawienia wolności, karą grzywny albo obiema tymi karami łącznie;

- przestępstwa zagrożone karą do 3 lat pozbawienia wolności, karą grzywny albo tymi karami łącznie, ale tylko trzem kategoriom sprawców: kobietom sprawującym opiekę nad dzieckiem do 16 roku życia, osobom, które ukończyły odpowiednio: kobiety 50 a mężczyźni 60 lat, oraz młodocianym, którzy popełnili czyn zabroniony przed ukończeniem 18 roku życia;

- wykroczenia i wykroczenia skarbowe.

Równocześnie ogłoszono abolicję, nie wszczynając postępowania lub umarzając już wszczęte w sprawach dotyczących powyższych naruszeń prawa.

W przypadku przestępstw zagrożonych karami surowszymi niż w art. 1:

- darowano kary pozbawienia wolności do lat dwóch (do trzech lat – trzem wspomnianym grupom sprawców), kary grzywny w wymiarze do 5000 zł jako kary samoistne i do 2000 zł jako kary dodatkowej obok 6 miesięcy pozbawienia wolności, ponadto kary aresztu domowego;

- złagodzono o połowę kary pozbawienia wolności powyżej 2 a do 3 lat (a za przestępstwo nieumyślne i trzem wskazanym już kategoriom osób kary powyżej 3 a do 5 lat);

- w innych wypadkach kary pozbawienia wolności do lat 15 łagodzono o 1/3.

W sytuacji, gdyby należało orzec karę w tak określonych granicach, sąd również powinien był umorzyć postępowanie.

Spod dobrodziejstwa amnestii wyłączono sprawców przestępstw określonych w dekrete o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, sabotażu i szpiegostwa, przestępstw przeciwko własności społecznej i mieniu społecznemu (jeśli szkoda przekraczała 100 000 zł), umyślnych przestępstw dewizowych i celnych, przestępstw szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, umyślnego spowodowania pożaru, przestępstw drogowych skutkujących utratą życia lub zdrowia, popełnionych w stanie nietrzeźwości, przestępstw o charakterze chuligańskim oraz recydywistów.

Jeżeli sprawca przestępstwa w odpowiednim terminie ujawnił okoliczności swego czynu, mógł liczyć na darowanie kary do 5 lat pozbawienia wolności, a powyżej tej granicy na złagodzenie jej o połowę. Przepisy art. 9–17 określały procedurę związaną z ulaskawianiem (zbieg przestępstw podlegających amnestii, wymiar kary łącznej, właściwość sądu, prokuratora czy organu administracji, formę orzeczenia o zastosowaniu amnestii). Względem rozwiązań znanych z wcześniejszych aktów łaski generalnej wprowadzono dwie istotne zmiany, również świadczące o chęci resocjalizacyjnego oddziaływania na amnestionowanych:

Władze wybrały ten moment nieprzypadkowo, zdając sobie sprawę z trudności wywołanych kryzysem na linii Moskwa–Pekin. Należało poszukać poparcia społecznego, a to zapewniała amnestia. Podobny wydźwięk miało powolne normalizowanie stosunków z Niemcami (mające po części analogiczne źródła), a dobrze pasujące do propagowanego wizerunku rządzących wybaczących różnym wrogom ludu (tym większym i mniejszym).

– jeżeli osoba zwolniona z odbywania kary popełniaby w ciągu 2 lat przestępstwo podobne, orzeczenie o zastosowaniu amnestii miało być uchylone, a kara wykonana;
– określono szczegółową kolejność wypuszczania więźniów: pierwsze miały być zwalniane kobiety sprawujące pieczę nad dzieckiem do 16 roku życia, a następnie kobiety, które ukończyły 50 rok życia (i mężczyźni powyżej 60 roku życia), osoby, które nie ukończyły 18 lat oraz osoby tymczasowo aresztowane. Inni mieli odzyskać wolność nie później niż w ciągu miesiąca od ogłoszenia amnestii.

Dekret, podpisany przez Przewodniczącego Rady Państwa Mariana Spychalskiego i jej Sekretarza L. Stasiaka wchodził w życie 22 lipca 1969 roku²⁴.

Także i tym razem nie zapomniano o propagandowym wykorzystaniu aktu łaski i, co istotne, o odwołaniu się do resocjalizacji. Zamieszczono więc „Trybunie Ludu” sprawozdanie komisji wymiaru sprawiedliwości, wygłoszone przez posła Jana Mrocza z PZPR, który miał „zaszczyt przedstawić rządowy projekt ustawy o amnestii”²⁵. Powodem jej ogłoszenia były: ranga ćwierćwiecza PRL, unowocześnienie państwa, rozwój kraju i jego stabilizacja. Jak wskazywał sprawozdawca, wyznaczono także nowe kierunki zwalczania przestępczości w mającym wkrótce wejść w życie nowym kodeksie karnym. Podkreślano również znane już racje: podział na przestępstwa drobne i ciężkie, względy humanitarne (kobiety, osoby starsze i małoletnie), wyłączenie z zakresu amnestii sprawców najcięższych zbrodni, możliwość powrotu do normalnego życia. Nowymi elementami uzasadnienia były warunkowość zawieszenia kary i kolejność zwalniania z zakładów karnych, mające świadczyć o „sprawiedliwości” takiego rozwiązania.

Następnie komentarz redakcji powtarzał wszystkie znane już zalety amnestii. Tym razem pogłębienie praworządności i stabilizacja społeczna towarzyszyły „srebrnemu jubileuszowi” PRL („srebrne wesele”, jak śpiewano wtedy w jednej z popularnych piosenek). Nagłówek wołał: „ustawa amnestyjna stanowi wyraz wielkoduszności społeczeństwa [...] będąc humanitarnym aktem łaski i dowodem siły państwa ludowego”²⁶. Był to dowód na wiarę „naszego” społeczeństwa w możliwości resocjalizacji człowieka, na kredyt zaufania i otwarcie wolnej drogi do normalnego życia, do pracy dla siebie, rodziny, kraju. Kolejny raz odwoływano się do trzech głównych zasad polityki prawnej państwa ludowego. Ale sięgnięto również po nowe elementy uzasadnienia. Dowodzono, że amnestia nie może wpłynąć na zagrożenie bezpieczeństwa publicznego, powołując się na wskaźniki przestępczości: z 1963 roku (poprzedzającego ostatnią amnestię) – 427 tysięcy skazanych oraz z 1964 (roku tegoż ułaskawienia) – 340 tysięcy. Miała to być już szósta amnestia w 25-letniej historii Polski Ludowej i, jak twierdzono, żadna z poprzednich nie wywołała jakichkolwiek perturbacji. Wskazywano także na adekwatność aktu łaski do wchodzącego w życie nowego i „nowoczesnego” kodeksu karnego. Uwypuklano humanitarną kolejność zwalniania z więzień i sprawiedliwą, bo warunkową łaskę (za powrót do przestęp-

²⁴ Dz. U. 69. Nr 21. poz. 151.

²⁵ „Trybuna Ludu”, 22 VII 1969, s. 7.

²⁶ „Trybuna Ludu”, 24 VII 1969, s. 3–4.

stwa groziło uruchomienie całego systemu penitencjarnego – był to „próg łaski”²⁷). Potwierdzono, że taka konstrukcja prawna nie dotyczy przestępczości politycznej, gdyż taka w Ojczyźnie nie występuje. Nie zapomniano również o odniesieniu się do „wroga społecznego” w postaci tych, którzy na ulaskawienie liczyć nie mogli – co powinno być ostrzeżeniem na przyszłość dla innych.

Obok samego tekstu normatywnego i jego odbicia w propagandowej prasie istnieją ponadto opublikowane (częściowe) badania nad powrotnością do przestępstwa i stosunkiem do pracy osób zwolnionych z zakładów karnych na podstawie tej amnestii²⁸. Dotyczyły one wylosowanego powiatu z byłego województwa poznańskiego (miasta Piły) i chronologicznie obejmowały czas dwóch lat od dnia wejścia w życie omówionego dekretu Rady Państwa z 1969 roku (23 VII 1969–22 VII 1971)²⁹. W okresie tym z więzień powróciło do Piły 62 amnestionowanych – 57 mężczyzn i 5 kobiet. Ośmioro z nich było rdzennymi mieszkańcami miasta, zaś aż 54 stanowiło element napływowi. Średnia wieku zwolnionych z zakładów karnych wynosiła 33 lata, przeważały osoby z wykształceniem podstawowym, nieliczni posiadali wykształcenie średnie, jedna osoba była analfabeta. Zdecydowana większość (60,3%) odbywała karę za popełnienie przestępstw przeciwko mieniu, 33 osoby były już uprzednio karane. Podczas pobytu w zakładach karnych większość skazanych nie brała czynnego udziału w zajęciach resocjalizacyjnych, prawie wszyscy byli karani dyscyplinarnie (spożywanie alkoholu, niewykonywanie poleceń personelu), zaś ich ujawniony stosunek do pracy był negatywny (odmowa pracy, lenistwo, opuszczanie stanowisk pracy).

Po wypuszczeniu na wolność do przestępstwa w analizowanym okresie powróciło „co najmniej” 21 amnestionowanych (33,9%)³⁰ (w przedziałach czasowych: do miesiąca od wyjścia z zakładu karnego nikt, powyżej miesiąca do 3 miesięcy – 1 osoba, powyżej 3 miesięcy do pół roku – 3 osoby, powyżej pół roku do roku – 6 osób, powyżej 1 roku do 2 lat 11 osób)³¹. Warto tu wspomnieć, że z upływem 2 lat kończył się okres warunkowej możliwości odwieszenia odbycia kary, co niewątpliwie

²⁷ Ibidem.

²⁸ A. Ratajczyk, *Powrotność do przestępstwa i stosunek do pracy osób zwolnionych z zakładów karnych na podstawie ustawy amnestyjnej z 1969 r.*, ZN ASW 1974, nr 4. Jak już zaznaczył autor tego opracowania, mała próba badania (62 osoby) nie spełniała do końca wszystkich wymogów metodologicznych, jednakże ze względu na brak szerszego ujęcia problematyki w literaturze (niestety widocznego do dzisiaj) wyprowadzenie z niej ostrożnych wniosków wydaje się być usprawiedliwione. Badania te prowadzono z pomocą ankiety adresowanej do zwalnianych więźniów oraz analizy kart karalności, akt z zakładów karnych, opinii zakładów pracy oraz rozmów amnestionowanych z funkcjonariuszami MO.

²⁹ Ibidem. Wszystkie przytoczone niżej wyniki badań pochodzą z cytowanej pracy.

³⁰ Także pewne ogólne dane pokazują narastający problem, chociaż jako wielki sukces przedstawiono wyniki amnestii po krótkim okresie jej realizacji. W „Trybunie Ludu” z 1 VIII 1969 (s. 4) twierdzono, że ulaskawienie nie wywołało „praktycznie żadnych skutków ubocznych”, gdyż na wielki odsetek osób wypuszczonych (36% odbywających kary) zaledwie 90 naruszyło ponownie prawo – nie zważając na krótki dystans czasowy od ogłoszenia łaski. Po 6 miesiącach liczba ta urosła do 2423 osób – badania J. Skolimowskiego i W. Kasprzyckiego cytowane w A. Ratajczyk, *Powrotność ...*

³¹ Ibidem, s. 201.

mogło wpływać na rosnącą liczbę recydywistów. Wszystkie osoby, które powróciły do przestępczości, popełniły przestępstwa podobne do tych, które objęła amnestia.

Nie lepiej wyglądała kwestia podjęcia pracy zawodowej. Podkreślając wszystkie wysiłki podejmowane w celu skutecznej realizacji zamierzonych działań (działalność przedstawicieli zakładów pracy zachęcających do podjęcia pracy, zapewnienie środków utrzymania, zakwaterowanie w hotelach robotniczych, bilety na przejazdy do miejsca zamieszkania, pomoc Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej)³² statystyki pokazują nieadekwatną aktywność amnestionowanych w tej dziedzinie życia. Z 62 osób pracę podjęły pierwotnie 32 (51,6%) (wszyscy, którzy posiadali wykształcenie ponadpodstawowe, większość posiadających rodziny – współmałżonka i dzieci), z czego 12 przerwało ją w okresie poprzedzającym badania. 21 osób (33,9%) pracy nie podjęło w ogóle, 4 osoby utrzymywały się z renty, a w stosunku do 5 ukrywających się przed organami kontrolującymi nie sposób ustalić stosunku do pracy. Wśród pracujących żadna z osób nie powróciła do przestępstwa w okresie prowadzonych badań, a ponad połowa uzyskała dobrą opinię od personelu zakładów karnych i zakładów pracy. Z tych, którzy pracę porzucili do 31 VIII 1971, ponownie skazano 6 osób (na 12), zaś opinie na ich temat były w przeważającej mierze krytyczne. Ci, którzy pracy nie podjęli w ogóle, do przestępstw powracali najczęściej i najszybciej (12 na 21 osób), co znajduje potwierdzenie także w opiniach organów penitencjarnych. Do recydywistów zaliczyć należy ponadto 2 rencistów i jedną osobę, która opuściła Piłę i ukrywała się przed organami kontrolującymi – oni również figurowali ponownie w rejestrze skazanych.

Prezentowane wyniki dowodzą, że pokładane w amnestii nadzieje (względy społeczne, polityczne, celowościowe)³³, nie spełniły się i wobec zdecydowanej większości objętych łaską (łącznie 67,7% osób zlekceważyło obowiązek pracy lub przepisy prawa karnego lub obie te sfery równocześnie) resocjalizacja nie powiodła się³⁴. Tym samym do znanych już negatywnych ocen łaski generalnej dokonywanych z perspektywy prawniczej (niweczenie funkcji prawa karnego; sztuczność, generalizacja i automatyzm, które podważały autorytet prawa) dołączyły kolejne argumenty natury socjologicznej, związane z nieskutecznością tej instytucji w dziedzinie polityki kryminalnej³⁵.

³² Ibidem, s. 190–191.

³³ Ibidem, s. 190.

³⁴ Formuła amnestyjna: „puszcza się w niepamięć i przebacza”, wskazuje na ofiarowanie przestępcy rzeczywistej szansy realnej zmiany swego postępowania i rozpoczęcia życia na nowo, co odpowiada najprostszej definicji resocjalizacji („przemiana człowieka, wymazanie z jego świadomości dotychczasowych treści i wprowadzenia nowych, całkowite przekształcenie jego dotychczasowego obrazu świata oraz siebie samego, przebudowa osobowości i zmiana tożsamości” – B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 154–155.) Warto także zasygnalizować w tym miejscu, iż resocjalizacja nie jest jedyną formą sprawowania kontroli społecznej i konkurencyjnie obok niej funkcjonują nie mniej (a dziś wydaje się, że wręcz bardziej) efektywne style tej kontroli: penalizacyjny (skupiający swą uwagę na czynie sprawcy i odpowiedniej karze), kompensacyjny (ogniskujący się wokół konsekwencji czynu i naprawieniu szkody) oraz rozjemczy (którego dążeniem jest naprawa relacji między sprawcą i ofiarą). Ibidem, s. 176.

³⁵ Niezbędne wydaje się być także postawienie pytania o ewentualne popełnianie przestępstw „na konto” spodziewanej amnestii (co mogło mieć wielokrotnie miejsce w Polsce Ludowej, gdzie cyklicznie ogłaszano masowe ulaskawienie z okazji święta 22 lipca), a co wymagałoby dalszych badań.

Prawo łaski po 1989 roku

Jak starałem się pokazać, Polska Ludowa chętnie i często „eksploatowała” instytucję amnestii, wykształcając w tej materii pewne stałe powtarzające się modele³⁶. Dotyczyło to zarówno sfery normatywnej – wszystkie akty prawne, niezależnie od zmieniających się okoliczności społecznych, które powinny przecież determinować zmiany prawa, były co do zasady „kalką” jednego wzoru w sferze propagandowej jak i wykonawczej. Tym samym idea prawa łaski była kompromitowana równolegle w kilku płaszczyznach – można bowiem stawiać praktyce PRL w kwestii polityki karnej wspomniane wyżej zarzuty merytoryczne. Było to zjawisko nie tylko niekorzystne, ale i niebezpieczne. Prawo łaski ma wszakże swoje ograniczone, lecz istotne funkcje w systemie prawnym. Należy wymienić tu dwie sytuacje:

- przełomowej zmiany systemowej państwa – zmiany ustroju, nowej konstytucji, zasadniczych zmian w prawie karnym;
- dostosowania obowiązującego prawa karnego do okoliczności nietypowych i marginalnie występujących, uzasadniających jednak „odejście” od zasadniczej linii orzekania.

Władze III RP, głównie z powodu doświadczeń PRL, nigdy nie zdecydowały się na ogłoszenie amnestii. Nie oznacza to, że problematyka ułaskawienia nie funkcjonowała w dziedzinie polityki karnej i informacyjnej. Można powiedzieć, że funkcje amnestii zostały przejęte przez inne instrumenty prawne – warunkowe umorzenie postępowania, warunkowe zawieszenie wykonywania kary, warunkowe przedterminowe zwolnienie z odbywania kary, a nade wszystko przez indywidualny akt łaski.

Wspominany już art. 139 obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi: „Prezydent Rzeczypospolitej stosuje prawo łaski. Prawa łaski nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu”. Nie zostało zdefiniowane, jak należy interpretować zwrot „prawo łaski”, jednakże poglądy doktryny w tej dziedzinie są w zasadzie jednoznaczne – oznacza on indywidualny akt ułaskawienia, a nie amnestię. Podobny zapis funkcjonował w „małej konstytucji” z 1992 roku (Art. 1.: „Prezydent stosuje prawo łaski”).

Jak zatem wyglądała polityka ułaskawień dotychczasowych prezydentów wybranych w pięcioprzymiotnikowych wyborach? Czy nie była kontynuacją wypaczeń z poprzedniego systemu i (w dalszym ciągu) instrumentem polityki, a nie prawa? Nie da się zaprzeczyć, że wiele z podjętych w tej mierze decyzji budzi wątpliwości i kontrowersje. Warto przypomnieć tu tylko niektóre z nich³⁷:

³⁶ Szerzej zajmowałem się tą problematyką w niepublikowanej pracy magisterskiej *Datowana wolność – amnestie 1945–1989 w świetle propagandy PRL*, przygotowanej na seminarium prof. dr hab. Jacka Chrobaczyńskiego, w Katedrze Najnowszej Historii Polski Instytutu Historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie, której fragmenty wykorzystałem w tym artykule.

³⁷ Plan abolicji podatkowej ministra finansów Grzegorza Kołodki, abolicji obejmującej czas przysły czy też tzw. amnestię maturalną ministra edukacji Romana Giertycha pomijam, jako że nie są to akty łaski sensu stricto.

– Liczba ułaskawionych w (jednej) kadencji Lecha Wałęsy – 3454 osoby przy 384 odmowach skorzystania z prawa łaski (stosunek 89,9% do 10,1%). Zwraca uwagę olbrzymia dysproporcja pomiędzy wnioskami rozpatrzonymi pozytywnie i odmownie. Co więcej, zważywszy, iż w Polsce co roku skazywanych jest około 15–17 tysięcy osób (a więc średnio ponad 40 osób dziennie), daje to dla tej kadencji wskaźnik ułaskawień skazanych na poziomie 4,3%, a przecież prawo łaski z swej natury nie ma być wypuszczaniem przestępców skazanych przez niezawisłe sądy, lecz instytucją wyjątkową, stosowaną w nadzwyczajnych okolicznościach;

– Ten sam komentarz odnieść można do pierwszej kadencji Aleksandra Kwaśniewskiego – 3295 ułaskawień i 795 wniosków odmownych (80,5% i 19,5%), wskaźnik ułaskawień z czasów tej kadencji – 4,1%;

– W trakcie drugiej kadencji prezydenta Kwaśniewskiego wskaźniki te uległy istotnej zmianie – 993 ułaskawienia (42,9%) przy 1317 odmowach (57,1%), wskaźnik ułaskawień dla tych pięciu lat – 1,24%. Jednakże traktując te dwie kadencje łącznie, wciąż daje to średnią więcej niż jednego aktu łaski każdego dnia sprawowania funkcji przez Aleksandra Kwaśniewskiego, przy globalnym poziomie wskaźnika ułaskawień sięgającego 2,68%;

– Lech Kaczyński w trakcie trwającej wciąż kadencji do października 2007 roku ułaskawił 77 osób (12,3%), odmawiając skorzystania z prawa łaski wobec 550 skazanych (87,7%), wskaźnik ułaskawionych względem skazanych w tym okresie – 0,24%;

– Ułaskawienie osób powiązanych z światem przestępczości zorganizowanej (mafijnej) i – budzące najwięcej emocji – ze światem polityki: „Słowik”, Vogel, Sobotko (ta ostatnia sprawa wzbudziła szczególne kontrowersje opinii publicznej, wobec niezachowania przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego wymogów uznanej procedury ułaskawień. Kontekstem dla całości był fakt, iż ułaskawienie to zostało podpisane tuż przed końcem sprawowania urzędu przez prezydenta i dotyczyło osoby wywodzącej się z kręgów politycznych związanych z sympatiami Aleksandra Kwaśniewskiego);

– Niepodejmowanie przez długi czas aktu łaski wobec Sławomira Sikory skazanego na 25 lat pozbawienia wolności za zabójstwo. (Sikora jako przedsiębiorca był zastraszony i szantażowany przez przestępców w celu wymuszenia zwrotu fikcyjnej pożyczki, nie mogąc uwolnić się od oprawców, ostatecznie zamordował swoich prześladowców – historia stała się kanwą dla filmu *Dług*). Akt łaski Aleksander Kwaśniewski podpisał dopiero przy trzecim wniosku skazanego, po odbyciu przez niego 10 lat kary, mimo iż przypadek ten (ze względu na swoją dramatyczność i niecodzienność) w największym stopniu podlegał pod warunki ułaskawienia.

Rodzi się tym samym pytanie, dlaczego we współczesnym państwie polskim funkcjonuje prawo łaski i czemu ono służy (a czemu służyć powinno). Wśród różnych uzasadnień podnosi się kwestię wielowiekowej tradycji tej prerogatywy głowy państwa i wskazuje komparatystycznie na funkcjonowanie tego prawa we wszystkich demokratycznych państwach prawnych naszego kręgu kulturowego. Broni się wreszcie tej konstrukcji humanitaryzmem wobec skazanego, który nie przestaje być człowie-

kiem i którego szczególne uwarunkowania osobiste (stan zdrowia, stosunki rodzinne, postawa wobec ofiary przestępstwa, zachowanie zmierzające do naprawienia krzywdy czy szkody) niekiedy skutkują możliwością, a wyjątkowo nawet powinnością odejścia od rygorystycznego wykonywania sądowego wyroku. Poza tymi argumentami wydaje się wszakże, iż prawo łaski nader często służy władzy w celach oportunistycznych, niezależnie od najbardziej szlachetnych i racjonalnych motywacji podawanych w komunikatach o ulaskawieniu. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że okazanie przestępcy łaski zbliża się formą raczej do przywileju niż prawa. Tym samym przynosi ono pragmatyczne korzyści – obdarowanemu wolność, a darującemu wdzięczność, poparcie społeczne i wzmocnienie pozycji względem władzy sądowniczej.

Czy powyższe wątpliwości uzasadniają więc postulat zniesienia prawa łaski? Mimo wszystkich uwag krytycznych odnoszących się do ulaskawień, byłoby to rozwiązanie idące chyba zbyt daleko. Zgodzić się raczej wypada z stanowiskiem ks. Remigiusza Sobańskiego, który trafnie zauważył, iż łaska jest czymś niezasłużonym, danym za darmo, według uznania i dobrej woli darującego,

nie według prawa, ale w jego majestacie, [...] prawo łaski dziś to nie łaskawość państwa, lecz wyraz pokory państwa prawa. To uznanie, że prawo ma swoje granice. [...] Dostrzeżenie, że mogą zdarzyć się sytuacje, w których nad słuszny i sprawiedliwy wyrok należy przedłożyć inne dobro, [...] akt łaski nie kwestionuje słuszności wyroku, wznosi się jednak ponad tę słuszność, dostrzegając słuszność innego rzędu. Stosuje [...] nie prawo, lecz inny regulator – właśnie łaskę³⁸.

Wyłącznie od kultury prawnej zależy natomiast, jaka będzie praktyka stosowania tego rozwiązania. Nie da się bowiem odgórnie zadekretować jego treści, gdyż „łaska ujęta w przepisy przestaje być łaską, zostaje ściągnięta w sferę prawa. Podobnie jak przestaje nią być łaska zbyt często okazywana”³⁹. Znacząco wysoka liczba osób korzystających z tego dobrodziejstwa każe tym samym zastanowić się nad kondycją naszego państwa, przejawiającą się bądź w nad wyraz słabym sądownictwie, bądź w wyjątkowej łaskawości urzędu prezydenckiego.

Punktem zwrotnym doskonale ilustrującym różne perspektywy spojrzenia na kwestie ulaskawień, stała się wspomniana już sprawa Zbigniewa Sobotki. Spór, jaki rozgorzał pomiędzy ustępującym prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim a ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobro, dotyczył bowiem nie tyle przypadku konkretnej osoby, ale w gruncie rzeczy najważniejszych założeń i pytań polityki karnej państwa. Nowe (powracające po latach) restrykcyjne podejście do spraw naruszeń prawa i przestępców nie wszędzie znalazło uznanie. Część środowisk prawniczych, naukowych i dziennikarskich traktowała je jako działania propagandowe. Jednakże podejmowane próby zmiany polityki karnej państwa miały i mają właściwe uzasadnienie teoretyczne i empiryczne. Państwo ma bowiem dawać bezpieczeństwo

³⁸ <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/GN/2001-12-4.html>

³⁹ Ibidem.

praworządnym obywatelom i surowo karać przestępców. Nie odwrotnie, jak było w okresie PRL i, jak nie wiedzieć czemu, chciałoby wciąż wielu.

Dziś, po wielu latach można mieć nadzieję, że polityka ulaskawień powróci na właściwe dla niej tory, powróci do „normalności”, gdzie zło nazywane jest złem i gdzie prawo łaski (w jakiegokolwiek formie) służy jako ostatnia instancja przed wciąż przerastającą nas rzeczywistością⁴⁰. Ale to należy już do przyszłości.

The sense of the act of general pardon as a means of resocialization: on the amnesties in the experience of the Polish People's Republic

Abstract

In the first part, the author of the article describes the detailed form of the act of grace in the form of amnesty. The general assumptions of the theory of law, criminology and politics concerning amnesty are presented, as well as its history in Poland in the 20th century (especially in the period of PRL).

A considerable part of the analysis is based on the regulations contained in the normative decree on amnesty, issued on the 21st of July 1969, and on the published results of research on the effects and efficiency of this solution as regards resocialization. These results show that nearly 68% of the amnestied returned to criminal activity in a short time or neglected the imposed work obligation. The results thus form a basis for the recognition that using amnesty as a tool of resocialization is unjustified. On the grounds of both theoretical assumptions and the conducted sociological research, it has been concluded that amnesty cannot realise most of the goals of the judicial institutions and the legal and penal policy of a democratic lawful state.

The final part of the article concerns the policy of pardon after the system transformations of 1989. A doubt-raising practice of issuing individual acts of grace (which, to a large extent, replaced the devalued institution of amnesty) again encourages the acceptance of the claim that the widely-understood act of grace (in any form), as an exceptional act, should be used with great caution and solely to express the obvious sense of justice felt by the society, which, in the ever-changing conditions, is not always closely followed by the law.

⁴⁰ Chodzi o sytuacje, w których nietypowość okoliczności nie daje się ująć w formy prawa i w których mimo oporów natury „sprawiedliwościowej” w zgodzie z legalizmem należałoby wymierzyć karę.

Artur Jachna

Obchody Tygodnia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej na terenie województwa krakowskiego w 1936 roku¹

Okres niewoli narodowej oznaczał dla ludności polskiej nie tylko brak legalnych i w pełni niezależnych instytucji politycznych, ale również przełożył się w sposób negatywny na proces ewolucji społecznej. Jak pisze wybitny historyk Janusz Żarnowski: „społeczeństwo polskie, rozdzielone granicą zaborów, nie mogło stanowić jednolitej całości i wytworzyć jednolitej hierarchii socjalnej”². W okresie międzywojennym, gdy przestały istnieć dawne granice rozbiorowe³, nastąpiło znaczne wzmocnienie więzi narodowych w społeczeństwie, a nawet zaistniała potrzeba ich zdynamizowania. Zmienił się tutaj punkt odniesienia, zamiast dawnego Berlina lub Wiednia, funkcje metropolitalne dla całego kraju przejęła szybko rozwijająca się Warszawa⁴. Dzięki odzyskaniu państwowości możliwy był rozwój takich grup zawodowych, jak urzędnicy, wojskowi oraz nauczyciele i osoby zajmujące się zarobkowo kulturą i sztuką. Poprzez wykonywanie swojej pracy mogli oni wpływać na wzmocnienie więzi ogólnonarodowych, co sprzyjało integracji społecznej. Wymienione wyżej elity stanowić miały trzon osobowy większości polskich organizacji politycznych i społecznych okresu międzywojennego. W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej szczególnego znaczenia nabrały stowarzyszenia zajmujące się rozmaicie rozumianą problematyką obronną.

¹ Niniejszy artykuł stanowi zmienioną wersję referatu wygłoszonego na ogólnopolskiej sesji naukowej poświęconej dziejom Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, zorganizowanej przez Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie 19 maja 2000 roku. Szerzej zob. A. Jachna, *Działalność i dorobek Ligi [Obrony] Powietrznej i Przeciwigazowej 1923–1939*, „Konspekt” 2000, nr 4, s. 109–110.

² J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 16.

³ Wyjątkiem była znaczna autonomia Śląska, jednak w zakresie ideologicznym, szczególnie w kontekście omawianej w artykule organizacji społecznej, region ten wspaniale wywiązywał się z realizacji celów ogólnych.

⁴ Por. J. Żarnowski, *Epoka dwóch wojen*, [w:] I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, wyd. III, poprawione, Warszawa 1996, s. 613.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) była jedną z najważniejszych organizacji społecznych działających w II Rzeczypospolitej. Jej początki przypadły na lata 20.⁵, jednak rozkwit nastąpił dopiero w drugiej połowie lat 30. ubiegłego wieku. O randze Ligi zdecydowała masowość uczestnictwa (w przededniu wybuchu II wojny światowej liczyła około 2 milionów członków)⁶ oraz szeroki zakres działania, który najpełniej został określony w statucie stowarzyszenia. W punkcie określającym jego cele czytamy: „LOPP ma na celu zgodnie z wytycznymi władz państwowych: a) popieranie rozwoju lotnictwa polskiego we wszystkich jego dziedzinach, b) przygotowanie ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej”⁷.

Realizacja tak ambitnych zamierzeń wymagała odpowiednich narzędzi. Uznano, iż Liga

a) współdziała z władzami państwowymi w organizowaniu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa, w ustalaniu fachowo-technicznych planów tej ochrony, w przygotowaniu tych planów oraz w zaopatrywaniu w odpowiedni sprzęt, b) buduje wzorowe schrony przeciwlotniczo-gazowe, c) krzewi zainteresowanie się obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową i propaguje wśród społeczeństwa ideę rozwoju lotnictwa, e) szkoli personel fachowy z obydwu dziedzin, f) organizuje zjazdy, odczyty, wystawy, konkursy, pokazy, pogadanki, kursy instruktorskie, tak z dziedziny obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, jak i lotnictwa, g) popiera polskie piśmiennictwo naukowe oraz wynalazki z dziedziny obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej jak i lotnictwa, h) buduje lotniska i wszelkie urządzenia lotniskowe, i) wydaje pisma periodyczne, dzieła naukowe, teoretyczne i podręczniki praktyczne z obydwu dziedzin, j) zakłada biblioteki, muzea, doświadczalnie, pracownie naukowe, szkoły i stale śledzi rozwój ich prac, k) opracowuje projekty odpowiednich rozporządzeń i przepisów oraz przedstawia stosowne wnioski kompetentnym władzom, l) organizuje młodzież szkolną po uprzednim porozumieniu się i za zgodą władz szkolnych [...], m) popiera i subwencjonuje organizacje i stowarzyszenia lotnicze, n) organizuje i szkoli ludność cywilną w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej⁸.

Na podstawie obecnego stanu wiedzy na temat LOPP stwierdzamy, iż rzeczywistość organizacja ta prowadziła działalność w zakresie wymienionych wyżej specjalności, jednak dokładne określenie jej znaczenia wymaga jeszcze badań szczegółowych. Niniejsze opracowanie stanowić ma przyczynek do poznania jednego z aspektów działalności stowarzyszenia.

Coroczne Tygodnie LOPP były jedną z głównych imprez propagandowych i dochodowych Ligi⁹. Organizowane były przez wszystkie Okręgi Wojewódzkie

⁵ Szerzej zob. m.in. Z. Kozak, *Organizacja i działalność Ligi Obrony Powietrznej Państwa w latach 1923–1928*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1994, nr 17, s. 26–43.

⁶ Por. Mały Rocznik Statystyczny 1939, Warszawa 1939, s. 352, tabl. 25: *Niektóre Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności*.

⁷ Statut „Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej”. Załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 stycznia 1934 r. (poz. 45), [Warszawa 1934], § 3, pkt 1.

⁸ Ibidem, § 3, pkt 2.

⁹ *Piętnastolecie L.O.P.P.*, Warszawa 1938, s. 78.

w Polsce. Odbywające się w ramach Tygodni uroczystości miały uświadomić społeczeństwu rolę Ligi w przygotowaniu ludności kraju do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na wypadek wojny¹⁰. Zaznaczyć należy, iż w latach 30. nastąpiła zmiana funkcji Tygodnia z imprezy propagandowej na dochodową¹¹. Zmiana ta nastąpiła ze względu na intensywną i szeroko zakrojoną działalność LOPP, która zdołała w zakresie wielu zagadnień lotniczych lub też obrony przeciwgazowej wyedukować duże grupy społeczeństwa – szczególnie zaś urzędników, kolejarzy, nauczycieli i młodzież szkolną.

Sposoby przeprowadzania akcji w terenie nie zmieniały się zasadniczo od samego ich zapoczątkowania¹², w miarę rozwoju Ligi wzbogacane były o kolejne elementy. Według opisów prasy regionalnej Tygodnie Lotnicze na terenie całego kraju odbywały się na podstawie wspólnych założeń programowych, w praktyce nierzadko charakteryzujących się schematyzmem. Stałymi elementami Tygodni były popisy lotnicze, pokazy obrony przeciwgazowej, przemówienia przedstawicieli władz lokalnych oraz kwesty na ulicach i w lokalach gastronomicznych¹³. Głównym celem trzynastego Tygodnia zorganizowanego w 1936 roku było wezwanie społeczeństwa polskiego do większego udziału w finansowaniu zakupów samolotów oraz poparcia rozwoju lotnictwa w ogóle¹⁴, czyli wspierania budowy lotnisk, hangarów i szkół lotniczych¹⁵. Opracowanie dziejów tego Tygodnia Lotniczego pozwala na przedstawienie mało znanego, a warte go poznania fragmentu życia społecznego mieszkańców Małopolski Zachodniej w końcowym okresie dwudziestolecia międzywojennego. Nie bez znaczenia dla problemu badawczego, który został podjęty przez autora, okazała się stosunkowo bogata baza materiałowo-źródłowa¹⁶. Umożliwiła ona szczegółowe rozpoznanie elementów procesu historycznego, którego odtworzenie może w przyszłości mieć znaczenie w badaniach całościowych nad LOPP.

Krakowski Okręg Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej Państwa¹⁷ został utworzony 21 marca 1924 roku. Jego działalność można podzielić na trzy etapy. Pierwszy, od powstania Okręgu do końca 1927 roku – poświęcony był pracom organizacyjnym, zapoczątkowaniu modelarstwa i budowy lotnisk. Etap drugi zamknął się w okresie od 1928 do końca 1931 roku, gdy praca propagandowa zaowocowała realnymi wynikami

¹⁰ Por. *Tydzień L.O.P.P.*, „Polska Zbrojna” 1936, nr 264, s. 6.

¹¹ Por. np. *XIII Tydzień L.O.P.P. 24 IX–1 X 1936 r.*, „LOT i oplg Polski” 1936, nr 19–20, s. 33.

¹² Pierwszy Tydzień Lotniczy odbył się w dniach 5–12 października 1924 roku.

¹³ (v), *W inauguracyjnym dniu XIII Tygodnia lotniczego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” (dalej cytowany jako „IKC”) nr 269 z 27 IX 1936, s. 8.

¹⁴ Por. *Tydzień L.O.P.P.*, „Polska Zbrojna” 1936, nr 264, s. 6; *Tydzień L.O.P.P.*, „Polska Zbrojna” 1936, nr 247, s. 6; K. Michalik, *L.O.P.P. a lotnictwo sportowe*, „W obronie życia i siedzib” 1936, nr 6, s. 4.

¹⁵ K. Michalik, *L.O.P.P. a lotnictwo...*, s. 4.

¹⁶ Niestety, nie jest ona wystarczająca, aby wyjaśnić udział Wojewódzkiego Okręgu Kolejowego LOPP w tymże Tygodniu, jednak mając na uwadze ogólnie wysoką aktywność krakowskich kolejarzy, można przyjąć, że był on znaczący.

¹⁷ W 1928 roku wskutek połączenia z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej nazwę zmieniono na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, pozostając jednak przy poprzednio używanym skrócie.

w postaci znacznego zwiększenia liczby kół LOPP oraz członków stowarzyszenia. Etap trzeci, od roku 1932 począwszy – cechowała praca propagandowa oparta na rzeczowych podstawach finansowych¹⁸. Funkcję prezesa LOPP w Krakowskim Okręgu Wojewódzkim sprawował w omawianym okresie generał brygady Jerzy Narbut-Łuczyński, dowódca Okręgu Korpusu Nr V¹⁹. W okresie XIII Tygodnia krakowska organizacja liczyła 92 799 członków, która to liczba w stosunku do 2 300 000 mieszkańców stanowiła zaledwie 4% i sytuowała Okręg Krakowski na szóstym miejscu w kraju. Na powyższą liczbę składały się następujące grupy członków: dożywotnich – 5161, rzeczywistych – 34 301, popierających – 53 337²⁰. Okręg Krakowski w połowie 1936 roku posiadał 20 obwodów, w tym jeden obwód miejski w Krakowie, jeden obwód pocztowy, jeden Fabryczny w Mościcach. Ogółem 529 kół zwyczajnych i 481 kół szkolnych²¹.

Organizacja LOPP w obwodach powiatowych była liczebnie słabsza ze względu na panujące w wielu miejscowościach trudności gospodarcze²². Spośród przeszło 2000 miejscowości na terenie województwa w 900 nie było kół²³. Jednym z problemów zarządu były mierne efekty prób aktywizacji ludności żydowskiej w pracy na rzecz organizacji czy obrony przeciwlotniczej w ogóle²⁴. Na terenie Okręgu istniało 113 kół fabrycznych, co w stosunku do liczby zakładów nie było liczbą zbyt wysoką. Koła kobiece organizowane były przez Zarząd Okręgu od niedawna, a w czasie Tygodnia było ich tylko 7²⁵. Kół skupiających młodzież szkolną istniało 481²⁶, co może świadczyć o dużym zainteresowaniu lotnictwem, a szczególnie modelarstwem. W pierwszym półroczu 1936 roku utworzono 17 modelarni powiatowych²⁷. Ekipa modelarzy krakowskich wzięła udział w VII Ogólnokrajowych Zawodach Modeli Latających w Brześciu nad Bugiem, gdzie uzyskała kilka pierwszych miejsc²⁸. Chlubą Okręgu była własna szkoła szybowcowa w Bodzowie pod Krakowem, gdzie organizowano kursy pilotażu szybowcowego²⁹. Okręg Krakowski posiadał na swoim terenie dziesięć kół szybowcowych³⁰. W roku 1936 uruchomiono wysokogórskie szybowisko w Po-

¹⁸ *Piętnastolecie LOPP...*, s. 176.

¹⁹ *Krakowski Okręg Wojewódzki LOPP...*, s. 14.

²⁰ M. Kowalski, *Kto winien odpowiedzieć na to zapytanie? „W obronie życia i siedzib”* 1936, nr 6, s. 3.

²¹ *Krakowski Okręg Wojewódzki LOPP...*, s. 14.

²² Por. *ibidem*.

²³ M. Kowalski, *Kto winien odpowiedzieć...*, s. 3.

²⁴ Por. np. Archiwum Państwowe w Krakowie, Urząd Wojewódzki Krakowski (dalej AP Kr, UW Kr) 121, *Sprawozdanie Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Krakowie za rok 1936*, [Kraków 1937], s. 3.

²⁵ M. Kowalski, *Kto winien odpowiedzieć...*, s. 3.

²⁶ *Krakowski Okręg Wojewódzki LOPP...*, s. 14.

²⁷ M. Kowalski, *Kto winien odpowiedzieć...*, s. 3.

²⁸ *Krakowski Okręg Wojewódzki LOPP...*, s. 14.

²⁹ L. Czupryk, *Jeden dzień w szkole szybowcowej Krakowskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Bodzowie*, „W obronie życia i siedzib” 1936, nr 6, s. 6.

³⁰ *Krakowski Okręg Wojewódzki LOPP...*, s. 14.

rąbce, którego możliwości badano jeszcze poprzez loty doświadczalne. W posiadaniu organizacji znajdowały się również lotniska w Dębicy i Mielcu oraz w Nowym Targu, gdzie trwały prace przy drenażu terenu. Planowano budowę lotniska w Nowym Sączu oraz lądowisk w Krynicy, Żywcu i Zakopanem. Innymi ważnymi dziedzinami działalności krakowskiego LOPP były kursy obrony przeciwlotniczo-gazowej oraz odczyty informacyjno-propagandowe³¹.

Zarząd Główny LOPP wyznaczył termin Tygodnia LOPP na czas od 24 września do 1 października, jednak z uwagi na porę roku, która w miejscowościach lotniskowych powodowała martwy sezon, zezwolił Okręgowi Krakowskiemu na organizację obchodów w dogodniejszych terminach. Zostały one wstępnie ustalone dla różnych obwodów na czas pomiędzy 1 czerwca a 4 października. Urząd Wojewódzki Krakowski powiadamiając starostwa o terminach Tygodnia, prosił o udzielenie jak najdalej idącej pomocy LOPP przy organizowaniu uroczystości³². Pisma w sprawie poparcia Tygodnia Lotniczego wydały też Ministerstwo Spraw Wojskowych³³ i Ministerstwo Sprawiedliwości³⁴. Urząd Wojewódzki rozesłał ich odpisy do wszystkich starostów i Prezydenta miasta Krakowa³⁵. Szczególną uwagę zwracał okólnik Ministerstwa Spraw Wojskowych, polecający, by wojsko wzięło czynny udział w ćwiczeniach i pokazach, po czym następuje zastrzeżenie, by udział ten – poza pokazami – nie miał charakteru widowiskowego³⁶.

Na terenach lotniskowych i uzdrowiskowych Tydzień obchodzić miano w miesiącach letnich, zaś na „obszarach lotniczych” we wrześniu i na początku października. Było to związane z koniecznością zademonstrowania we wsiach i małych miasteczkach pokazów i akrobacji samolotowych. Musiano wziąć pod uwagę, iż dopiero po żniwach samolot mógł wylądować na ściernisku i tylko w okresie jesiennym – nie przeszkadzając nikomu w codziennej pracy – szerzyć można było akcję propagandową³⁷.

Najbardziej bogaty i różnorodny program obchodów Tygodnia przygotowano w Krakowie i na jego przedmieściach. Rozpoczęły się one 26 września w sobotę dwu-

³¹ Ibidem. W sprawozdaniu zawarta została następująca informacja: „w roku bieżącym przeprowadził Okręg około 200 kursów O.P.L.G. informacyjnych oraz odczytów [...] z dziedziny O.P.L.G. i lotnictwa, przyszkolając ponad 15.000 osób”. O.P.G.L. jest często spotykanym w źródłach skrótowo oznaczającym obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową.

³² AP Kr, UW Kr 121, *Urząd Wojewódzki Krakowski – Wydział Wojskowy do starostów powiatowych, zawiadomienia o terminach „Tygodnia” LOPP z 27 V 1936 r.*

³³ AP Kr, UW Kr 121, *Ministerstwo Spraw Wojskowych, pismo w sprawie poparcia akcji „Tygodnia” LOPP z 30 VI 1936 r.*

³⁴ AP Kr, UW Kr 121, *Ministerstwo Sprawiedliwości, pismo w sprawie poparcia akcji LOPP z 24 VI 1936 r.*

³⁵ AP Kr, UW Kr 121, *Urząd Wojewódzki Krakowski – Wydział Wojskowy do wszystkich starostów i Prezydenta Miasta Krakowa, pismo w sprawie „Tygodnia” LOPP z 18 VII 1936 r.*

³⁶ AP Kr, UW Kr 121, *Ministerstwo Spraw Wojskowych...*

³⁷ *XIII Tydzień LOPP...*, s. 33.

krotnym alarmem lotniczo-gazowym³⁸. Ćwiczenia odbyto na terenie miasta i okolicy w zasięgu elektrowni i gazowni miejskich. Początkowo były one wyznaczone na dzień 2 czerwca, ale z powodu strajków i krwawych zamieszek na ulicach miasta, zostały przeniesione na termin późniejszy³⁹. Ćwiczenia te miały charakter eksperymentalny oraz szkoleniowo-propagandowy⁴⁰. Zamieszanie wywołało, co prawda, uderzenie pioruna (fałszywy alarm), które jednak pozwoliło na wykazanie słabych punktów w systemie łączności oraz braku orientacji niektórych komendantów obrony przeciwlotniczej⁴¹. Alarm wykazał też obojętność wielu krakowian, którzy nie potraktowali poważnie zaistniałej sytuacji. Przykładem takiej postawy może być swobodne poruszanie się po mieście w czasie trwania alarmu gazowego, które było zjawiskiem nagminnym⁴². Oficjalna inauguracja XIII Tygodnia Lotniczego miała miejsce dnia następnego, w niedzielę, rozpoczęła się od uroczystego nabożeństwa w bazylice Mariackiej. Po jego zakończeniu odbyła się na płycie Rynku Głównego zbiórka członków LOPP oraz innych organizacji, m.in. Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego, Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie zabrakło również pracowników poczty i ubezpieczalni społecznej, a także licznie przybyłych uczniów i studentów⁴³. Zgromadzone tłumy wysłuchały przemówienia wiceprezydenta miasta Krakowa doktora Stanisława Klimeckiego, aby następnie przedefilować przez miasto w kierunku przedmieść⁴⁴.

Tego samego dnia odbyły się pokazy odkażania, kwesty uliczne, a wieczorem dancing w „Feniksie”. Wielką atrakcją okazał się też schron przeciwgazowy w ośrodku propagandy LOPP na ulicy Bronisława Pierackiego⁴⁵.

Poniedziałek poświęcony został młodzieży – było to święto szkolnych kół LOPP⁴⁶. Szczególnie uroczysty wymiar zyskało ono wieczorem w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk, gdzie odbyły się uroczyste obchody dziesięciolecia Koła LOPP przy IV Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza. Przybyła większość młodzieży szkół krakowskich. Wręczono dyplomy, wygłoszono stosowne odczyty⁴⁷. Na dzień ten planowano również manifestację społeczeństwa żydowskiego⁴⁸, lecz w związku z bra-

³⁸ *Alarm lotniczo-gazowy w Krakowie*, „Głos Narodu” nr 265 z 27 IX 1936, s. 7.

³⁹ AP Kr, Starostwo Grodzkie Krakowskie 571, Referat mobilizacyjny Dział III – Zarządzenia Wykonawcze,teczka nr 4 – Akcja OPL. Pamiętnik czynności. *Sprawozdanie wojewody krakowskiego z ćwiczeń obrony przeciwlotniczej odbytych w dniu 26 IX 1936 r. na terenie miasta Krakowa i okolicy w zasięgu elektrowni i gazowni miejskich z dnia 1 X 1936 r.*, s. 1.

⁴⁰ Ibidem, s. 11.

⁴¹ Ibidem, s. 12.

⁴² *Kraków pod gazem. Dwa alarmy gazowe w Krakowie i okolicy*, „IKC” nr 270 z 28 IX 1936, s. 18.

⁴³ (ki), *Uroczystości i imprezy lotniczej niedzieli*, „IKC” nr 271 z 29 IX 1936, s. 8.

⁴⁴ (v), *Dziś „niedziela lotnicza”*, „IKC” nr 270 z 28 IX 1936, s. 18.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ (v), *Dzisiaj „dzień młodzieży”*, „IKC” nr 271 z 29 IX 1936, s. 8.

⁴⁷ (v), *Tydzień „LOPP-u”*, „IKC” nr 272 z 30 IX 1936, s. 17.

⁴⁸ (v), *Wszyscy bierzemy udział w XIII Tygodniu LOPP!*, „IKC” nr 266 z 24 IX 1936, s. 19.

kiem jakichkolwiek wzmianek w lokalnej prasie na ten temat, można przypuszczać, iż nie należała ona do specjalnie udanych (jeśli w ogóle doszła do skutku).

We wtorek, ogłoszony Dniem Urzędników, odbyły się zebrania licznych kół zrzeszających pracowników urzędów⁴⁹. We środę, Dniu Kobiet, wieczorem w Muzeum Przemysłowym miał miejsce kongres związków i stowarzyszeń kobiecych działających w Krakowie. Celem spotkania było podsumowanie działań na rzecz zwiększenia roli kobiet w pracach LOPP oraz podjęcie stosownych uchwał w tymże zakresie⁵⁰. Czwartek ogłoszono Dniem Robotników. W krakowskim Obwodzie Miejskim LOPP działały 32 koła robotnicze w zakładach przemysłowych, które skupiały łącznie 1392 członków rzeczywistych i 4129 popierających. Zorganizowano 30 drużyn odkażających złożonych z robotników, a w pięciu przedsiębiorstwach szkolono pogotowie techniczne. Liczba ta nie była wystarczająca, by zaspokoić potrzeby w zakresie biernej obrony przeciwlotniczo-gazowej w przypadku potencjalnego ataku⁵¹.

Sobota poświęcona była przemysłowcom, rzemieślnikom i kupiectwu w kontekście ustosunkowania się tych grup do idei obrony powietrznej państwa⁵². Dzięki ofiarności burżuazji i drobnomieszczanstwa 4 października w niedzielę pod arkadami Sukiennic od strony ulicy Szewskiej zorganizowano loterię fantową. W sobotni wieczór w salach Kasyna Oficerskiego odbył się dancing na cele LOPP⁵³.

Niedziela była ostatnim dniem Tygodnia Lotniczego, a zarazem Dniem Poczty zorganizowanym pod hasłem: „Poczta dla LOPP”. Przed południem przeciągnął przez miasto korowód propagandowy, następnie w różnych punktach miasta odbyły się pokazy odkażania. W pobliskim Bodzowie urządzone pokazy szybowcowe. W lokalu Związku Pocztców odbyła się zabawa, z której dochód przeznaczono na potrzeby Ligi, na ulicach prowadzono kwestę⁵⁴.

W powiatach województwa krakowskiego obchody Tygodnia nie były tak huczne i barwne – mniejsze były wszak możliwości. Na terenach górskich przeprowadzono je wcześniej niż w północnej części województwa. W Nowym Sączu był to drugi tydzień czerwca⁵⁵. Rozpoczął się on 7 czerwca w niedzielę od defilady drużyn PCK, wojskowych i szkolnych poprzedzonej mszą w kościele parafialnym, choć już w sobotę urządzone dancing na cele Ligi. Nie zabrakło przemówienia wicestarosty i ulicznej kwesty. Po południu odbył się pokaz ataku gazowego na miasto przeprowadzony przy pomocy samolotów oraz loty pasażerskie na błoniach⁵⁶. Aktywiści LOPP w rejonie Nowego i Starego Sącza mogli uskarżać się na słaby odzew ludności w stosunku do działalności organizacji, było to jednak związane w dużej mierze

⁴⁹ „Dzień młodzieży” i „Dzień Urzędników” w *Tygodniu LOPP*, „Głos Narodu” nr 268 z 30 IX 1936, s. 7.

⁵⁰ Por. (v), *Kobiety a LOPP*, „IKC” nr 273 z 1 X 1936, s. 19.

⁵¹ (v), *Robotnicy a LOPP*, „IKC” nr 274 z 2 X 1936, s. 16.

⁵² (v), *Przemysł, kupiectwo, rzemiosło dla LOPP*, „IKC” nr 276 z 4 X 1936, s. 18.

⁵³ (v), *Ostatnie dni XIII Tygodnia Lotniczego*, „IKC” nr 275 z 3 X 1936, s. 17.

⁵⁴ (v), *Ostatni dzień XIII Tygodnia Lotniczego*, „IKC” nr 277 z 5 X 1936, s. 17.

⁵⁵ *XIII Tydzień L.O.L.L.[!]*, „Głos Podhala” nr 23 z 7 VI 1936, s. 3.

⁵⁶ *Obchód Tygodnia LOPP w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” nr 24 z 14 VI 1936, s. 3.

z trudnościami materialnymi oraz – być może – działalnością innych, konkurencyjnych zrzeszeń społecznych. Liczono w rejonie podhalańskim na turystów i kuracjuszy (np. w Muszynie⁵⁷).

Obchody w Tarnowie odznaczyły się udziałem wielu formacji reprezentujących inne organizacje, a szczególnie wojska (16 p. p. wraz z orkiestrą). Poza żołnierzami w imprezach uczestniczyli członkowie Towarzystwa Gimnastycznego Sokół i Straży Pożarnej⁵⁸. W organizacji Tygodnia pomogło również kierownictwo Warsztatów Kolejowych i Zarząd Dóbr księcia Romana Sanguszki⁵⁹. Spośród kół LOPP wyróżniały się drużyny odkażające Koła Poczowego. Podobnie jak m.in. w Nowym Sączu okna domów udekorowano firmowymi nalepkami Ligi⁶⁰.

Zorganizowano wiele pokazów, ćwiczeń, kwest i innych imprez propagandowo-dochodowych, a ponadto 10 października konkurs modeli latających oraz (także następnego dnia) konkurs baloników LOPP⁶¹. W pobliskich Mościcach otwarto Wystawę Obrony Przeciwlotniczej, połączoną z prelekcjami uświadamiającymi, którą zwiedziło około 1500 osób⁶². Podczas otwarcia 20 września przyleciały dwa samoloty turystyczne RWD 8 z Aeroklubu Krakowskiego, które wykonały 20 pasażerskich „lotów propagandowych” nad Tarnowem i Mościcami⁶³. Przeprowadzono także wzlot balonu „Mościce”⁶⁴. Tego samego dnia nastąpił pokaz odkażania terenu⁶⁵. Rzadko spotykaną atrakcją Tygodnia LOPP był mecz piłki nożnej, który rozegrano w Dębicy 27 września. Zmierzyły się ze sobą Wisłoka i 16 p. p. z Tarnowa, który zwyciężył 3:2 (2:1)⁶⁶. Przykładem współpracy LOPP ze Strażą Pożarną był udział członków obu formacji w pokazach lotniczo-gazowych w ramach Tygodnia. Zawody ochotniczych straży pożarnych powiatu bocheńskiego zostały włączone jako jeden z punktów programu do tamtejszego Tygodnia LOPP⁶⁷.

Imprezom Tygodnia LOPP stawiano dwa zadania:

– propagandowo-uświadamiające (edukacyjne), np.: pokazy obrony przeciwlotniczej z zastosowaniem dymów bojowych i gazów, pokazy ratowania rannych i zagazowanych, a także odczyty, pogadanki, prelekcje itp. Były to próby realizacji przygotowań do obrony cywilnej kraju podjęte przez władze, a wykonywane przez LOPP. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na sprawę pozyskiwania nowych członków or-

⁵⁷ Por. *Tydzień LOPP w Muszynie*, „Głos Podhala” nr 31 z 2 VIII 1936, s. 2.

⁵⁸ Por. E. Geisler, S. Goździewski, *Tydzień LOPP. w Tarnowie w dniach od 4–11 października 1936 r.*, „Głos Ziemi Tarnowskiej” nr 37 z 4 X 1936, s. 2.

⁵⁹ Por. *Z Tygodnia LOPP*, „Głos Ziemi Tarnowskiej” nr 38 z 11 X 1936, s. 1.

⁶⁰ *XIII Tydzień LOLL[!]*..., s. 3.

⁶¹ *Z Tygodnia LOPP*, „Głos Ziemi Tarnowskiej” nr 38 z 11 X 1936, s. 1.

⁶² *Mościce*, „Głos Ziemi Tarnowskiej” nr 37 z 4 X 1936, s. 4.

⁶³ *Mościce*, „Głos Ziemi Tarnowskiej” nr 36 z 27 IX 1936, s. 4.

⁶⁴ *Echa „XIII Tygodnia LOPP”*, „LOT i oplg Polski” 1936, nr 23, s. 6.

⁶⁵ Por. *Mościce...*, s. 4.

⁶⁶ (J), *Tydzień LOPP. Dębica*, „Głos Ziemi Tarnowskiej” nr 37 z 4 X 1936, s. 5.

⁶⁷ T. Wiński, *Straż ogniowa a obrona kraju*, „Polska Zbrojna” nr 283 z 15 X 1936, s. 5.

ganizacji. Kwestia werbunku była szczególnie paląca w rejonach charakteryzujących się niskim poparciem społecznym dla idei głoszonych przez Ligę;

– typowo komercyjne, np.: kwesty, zabawy taneczne, sprzedaż gadżetów reklamujących idee głoszone przez stowarzyszenie czy też wspomniane już loty pasażerskie organizowane właściwie nad każdym miastem powiatowym. Pozyskane w ich wyniku fundusze przeznaczono na lotnictwo i szybownictwo, szkolenie przyszłych lotników, urządzanie kursów obrony przeciwlotniczo-gazowej dla społeczeństwa na wypadek wojny, budowę schronów, rozbudowę sieci lotnisk i lądowisk, wydawanie literatury o charakterze propagandowo-edukacyjnym itp.⁶⁸

Rezultatem finansowym XIII Tygodnia LOPP okazało się zebranie na preliminowane 24 000 zł – 24 417 64 netto (brutto 27 537 56). Materiał propagandowy zakupiony przez Okręg i rozdzielony obwodom powiatowym kosztował 3 119 92⁶⁹. Efekt okazał się więc zadowalający pomimo wyczerpania społeczeństwa prowadzeniem licznych zbiórek. Poza LOPP obywatele wspierali Ligę Morską i Kolonialną, Fundusz Obrony Narodowej oraz inne stowarzyszenia i organizacje, które powszechnie uznawano za społecznie użyteczne⁷⁰. Państwo do pewnego stopnia traktowało LOPP w sposób instrumentalny. Przejawiało się to w wykorzystywaniu organizacji w zakresie obrony cywilnej, a szczególnie szkoleń teoretycznych w zakresie biernej obrony przeciwlotniczo-gazowej. Władze starały się podczas Tygodni pokazać troskę o bezpieczeństwo obywateli. Szczególnie łatwo jest dostrzec ten proces w trakcie analizy działań lokalnych jej struktur względem stowarzyszenia.

Spektakularne akcje Ligi nie tylko upowszechniały idee oraz pożądane z punktu widzenia organizacji wzorce zachowań i postaw obywateli w zakresie obronności, ale również wpływały na rozbudzenie uczuć patriotycznych oraz wzrost wiedzy ogólnej ludności, szczególnie w zakresie wojskowości i nauk technicznych.

Celebrations of the week of The Airborne and Anti-gas Defence League in the Cracow voivodship in 1936

Abstract

The article is a contribution to the research into the history of the Airborne and Anti-gas Defence League, a mass social organisation, which functioned in Poland between the two World Wars. In the 1930s the League functioned as a social association of higher utility. It received many privileges facilitating its activity, yet in return it was transformed from an aviation-lovers society into a state agency, and was supposed to realise some of the government's tasks

⁶⁸ (v), *W inauguracyjnym dniu XIII Tygodnia...*, s. 8.

⁶⁹ AP Kr UW Kr 121, *Sprawozdanie...*, s. 5.

⁷⁰ AP Kr UW Kr 278, *Sprawozdanie sytuacyjne wojewody krakowskiego za okres 1–30 IX 1936 r. z dnia 9 X 1936 r.*

concerning the air-defence works and preparing people to passive air defence in case of war. One of the forms of social popularisation of the aviation development and air- and gas-defence programme were cycles of mass events. „Aviation weeks” had also a financial dimension, as they always brought considerable income to the institution. The article presents such activities of the League on the example of the Cracow voivodship in the summer and autumn of 1936. An attempt is also made to show the social mechanisms functioning on a different scale in other voivodships of Poland in the same period of time.

Anna Rębowska

Krakowskie „blokowiska” w sondażu studenckim

Pomysł niniejszego sondażu zrodził się z zainteresowania studentów ówczesnego I roku filozofii AP ogólnopolskimi badaniami na temat strategii rehabilitacji „blokowisk”, prowadzonymi przez autorkę w latach 2004–2006 dzięki uzyskaniu grantu KBN¹. Praktyczna nauka budowy kwestionariusza badawczego i przeprowadzania wywiadów, realizowanych w ramach ćwiczeń na terenie miasta Krakowa, przyniosła – dzięki skupieniu się na analogicznej problematyce – sporo informacji, które mogą zostać potraktowane jako materiał źródłowy, pozwalający na rozpoznanie aktualnego stanu krakowskich osiedli. Pod względem metodologicznym zachowane zostały wszelkie reguły precyzowania problematyki i budowy narzędzia badawczego, natomiast dobór próby ograniczał się do wytypowania kilku zespołów osiedlowych, już we wstępnym rozpoznaniu rokujących występowanie charakterystycznych, istotnych problemów i reprezentujących różne obszary miasta (próba celowa). Ponieważ nie było możliwości losowania konkretnych rozmówców, wszelkie zbiorcze wyniki nie mogą być traktowane jako reprezentatywny wyraz opinii mieszkańców o swoich osiedlach bez relatywizacji wg grup wieku, płci, wykształcenia czy stażu zamieszkania.

Sondażem objęto dwa osiedla w północnym paśmie zabudowy miasta: na zachodzie Azory i na wschodzie Bieńczyce i odpowiednio w paśmie południowym Ruczaj oraz Płaszów, wszystkie w potocznym rozumieniu noszące cechy „blokowisk”. Osiedla pasma północnego, wzniesione w latach 60., to pierwsze obszary zabudowy mieszkaniowej, w których zaczęto stosować zasady odbiegające od wcześniej przyjętych reguł urbanistycznych socrealizmu (zabudowa obrzeżna kwartałów, budynki wyglądem naśladowujące style historyczne). Nowe zespoły mieszkaniowe zaczęto w tym okresie budować jako obszary wyłączone z ruchu przelotowego, budynki rozmieszczano z uwzględnieniem warunków aerosanitarnych, uproszczono elewacje,

¹ J. Jeżak, A. Rębowska, W. Rydzyk, M. Węglowski, *Strategie rehabilitacji „blokowisk”*, IRM, Kraków 2006 (praca finansowana przez Komitet Badań Naukowych).

ale ograniczono powierzchnie pomieszczeń (osiedle Bieńczyce było nawet laureatem konkursu urbanistycznego). Mimo używania w stosunku do nich nazwy „osiedli” nie spełniały one jednak wszystkich reguł „jednostki sąsiedzkiej”², głównie z uwagi na zbyt dużą wielkość zespołów (znacznie powyżej modelowych 5000 mieszkańców). Podobną charakterystykę można przypisać o około 10 lat młodszemu osiedlom pasma południowego. We wszystkich tych osiedlach przeprowadzono łącznie 220 wywiadów. W orbicie zainteresowań badawczych znalazły się zarówno kwestie *sensu stricte* społeczne charakteryzujące współżycie mieszkańców, jak i oceny funkcjonalnych, technicznych, a nawet estetycznych walorów osiedli z punktu widzenia ich użytkowników, a więc sprawy mające istotny wpływ na ich samopoczucie w miejscu zamieszkania.

Ogólna akceptacja miejsca zamieszkania

Już odpowiedzi na wstępne, wprowadzające pytanie („Czy jest Pan/Pani zadowolona z zamieszkania w tym osiedlu?”) wyraźnie ilustrują problem reprezentatywności próby. Blisko 3/5 badanych wyraziło aprobatę dla swego miejsca zamieszkania, a tylko 1/5 nie była z niego zadowolona, również 1/5 nie umiała sprecyzować swego stanowiska. Ten poziom akceptacji nie był oczywiście identyczny we wszystkich badanych osiedlach – w sumie najwięcej odpowiedzi pozytywnych uzyskano od badanych mieszkańców Azorów, najmniej od mieszkańców Płaszowa i Bieńczy (i tu udział odpowiedzi negatywnych był odpowiednio wyższy). Ale już odsetek bardziej radykalnych wypowiedzi nieco inaczej różnicuje osiedla: udział zdecydowanie zadowolonych najwyższy okazał się właśnie w Bieńczycach, poza tym nie tylko na Azorach, lecz także i w Bieńczycach nie odnotowano wcale opinii skrajnie negatywnych (których w Płaszowie odnotowano w sumie blisko 6%). Widać więc wyraźnie, że – szczególnie w wypadku Bieńczy i Płaszowa – mamy do czynienia ze znacznym wewnętrznym zróżnicowaniem stopnia akceptacji swojego osiedla przez jego aktualnych mieszkańców. Kwestia doboru rozmówców mogła zatem wywrzeć decydujący wpływ na uzyskane wyniki zbiorcze.

Pierwszym czynnikiem, którego oddziaływanie powinno być przeanalizowane, jest **wiek** respondentów. Nawet nie dysponując danymi dotyczącymi struktury wieku mieszkańców, można się było spodziewać wśród respondentów pewnej nadreprezentacji osób w wieku zbliżonym do wieku ankietatorów, ze względu na większą łatwość nawiązywania kontaktu. W metryczce wywiadu uwzględniono 4 kategorie wiekowe: do 19 lat, 20–39 lat, 40–59 lat oraz 60 i więcej lat. Wśród osób, które zdecydowały się na udzielenie wywiadu, obie skrajne kategorie wiekowe reprezentowane były tylko około 10-procentowymi udziałami. Wydaje się więc, że dla zbadania wpływu

² Por. C. Perry, *A Community in City Planning and Development*, New York 1923.

czynnika wieku na akceptację miejsca zamieszkania wystarczy tu prostszy podział: na respondentów młodszych (do 39 roku życia) i starszych (liczących 40 i więcej lat).

Wśród respondentów młodszych ujawnił się ponaddwukrotnie większy odsetek osób niezdecydowanych (przeszło 1/4 udzielających odpowiedzi) niż wśród starszych, kosztem osób wyrażających umiarkowanie pozytywne lub umiarkowanie negatywne postawy, a przy zbliżonym poziomie wypowiedzi skrajnych. Nie miało to jednak istotnego wpływu na uszeregowanie badanych osiedli pod względem stopnia ich akceptacji przez mieszkańców: i młodszy respondenci, i starsi najwyżej cenili sobie fakt zamieszkiwania na Azorach (starsi z przewagą blisko 50% wypowiedzi pozytywnych nad negatywnymi, młodszy nawet z blisko 60-punktową przewagą), na drugim miejscu pod tym względem uplasowało się osiedle Ruczaj, a oba pozostałe osiedla, niemal *ex equo*, na końcowych miejscach.

Na stopień akceptacji danego osiedla (a także na trudność dokonania oceny wobec braku porównań) mógł mieć wpływ także **staż** zamieszkania, a szczególnie fakt zamieszkiwania w danym miejscu od urodzenia. Osób takich wśród respondentów było sporo – od ok. 8% na Ruczaju (to osiedle jest spośród badanych najmłodsze) aż po 27,5% w Bieńczycach. To drugie pokolenie mieszkańców osiedli było oczywiście silniej związane emocjonalnie ze swoim miejscem zamieszkania – udział zadowolonych z zamieszkiwania we własnym osiedlu wzrastał w tej grupie respondentów aż do 87% na Azorach, 80% na Ruczaju i nawet w pozostałych osiedlach do ok. 73% (przy czym tylko w Bieńczycach nawet w tej grupie mieszkańców znalazł się jakiś niezbyt zadowolony). W dalszym jednak ciągu, jak widać, szereg rangowy pokazujący stopień akceptacji osiedli nie uległ istotnej zmianie.

Następną zmienną niezależną, której wpływ na stopień akceptacji osiedla należało zbadać, jest **pleć** rozmówcy. Tu także nie było gwarancji, że wśród respondentów znaleźli się przedstawiciele obu płci w stopniu odpowiadającym rzeczywistej strukturze mieszkańców – a wręcz przeciwnie, wyraźne różnice w doborze respondentów pod tym względem w poszczególnych osiedlach (od równej liczby kobiet i mężczyzn wśród badanych mieszkańców osiedla Ruczaj, aż po 26-punktową przewagę kobiet wśród rozmówców z Płaszowa) mogły sugerować, iż odmienny stopień akceptacji faktu zamieszkania w danym osiedlu, ujawniony w wynikach zbiorczych, związany jest z niereprezentatywnością badanej próby pod tym względem.

Kobiety wyrażały nieco większą aprobatę dla swojego miejsca zamieszkania niż mężczyźni. Nie dotyczyło to jednak w tym samym stopniu wszystkich osiedli. I tak, jeśli w najbardziej akceptowanym osiedlu Azory przewaga zadowolonych z zamieszkania w nim nad niezadowolonymi wyrażała się wśród mężczyzn różnicą 50 punktów, to wśród kobiet już ponad 57 punktów procentowych. Jeszcze większe różnice wystąpiły w pozostałych osiedlach. Mężczyźni na drugim miejscu ocenili zamieszkiwanie w Płaszowie (przewaga zadowolonych nad niezadowolonymi – 40 punktów), a zamieszkiwanie na Ruczaju i w Bieńczycach cenili sobie prawie na równi (przewaga zadowolonych rzędu 26–27 punktów, przy czym tylko wśród mieszkańców osiedla Ruczaj ujawnił się jeden całkowicie niezadowolony), natomiast kobiety na Ruczaju czuły się znacznie lepiej (przewaga zadowolonych to prawie 47 punktów),

w Bieńczycach już gorzej (przewaga zadowolonych nad niezadowolonymi około 29 punktów), a zdecydowanie najgorzej w Płaszowie (przewaga zadowolonych wyrażająca się niespełna 18 punktami, w tym też osiedlu ujawniły się aż trzy respondentki całkowicie niezadowolone ze swojego miejsca zamieszkania). Na ocenę osiedla jako miejsca zamieszkania płeć respondentów wywiera więc wpływ istotny – co prawda najwięcej zadowolonych, bez względu na płeć, odnaleźć można nadal na osiedlu Azory, jednak spośród pozostałych osiedli przez kobiety wyżej oceniany jest Ruczaj, przez mężczyzn Płaszów, a to już znaczące różnice w szeregu rangowym.

Wykształcenie badanych (czynnik najsilniej skorelowany ze strukturą społeczno-zawodową, na co wskazują jednoznacznie wyniki wielu uprzednich badań) może wywierać jeszcze istotniejszy wpływ na stosunek mieszkańców do swoich osiedli. Wyniki sondażu, wobec niereprezentatywności próby, nie mogą nam przybliżyć rzeczywistej struktury mieszkańców – jednak charakter poszczególnych dzielnic, nawet w pobieżnej obserwacji, sugeruje znaczące różnice pod tym względem. Dla nas zatem najistotniejszym wskaźnikiem będzie, która z warstw (symbolizowana poziomem wykształcenia) czuje się najbardziej „u siebie” w danym osiedlu.

W metryczce wywiadu uwzględniono 4 poziomy wykształcenia: podstawowe – zasadnicze – średnie – wyższe. Wobec nikłej reprezentacji osób o najniższym wykształceniu (5%) w dalszych analizach uwzględniono tylko trzy grupy, łącząc obie niższe grupy wykształcenia w jedną.

Już pierwszy rzut oka na wyniki zbiorcze, rozpatrywane w tak ustalonych grupach, wskazuje, że wraz ze wzrostem wykształcenia maleje skłonność mieszkańców do bezkrytycznej aprobaty swojego miejsca zamieszkania (udział bardzo zadowolonych maleje od 22,5% do 8,3%), a wzrasta – ogólnie nikły – udział nastawionych najbardziej krytycznie (od 0 do 3,3%).

W grupie osób o najniższym poziomie wykształcenia – co najwyżej zasadniczym – największą aprobatą cieszą się Bieńczyce i Ruczaj (około 63–64-punktowa przewaga zadowolonych nad niezadowolonymi), relatywnie najmniejszą Płaszów (przewaga niespełna 42 punktów). Dla osób o wykształceniu średnim najbardziej przyjaznym miejscem są Azory (prawie 52 punktowa przewaga zadowolonych nad niezadowolonymi), po nich Bieńczyce (przewaga 41 punktów), najmniej pożądanym miejscem zamieszkania natomiast jest osiedle Ruczaj (tylko 26 punktów przewagi zadowolonych nad niezadowolonymi i w dodatku jedyne osiedle, w stosunku do którego w tej grupie badanych wyrażano skrajną dezaprobatę). Najbardziej zróżnicowane postawy ujawniły się jednak w grupie osób o wykształceniu wyższym: od blisko 63-punktowej przewagi zadowolonych mieszkańców Azorów nad niezadowolonymi, poprzez jeszcze zdecydowaną przewagę zadowolonych na Ruczaju (47 punktów na korzyść zadowolonych, ale także pojedyncze głosy skrajnej dezaprobaty), całkowitą równowagę ilościową pomiędzy zadowolonymi a niezadowolonymi mieszkańcami Płaszowa (jednak przy braku oznak najwyższej aprobaty i kilku głosach świadczących o skrajnym niezadowoleniu) aż po przeszło 71-punktową dominację niezadowolonych mieszkańców Bieńczyce, w których NIKT spośród osób z wykształceniem wyższym nie czuł się usatysfakcjonowany z powodu zamieszkania w tym właśnie miej-

scu. Tak więc wykształcenie okazało się czynnikiem najsilniej różnicującym stosunek badanych do poszczególnych osiedli.

Spośród wszystkich badanych osiedli niewątpliwie najwięcej zwolenników mają Azory, uważane za dobre miejsce zamieszkania zarówno przez młodszych jak i starszych, przez kobiety jak i mężczyzn, przez osoby z wykształceniem średnim jak i wyższym (przy czym ton jednak nadaje im w znaczącym stopniu ta ostatnia grupa mieszkańców). Następnym osiedlem jest Ruczaj, który aprobowany jest bardziej przez kobiety niżeli przez mężczyzn oraz przez osoby o najniższym i najwyższym poziomie wykształcenia, niechętnie widziany natomiast przez osoby o wykształceniu średnim. Płaszów to raczej osiedle dla mężczyzn, kobiety nie czują się w nim najlepiej. I wreszcie Bieńczyce, aprobowane przez osoby o wykształceniu zasadniczym i średnim, a całkowicie odrzucane przez absolwentów wyższych studiów.

W podsumowaniu powyższych rozważań – mimo nieznamościami rzeczywistej struktury mieszkańców – można powiedzieć, iż każde z osiedli ujawniło w dużym stopniu swoją społeczną charakterystykę. O ile bardziej „inteligentki” charakter Azorów, a bardziej „robotniczy” Bieńczyce nie dziwi, bo taki skład ludności potwierdzany był już w wielu wcześniejszych badaniach³, o tyle fakt, że osiedle Ruczaj jawi się jako bardziej przyjazne kobietom w przeciwieństwie do „męskiego” Płaszowa, stanowi pewne novum.

Charakterystyczne różnice opinii w zależności od powyższych czynników ilustruje tabela na s. 159.

Ocena społecznych aspektów zamieszkiwania w osiedlu

W rozpoznaniu wstępnym poprzedzającym budowę kwestionariusza stwierdzono, że argumentem najczęściej przytaczanym przez badanych na rzecz pozytywnej oceny swojego osiedla jako miejsca zamieszkania jest stopień poczucia bezpieczeństwa oraz charakter relacji międzyludzkich w najbliższym otoczeniu.

O ile w całości badanej próby ci, którzy czują się bezpiecznie w swoim miejscu zamieszkania, zyskali ponad 20-punktową przewagę nad zaleźnionymi, o tyle w poszczególnych osiedlach sytuacja przedstawia się zdecydowanie odmiennie. Tylko na Azorach ufni w swe bezpieczeństwo zyskali ponad 50-punktową przewagę nad niepewnymi. Jeszcze na Ruczaju przewaga ta kształtuje się na poziomie dwudziestu kilku punktów, w Płaszowie – już tylko kilkunastu, natomiast w osiedlu Bieńczyce wyrażający obawę o swoje bezpieczeństwo o 25 punktów przeważają nad pewnymi siebie.

³ Por. np. J. Sulimski, *Kraków w procesie przemian*, Kraków 1976; A. Rębowska, *Zróźnicowania społeczne – praktyczne skutki polityki mieszkaniowej (na podstawie badań krakowskich osiedli z lat 1965–1980)*, „Sprawy Mieszkaniowe” 1985, z. 4 i inne.

Osiedle	Stopień zadowolenia z zamieszkania w osiedlu					Łącznie	
	bardzo wysoki	wysoki	brak zdania	niski	bardzo niski	zadowoleni	niezadowoleni
Azory	12,12	57,58	15,15	15,15	0,00	69,70	15,15
Bieńczyce	22,50	30,00	22,50	25,00	0,00	52,50	25,00
Płaszów	14,81	37,04	22,22	20,37	5,56	51,85	25,93
Ruczaj	13,33	43,33	23,33	18,33	1,67	56,67	20,00
razem	15,00	43,64	20,45	19,09	1,84	58,64	20,91

w tym

Osiedle	A. Zadowolenie z zamieszkania w osiedlu wg wieku badanych					
	zadowoleni		brak zdania		niezadowoleni	
	młodszy	starsi	młodszy	starsi	młodszy	starsi
Azory	68,89	71,43	20,00	4,76	11,11	23,81
Bieńczyce	52,00	53,33	28,00	13,33	20,00	33,33
Płaszów	50,00	54,17	30,00	12,50	20,00	33,33
Ruczaj	52,78	62,50	27,78	16,67	19,44	20,83
razem	57,35	60,71	25,74	11,90	16,91	27,38

Osiedle	B. Zadowolenie z zamieszkania w osiedlu wg płci badanych					
	zadowoleni		brak zdania		niezadowoleni	
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety
Azory	69,23	70,00	11,54	17,50	19,00	12,50
Bieńczyce	52,63	52,38	21,05	23,81	26,32	23,81
Płaszów	55,00	50,00	30,00	17,65	15,00	32,35
Ruczaj	53,33	60,00	20,00	26,67	26,67	13,33
razem	57,89	59,20	20,00	20,80	22,11	20,00

Osiedle	C. Zadowolenie z zamieszkania w osiedlu wg wykształcenia badanych					
	zasadnicze		średnie		wyższe	
	zadowoleni	niezadowoleni	zadowoleni	niezadowoleni	zadowoleni	niezadowoleni
Azory	66,67	22,22	69,70	18,18	70,83	8,33
Bieńczyce	72,73	9,09	59,09	18,18	0,00	71,43
Płaszów	58,33	16,67	53,33	23,33	41,67	41,67
Ruczaj	75,00	12,50	48,57	22,86	64,71	17,65
razem	67,50	15,00	57,50	20,83	55,00	25,00

Tab. 1. Ogólne zadowolenie z zamieszkania w osiedlu (w % badanych osób z danej zbiorowości)

Wpływ wieku respondentów na te oceny okazał się niewielki, podobnie jak w wypadku ogólnej akceptacji swojego miejsca zamieszkania – młodszy mieszkańcy czują się trochę bezpieczniej w swoich osiedlach niż starsi, od Azorów poczynając, poprzez Ruczaj aż po Płaszów, z wyjątkiem Bieńczy, gdzie poziom ich obaw prawie nie odbiega od średniej. Na tak ustalony szereg rangowy płeć rozmówców też nie wywiera większego wpływu – może tylko na Azorach kobiety czują się jeszcze bardziej bezpieczne, a trochę mniej pewne siebie w Płaszowie, natomiast zdecydowanie bardziej niż reszta załęknione w Bieńczycach, co może świadczyć tylko o zupełnie zrozumiałej, większej niż u mężczyzn potrzebie poczucia bezpieczeństwa. Co więcej, kolejności w tym szeregu rangowym nie odmienia również wpływ wykształcenia: nawet w najbardziej cenionych przez osoby o wykształceniu średnim Bieńczycach utrzymuje się w tej grupie przewaga (niewielka) osób niepewnych swego bezpieczeństwa, natomiast, co warto podkreślić, NIKT z badanych osób o wykształceniu wyższym nie czuje się w tym osiedlu bezpiecznie (być może tu tkwi właśnie źródło ich niechęci do tego osiedla).

Wśród przyczyn zagrożenia poczucia bezpieczeństwa wszędzie na pierwszym miejscu wymieniani są pijacy i inne grupy agresywnych osób – ich obecność doskwiera jednak mniej niż 30% mieszkańców Azorów, ponad 40% mieszkańców Płaszowa, połowie zamieszkałych na Ruczaju i aż 70% mieszkańców Bieńczy. Bójki pseudokibiców jako czynnik zagrożenia też kilkakrotnie częściej wymieniane są w Bieńczycach niż w pozostałych osiedlach (wspomina je zaledwie kilkanaście procent badanych z Azorów i Płaszowa, jedna piąta mieszkańców Ruczaju, a aż połowa Bieńczy). Także pod względem włamań – to trzeci najważniejszy czynnik na tej niechlubnej liście – przodują znów Bieńczyce (wskazuje na to zagrożenie blisko 1/3 mieszkańców, podczas gdy np. na Azorach obawy tego typu są sygnalizowane trzykrotnie rzadziej). Nic też dziwnego, że właśnie w nowohuckim osiedlu blisko połowa mieszkańców uskarża się na niedostateczny dozór ze strony służb porządkowych (podczas gdy na Ruczaju nieco ponad 1/3, w Płaszowie – ponad 1/4, a na Azorach nawet mniej niż 1/5). Swoistym ewenementem łamiącym tę prawidłowość jest tylko odczuwany jako zagrożenie swobodny dostęp niepożądanych osób z zewnątrz (w tym akwizytorów itp.), na który się uskarża co czwarty mieszkaniec Ruczaju, tylko co szósty Płaszowa czy Bieńczy, a zaledwie co jedenasty Azorów. Wśród dodatkowych czynników zagrożenia na Ruczaju właśnie wymieniono nawet możliwość natknięcia się na narkomanów, czemu sprzyja bliskie sąsiedztwo zagajnika i terenu pokrytego zaroślami.

Próbując określić swoje samopoczucie w obecnym miejscu zamieszkania, wszyscy badani najczęściej wybierali umiarkowanie pozytywną opcję (jest w porządku, o.k. itp.) – jednak po odważniejsze stwierdzenie („czuję się tutaj bardzo dobrze”) jedynie na Azorach sięgnęła ponad 1/5 mieszkańców, w Ruczaju i Płaszowie już tylko 1/6, a w Bieńczycach jeszcze o połowę mniej. Ponieważ do negatywnych odczuć badani przyznawali się niechętnie (w sumie co szósty rozmówca zdecydował się wskazać na deprymujący wpływ osamotnienia czy anonimowości w tłumie), duża część respondentów po prostu unikała udzielenia odpowiedzi na to pytanie – w Bieńczy-

cach postępował tak nawet co czwarty badany, na Azorach zdarzało się to dwukrotnie rzadziej.

Większość naszych rozmówców legitymowała się co najmniej 10-letnim stażem zamieszkania w swoich osiedlach – tylko w Płaszowie i na Ruczaju znaczącą grupę stanowili nowi mieszkańcy (co trzeci o stażu poniżej 5 lat). Do swoich osiedli przybywali często spoza Krakowa (45–52%). Nie dotyczy to jednak w tym samym stopniu mieszkańców Bieńczyce, którzy równie często albo się urodzili już w tym osiedlu, albo przybyli do niego z innych części Huty. Natomiast na Ruczaju stosunkowo chętnie osiedlali się dawni mieszkańcy Śródmieścia i Krowodrzy, czyli dzielnic związanych ze starszą częścią miasta. W sumie jednak ci, którzy zaznali już wcześniej – w tym lub innym mieście – życia osiedlowego, stanowili blisko połowę wszystkich badanych, w Bieńczycach nawet ponad połowę.

W porównaniu do poprzedniego miejsca zamieszkania większość naszych rozmówców nie odnotowała znaczącej zmiany – w tym wszyscy, co oczywiste, którzy urodzili się już w tym osiedlu. Jednak blisko 1/3 badanych była skłonna twierdzić, że czuła się w poprzednim miejscu zamieszkania lepiej, a już trzykrotnie mniej respondentów oceniło tę sytuację odwrotnie. I znów na przeciwległych biegunach znalazły się Azory (gdzie przewaga oceniałających wyżej poprzednie miejsce zamieszkania nad zadowolonymi z zamieszkania w obecnym osiedlu wyniosła niespełna 16 punktów) oraz Bieńczyce (gdzie analogiczna przewaga wyniosła 38 punktów, a więc ponad dwa razy tyle).

Interesujące jest także porównanie ocen przybyszów z zewnątrz i bardziej już zasiedziałyłch mieszkańców Krakowa. Jeśli pominiemy grupę tych, którzy urodzili się w swoich osiedlach, to trzeba przyznać, że przyjezdni stracili w swoim odczuciu najwięcej osiedlając się w Bieńczycach: tu nie było takich, którzy zmianę oceniliby jako korzystną, co trzeci tylko uznał poprzednie i obecne warunki za podobne, dwie trzecie badanych z tej grupy uznało natomiast zmianę za niekorzystną. W Płaszowie już co dziesiąty nowy mieszkaniec dostrzegał plusy przeprowadzki, połowa jednak była odmiennego zdania. Natomiast na Azorach i Ruczaju co prawda około jedna trzecia przyjezdnych z nostalgią wspominała dawne miejsce zamieszkania, ale zalety nowego było w stanie dostrzec już kilkanaście procent z nich, tak więc przewaga tych, którzy we własnym przekonaniu na przeprowadzce utracili, wyrażała się w tych osiedlach w postaci około 20 punktów procentowych.

Jeszcze ciekawsze wyniki przynosi porównanie opinii zasiedziałyłch krakowian. Według oceny połowy z nich w poprzednim miejscu zamieszkania było im podobnie jak w obecnym. Wśród pozostałych przewaga niezadowolonych ze zmiany miejsca zamieszkania nad zadowolonymi jest prawie dwukrotna. Ale tu już różnice pomiędzy poszczególnymi osiedlami rysują się jaskrawo: o ile na Azorach i w Płaszowie ci, którzy ocenili zmianę miejsca zamieszkania jako korzystną, dokładnie równoważą się z grupą niezadowolonych, o tyle w Bieńczycach i na Ruczaju przewaga tych drugich sięga ponad 25 punktów.

W ocenie obecnych sąsiadów najbardziej optymistyczni okazali się mieszkańcy Azorów: tu przewaga ocen pozytywnych nad negatywnymi sięga blisko 58 punktów,

brak całkowicie ocen skrajnie negatywnych. Na drugim miejscu pod tym względem lokuje się Ruczaj z 45-punktową przewagą, na trzecim Płaszów – 39 punktów. Najwięcej ocen negatywnych o ludziach z sąsiedztwa wyrazili mieszkańcy Bieńczyca, pod względem oceny swoich sąsiadów uplasowali się więc na ostatnim miejscu. Uzyskany szereg rangowy dokładnie zatem pokrywa się z rozpatrywaną już wcześniej kolejnością badanych osiedli z punktu widzenia ich akceptacji przez mieszkańców czy z punktu widzenia poczucia bezpieczeństwa, zakładać więc możemy wysoką korelację tych czynników (współczynnik korelacji rangowej $\tau=1$).

Znajomość osób z najbliższego sąsiedztwa, jako czynnik ułatwiający ich społeczną akceptację, deklarowana była przez przeszło 73% badanych. Najwyższa w Pławowie, niewiele niższa na Azorach, sięgała jednak w obu pozostałych osiedlach także 70%. Inaczej jednak była rozumiana jej treść przez badanych. O ile w nowohuckich Bieńczycach sprowadzała się głównie do wymiany ukłonów, na Ruczaju i na Azorach często przybierała postać drobnej pomocy sąsiedzkiej (pożyczenie narzędzi w „pionierskim” okresie funkcjonowania osiedla czy przysłowiowej soli) albo oznaczała możliwość pozostawienia kluczy od własnego mieszkania, czyli już dość wysoki stopień zaufania wzajemnego (to popularne było głównie na Ruczaju i w Pławowie). Jednak tylko na Azorach blisko 30% mieszkańców utrzymywało także pełne stosunki towarzyskie z mniej lub bardziej licznym gronem sąsiadów, podczas gdy w pozostałych osiedlach trafiało się to mniej więcej co piątemu. Jest to niewątpliwie związane z modelem kształtowania kręgu towarzyskiego, odmiennym w różnych środowiskach. Kontynuowanie znajomości zawartych w szkole to najistotniejsza podstawa kręgu towarzyskiego wszystkich badanych (na Azorach jednak podkreślano niekiedy, że chodzi tu głównie o znajomości ze studiów). Wszelkiego typu krewni, to kolejne co do popularności grono osób, z którymi utrzymywane są stałe kontakty – najbardziej rodzinnie nastawieni okazali się mieszkańcy osiedla Ruczaj. Znajomości zawarte w pracy, dla wszystkich istotne, stanowią trzecią co do ważności podstawę kręgu towarzyskiego, dla mieszkańców zarówno Azorów jak i Bieńczyca okazały się równie ważne (choć oznaczają, w sensie społecznym, nie to samo, bo odmienne jest środowisko pracy różnych warstw społeczno-zawodowych). Sąsiedztwo jako źródło bliższych kontaktów towarzyskich najpopularniejsze okazało się na Ruczaju. Najmniej informacji o zasadach formowania swego kręgu towarzyskiego udzielili mieszkańcy Pławowa – tylko oni jednak wskazali na kontynuację dawnych znajomości jako na rzecz ważną także po przeprowadzce.

Ocena funkcjonalnych i estetycznych walorów osiedla

Własne osiedle przez znakomitą większość badanych uznane zostało za wygodne bądź nawet bardzo wygodne miejsce zamieszkania. Nie oznacza to jednak, że nie pojawiały się głosy krytyczne: co piąty mieszkaniec Pławowa i Bieńczyca miał na ten te-

mat odmienne zdanie, na Ruczaju i na Azorach takie negatywne opinie pojawiały się dwukrotnie rzadziej. W sumie najwyższą przewagę opinii pozytywnych nad negatywnymi odnotowano na Azorach (ponad 60 punktów procentowych), niewiele mniejszą na Ruczaju, natomiast w dwóch pozostałych osiedlach już znacznie mniejszą (aż po zaledwie 32 punkty w Bieńczycach). Jest to więc znowu kolejność podobna jak przy ogólnej akceptacji osiedla, przy ocenie poczucia bezpieczeństwa itp.

Odmienne natomiast kształtowały się oceny infrastruktury osiedlowej.

Dostępność osiedla – a więc możliwość dojazdu zbiorowymi i indywidualnymi środkami transportu – oceniana była na ogół wysoko: prawie 1/3 badanych uznała ją nawet za bardzo dobrą, dalsze 45% za dobrą. Najwyższą przewagę ocen pozytywnych nad negatywnymi (86 punktów!) odnotowano znów na Azorach, jednak na drugim miejscu pod tym względem uplasował się Płaszów, Bieńczyce na trzecim, a na ostatnim Ruczaj, gdzie prawie co czwarty badany dostępność swojego osiedla uznawał za niewystarczającą.

Drogi wewnętrzne w osiedlach i parkingi nie zyskały już tak powszechnej aprobaty. Co prawda ponad połowa badanych oceniła je pozytywnie, ale i ocen negatywnych nie brakowało. Najkorzystniejszy bilans (przewaga ocen pozytywnych nad negatywnymi rzędu 44 punktów) odnotowano tym razem w Płaszowie, na drugim miejscu pod tym względem uplasowały się Bieńczyce, Azory dopiero na trzecim, a Ruczaj na ostatnim, przy ogromnej rozbieżności ocen (17% mieszkańców uznających je za bardzo dobre, 7% za wręcz fatalne).

W ocenie sieci handlu i usług nie było już takich rozbieżności – odkąd rolę regulującą odgrywa u nas rynek, zaopatrzenie osiedli przestało być ich słabą stroną. We wszystkich osiedlach prawie bez różnicy odnotowano wysoką przewagę ocen pozytywnych i bardzo pozytywnych nad negatywnymi (rzędu 70–75 punktów), przy czym tylko na Ruczaju pojawił się przypadek oceny skrajnie niekorzystnej.

Zupełnie inaczej przedstawia się obraz tych elementów infrastruktury społecznej osiedli, które rynkowej regulacji w tym stopniu nie podlegają. Zarówno placówki edukacji i opieki, jak i tereny rekreacji i zabaw dzieci zdecydowanie najwyżej ocenione zostały na Azorach (ponad 50 punktów przewagi ocen pozytywnych nad negatywnymi), ale także wysoko w Bieńczycach (przewaga ponad 40 punktów). Ruczaj pod względem edukacji i opieki jeszcze utrzymał ocenę pozytywną (przewagą 22 punktów), pod względem terenów rekreacji i zabaw dziecięcych wykazał się saldem ocen zerowym. Jednak dopiero w Płaszowie oceny negatywne obu tych rodzajów infrastruktury przeważały nad pozytywnymi, kilkanaście procent badanych sięgnęło nawet po skrajnie negatywną ocenę.

Zestawienie powyższe pozwala nam zrozumieć, dlaczego osiedle Ruczaj jest w oczach kobiet bardziej przyjaznym miejscem zamieszkania – opieka nad dziećmi jest tradycyjnie bowiem ich główną domeną. W oczach mężczyzn zyskuje natomiast łatwiej dostępny i lepiej wyposażony w parkingi Płaszów.

Stan porządku w osiedlu uzależniony jest nie tylko od sprawnej działalności administracji – tu wiek osiedli odgrywa również niebagatelną rolę. Starsze osiedla znajdują się w znacznie trudniejszej sytuacji, ponieważ zniszczenie samych budynków

i nieuchronne remonty odbierane są przez mieszkańców jako znaczna uciążliwość. Zyskują na tym młodsze osiedla – a szczególnie Ruczaj, gdzie aż kilkanaście procent badanych wyraża najwyższe uznanie dla stanu tego porządku, a przewaga ocen pozytywnych nad negatywnymi (mimo pojawienia się również skrajnie negatywnych ocen) sięga przeszło 28 punktów. Azory i Płaszów pod tym względem zyskują zbliżoną pozycję (przewaga ocen dodatnich rzędu 5–6 punktów), natomiast najgorzej oceniane są Bieńczyce, gdzie oceny negatywne przeważają nad pozytywnymi. Za najbardziej uciążliwe elementy tego nieporządku uznawane są na Azorach i w Bieńczykach brud, graffiti na ścianach budynków, zły stan techniczny ulic, chodników i budynków (w Bieńczykach szczególnie), wreszcie ciągle remonty. Zestaw uciążliwości na Ruczaju jest zbliżony, rzadziej tylko pojawia się graffiti. W Płaszowie najrzadziej wskazywano na zły stan techniczny obiektów i na remonty, natomiast częściej niż w innych osiedlach na zaniedbaną zieleni.

Komfort zamieszkania zapewniany przez same budynki zdecydowanie najwyżej oceniany jest na Ruczaju – tu przewaga ocen pozytywnych nad negatywnymi sięga 42 punktów. Niewiele gorzej przedstawia się ten bilans w Płaszowie (przewaga ocen pozytywnych – 32 punkty). W obu starszych osiedlach oceny te wypadają znacznie gorzej: na Azorach zadowoleni górują tylko przewagą 15-punktową, w Bieńczykach nawet ustępują miejsca niezadowolonym, tu także co dziesiąty mieszkaniec sięga nawet po skrajnie negatywną opinię (w pozostałych osiedlach zdarza się to zdecydowanie rzadziej). Podstawowe wady mieszkań w obu starszych osiedlach to ciasnota, zła izolacja akustyczna i pozbawione okien kuchnie, a w Bieńczykach także niedogrzanie budynków. Mieszkańcy obu osiedli z pasma południowego wymieniają, co prawda, także ciasnotę i złą akustykę jako wady swoich mieszkań, ale czynią to ok. 1,5 razy rzadziej.

Ocena wyglądu osiedla najkorzystniej wypada dla Ruczaju: tu przeszło połowa mieszkańców wyraża opinie pozytywne, przewaga tych ocen nad negatywnymi sięga 30 punktów i mimo rozbieżności zdań oceny skrajnie pozytywne przeważają nad skrajnie negatywnymi. Na Azorach zdania są mniej podzielone i tutaj zadowoleni z wyglądu osiedla górują nad niezadowolonymi już tylko przewagą 18 punktów. Nawet Bieńczyce w oczach swoich mieszkańców są raczej ładnym osiedlem (przewaga zadowolonych z ich wyglądu nad niezadowolonymi rzędu 13%), najmniej uznania zyskuje w sumie Płaszów, bo mimo dużej liczby zdecydowanych zwolenników (ponad 11%) w bilansie ocen może się pochwalić zaledwie 7-punktową przewagą pozytywnych.

Główne zalety Ruczaju, wymieniane przez prawie co trzeciego rozmówcę, to zieleni i położenie osiedla, także wygląd samych budynków oceniany jest pozytywnie przez blisko 17% badanych. Wady osiedla to monotonia i dość ciasna zabudowa, jednak te wady wskazuje najwyżej co piąty mieszkaniec. Azory zawdzięczają swoją pozytywną ocenę głównie położeniu i zieleni (te zalety wymienia co 3–4 respondent) – monotonia zabudowy i ciasnota wymieniane są tu jednak jeszcze częściej (wskazuje na nie prawie co trzeci mieszkaniec) i obniżają ocenę estetyczną osiedla. Bieńczyce swoje pozytywne oceny zawdzięczają głównie zieleni, samych budynków

nie pochwalił nikt z badanych. Wady to – podobnie jak na Azorach – równie często wymieniana monotonna i ciasna zabudowa. Płaszów wreszcie, chwalony przez co czwartego mieszkańca za położenie i zieleni – a jednocześnie ganiony przez bardzo wielu właśnie za brak zieleni – najczęściej negatywnych ocen zbiera za monotonię zabudowy (za główną wadę uważa ją aż 37% badanych).

Kryteria ocen i wyborów

Zestaw pytań szczegółowych zawartych w kwestionariuszu opracowany został na podstawie wyników przeprowadzonego wcześniej wstępnego rozeznania problematyki w wywiadach otwartych. Gwarantował on uzyskanie od wszystkich badanych opinii na temat tych samych spraw, a więc porównywalność uzyskanych danych. Jaka jednak jest ważność poszczególnych elementów społecznej i funkcjonalnej oceny osiedli dla ich ogólnej akceptacji jako miejsca zamieszkania, mogły wykazać jedynie pytania otwarte, poprzedzające szczegółowy tok wywiadu. Pytania takie zostały zadane zaraz po wprowadzeniu (a więc określeniu stopnia akceptacji swojego osiedla) i sformułowane zostały jako prośba o wskazanie głównych zalet – lub wad – zamieszkania właśnie w nim. Nie wszyscy badani uczynili zadość tej prośbie – jednak analiza uzyskanych wypowiedzi pozwala nie tylko na prześledzenie, które z poruszanych później spraw mieli badani od razu na myśli, określając swój stosunek do osiedla, a więc które elementy służyły im za kryteria przy dokonywaniu tej czynności. Pozwala także na uwzględnienie sposobu widzenia przez nich wielu spraw poddawanych później standardowej ocenie.

Problem dostępności osiedla poruszany był dopiero w części wywiadu dotyczącej jego walorów funkcjonalnych. Tymczasem już na wstępie ok. 30% badanych podnosiło sprawę komunikacji (dobrą traktując jako zaletę, złą jako wadę), a dodatkowo co piąty badany wskazywał bliskość lub łatwą dostępność **centrum miasta** jako ważki element oceny – tu właśnie Azory zyskiwały w oczach swoich mieszkańców największą uznanie.

Otoczenie społeczne równie często stanowiło „za” lub „przeciw” akceptacji swojego osiedla. Relacje pozytywne („blisko mieszka rodzina”, „blisko mieszkają znajomi” itp.) brało pod uwagę blisko 18% badanych, relacje negatywne („nieznosi sąsiedzi”, „pijacy pod blokiem”) ponad 13%, łącznie więc 31% badanych. Tylko w Bieńczycach te względy brał pod uwagę zaledwie co czwarty mieszkaniec, w pozostałych osiedlach co trzeci.

Kategorią nie występującą w kwestionariuszu, podobnie jak „bliskość centrum”, a często wskazywaną przez badanych (blisko 28%) było występowanie lub brak **ciszy i spokoju**. I co ciekawe – zarówno wśród mieszkańców Płaszowa jak i Ruczaju opinie były dalece podzielone, prawie równie liczne grupy mieszkańców wskazywały na

istnienie tego pożądanego zjawiska jak i jego brak (z niewielką przewagą tych pierwszych na Ruczaju a tych drugich w Płaszowie).

Trzecim z najczęściej wymienianych względów branych pod uwagę już na wstępie było bezpieczeństwo – na jego istnienie lub brak (częściej!) wskazywało 22% badanych określając swój stosunek do osiedla. Brak bezpieczeństwa wymieniał w tym miejscu prawie co trzeci mieszkaniec Bieńczyc, co piąty Płaszowa.

Handel i usługi jako istotny czynnik wymieniane były z własnej inicjatywy przez 19% badanych (najczęściej jako zaleta osiedla), zieleni lub jej brak przez blisko 12%, przez 11% czystość lub, częściej, jej brak w osiedlu. Pozostałe elementy oceny (figurujące w szczegółowej części kwestionariusza) wymieniane były samorzutnie przez nie więcej niż kilka procent badanych (w tym brak lub terenów rekreacji, ocena estetyczna osiedla, lokalizacja, standardy techniczne wyposażenia, jakość samych mieszkań, drogi i parkingi, szkoły i służba zdrowia, a z problemów społecznych – alienacja, traktowana jako zjawisko niepożądane lub pożądanego). Wśród tych rzadziej wymienianych pojawiły się jednak również nieuwzględnione w standardowych pytaniach kwestionariusza takie zalety lub wady, jak istnienie lub brak placówek **kultury** i **kultu religijnego** (w sumie wskazywane przez niespełna 3% badanych, czyli nie więcej niż parę osób z każdego osiedla) oraz względy **ekonomiczne** (niższy lub wyższy czynsz) i organizacyjne (działalność administracji), też w sumie wymienione przez niewielką liczbę osób, tym razem jednak głównie z Azorów.

W drugiej części kwestionariusza, zaraz po wstępnej ocenie wygody zamieszkania w osiedlu, było pytanie otwarte, gdzie respondent wolałby mieszkać, jeśli osiedle nie spełnia jego oczekiwań pod tym względem. Na to pytanie udzieliło odpowiedzi 31% badanych, najwięcej spośród mieszkających w Płaszowie (39%), nieco mniej spośród mieszkańców Bieńczyc (35%) i Azorów (29%), najmniej z Ruczaju (tylko 25%). Jest to jednak liczba wypowiedzi przekraczająca ponaddwukrotnie liczbę osób niezadowolonych z wygody zamieszkania w osiedlu, nawet półtora razy przekraczając liczbę tych, którzy w odpowiedzi na pierwsze, wstępne pytanie sygnalizowali brak akceptacji dla swojego osiedla jako miejsca zamieszkania. Na ewentualne plany przeprowadzki miały więc niewątpliwie wpływ także inne względy, w tym sentyment do poprzedniego miejsca zamieszkania (a przypomnijmy, że nawet w osiedlach cieszących się dobrą opinią wśród swoich mieszkańców ci, którzy twierdzili, że w poprzednim miejscu zamieszkania czuli się lepiej, przeważali nad oceniającymi tę sytuację odwrotnie). Charakter tych wyborów sprawia przy tym, iż często należy je traktować bardziej w sferze spełniania marzeń życiowych czy poszukiwania bardziej prestiżowej „pozycji ekologicznej”, niż w kategoriach realnie podejmowanych czy planowanych przedsięwzięć – choć i taka ewentualność może być brana pod uwagę.

Badani wskazywali trzy kierunki ewentualnej przeprowadzki: (1) bliżej centrum miasta, (2) do innych dzielnic (nie tylko tych, w których uprzednio mieszkali, także położonych w atrakcyjniejszej, zachodniej części miasta, jak np. Bronowice czy Wola Justowska), (3) do mniejszych miejscowości, nieodległych od Krakowa (Niepołomice, Skawina itp.). Najwięcej chętnych do przeprowadzki bliżej centrum znaleźć można w Bieńczycach i w Płaszowie (po kilkanaście procent mieszkańców, w pozo-

stałych osiedlach tylko po kilka). Do innych dzielnic chętnie przeniósłby się nawet co piąty mieszkaniec tych dwóch osiedli, ale i po kilkanaście procent z obu pozostałych. Najmniej amatorów ma kierunek migracji na zewnątrz miasta: takiej przeprowadzki nie chciałby nikt z Bieńczyc, w pozostałych osiedlach reflektowałoby na nią nie więcej niż po kilka procent badanych. Znając odmienny poziom akceptacji swojego osiedla wśród różnych kategorii mieszkańców można oczekiwać, że na te plany czy marzenia też przynależność do różnych grup wieku, płci czy wykształcenia wywierać będzie istotny wpływ.

I rzeczywiście – podobnie jak w wypadku odpowiedzi na pytanie pierwsze, wiek stosunkowo najmniej różnicuje te wypowiedzi. Młodszy mieszkańcy, często związani ze swoim osiedlem od urodzenia i nie mający innych „sentymentalnych” związków z miastem, rzadziej zatem deklarujący dezaprobatę dla swojego osiedla, też na ogół rzadziej sygnalizowali chęć zmiany miejsca zamieszkania niż starsi – jedynie na Ruczaju wiek zdawał się nie odgrywać w tych planach istotnej roli, wśród młodszych jak i starszych mieszkańców odsetek wskazujących inną dzielnicę był zbliżony. Ale zgodnie z poziomem ogólnej akceptacji, chętnych do przeprowadzki nie tylko wśród starszych, ale też i wśród młodszych mieszkańców było relatywnie więcej w Bieńczycach i Płaszowie (ok. 1/3), znacznie mniej w obu pozostałych, wyżej ocenianych osiedlach (ok. 1/4). Preferowany kierunek ewentualnej przeprowadzki to wśród młodszych mieszkańców raczej „blisko centrum” (a takie położenie uznane zostało za główną zaletę Azorów, stąd w tym właśnie osiedlu najmniej młodych osób wskazywało na potrzebę przeprowadzki w takim kierunku), wśród starszych – oprócz chęci powrotu do dawnych dzielnic także napotkać można było marzenie o cichym domu poza miastem.

Płeć z pozoru jeszcze mniej znacząco wpływała na wybory badanych, zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet, 31,5% respondentów wskazało chęć zmiany miejsca zamieszkania. Ale tu już różnice pomiędzy poszczególnymi osiedlami okazały się istotne. Wśród mieszkańców Bieńczyc i Płaszowa to kobiety nieco częściej gotowe były przenieść się bliżej centrum bądź nawet do innej części miasta – wśród mieszkańców Azorów i Ruczaju – byli to mężczyźni. I, co trzeba podkreślić, tylko na Ruczaju zdarzyły się przypadki wyborów negatywnych („wszędzie, byle nie tu”), oczywiście wśród mężczyzn. Potwierdza się więc poczyniona już na wstępie obserwacja, że Płaszów nie jest przez kobiety uznawany za przyjazne miejsce zamieszkania (a po analizie ocen infrastruktury wiadomo już dlaczego – bo brak tam urządzeń i placówek ułatwiających wychowanie dzieci), a o Ruczaju myślą podobnie mężczyźni (głównie przez gorszy dojazd i brak miejsc do parkowania). W Bieńczycach natomiast kobietom brak ponadto poczucia bezpieczeństwa.

Najbardziej jednak, podobnie jak w wypadku ogólnej akceptacji osiedla, różnicuje zamiary badanych poziom wykształcenia. Wraz z jego wzrostem ujawnia się nieco większa gotowość zmiany miejsca zamieszkania. Jednak bardziej istotne różnice wiążą się z charakterem osiedli. Badani z wykształceniem wyższym najrzadziej chcieliby się rozstać z osiedlem Azory (niespełna 1/4 i to również wielu zwolenników miałby kierunek przeprowadzki bliżej centrum, co do innej części miasta czy nawet na obrze-

za). Jeszcze dość niechętnie opuszczaliby Ruczaj czy nawet Płaszów (30–33%, w tym połowa bliżej centrum), natomiast zdecydowanie chcieliby uciec z Bieńczy (86%, bliżej centrum lub do innych dzielnic – byle nie na peryferie). Odwrotnie przedstawiali swoje zamierzenia badani z wykształceniem średnim: wśród zamieszkałych w Płaszowie prawie połowa z nich chciałaby zmienić miejsce zamieszkania (najczęściej na inne dzielnice miasta), wśród zamieszkałych na Azorach 1/3, z Ruczaju wyprowadziłby się co czwarty mieszkaniec z wykształceniem średnim, a z Bieńczy tylko co piąty. Znow więc powtarza się zaobserwowana na wstępie prawidłowość, że badani z wykształceniem wyższym najlepiej się czują na Azorach, a w Bieńczych zdecydowanie źle, natomiast badani z wykształceniem średnim i niższym najbardziej przywiązani są do Bieńczy, a w Płaszowie i na Azorach czują się znacznie gorzej.

W sumie odpowiedzi na pytanie o ewentualną przeprowadzkę potwierdzają obraz uzyskany na już na wstępie, na podstawie ogólnej akceptacji miejsca zamieszkania – ci, którzy czują się w nim lepiej, bo odpowiada im charakter osiedla (bardziej „inteligentkie” Azory – bardziej „robotnicze” Bieńczyce; bardziej „kobięcy” Ruczaj – bardziej „męski” Płaszów), rzadziej są skłonni wskazać inne miejsce jako bardziej pożądane.

Ciekawsze natomiast obserwacje poczynić można analizując hasła, jakimi sygnalizowane były zamiary przyszłościowe badanych, z punktu widzenia symbolicznie pojmowanej poprawy własnej **pozycji ekologicznej**⁴ w mieście. Chęć przeprowadzki do dzielnic obrzeżnych bądź nawet do mniejszych miejscowości w obrębie aglomeracji krakowskiej to przede wszystkim wybór zamieszkania w domku jednorodzinnym, a nie w bloku osiedlowym. Dążenia takie przejawiało ok. 5% badanych (ponad 7% z Azorów, ok. 5% z Płaszowa i Ruczaju, nikt z Bieńczy) i czasem nawet te zamierzenia wyrażane są *expressis verbis* (zamieszkać „gdzieś na obrzeżach”, „w kompleksie mniejszych bloków, domków”). Byłyby więc one zgodne ze znanym już od dawna na zachodzie procesem **deglomeracji**, który warstwom dobrze ustabilizowanym ekonomicznie pozwala korzystać z najlepszych ekologicznie warunków zamieszkania w zasięgu wpływów metropolii.

Mamy jednak również liczne sygnały poszukiwania bardziej prestiżowych miejsc zamieszkania w obrębie miasta, czyli z rozpoczynającymi się i u nas procesami **reurbanizacji**. Najbardziej prestiżowa, zachodnia dzielnica o zabudowie jednorodzinnej, położona zaledwie 3–5 km od Rynku Głównego – a więc łącząca walor zamieszkania w mieście z luksusem bardziej zhumanizowanej skali – to oczywiście Wola Justowska. Ale i na północy ujawnił się „modny” ostatnio Żabiniec o dużym udziale niższej zabudowy. Wreszcie starsze obszary miasta o korzystnym usytuowaniu (Zwierzyniec, „w pobliżu Błoń” itp.) lub dysponujące innymi, równoważnymi walorami (mieszkanie w „w bardziej nowoczesnym i strzeżonym osiedlu”) też mają coraz więcej zwolenników. Takie miejsca zamieszkania marzą się blisko 1/4 badanych, którzy wskazali, dokąd ewentualnie chcieliby się przeprowadzić ze swojego osiedla. Do tego jeszcze należałoby dodać tych, którzy skłonni byłiby się przenieść do starszych osiedli na

⁴ W rozumieniu F. Znanieckiego, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, nr 1.

północy czy zachodzie miasta, ale odległych od centrum o nie więcej niż 15 minut środkami transportu zbiorowego (Bronowice, Krowodrza) – w sumie stanowią oni wszyscy zdecydowaną większość tych, którzy skłonni by byli zmienić swoje osiedle na inną okolicę miasta (ponad 2/3). A jeszcze co 11–12 badany deklaruje wprost chęć przeniesienia się „bliżej centrum”. Zwolennicy czysto nostalgicznych powrotów do dawnych miejsc zamieszkania, w których „czuli się lepiej niż w obecnym”, stanowią więc zdecydowaną mniejszość (co nie oznacza, że oba te względy nie mogą być przez badanych jednocześnie brane pod uwagę).

Podsumowując wyniki sondażu, możemy nie tylko uzyskać informację na temat charakteru krakowskich blokowisk i ich oceny przez mieszkańców. Możemy także dowiedzieć się nieco o kryteriach dokonywania tej oceny i – szerzej – o potencjalnych motywach wyboru miejsca zamieszkania. Sygnały te zresztą potwierdzane są z jednej strony widocznym nasileniem ruchu inwestycyjnego, zarówno w szeroko pojętej strefie metropolitalnej Krakowa, jak i we wszystkich atrakcyjnych obszarach miasta, z drugiej – coraz szybszym wzrostem ceny 1 m² powierzchni mieszkalnej w tych obszarach. Ale to już temat wymagający innych, obszernych badań.

W zakończeniu jeszcze chciałbym podziękować wszystkim studentom ówczesnego pierwszego – a obecnego drugiego – roku filozofii, że tak chętnie przystąpili do badań (a szczególnie p.p. Justynie Gosk i Pawłowi Dańdzie, którzy pomogli mi w opracowaniu pytań otwartych) i przeprosić ich, że z przyczyn formalnych nie udało mi się dotychczas powołać na Wydziale Humanistycznym naszej Uczelni koła naukowego miłośników socjologii. Im też wszystkim dedykuję niniejszy artykuł.

The Cracow tower-blocks housing estates in a students' survey

Abstract

The present survey has been conducted by the students of the Philosophy Department of the Cracow Pedagogical University, as part of their course in sociological research methodology (including different types of surveys and the structuring of a questionnaire). The subject of the survey, which the students found very interesting, is connected with a larger work by the author, conducted under a grant from Komitet Badań Naukowych (State Committee for Scientific Research)

After a preliminary analysis of problems that appear in a number of Cracow housing estates, four of them were selected for the survey; these estates (Azory, Bięczyce, Płaszów, and Ruczaj) perfectly illustrate the common understanding of the term „blokowisko” (a large housing estate consisting of blocks of flats) and are located in different parts of the city.

The questionnaire included two sets of questions: the first concerned social problems; the second one concentrated on the functional, technical and esthetical values of the estate. As

it was impossible to choose the respondents randomly, the achieved results were relativized according to the respondent's age, sex, education, and the period of living in the estate.

In general, the Azory estate received the highest approval of its inhabitants. Other estates were evaluated differently by respondents of different profiles. Respondents with higher education were quite satisfied with the Ruczaj estate, and gave lowest marks to Bieńczyce. Respondents with vocational and secondary education definitely preferred Bieńczyce. Men praised the commuting transport availability in Płaszów, while women valued more the green areas of Ruczaj, complained about safety in Bieńczyce, but were most dissatisfied with Płaszów. The Bieńczyce estate is preferred by the previous inhabitants of other Nowa Huta estates, while the newcomers do not enjoy living there. Płaszów is the most popular among the inhabitants from local Cracow families.

The detailed questions asked in the survey allow to analyse the opinions of respondents of particular profiles with respect to many social and functional values of the estates, and thus to search for the source of more or less appreciative attitude towards their place of living. Yet the most interesting results were obtained from the analysis of answers to open questions in the introductory and middle part of the questionnaire. It revealed the criteria which – consciously or not – the respondents followed while expressing their general attitude towards the estate. These criteria included, first of all the, distance from the city centre, good connection with other districts, friendly social surroundings and quiet, calm and safe neighbourhood. Potential reasons for moving chiefly included the need to improve the ecological conditions of living.

Mirostław Boruła

Socjolog wobec odmiany nazwisk we współczesnej polszczyźnie prasowej

Uwagi wstępne

Zainteresowanie nazwiskiem (czyli podstawowym obok imienia czynnikiem służącym do indywidualizacji osoby) jako podmiotem badań nie jest czymś wyjątkowym. O nazwiskach i społeczno-kulturowych wymiarach nazwisk piszą etnografowie, historycy, socjologowie, ale przede wszystkim – zważywszy na liczbę prac – językoznawcy. Wśród klasycznych pozycji wystarczy wymienić tu chociażby prace Jana St. Bystronia, *Nazwiska polskie*, Włodzimierza Dworzaczka, *Genealogia*, Zofii Kalety, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Waleriana Nekandy-Trepki, *Liber generationis plebeanorum (Liber chamorum)* czy Kazimierza Rymuta, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny* oraz *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*¹.

Nazwisko, jak pisze Kazimierz Rymut, to „w naszym odczuciu językowym [...] dziedziczne określenie człowieka, które przechodzi z ojca – rzadko z matki – na dziecko, z męża na żonę” oraz – jak dodaje Zofia Kaleta – „jest [ono] do dzisiaj nośnikiem wartości moralnych człowieka, a nawet całej rodziny, było zatem i nadal pozostało jego dobrem, czyli wartością osobistą, stanowiąc element kultury”². Trudno nie przywołać tu również Jana St. Bystronia, który we wstępie do wspomnianej już pracy napisał:

Powstawanie nazwiska nie jest więc jedynie procesem słowotwórczym; cała rzecz w tym, aby wyraz, złączony z człowiekiem dla celów określenia go, istotnie ustalił się, stracił swą własną treść, przeszedł dziedzicznie na potomków, a wreszcie w dobie stabilizacji nazwisk stał się urzędowym oznaczeniem rodziny³.

¹ J.S. Bystron, *Nazwiska polskie*, Lwów–Warszawa 1936 (wyd. 2); W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959; Z. Kaleta, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998; W. Nekanda-Trepka, *Liber generationis plebeanorum (Liber chamorum)*, Wrocław 1995 (wyd. 2); K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I: A-K, Kraków 1999, t. II: L-Ż, Kraków 2001; idem, *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku*, Kraków 2003 (wydanie na płycie CD).

² K. Rymut, *Nazwiska...*, s. 7; Z. Kaleta, *Nazwiska w kulturze...*, s. 5.

³ J. S. Bystron, *Nazwiska...*, s. 5.

Interesująco o wartości nazwiska pisze też Jarosław Maciej Zawadzki, dla którego nazwisko jest również

swobodnym dokumentem historycznym, świadczącym o ciągłości rodowej. [...] dla każdego z nas jest zatem cennym dziedzictwem, stanowi niematerialną wartość dziedziczną po przodkach, nierzadko może ono sporo powiedzieć o korzeniach naszej rodziny. Na cmentarzach, na znacznej części mogił wznoszą się kamienne lub cementowe nagrobki z napisami informującymi o zmarłych; należy podkreślić, że nazwiska prawie zawsze wykute są literami większymi od imion czy dat. Jest to jeden ze śladów po życiu człowieka⁴.

Ciekawe mogą być też wypowiedzi młodych ludzi, studentów Akademii Pedagogicznej w Krakowie, pytanych o znaczenie nazwiska w ich życiu, wypowiedzi takie chociażby jak:

- *Według mnie do wszystkiego trzeba dojrzeć, także do nazwiska. Uświadomienie sobie jego roli, jest moim identyfikatorem. Z biegiem czasu zmienił się mój stosunek. Jako małe dziecko często spotykałam się z przykrymi uwagami odnoszonymi do mojego nazwiska: przezywano mnie. Dawniej unikałam nadużywania mojego nazwiska, gdzie wymagano tego. Teraz jednak jest mi to obojętne. Nazwisko jak każde inne, cieszę się, że takie, a nie inne.*
- *[Nazwisko] jest dla mnie ważne, ponieważ wskazuje na moją przynależność do konkretnej grupy ludzi. Łączy mnie zarówno z moimi najbliższymi jak i z moimi przodkami, ludźmi, których nigdy nie dane mi było poznać, ale byli i dzięki nazwisku mogę do nich dotrzeć.*
- *[Nazwisko] świadczy o mojej przynależności do rodziny, o pewnych wartościach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.*
- *[Moje nazwisko jest] mało popularne, a przez to osobiste i niepowtarzalne. Identyfikuję się z tym nazwiskiem; Moje nazwisko jest dla mnie czymś osobistym, gdyż mnie w dużym stopniu identyfikuje. Używam nazwiska w różnych sytuacjach (w dokumentach, papierach), tak więc jest moim jakby identyfikatorem. Reaguję na nie, jestem dzięki niemu rozpoznawalna spośród innych. Lecz jednocześnie zdaję sobie sprawę, że są i inne osoby, które je posiadają, ale zupełnie nie jestem z tego powodu zła. Akceptuję to.*
- *Nazwisko jest dla mnie wartością osobistą. Przynajmniej dla mnie oznacza ono przynależność do grupy społecznej, ale przede wszystkim do mojej rodziny, która jest taką grupą. Chyba każdy z nas słysząc swoje nazwisko reaguje emocjonalnie, bo czuje z nim więź.*
- *[Nazwisko] dotyka mnie przecież indywidualnie, jest moim „znakiem rozpoznawczym” wśród innych. Określa moją przynależność do rodziny oraz dzięki niemu, nie czuję się bezosobowa⁵.*

Nazwisko, jak widać, może być też jednym ze sposobów poszukiwania tożsamości, prób określenia „swojego miejsca w świecie”, prób zakorzenienia swojego życia

⁴ J.M. Zawadzki, *1000 najpopularniejszych nazwisk w Polsce*, Warszawa 2002, s. 5.

⁵ Wypowiedzi ze stycznia i lutego 2005 roku, w archiwum autora.

wśród osób nam współczesnych i przeszłych pokoleń, a socjologia w kontekście swoich bogatych rozważań nad tworzeniem się, istnieniem i rozpadem więzi grupowych – zarówno w świecie realnym, jak i świecie wirtualnym, zdaje się być tutaj dyscypliną nader obiecującą.

W niniejszym artykule pragnę zwrócić uwagę na kwestię podstawową, szacunek dla nazwiska wyrażający się w jego prawidłowej odmianie.

Wstyd nie odmieniać nazwisk – ten zapadający w pamięć tytuł, użyty niegdyś przez Irenę Bajerową⁶, towarzyszy nam już od kilku lat. Ale nagana w nim zawarta nie przedostaje się do społecznej świadomości. Można rzec śmiało, że jest coraz gorzej, zważywszy, że wpływ prasy, a zwłaszcza prasy codziennej na język i życie społeczne jest z pewnością znaczący.

Na tamach „Dziennika Polskiego”

Podawanie przykładów rozpocznę od „Dziennika Polskiego”, gazety ukazującej się od 1945 roku. Zasięg terytorialny dziennika obejmuje województwa małopolskie i podkarpackie w ośmiu wydaniach lokalnych. Na terenie Krakowa ukazuje się niedzielne, w całości kolorowe wydanie dodatkowo. Nakład czasopisma to 79 659 egzemplarzy⁷. Analizie poddano treść wydania internetowego, dział „Nekrologi”, od stycznia do czerwca 2006 roku.

Wśród najczęściej popełnionych błędów wskazać wypada utrzymywanie mianownikowej formy nazwiska przy prawidłowo odmienionym imieniu bądź imionach. Oto najbardziej oczywiste – podane z konieczności ze skrótami przykłady (w nawiasie data publikacji i prawidłowa forma odmiany⁸):

- *W piątą rocznicę śmierci Marii Ziejka* (6 I, Marii Ziejki)
- *Romanowi Ekiert wyrazy głębokiego współczucia* (11 I, Romanowi Ekiertowi)
- *Danusi Giza i cała Rodzina* (23 I, Danusi Gizie)
- *Wiadomość o śmierci śp. Dr Janiny Kostarczyk-Gryszka* (24 I, Janiny Kostarczyk-Gryszki)
- *Koledze Krzysztofowi Radoszek* (28 I, Krzysztofowi Radoszkowi)

⁶ I. Bajerowa, *Wstyd nie odmieniać nazwisk*, „Poradnik Językowy” 1998, nr 10, s. 51 oraz „Język Polski” 1999, nr 4, s. 320.

⁷ Uchwała nr 63/2006 Zarządu Związku Kontroli Dystrybucji Prasy z dnia 23 listopada 2006 roku [w:] <http://www.zkdp.pl> (31 I 2007),

⁸ Sprawdzając odmiany cytowanych tu nazwisk posłużyłem się następującymi opracowaniami: I. Bartmińska, J. Bartmiński, *Nazwiska obce w języku polskim. Problemy poprawnościowe. Słownik wymowy i odmiany*, Warszawa 1978; *Mały słownik odmiany nazw własnych*, pod red. A. Cieślíkowej, Kraków 2002; *Nazwy i nazwiska. Porady językowe*, wyb. i oprac. S. Urbańczyk, Wrocław 1964.

- *Pani Aleksandrze Surma* (30 I, Aleksandrze Surmie)
Błędy występują też przy nazwiskach, których odmiana może nastęrczać trudności, choć jak pisze w cytowanym już artykule Irena Bajerowa: „przepisy poprawnościowe są jasno sformułowane!”⁹:
- *Mija jedenasta rocznica śmierci [...] Piotra Cymanów* (2 I, Piotra Cymanowa)
- *Dla moich rodziców Haliny i Bogusława Schiele* (10 I, Haliny i Bogusława Schielych)
- *Pani Dyrektor Małgorzacie Pecka* (13 I, Małgorzacie Pecce)
- *Koledze Marianowi Skrejko* (30 I, Marianowi Skrejce)
Brak prawidłowej odmiany nazwiska prowadzi często do nieporozumień. Poniżej przytaczam dwa przykłady nazwisk, użytych w formie nie pozwalającej na jednoznaczne brzmienie nazwiska.
- *Wiadomość o śmierci śp. mgr. Wacława Kura* (28 I, zmarł Wacław Kur, czy Wacław Kura? Oba nazwiska są noszone przez kilka tysięcy osób)
- *Wiadomość o śmierci naszego serdecznego Kolegi Edwarda Wojtala* (28 I, zmarł Edward Wojtal czy Edward Wojtala? I tu podobnie, oba nazwiska są noszone przez kilka tysięcy osób)
Przynajmniej w pierwszym z zacytowanych przypadków sytuacja staje się bardziej klarowna, po przeczytaniu kolejnego nekrologu:
- *Wiadomość o śmierci śp. Wacława Kury* (2 II, a więc jednak Wacław Kura!)
A oto znamienne przykłady z kolejnych miesięcy:
- *Łączymy się w wielkim bólu z Olą, Wieśkiem i Jasiem Głabik* (9 II, Olą, Wieśkiem i Jasiem Głabikami)
- *W pierwszą rocznicę śmierci śp. Zygmunta Cholewki i trzecią rocznicę śmierci śp. Krystyny Cholewka* (10 II, Krystyny Cholewki. Czyli dobrze i źle w jednym.)
- *Koleżance Teresie Nowak i koledze Radosławowi Nowak* (9 III, Radosławowi Nowakowi)
- *W intencji śp. Kamili i Marka Paradny* (20 III, Kamili i Marka Paradnych)
- *Krystynie Mikołajczyk i Grażynie Koczwarze* (24 III. Znow dobrze i źle w jednym. Krystynie Mikołajczyk i Grażynie Koczwarze)
- *W ósmą rocznicę śmierci śp. mgr. Jakuba Kochany* (24 III, Jakuba Kochanego)
- *Klemensowi Brusień wraz z Córkami* (4 IV, Klemensowi Brusiciowi)
- *Msza święta w intencji śp. Anny Dąbrowa-Kostki* (4 IV, Anny Dąbrowy-Kostki)
- *W pierwszą bolesną rocznicę [...] śp. Anny Grygierczyk-Miękina* (6 IV, Anny Grygierczyk-Miękini)
- *Lekarzom: Piotrowi Wałęga [...] Jerzemu Frey* (12 IV, Piotrowi Wałędze [...] Jerzemu Freyowi)
- *Drogię Koleżance Pani Wiesławie Putala* (4 V, Wiesławie Putale)
- *Panom Pawłowi Chłudka i Tomaszowi Chłudka* (9 V, Pawłowi Chłudce i Tomaszowi Chłudce albo Pawłowi i Tomaszowi Chłudkom)
- *Panu Józefowi Miętka* (23 V, Józefowi Miętce)

⁹ I. Bajerowa, *Wstyd nie odmieniać...*

- *Drogiej Koleżance Grażynie Pacha* (29 V, Grażynie Pasze)
- *Panu Krzysztofowi Uziębło* (6 VI, Krzysztofowi Uziębło)
- *Ryszardowi i Krzysztofowi Felpel* (9 VI, Ryszardowi i Krzysztofowi Felpelom).

Wśród 72 przykładów odnalezionych przez mnie w ciągu półrocza są także przypadki trudniejsze, wymagające większego wysiłku, by „dojść prawdy”:

- *Śp. Waława Czyszczon, śp. Wiesława Hołota, śp. Henryka Irla* (zapis sugeruje płęć żeńską, a to mężczyźni, których nazwiska zaakcentowano w klepsydrach tłustym drukiem, co wyjaśnia dopiero treść zamieszczonej mniejszą czcionką, pierwsze wrażenie przecież pozostało – 6 IV, Waława Czyszczonia; 12 IV, Wiesława Hołoty; 12 IV, Henryka Irla)
- *Panu Zenonowi Harsze* (26 IV, tu sytuacja się komplikuje, jest nazwisko Harsz, ale jest i nazwisko Harsze. O kogóż więc chodzi? Z pomocą przychodzi lokalizacja nazwiska Harsze. Jest takie w Krakowie! Poprawną formą jest więc Zenonowi Harszemu)

Na łamach „Rzeczpospolitej”

Zamieszczone niżej przykłady pochodzą z ogólnopolskiego dziennika informacyjnego „Rzeczpospolita”, ukazującego się sześć razy w tygodniu. Nakład dziennika to 244 599 egzemplarzy¹⁰. Pod uwagę wzięto ten sam okres, styczeń–czerwiec 2006 roku, choć tym razem nie jest to dokładna analiza, a jedynie rezultat lektury kilkunastu papierowych egzemplarzy czasopisma (niereprezentatywny i z pewnością nieoddający skali zjawiska).

A oto lista charakterystycznych, podanych z konieczności ze skrótami błędów. Utrzymywanie mianownikowej formy nazwiska przy prawidłowo odmienionym imieniu bądź imionach (w nawiasach data publikacji i prawidłowa forma):

- *W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa toczy się postępowanie z udziałem Łucji Sobieraj, Józefa Sobieraj* (17 I, Józefa Sobieraja)
- *Przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Walentym Kozioł* (24 III, Janie Walentym Koziole). *Wzywa się spadkobierców Jana Walentego Kozioł* (Jana Walentego Kozioła)
- *Przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu toczy się sprawa o uznanie za zmarłego Jana Bębeniec* (31 III, Jana Bębeńca). *Wzywa się Jana Bębeniec* (Jana Bębeńca)
- *W Sądzie Rejonowym w Jarosławiu toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanii Maczuga z domu Kubach* (21 IV, Stefanii Maczudze)
- *Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Mielewczyk* (21 IV, Stanisława Mielewczyka)
- *Urząd m. st. Warszawy poszukuje spadkobierców Alfreda Grzegorza Kahl* (4 V Alfreda Grzegorza Kahla)

¹⁰ Uchwała nr 63/2006.

- *W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Śródmieścia toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Józefie Krzywiec (16 VI, Józefie Krzywcu) wzywając spadkobierców, by udowodnili swoje prawo do dziedziczenia po Józefie Krzywiec (Józefie Krzywcu)*

Ostatni z zaprezentowanych tu przykładów ma tę ważną zaletę, że pozwala ustalić płeć osoby zmarłej, podobnie jak określenie „z domu” w ogłoszeniu:

- *W Sądzie Rejonowym w Trzciance toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Jagła z domu Stróżyna (19 I, Józefie Jagle)*

Tego waloru nie ma jednak ogłoszenie poniższe:

- *Sąd Rejonowy w Drawsku informuje, że toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Ładyka, zm. 14. 10. 2002 ostatnio stale zam. w Drawsku Pom. (31 III, Stanisławie Ładyce). Sąd wzywa, aby spadkobiercy po Stanisławie Ładyka (Stanisławie Ładyce)*

Wśród innych przykładów odnaleźć można też błędy w odmianie imion:

- *Sąd Rejonowy w Tarnowie ogłasza, że [...] toczy się sprawa [...] o stwierdzenie nabycia spadku po Jety Rachel vel Reginie Holländer z d. Eichhorn (17 I, Jecie Racheli)*

oraz ogłoszenia pozwalające na ustalenie prawidłowej formy nazwiska dopiero po sprawdzeniu w *Słowniku nazwisk* K. Rymuta, iż nie ma w Polsce nazwiska Skib:

- *Przed Sądem Rejonowym w Wejherowie [...] toczy się sprawa z wniosku Henryka Skiba o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Hallmann (24 III, Henryka Skiby, Antonim Hallmannie).*

Zakończenie

Irena Bajerowa, kończąc swój artykuł zaapelowała (w imieniu Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN) do redakcji wszystkich pism, aby przyjmując ogłoszenie, zawierające błędną, nieodmienioną formę nazwiska, zwracały na to uwagę osobom zamawiającym i **nakłaniały do usunięcia błędu**.

Nakłaniam i ja... gdyż omówiony tutaj na licznych przykładach problem ma dla mnie – socjologa – znaczący wymiar społeczno-kulturowy. Jestem przekonany, że poprawna odmiana nazwisk to ważny element nie tylko z punktu widzenia poprawności językowej, ale także z punktu widzenia życia społecznego i szacunku dla wartości, jaką jest nazwisko.

A sociologist view of surnames declination in the modern Polish press language

Abstract

The interest in surnames is not unusual among scientists. Surnames and their socio-cultural dimensions are the topic of ethnographic, historical, and sociological works, but most of all – concerning the number of studies – of linguistic investigation. The surname, as Jarosław Maciej Zawadzki says, is “a historical document of a kind, which certifies the continuity of family [...] then, for each of us, it is a precious heirloom, an immaterial value inherited from our ancestors, and frequently – a source of vast knowledge about the roots of our family”.

The author of this paper found it interesting how often Polish surnames are incorrectly inflected in modern Polish; the linguistic material for these considerations are press announcements in the Cracow daily “Dziennik Polski” (obituaries) and the nation-wide daily “Rzeczpospolita” (court announcements).

In connection with the title of the article by Irena Bajerowa “Wstyd nie odmieniać nazwisk...” (It’s a shame not to inflect surnames), the author encourages the readers to inflect surnames correctly, which he perceives as an important issue, not only from the point of view of linguistic correctness, but also of social life and respect for the value which surnames represent.

Spis treści

Od Redakcji	3
LUDZIE I KONCEPCJE	
Anna Karnat-Napieracz Od filozofii ku socjologii. Floriana Znanieckiego program reformy nauk humanistycznych	5
Ewa Czerwińska Kryminologia humanistyczna Leona Tyszkiewicza jako przykład koncepcji integracyjnej	25
PROBLEMY	
Janusz A. Majcherek Spór o kulturowe uwarunkowania demokracji	34
Dominika Sozańska Czy mamy w Polsce chadecję?	45
Anna Andrusiewicz Transformacje kobiety w gotycyzmie. Kulturowa feminizacja zła	60
Dorota Czakon Kobiety na polskim rynku pracy	69
Anna Żywot Socjologiczny wymiar logopedii	84

BADANIA**Tatiana Majcherkiewicz**

Kształtowanie polskiej regionalnej elity administracyjnej
a wyzwania reintegracji Górnego Śląska w latach 1918–1939 92

Michał Zajączkowski

Sens czy bezsens stosowania aktu łaski generalnej
jako środka resocjalizacji? O amnestiach w obliczu doświadczeń
Polski Ludowej 130

Artur Jachna

Obchody Tygodnia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej
na terenie województwa krakowskiego w 1936 roku 144

Anna Rębowska

Krakowskie „blokowiska” w sondażu studenckim 154

Mirosław Boruta

Socjolog wobec odmiany nazwisk we współczesnej polszczyźnie prasowej 171

Contents

From the Editor	3
PEOPLE AND IDEAS	
Anna Karnat-Napieracz From philosophy to sociology. Florian Znaniecki's programme of human sciences reform	5
Ewa Czerwińska Leon Tyszkiewicz's humanist criminology as an example of integrative conception	25
PROBLEMS	
Janusz A. Majcherek Dispute on the cultural conditions of democracy	34
Dominika Sozańska Do we have Christian democracy in Poland?	45
Anna Andrusiewicz Transformations of a woman in Gothicism. Cultural feminization of evil	60
Dorota Czakon Women in the Polish job market	69
Anna Żywot Sociological aspects of logopedics	84

RESEARCH WORK**Tatiana Majcherkiewicz**

- Challenges to Upper Silesia's reintegration with Poland,
1918–1939: Regional administration and its elite in the
Inter-War Period 92

Michał Zajączkowski

- The sense of the act of general pardon as a means
of resocialization: on the amnesties in the experience
of the Polish People's Republic 130

Artur Jachna

- Celebrations of the week of The Airborne and Anti-gas
Defence League in the Cracow voivodship in 1936 144

Anna Rębowska

- The Cracow tower-blocks housing estates in a students' survey 154

Mirosław Boruta

- A sociologist view of surnames declination in the modern
Polish press language 171

